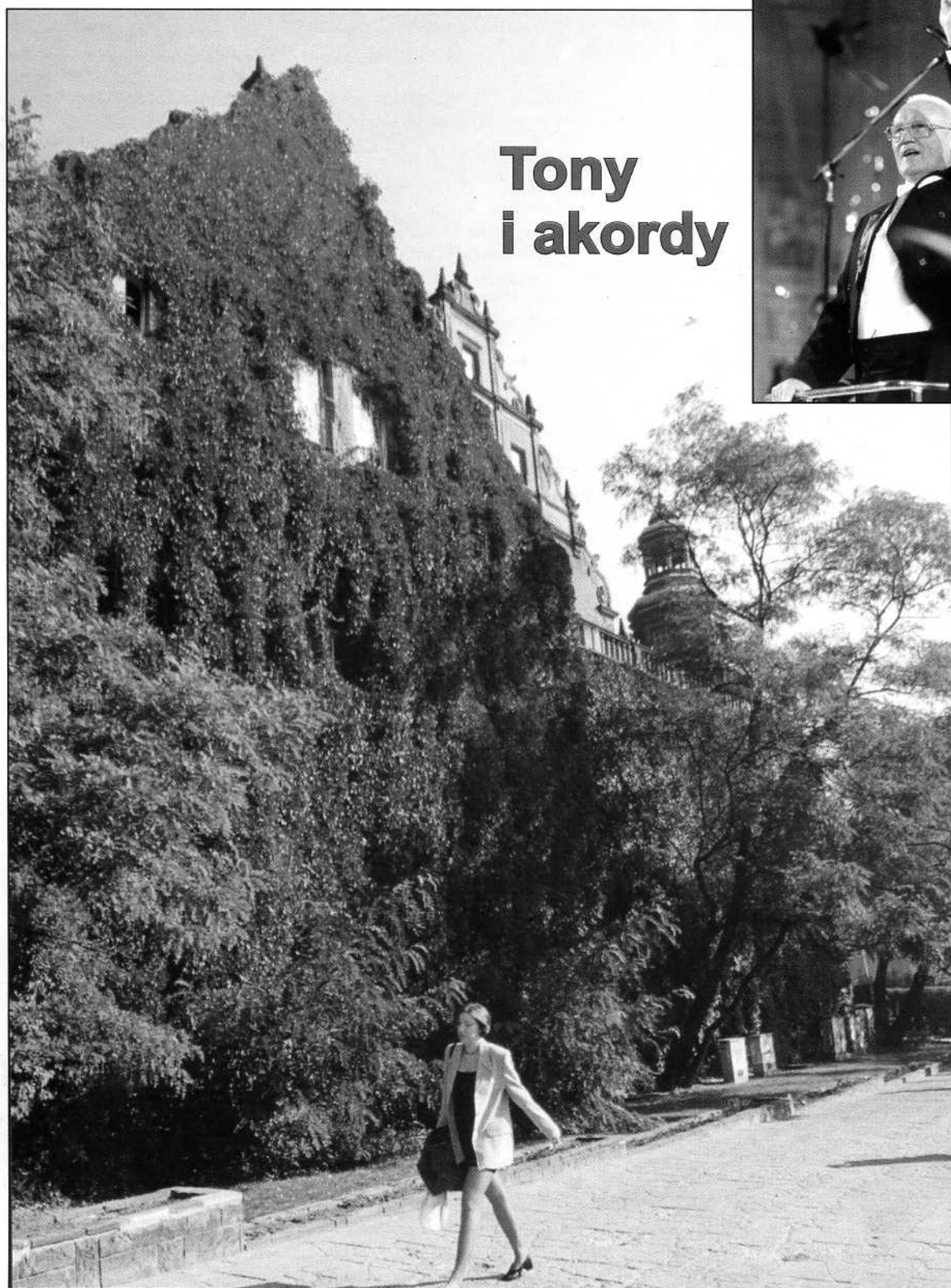


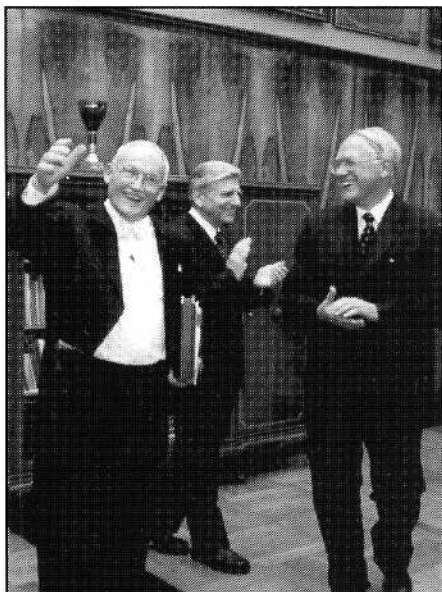
ŻYCIE

UNIwersYTECKIE



**Tony
i akordy**





Obchodzący w tym roku jubileusz 80. urodzin Profesor Stefan Stuligrosz przyjął dyplom doktora honoris causa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 2 października 1995 r. Powiedział wtedy w wywiadzie dla „Życia Uniwersyteckiego”: „Jestem trzecim polskim muzykiem, po Ignacym Janie Paderewskim i Krzysztofie Pendereckim, których uniwersytet w Poznaniu obdarzył swą najwyższą godnością. Ale pierwszym rodowitym poznaniakiem, absolwentem tej uczelni. Ukończyłem studia w 1950 roku pod kierunkiem wybitnego uczonego, profesora Adolfa Chybińskiego - ze stopniem magistra filozofii w zakresie muzykologii. Tutaj honorowego doktora przyjmuję jako wysoką ocenę mojej działalności. Bardzo - wydaje mi się - związaną z Poznaniem i właśnie z jego uniwer-

Komunikaty prasowe

Redakcja „Życia Uniwersyteckiego” od końca października br. zmienia adres i telefon. Nowa siedziba: 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1, III p.

Tel./fax: 829-44-99, adresy internetowe pozostają bez zmian.

Terminy pierwszych w nowym roku akademickim emisji „Kwadrans Akademickiego”: 4 i 18 października, 8 listopada - PTV, godz. 18.30.

Ponieważ informacje tekstowe do „Kwadrans Akademickiego” przygotowuje „Życie Uniwersyteckie”, uprzejmie prosimy o przysyłanie do naszej redakcji na bieżąco komunikatów o wszelkich wydarzeniach w UAM, planowanych wizytach, konferencjach i imprezach, osiągnięciach pracowników naukowych i studentów.



Z Kongresu Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego

sytetem”. Serdeczne życzenia od Uniwersytetu, Panie Profesorze! Wywiad na str. 58-59.

Obszerny materiał związany z jubileuszem 75-lecia Ogrodu Botanicznego UAM ukaże się w następnym numerze ŻU. Tutaj - informacje w skrócie (na IV stronie okładki zamieszczamy też zdjęcie). W programie jubileuszu obchodzonego w dniach 7-8 września br. znalazła się konferencja naukowa na temat „Roli ogrodów botanicznych we współczesnym świecie”. Przybyło około 150 gości. W przerwie konferencji zorganizowanej w małej auli UAM podziwiano poznański ogród na fotografiach, współczesnych i archiwalnych. Wystawa oddawała bogactwo kolekcji tylko fragmentarycznie: ogród liczy bowiem 7300 taksonów. Obecny kształt i osiągnięcia Ogrodu to w głównej mierze dzieło profesora Aleksandra Łukasiewicza, wieloletniego dyrektora tej niezwykle uniwersyteckiej placówki. Zaslugi pana profesora podkreślił rektor Stefan Jurga w laudacji wygłoszonej podczas okolicznościowego spotkania: „To pod kierownictwem profesora Łukasiewicza, natchniona jego zapalem i porwana przykładem szczupła kadra naukowa Ogrodu, wyzyskując możliwości, jakie stwarzają kolekcje roślin z całego świata, rozwinęła unikatowe, bardzo pożyteczne w praktyce, badania rytmiki rozwojowej roślin, odporności na surowe zimy i letnie susze, eksperymentalnej ekologii, ochrony środowiska przyrodniczego w aglomeracjach miejsko-przemysłowych, ochrony roślin rzadkich i ginących. Owocem badań jest ponad 300 publikacji, w tym 30 prac monograficznych. Tematowi programu i budowy nowoczesnych ogrodów botanicznych poświęcony jest pierwszy w Polsce, a drugi w literaturze światowej - podręcznik autorstwa profesora Łukasiewicza.

Obchody wielkiego Jubileuszu Roku 2000 dały impuls do zorganizowania przez Archidiecezję Poznańską sympozjum naukowego „Super hanc Petram”. Spotkanie w Auli Uniwersyteckiej 28 czerwca otworzył metropolita poznański ks. abp Juliusz Paetz. Obecni byli przedstawiciele hierarchii duchownej, władz państwowych i samorządowych, parlamentarzysty i rektorzy wyższych uczelni. Refleksję nad historią Kościoła i jego rolą u progu III tysiąclecia pobudziły wystąpienia prof. Zofii Hilszer-Kurnatowskiej z Polskiej Akademii Nauk, ks. dr. Edwarda Szymanka z KUL-u i prof. Marka Ziółkowskiego z Instytutu Socjologii UAM.

Nagrodę Naukową m. Poznania otrzymał w tym roku prof. Lech Trzeciakowski wspólnie z prof. Jerzym Topolskim (któremu nagrodę przyznano pośmiertnie) - za redakcję i współautorstwo „Dziełwo Poznania”. W numerze zamieszczamy wywiad z prof. Lechem Trzeciakowskim z innej okazji: jego wyboru na prezydenta Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych.

Zjazd Towarzystwa Biochemicznego



ŻYCIE UNIwersYTECKIE

UAM Poznań
Miesięcznik
Nr 7-9 (87-89)

Lipiec - Sierpień - Wrzesień 2000

Wydawca

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
Rektorat, 61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1

Przewodniczący Rady Programowej
Proroktor UAM, prof. Bogdan Walczak

Redaktor naczelny

Ewa Staniewicz
e-mail: esta@amu.edu.pl

Współpracownicy

Danuta Chodera, Monika Miazek, Aleksandra Polewska, Romuald Polczyński, Aleksandra Wiśniewska, Jan Załuski (teksty), Stanisław Ossowski (zdjęcia), Małgorzata Nowaczyk (sekretariat, administracja)

Na okładce: Prof. Stefan Stuligrosz,
i Aula Uniwersytecka
Fot. Stanisław Ossowski

Adres redakcji

61-712 Poznań, ul. Wieniawskiego 1, III p.
redakcja@amu.edu.pl
tel. 0-61/829-44-99

Usługi poligraficzne

„Comp-Druk” Poznań
„AMK” s.c. Kostrzyn Wlkp.

© Copyright by „Życie Uniwersyteckie”
UAM Poznań
Numer zamknięto 30 września 2000 r.

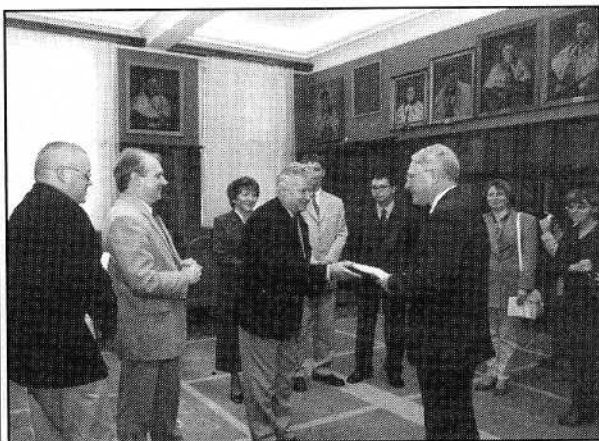
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian tytułów nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam i ogłoszeń.

Zapraszamy do wszechstronnej współpracy.

ISSN 1231-8825



Sędziowie z Brandenburgii w rektoracie UAM



Stypendia naukowe miasta Poznania otrzymali m.in.: dr Agata Jakubowska (Instytut Historii Sztuki), dr Lidia Mierzejewska (Instytut Geografii Społeczno-Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej), mgr Sylwia Panek (Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej), mgr Marcin Schmidt (Wydział Biologii), mgr Joanna Śliwowska (Zakład Fizjologii Zwierząt), mgr Michał Zwierzykowski (Instytut Historii); stypendium artystyczne otrzymał m.in. mgr Mikołaj Jazdon (Instytut Filologii Polskiej) oraz Przemysław Kieliszewski (wniosek zgłoszony przez UAM).

Gościem rektora Stefana Jurgi był prof. Gerhard Wegner, wiceprzewodniczący Towarzystwa Maxa Plancka, znakomitej akademii naukowej w Niemczech o ponad 30-letniej tradycji okraszonej współpracą z kilkudziesięcioma noblistami. Jest ono ośrodkiem dynamicznego rozwoju nauk przyrodniczych, spektroskopii molekularnej kryształów, chemii fizycznej i biologii molekularnej. W spotkaniu 14 lipca obok prof. Stefana Jurgi byli obecni także inni współpracownicy niemieckiego instytutu z UAM: dziekan Wydziału Fizyki prof. Andrzej Dobek i prof. Adam Patkowski oraz dziekan Wydziału Chemii prof. Henryk Koronniak.

12 września br. prorektor Stanisław Lorenc przyjął delegację sędziów z Brandenburgii.

W numerze publikujemy obszernie wspomnienie poświęcone zmarłemu 7 lipca br. prof. Edmundowi Makowskiemu.

„Super hanc Petram”



25 września br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Senatu i Rad Wydziałów Biologii oraz Filologii Polskiej i Klasycznej dla uczczenia pamięci zmarłego 1 sierpnia br. prof. Jacka Augustyniaka oraz zmarłego 21 sierpnia br. prof. Marka Kornaszewskiego. Wspomnienia o zmarłych Profesorach opublikujemy w kolejnych numerach ŻU.

Prawie 12 tysięcy nowych studentów ma w tym roku UAM. Do najbardziej obleganych kierunków doszła turystyka i rekreacja, przyciągając 1327 zainteresowanych. Nie opada fascynacja psychologią - 1400 kandydatów, o indeks prawnika walczyło 1142 młodych ludzi, niewiele mniej - bo 1088 - startowało na politologię. Niestety! „Na Uniwersytecie nie wystarczy, żeby kandydat zdał egzamin - on musi go zdać doskonale - nie ukrywa prorektor ds. dydaktycznych prof. Joachim Cieślak. - Oferta studiów jest jednak tak bogata, że każdy może odnaleźć miejsce dla siebie”. W tym roku, obok wymienionej już turystyki i rekreacji, pojawiły się takie nowe propozycje, jak ekologia i zarządzanie zasobami przyrody, reżyseria dźwięku, protetyka słuchu i ochrona przed hałasem, rozwój i rewitalizacja miast oraz obszarów wiejskich, pedagogika zdrowia, edukacja elementarna z językiem angielskim, muzyka kościelna, lingwistyka stosowana dla licencjatów, komunikacja społeczna i samorządność, studia nauczycielskie w zakresie filologii słowiańskiej i filologii polskiej. Atmosferę egzaminacyjną przypominamy na str. 11.

Radosny moment w gabinecie Rektora Uniwersytetu, znanego melomana i mecenasu sztuki. 13 lipca prezes Towarzystwa Muzycznego im. Henryka Wieniawskiego Andrzej Wituski przekazał Jego Magnificencji prof. Stefanowi Jurdze czek wartości 10.000 zł na klimatyzację Auli Uniwersyteckiej. Był to dochód z koncertu Daniela Stabrawy i orkiestry Sinfonia Varsovia (zorganizowanego pod patronatem marszałka Sejmu Macieja Płażyńskiego). W spotkaniu uczestniczyli sponsorzy koncertu: Maria Karwulska - dyrektor regionu Banku PEKAO S.A. i Radosław Weiss - dyrektor dystryktu poznańsko-pińskiego firmy NETIA. Czek zasilil fundusz, na którym zgromadzono do połowy lipca br. jedną ósmą potrzebnych środków na ten cel (koszt klimatyzacji oblicza się na 800 tysięcy zł). Tymczasem kolejny Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego odbędzie się w Auli Uniwersyteckiej już w przyszłym roku.

W dniach 23-24 czerwca w Instytucie Fizyki na Morasku odbyła się konferencja członków EUPEN (European Physics Education Network). Grupę tę stworzyli uniwersytety europejskie dla doskonałego kształcenia w dziedzinie fizyki. Na spotkaniu pod przewodnictwem prof. Wojciecha Nawrocika omawiano realizację deklaracji przyjętych w Paryżu i Bolonii w sprawie wprowadzenia w Europie 3-etapowego modelu studiów (licencjat, magisterium i doktorat). System ten działa w Polsce od paru lat i dlatego mogliśmy podzielić się doświadczeniami z gośćmi z wielu innych krajów (Wielkiej Brytanii, Francji, Portugalii, Belgii, Niemiec, Szwecji, Macedonii, Słowacji, Bułgarii, Rosji, Rumunii i Węgier). Wymieniono informacje o tym, jak wygląda obciążenie studentów fizyki zajęciami w różnych krajach. Uczestników obrad interesował też problem tzw. doktoratów europejskich, automatycznie uznawanych w Unii Europejskiej. Goście zagraniczni ze szczególną uwagą słuchali referatu o uniwersyteckich studiach w Polsce, łączących fizykę z innymi dziedzinami wiedzy - np. z medycyną i informatyką.

Wykłady i eksperymenty, interesujące problemy i metody przekazywania wiedzy obejmował program VII Letnich Warsztatów Fizycznych organizowanych w I połowie lipca przez Wydział Fizyki UAM i Polskie Stowarzyszenie Dydaktyków Fizyki dla 50 osób z różnych stron Polski. Warsztaty, dzieło dr. Bogusława Móla z UAM, miały jak co roku charakter interdyscyplinarny, a tym razem przebiegały pod hasłem „Fizyczne aspekty energetyki, telekomunikacji i informacji”. Obok naukowców UAM, młodym pasjonatom



Spotkania z jubilatami, 5 września 2000 r.

fizyki i ich nauczycielom bezinteresownie poświęcili swój czas i wiedzę wysokiej klasy specjaliści z Uniwersytetu Warszawskiego, Politechniki Poznańskiej, Państwowej Agencji Atomistyki i NETII.

Prorektor Bogdan Walczak uczestniczył w połowie września - na zaproszenie metropolity lubelskiego ks. bp. Józefa Życińskiego - w 3-dniowych obradach Kongresu Kultury Chrześcijańskiej „Sacrum i kultura - chrześcijańskie korzenie przyszłości” organizowanego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

W dniach 31 sierpnia - 2 września odbywał się w Poznaniu Kongres Societas Linguistica Europaea (Europejskiego Towarzystwa Językoznawczego), organizowany przez Instytut Filologii Angielskiej UAM. Na zaproszenie dyrektora Instytutu kongres otworzył prorektor prof. Bronisław Marciniak. Towarzystwo powstało w 1965 r. i zrzesza językoznawców z całego świata. W przeszłości prezesami Towarzystwa byli dwaj Polacy, profesorowie UAM: prof. Ludwik Zabrocki (1969-1870) i prof. Jacek Fisiak (1982-1983). Towarzystwo wydaje dwa czasopisma językoznawcze: „Folia Linguistica” oraz „Folia Linguistica Historica”. To ostatnie redagowane jest od 1979 r. w Poznaniu przez prof. Jacka Fisiaka.

W tegorocznej konferencji uczestniczyło ok. 200 językoznawców z 31 krajów, w tym m.in. z Japonii, Korei Południowej, Stanów Zjednoczonych i Kanady. Program wypełniło ponad 100 referatów i kilka warsztatów, w tym jeden o dużym znaczeniu dla rozwoju językoznawstwa teoretycznego, współorganizowany przez prof. Victora H. Yngve z University of Chicago i prof. Zdzisława Wąsika z UAM. Tematem przewodnim konferencji było pojęcie naturalności w językoznawstwie oraz dyskurs polityki i nauki. Wygłaszane referaty reprezentowały całą gamę dziedzin badań nad językiem, od językoznawstwa teoretycznego, historycznego i typologicznego do teorii tłumaczenia, nabywania języka, psycholingwistyki, socjolingwistyki czy badań nad strukturą poszczególnych języków, w tym również języka polskiego. W konferencji uczestniczyć będzie wielu znanych językoznawców, jak np. Werner Winter (Kolumbia), Wolfgang U. Dressler (Wiedeń), Ernst Hakon Jahr (Kristiansand), Peter Trudgill (Fribourg), John Charles Smith (Oxford) czy wspomniany wcześniej Victor Yngve (Chicago).

Na 58. Zjazd Polskiego Towarzystwa Językoznawczego przybyło około 160 uczestników. Wraz z Zarządem Głównym Towarzystwa Zjazd organizowała Katedra Orientalistyki i Bałtologii UAM. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczył prof. Alfred Majewicz.

W otwarciu Zjazdu 1 września br. uczestniczył prorektor prof. Bogdan Walczak. Obradom w Collegium Novum towarzyszyło żywe zainteresowanie. Program wystąpień obejmował m.in. takie tematy jak „Językoznawstwo wobec przemian współczesnego świata”, „Język polski w internecie” czy „O niektórych różnicach językowych pomiędzy Poznaniem, Krakowem i Warszawą”. Zjazd zbiegał się z jubileuszem 75-lecia Towarzystwa. Poznański ośrodek wydał w swojej historii wielu wybitnych lingwistów różnych specjalności, żeby wspomnieć Kazimierza Ajdukiewicza, Ludwika Zabrockiego, Stanisława Kolbuszewskiego, Władysława Kuraszkiwicza, Leszka Ossowskiego, Jana Choderę, Jana Wikarjaka, Adama Kleczkowskiego, Mieczysława Kobylańskiego. Śladami mistrzów podążają obecni studenci. Językoznawcy z Uniwersytetu w Poznaniu mogą się poszczycić znaczącymi publikacjami monograficznymi, opracowaniami, skryptami, wydawnictwami o charakterze periodycznym i okazjonalnym. Młodzież studencka ma niebywałą szansę poznawania języków obcych - wybierając wśród 30 różnych języków, od angielskiego po japoński.

71. Zjazd Polskiego Towarzystwa Geologicznego odbywał się od 6 do 9 września w Ośrodku Nauki PAN w Poznaniu. Zjazd otworzył prorektor UAM prof. Stanisław Lorenc. Uczestnicy obrad koncentrowali uwagę na problemach geologii i ochrony środowiska w Wielkopolsce. Uczeń starają się je rozwiązywać wspólnie z praktykami. Dowodziły tego referaty wygłoszone w pierwszym dniu zjazdu, będące efektem współpracy geologów uniwersyteckich i pracowników specjalistycznych przedsiębiorstw gospodarki wodnej i poszukiwań ropy i gazu. Zarysowały się istotne dla Wielkopolski problemy związane m.in. z eksploatacją najcenniejszych zasobów wodnych z okresu trzeciorzędu i czwartorzędu. Wymiar szerszy miało wystąpienie prof. Aleksandra Gutercha z Instytutu Geofizyki PAN na temat nowych sejsmicznych modeli skorupy ziemskiej w strefie transeuropejskiego szwu w zachodniej Polsce. Wyniki tych badań mają duże znaczenie dla nauki światowej. W zjeździe uczestniczyło 170 osób, w tym 10 gości zagranicznych. W kuluarach obrad pierwszego dnia zjazdu można było oglądać aktualne wydawnictwa i aparaturę wspierającą badania.

Święto redakcji „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”





Z kalendarza Rektora Stefana Jurga

6 lipca - na posiedzeniu Fundacji Fulbrighta opiniowaliśmy wnioski o wyjazdy zagraniczne.

9 lipca - premiera opery „Carmen” w Starym Browarze; niezwykle wrażenie, ze względu na scenериę, klimat, nietypową inscenizację, współczesne kostiumy.

13 lipca - żegnaliśmy na senacie żalobnym prof. Edmunda Makowskiego.

14 lipca - spotkałem się z prof. Gerhardem Wegnerem, wiceprzewodniczącym Towarzystwa Maxa Plancka.

1 sierpnia zmarł prof. Jacek Augustyniak, zasłużony dla rozwoju biologii molekularnej na naszym Uniwersytecie, był dziekanem, dyrektorem instytutu; jego przedwczesna śmierć to duża strata dla uczelni.

21 sierpnia zmarł prof. Marek Kornaszewski - zasłużony i oddany uczelni profesor, przez długi czas odpowiedzialny za studium języka polskiego dla cudzoziemców.

29 sierpnia - spotkanie z prezesem przedsiębiorstwa Amica panem Kaszyńskim - Amica w połowie sfinansuje klimatyzację Auli Uniwersyteckiej.

31 sierpnia - posiedzenie prezydium KRASP - połączone ze spotkaniem z nowym ministrem edukacji narodowej Edmundem Wittbrodtem, który będzie kontynuował starania na rzecz nowej ustawy o szkolnictwie wyższym; następnie byłem na uroczystej sesji rady miasta Poznania poświęconej 20. rocznicy podpisania Porozumień Sierpniowych. To w Uniwersytecie powstała jedna z pierwszych komisji zakładowych w Wielkopolsce i Uniwersytet wspierał intelektualnie ruch „Solidarności” w HCP i innych zakładach pracy, to w naszej uczelni narodziły się pierwsze idee i projekty dotyczące autonomii szkolnictwa wyższego; wieczorem spotkałem się z uczestnikami Kongresu Językoznawczego organizowanego przez pana prof. Jacka Fisiaka - dużego i ważnego wydarzenia w życiu naukowym Poznania.

1 września spotkałem się z rektorem Politechniki Poznańskiej prof. Jerzym Dębczyńskim, który przedstawił koncepcję rozbudowy Politechniki. Z inwestycji bardzo się cieszę, bo przyczyni się do rozwoju szkolnictwa wyższego w Poznaniu.

Wizyta Księcia Asturii



5 czerwca. Ważne spotkanie min. nauki prof. Andrzeja Wiszniewskiego z prezydium KRASP. Pan minister uznał, że przedstawiciel KRASP powinien uczestniczyć w charakterze gościa w posiedzeniach KBN: 70 proc. badań naukowych prowadzonych jest w szkolnictwie wyższym. Druga sprawa: ustawa o KBN i wspieranie dydaktyki związanej z badaniami (prace magisterskie, doktorskie, in.) przez Komitet. Poruszono też problem etyki badań naukowych; prof. Witold Karczewski zaprosił rektorów do współpracy w tej sprawie.

6 czerwca - Uniwersytet podpisał umowę o współpracy ze State University Raleigh.

7 czerwca - uczestniczyłem w Radzie Wydziału Studiów Edukacyjnych.

10 czerwca uroczystość w Lednicy z udziałem 80 tys. osób; byli obecni rektorzy poznańskich uczelni, z Uniwersytetu dziekani wszystkich wydziałów i zespół rektorski.

13 czerwca - wręczenie w małej auli stypendiów Fundacji Rodziny Kulczyków gronu studentów i doktorantów UAM; następnie kurtuazyjna wizyta następcy tronu Hiszpanii, księcia Asturii.

15 czerwca - spotkanie z absolwentami Uniwersytetu zorganizowane przez Stowarzyszenie Absolwentów w Cafe Głos.

16 czerwca - Konferencja Rektorów Polskich Uczelni Technicznych w Zielonej Górze.

24-25 czerwca w Gdańsku odbywała się Konferencja Rektorów Uniwersytetów Polskich; doktorat honoris causa UG przyjęła M. Albright.

26 czerwca przebywający w Poznaniu prezydent Aleksander Kwaśniewski był również gościem w gabinecie rektora.

27 czerwca - uczestniczyłem w Radzie Wydziału Nauk Geograficznych i Geologicznych i w Radzie Wydziału Historycznego.

28 czerwca - w Auli Uniwersyteckiej odbyła się sesja naukowa dla uczczenia Jubileuszu roku 2000, w której wzięli m.in. udział członkowie Episkopatu Polski; tego dnia także podczas rocznicowej uroczystości składaliśmy kwiaty pod pomnikiem Poznańskiego Czerwca.

2-4 lipca w Białowieży odbyło się posiedzenie prezydium KRASP z udziałem min. Mirosława Handke.

5 lipca - spotkanie z charge d'affaires Ambasady USA Michałem Mozurem; wieczorem na zaproszenie prof. Jana Stankowskiego na obozie „Lato z helem” w Odolanowie wygłosiłem dla młodzieży wykład o Uniwersytecie.

Chórzyści w Walencji

Chór Kameralny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu pod dyrekcją Krzysztofa Szydłowskiego w dniach 18 do 23 września br. uczestniczył w Międzynarodowym Festiwalu Chórów Uniwersyteckich FICU 2000, odbywającym się w hiszpańskiej Walencji. Jest to impreza gromadząca najlepsze chórálne zespoły uniwersyteckie z całego świata. Do udziału w czwartej edycji zakwalifikowano obok chóru z Poznania zespoły z Argentyny, Czech, Hiszpanii, Litwy, Niemiec, Meksyku, Republiki Południowej Afryki, Rumunii, Słowacji, Togo i Wenezueli.

Wieczorne prezentacje zespołów odbywały się w znakomitej pod względem akustycznym sali koncertowej - Palau de la Musica w Walencji. Dla słuchaczy była to niepowtarzalna podróż po kontynentach, kulturach muzycznych, sposobach ekspresji, często wzbogacana przez chóry o elementy choreograficzne. Już po kilku występach wyłoniła się pewna prawidłowość - zespoły najlepiej prezentowały się w muzyce rodzimej. Program imprezy przewidywał również warsztaty prowadzone przez wybitnych chórmistrzów europejskich, których ukoronowaniem był koncert połączonych chórów. Nie zabrakło dyskusji na tematy organizacyjne i muzyczne (zarządzanie i wewnętrzna organizacja chórów uniwersyteckich, dyrygentura chóralna i jej metody oraz zasady planowania repertuarowego). Wieczorami spontanicznie bawiono się przy dźwiękach muzyki z Afryki i Wenezueli - chórzyści z RPA i Togo ochoczo uczyli rodzimych kroków tanecznych.

Pobyty na obchodzącym jubileusz 500-lecia Uniwersytecie w Walencji był dla Chóru Kameralnego UAM nie tylko okazją do zaprezentowania programu opartego na perełkach współczesnej chóralnej muzyki polskiej, lecz także do poszerzenia swego repertuaru o współczesną muzykę kompozytorów hiszpańskich - zespół przez kilka dni pracował pod kierunkiem uznanego hiszpańskiego dyrygenta i kompozytora Josepa Villi, by następnie wystąpić w ramach koncertu przedstawiającego efekty pracy poszczególnych grup warsztatowych.

Jako organizatorzy zainicjowanego przez JM Rektora UAM prof. Stefana Jurgę Międzynarodowego Festiwalu Chórów Uniwersyteckich *Universitas Cantat*, odbywającego się corocznie w Poznaniu, ze szczególnym zainteresowaniem chórzyści z UAM śledzili przebieg imprezy. Po raz kolejny okazało się, że chóralistyka uniwersytecka ma się dobrze, cieszy różnorodnością i stwarza doskonałą płaszczyznę dla spotkania młodych ludzi z całego świata. Cieszy fakt, że dobra fama o poznańskim festiwalu zatacza coraz szersze kręgi - jak się okazuje wielu o nim już słyszało. W Hiszpanii o doskonałą opinię zatroszczył się uczestnik *Universitas Cantat 2000* - Chór Uniwersytetu z Owiedo.

Wyjazd Chóru Kameralnego UAM współfinansowała Telekomunikacja Polska S.A. Patronat honorowy objął Rektor UAM, prof. Stefan Jurga.

(nat)

Deklaracja Komitetu Badań Naukowych w sprawie etyki w nauce

Komitet Badań Naukowych rozpoczynając swoją IV kadencję postanawia nadać szczególny priorytet sprawom etyki w nauce.

Postawy etyczne ludzi nauki stanowiły od bardzo dawna wzorzec postępowania dla społeczeństwa. Różne badania socjologiczne wskazują, że również obecnie w rankingach prestiżu społecznego uczeni zajmują niezmiennie pierwsze miejsce. Tym większe znaczenie mają zatem dążenia do usunięcia wszelkich czynników mogących tę wysoką ocenę podważyć. W ostatnim okresie pojawiło się niemało spraw, które wskazują, że zagrożenie takie jest realne, a jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest postępująca pauperyzacja środowiska naukowego. Zdaniem Komitetu Badań Naukowych konieczne jest pilne podjęcie wszechstronnych działań mających na celu utrzymanie wysokiego prestiżu społecznego uczonych i stworzenie atmosfery potępienia, a nawet powszechnego ostracyzmu wobec osób wykraczających przeciw zasadom etyki naukowej.

1. Komitet uważa za niezbędne podjęcie przez kierownictwo Komitetu Badań Naukowych ścisłej współpracy z kierownictwami ministerstw nadzorujących szkoły wyższe i instytuty badawcze, a także z Polską Akademią Nauk, Polską Akademią Umiejętności, Radą Główną Szkolnictwa Wyższego, Centralną Komisją do spraw Tytułu Naukowego i Stopni Naukowych, Konferencją Rektorów Akademickich Szkół Polskich - w celu uzgadniania procedur postępowania w przypadkach nadużyć w nauce oraz przygotowania odpowiednich aktów prawnych uniemożliwiających m.in. szybkie przedawnianie się takich nadużyć oraz egzekwujących wymóg spełniania uznanych w środowisku nauki zasad etycznych przy ubieganiu się o tytuł naukowy lub stanowisko uzyskiwane w drodze konkursu.

2. Komitet uważa za wyjątkowo istotne odtworzenie dobrych tradycji w stosunkach „Mistrz - Uczeń” i promowanie właściwych postaw młodych uczonych popierając m.in. włączenie zagadnień etyki w nauce do programów studiów doktoranckich.

3. Komitet będzie zmierzał do powiązania zasad finansowania instytucji naukowych i indywidualnych uczonych z oceną etyczną prowadzonych przez te instytucje i osoby badań naukowych; zdarzające się obecnie próby przechodzenia do porządku nad nadużyciami w uczelniach i placówkach badawczych, a także próby tuszowania wykroczeń przeciw etyce pracy naukowej będą brane pod uwagę przy rozpatrywaniu wniosków o finansowanie działalności statutowej i projektów badawczych oraz rozliczaniu wykorzystania przyznanych środków.

4. Komitet zobowiązuje opiniodawczo-doradczy Zespół do spraw Etyki w Nauce do roboczej współpracy z odpowiednimi instytucjami i organizacjami zagranicznymi, które posiadają już własne, oryginalne rozwiązania. Współpraca powinna dotyczyć przede wszystkim stworzenia definicji występku przeciwko etyce w nauce (scientific misconduct), sposobów ich wykrywania, odpowiedzialności instytucjonalnej za wykroczenia, stworzenia uczciwych i sprawnych procedur rozpatrywania spraw oraz doboru odpowiednich do wykroczenia sankcji, z zapewnieniem ochrony osób sygnalizujących takie występy - ale także osób niesłusznie o nie oskarżanych.

5. Komitet Badań Naukowych będzie inicjował i wspierał działania na rzecz etyki w nauce zarówno w swoich procedurach wewnętrznych (ocena wniosków o finansowanie), jak i w całym środowisku naukowym.

Informacje z KBN

21 września 2000 roku odbyło się posiedzenie Komitetu Badań Naukowych. Obradom przewodniczył prof. Andrzej Wiszniewski - minister nauki, przewodniczący Komitetu.

Komitet zwiększył środki na DOT z 45 786 600 zł do 47 119 976 zł z przeznaczeniem dla: Ministra Edukacji Narodowej - wzrost o 400 000 do kwoty 9 903 000; Prezesa Polskiej Akademii Nauk - wzrost o 40 000 do kwoty 10 920 000; Naczelnego Dyrektora Archiwów Państwowych - wzrost o 37 888 do kwoty 157 888; Ministra Nauki, Przewodniczącego KBN - wzrost o 855 488 do kwoty 7 115 488; razem - 1 333 376 zł.

Komitet zaakceptował wyjaśnienia przedłożone przez ministra Skarbu Państwa w sprawie raportu z realizacji zadań dofinansowywanych ze środków na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania (DOT-R) w 1999 roku i uznał zadania za wykonane i rozliczone.

Minister Jan Krzysztof Frąckowiak zreferował założenia kontynuacji Programu Centrów Doskonałości w latach 2001 - 2002. W wyniku postępowania konkursowego, w grudniu 1999 roku, minister nauki, przewodniczący KBN nominował 5 pilotażowych Centrów Doskonałości na okres trzech lat (2000 - 2002):

- Centrum Chemii Krzemu (instytucja wiodąca: Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu)
- Centrum Mechanizmów Neurodegeneracji (Instytut Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego PAN w Warszawie)
- Centrum Systemów Ciśnieniowych (Instytut Podstawowych Problemów Techniki PAN w Warszawie)

28 września 2000 r. Prezes Zarządu Telewizji Polskiej S.A. Robert Kwiatkowski, reprezentujący Telewizję Polską S.A. i Minister Nauki, Przewodniczący Komitetu Badań Naukowych Andrzej Wiszniewski, reprezentujący Komitet Badań Naukowych uroczystie podpisali Porozumienie w sprawie promocji nauki polskiej.

Na mocy Porozumienia Telewizja Polska S.A. będzie rozpowszechniać filmy i programy popularnonaukowe, których celem jest między innymi:

- promocja osiągnięć nauki polskiej,
- upowszechnienie wyników badań prowadzonych przez KBN,

- Centrum Technik Laserowych i Biomateriałów w Medycynie (Instytut Techniki Radiacyjnej Politechniki Łódzkiej)

- Krakowskie Centrum Telemedycyny i Medycyny Zapobiegawczej (Wydział Elektrotechniki Automatyki Informatyki i Elektroniki AGH).

Centra Doskonałości nie stanowią nowych instytucji badawczych, ale są współpracującymi organizacjami nominowanymi na z góry określony okres. Cele Programu Centra Doskonałości zostały określone następująco:

- zwiększenie roli nauki i badań jako czynnika podnoszącego konkurencyjność polskiej gospodarki i społeczeństwa
- tworzenie silniejszych powiązań pomiędzy badaniami i praktyką, stymulujących powstanie rozwiązań innowacyjnych
- wzmocnienie współpracy pomiędzy jednostkami naukowymi realizującymi podobne cele badawcze
- stworzenie struktury umożliwiającej rozwój nauki młodej kadry oraz doskonalenie umiejętności doświadczonych badaczy
- promocja badań wykonywanych w Centrach Doskonałości w kraju i na arenie międzynarodowej.

Finansowanie działalności badawczej centrów będzie następowało przede wszystkim w formie projektów zamawianych z uwzględnieniem specyfiki Centrów Doskonałości. Komitet założenia przyjął, ustalając że dalsza dyskusja i powołanie kolejnych centrów powinno nastąpić w połowie przyszłego roku.

Równocześnie Komitet zaaprobował ustanowienie na okres 24 miesięcy następujących Projektów Badawczych Zamawianych w ramach Programu Centrów Doskonałości:

Promocja nauki

(komunikat TVP)

- prezentowanie sylwetek polskich uczonych. Zgodnie z porozumieniem Telewizja Polska S.A. będzie wspólnie z Komitetem Badań Naukowych corocznie uzgadniać kierunki i politykę programową telewizji w zakresie promocji nauki polskiej, m.in. poprzez określanie koncepcji i ramowej tematyki filmów i programów popularnonaukowych.

Programy i filmy te będą rozpowszechniane przez TVP S.A. w Programie 1, Programie 2, Programie Satelitarnym TV Polonia oraz w programach regionalnych oddziałów TVP S.A.

Współpraca TVP S.A. z KBN trwa od wielu lat. Ostatnio powstały filmy z cyklu „Polski Nobel” (1996 r.). Natomiast w 1997 r. powstało 20 filmów popularnonaukowych z cyklu „Komitet Badań Naukowych przedstawia”. Obecnie trwają prace nad nowym cyklem filmów.

Strony porozumienia liczą, że podpisanie umowy przyczyni się do popularyzacji i upowszechnienia osiągnięć nauki polskiej w społeczeństwie.

- „Chemia krzemu” (prowadzi zespół T-09)
- „Badania nad mechanizmami neurodegeneracji” (P-05)
- „Systemy ciśnieniowe o ekstremalnych warunkach pracy” (T-07)
- „Techniki laserowe i biomateriały w medycynie” (T-11 i P-05)
- „Zaawansowane usługi medyczne i telediagnostyczne” (T-11 i P-05).

Komitet zaakceptował - przedłożony przez Departament Systemów Informatycznych - ostateczną wersję dokumentu programowego w zakresie rozwoju infrastruktury informatycznej polskiego środowiska naukowo-akademickiego na lata 2001 - 2005 „Pionier: Polski Internet Optyczny - Zaawansowane Aplikacje, Usługi i Technologie dla Społeczeństwa Informatycznego” (tekst dostępny jest pod adresem <http://www.kbn.gov.pl/analizy/pionier/new/>).

Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej przedstawił informację na temat uczestnictwa Polski w 5. Programie Ramowym Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej (5. PR). We wstępnych ocenach Komisji Europejskiej (KE) otrzymanych z urzędu Komitetu Integracji Europejskiej stwierdza się, że w sferze nauki nie istnieje potrzeba dostosowań do prawa wspólnotowego. KE wskazuje jednak na stosunkowo słabe wyniki osiągnięte przez Polskę w 5. PR, a za główne przyczyny uznaje to, że:

- polska sfera naukowo-badawcza wciąż jest bardziej nastawiona na realizację badań podstawowych niż aplikacyjnych
- zbyt słabe są powiązania między polskimi a wspólnotowymi ośrodkami badawczymi i naukowcami
- łatwiej jest uzyskać wsparcie dla projektu badawczego z KBN niż z 5. PR z powodu skomplikowanych procedur realizacji projektów wspólnotowych.

W ramach II Programu Horyzontalnego 5. PR „Promocja innowacji oraz małych i średnich przedsiębiorstw” Unia Europejska dąży do wzmocnienia roli małych i średnich przedsiębiorstw (MŚP) w podnoszeniu europejskiego potencjału innowacyjnego. Udział polskich MŚP w 5. PR jest nadzwyczaj skromny. W polityce innowacyjnej zarówno KBN, jak i Ministerstwo Gospodarki poszukują sposobów aktywizacji MŚP, w szczególności ich włączenia we wspólne działania oferowane przez 5. PR. W wyniku współdziałania obu resortów wypracowane zostały zasady i procedury wspierania MŚP w kierunku zwiększenia ich uczestnictwa w 5. PR.

Departament Ekonomiczny zreferował, a Komitet przyjął do wiadomości informację:

- dotyczącą prac nad projektem budżetu na rok 2001 (por. sprawozdanie z posiedzeń komisji Komitetu 6 i 7 września br.)

- o wykonaniu budżetu w części 28 - Nauka za I półrocze roku 2000 oraz na dzień 31 sierpnia br.
- o planie finansowym wydatków działu 77 Nauka w 2000 roku w układzie grup zadań w rozdziałach i paragrafach klasyfikacji budżetowej.

Minister Jan Krzysztof Frąckowiak omówił harmonogram prac zespołów, komisji i Komitetu nad „Zasadami oceny działalności statutowej jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych”. Zgodnie z - zaakceptowanym przez Komitet - harmonogramem, KBN powołał opiniodawczo-doradczy Zespół ds. Działalności Statutowej i Inwestycji w składzie: Marian Kaźmierkowski (przewodniczący), Jerzy Brzeziński, Danuta Koradecka, Elżbieta Sarnowska-Temierusz, January Weiner, Karol J. Wysokiński, Krzysztof Zieliński.

- Dalszy harmonogram prac:
- listopad 2000 r. - przygotowanie przez zespół projektu „Zasad” i przedstawienie go Komitetowi
- luty lub marzec 2001 r. - dyskusja w zespołach, zbieranie uwag środowiska nauki, uchwalenie „Zasad” przez Komitet
- kwiecień 2001 r. - przygotowanie i opowszechnienie dokumentu, wystąpienie do jednostek o wymagane (ewentualnie) dodatkowe informacje
- czerwiec 2001 r. - nadeślanie przez jednostki wymaganych informacji
- listopad 2001 r. - praca zespołów nad ocenami jednostek (przygotowanie projektów uchwał Komitetu dotyczących wysokości finansowania działalności statutowej i kategorii jednostek)
- listopad lub grudzień 2001 r. - przyjęcie przez Komitet uchwał na podstawie projektów zespołów
- luty 2002 r. - wysyłka decyzji przewodniczącego KBN (na podstawie uchwał Komitetu) do jednostek.

Na wniosek Zespołu Nauk Chemicznych, Technologii Chemicznych oraz Inżynierii Procesowej i Ochrony Środowiska (T-09) Komitet postanowił odstąpić od ustanowienia projektu celowego zamawianego PCZ-11-19/1 „Ekologiczne zastosowania technik i technologii próznych”.

Następne posiedzenie Komitetu Badań Naukowych odbędzie się 19 października 2000 roku.

*

6 i 7 września 2000 roku odbyły się posiedzenia Komisji Badań Podstawowych i Komisji Badań Stosowanych Komitetu czwartej kadencji. Obradom przewodniczyli przewodniczący KBP prof. Maciej Żylicz i przewodniczący KBS prof. Bogdan Ney.

Komisje przyjęły - przedłożone przez Departament Współpracy z Zagranicą i Integracji Europejskiej - uchwały w sprawie podziału środków finansowych na:

- dofinansowanie prac prowadzonych w ramach wielostronnych programów międzynarodowych w 2000 r. - 2758800 zł (z czego 888400 zł w roku bieżącym): 5. Program Ramowy Unii Europejskiej - 46800 zł; Międzynarodowe Sieci Naukowe - 300000 zł; DESY - 48000 zł; COST - 165500 zł; CERN - 328100 zł; razem 888400 zł,
- ponowienie wniosków do 5. Programu Ramowego Badań, Rozwoju Technicznego i Prezentacji Unii Europejskiej w latach 1999-2002 (5. PR) - 300000 zł dla 20 jednostek,
- dofinansowanie uczestnictwa polskich zespołów naukowych w projektach 5. PR - 3622200 zł (z czego 1631300 zł w roku 2000).

Minister Małgorzata Kozłowska przedstawiła informację dotyczącą prac nad projektem budżetu na rok 2001. Planowany limit wydatków w roku przyszłym na badania naukowe wynosi 3159966000 zł (co oznacza zwiększenie w ujęciu nominalnym o 3,6 proc., a obniżenie realnie o 2,35 proc. oraz zmniejszenie ich udziału w PKB z 0,451 proc. w roku 2000 do 0,416 proc. w roku 2001). W tej sprawie wypowiedzieli się eksperci, stwierdzając jednoznacznie, iż obniżenie nakładów nie jest akcep-

Nadesłał:
**Rzecznik prasowy
Komitetu Badań Naukowych
dr TADEUSZ ZALESKI**

towane przez środowisko naukowe. Obie komisje przyjęły w tej sprawie oświadczenie. Komisje zostały również poinformowane, że zostało złożone odwołanie do Ministra Finansów postulujące wzrost środków w tempie realnym planowanego wzrostu PKB, tj. o 390 mln zł.

Kolejne posiedzenie komisji zaplanowano na 11 i 12 października 2000 r.

Oświadczenie

Wyłonieni w drodze wyborów przedstawiciele środowiska naukowego wchodzący w skład Komisji Badań Podstawowych i Komisji Badań Stosowanych Komitetu Badań Naukowych IV Kadencji uważają za swój obowiązek poinformowanie opinii publicznej, że planowane przez rząd w projekcie budżetu państwa na rok 2001 ograniczenie finansowania badań naukowych pozostaje w sprzeczności z oficjalnie gloszonym stanowiskiem rządu o roli nauki w Polsce. Cięcia budżetowe w budżecie KBN - planowane przez rząd, statystycznie niezauważalne w skali wydatków państwa, ale istotne w budżecie nauki - zagrażają rozwojowi cywilizacyjnemu Polski w XXI wieku, a w szczególności rozwojowi edukacji.

**Członkowie Komisji
Badań Podstawowych
i Badań Stosowanych KBN**

Program Stypendialny NATO/EAPC

Instytucją odpowiedzialną w Polsce za koordynację Programu Stypendialnego NATO/EAPC (Euro-Atlantic Partnership Council) został Departament Strategii i Planowania Polityki Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Termin składania wniosków do programu upływa 15 listopada 2000 roku. Komisja Selekcyjna MSZ wybierze najlepsze aplikacje, które zostaną później przedstawione Komisji Selekcyjnej NATO.

Materiały informacyjne na temat zasad i warunków programu oraz wzory dla kandydatów są dostępne u pana dr. Krzysztofa Szczepanika, Starszego Radcy Ministra (tel. 0-22-523-97-51, fax: 0-22-523-91-19).

Aplikacje należy wysyłać na adres departamentu: 00-950 Warszawa, ul. Warecka 11a, skr. poczt. 1000 z dopiskiem „Program Stypendialny NATO/EAPC”.

Informacje na temat zasad i warunków programu oraz wzory aplikacji (ale ubiegłoroczne) znajdują się również na stronie <http://www.nato.int/acad/home.htm>

Symposium polskich i niemieckich organizacji naukowych

Z okazji dziesięciolecia zawarcia polsko-niemieckiej umowy międzyrządowej o współpracy w dziedzinie nauki i techniki 3 października br. zorganizowano sympozjum polskich i niemieckich organizacji naukowych PERSPEKTYWY WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ W NAUCE I TECHNICIE z udziałem pani Edelgard Bulmahn - Ministra Federalnego Edukacji i Badań Naukowych Republiki Federalnej Niemiec oraz pana prof. Andrzeja Wisniewskiego - Ministra Nauki RP, Przewodniczącego Komitetu Badań Naukowych.

Celem sympozjum było dokonanie oceny wyników współpracy w minionym dziesięcioleciu oraz rozważenie możliwości intensyfikacji kontaktów pomiędzy naukowcami i instytucjami obu krajów.

Dokończenie ze str. 4

Zjazd organizowali geolodzy z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, przewodniczącym Komitetu organizacyjnego był prof. Janusz Skoczylas.

Kolejne dni przeznaczone zostały na wyjazdy terenowe. Wśród 7 propozycji znalazł się wyjazd do Wielkopolskiego Parku Narodowego w celu poznania geomorfologii i paleogeografii terenu, oraz - odwiedzenie rezerwatu „Morasko”. Gości zjazdowych interesowały w rezerwacie zagadnienia petroarcheologiczne i budowa geologiczna. Oprócz morfologii kraterów pomeorytowych i innych zagadnień związanych z upadkiem meteorytu, można było zaprezentować wykorzystanie surowców skalnych w budownictwie wczesnośredniowiecznym, a to dzięki nowym odkryciom archeologicznym na Ostrowie Tumskim.

Z udziałem 800 osób odbył się 36. Zjazd Polskiego Towarzystwa Biochemicznego. Uczestnicy zebrani na inauguracyjnym spotkaniu w Auli Uniwersyteckiej 11 września br. wysłuchali m.in. wykładu prof. Marii Konarskiej z Rockefeller University nt. „Jak związać koniec z końcem, czyli splicing prekursorów mRNA”. W imieniu JM Rektora Stefana Jurgi gości zjazdowych powitał prorektor prof. Bronisław Marciniak. Komitetowi organizacyjnemu przewodniczyła prof. Zofia Szwejkowska-Kulińska.

Święto redakcji „Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego”. 27 czerwca br. w rektoracie UAM spotkali się przedstawiciele wszystkich wymienionych w tytule dyscyplin. Rektor Stefan Jurga wręczył nominacje członkom zespołu redakcyjnego na najbliższe 3 lata. Na czele zastępowanego kwartalnika stoi prof. Maciej Zieliński z Katedry Teorii Państwa i Prawa UAM. Jego znakomitymi poprzednikami w blisko 80-letniej historii pisma byli profesorowie: Antoni Peretiatkiewicz, Alfred Ohanowicz, Zbigniew Radwański i Zygmunt Ziemiński. Uroczystość w gabinecie rektorskim dała okazję do wyrażenia podziękowań twórcom wydawnictwa; rektor Jurga złożył je na ręce prof. Lucyny Wojtasiewicz za wieloletni trud redakcyjny.

Od początku, mając zasięg ogólnopolski, „Ruch” koncentrował się na tematyce Polski Zachodniej. Na jego łamach odbywały się spory metodologiczne - m.in. profesorów Znanieckiego i Znamierowskiego, debiutowali w nim młodzi naukowcy. W planach na przyszłość redakcja akcentuje zacieśnienie więzi naukowych między UAM i Akademią Ekonomiczną poprzez podejmowanie interdyscyplinarnych tematów badawczych. W realizacji ambitnych zadań obecnego redaktora naczelnego wspiera kolegium w składzie: prof. Wiesława Przybylska-Kapuścińska i prof. Jan Włodarek jako zastępcy redaktora naczelnego i dr Marek Smolak jako sekretarz oraz liczni luminarze nauki i znaczący uczestnicy życia publicznego.

Jesienny jubileusz 10-lecia Fundacji UAM został poprzedzony 21 czerwca sprawozdawczym Zgromadzeniem Fundatorów. Zgromadzeniu i Radzie Fundacji przewodniczył rektor prof. Stefan Jurga. Fundacja spełnia coraz ważniejszą rolę, tworząc pomosty między nauką a gospodarką i przyczynia się do zaspokajania rozmaitych potrzeb materialnych

związanych z funkcjonowaniem uczelni, fundując stypendia, pokrywając koszty konferencji, wydawnictw, inicjatyw o charakterze innowacyjnym.

W centrum zainteresowania Fundacji od 1995 r. pozostaje Poznański Park Naukowo-Technologiczny. Szczególne przyspieszenie rozwoju Fundacji nastąpiło w 1999 r., kiedy to przy ul. Rubież 46 powstał nowoczesny gmach, zaawansowujący zagospodarowanie terenów Poznańskiego Parku Naukowo-Technologicznego. W hali technologicznej na obszarze Parku działają: Zakład Doświadczalny Syntezy Chemicznej i Centrum Technologiczne Wydziału Chemii UAM.

W ramach Parku Naukowego działa Centrum Badań Archeologicznych, skupiające wszystkie archeologiczne jednostki naukowe w Poznaniu. W 1999 r. Fundacja prowadziła ratownicze badania archeologiczne wzdłuż autostrady A-2 od Poznania do Konina oraz na odcinku autostrady A-1. Rola tych badań dla kultury i wiedzy o historii Polski jest nieoceniona. W Czerniejewie, na powierzchni 27 hektarów, staraniem Fundacji ma powstać Centrum Badań Ogrodniczych. Fundacja ma udział w Wydawnictwie Poznańskim i w przedsiębiorstwie innowacyjno-wdrożeniowym „UNISIL”. Prowadzi Dział Obsługi Nauki „UNIMARKET”, Centrum Agrotechniczne „BOTANIK” i Księgarnię Uniwersytecką wraz z filiami na poszczególnych wydziałach Uniwersytetu.

5 i 15 września br. rektor Stefan Jurga oraz prorektor Stanisław Lorenc podejmowali profesorów obchodzących jubileusz pracy na Uniwersytecie.

W dniach od 10 do 29 lipca trwała Letnia Szkoła Języka i Kultury Polskiej UAM 2000. Wzięło w niej udział 76 osób z 26 krajów. Najliczniej przybyli Niemcy; w ich 18-osobowej grupie było 13 stypendystów Rektora UAM. Przyjechali też przedstawiciele krajów egzotycznych, Tunezji, Libii. Przybyli z różnych pobudek. Dla jednych polski jest językiem kraju pochodzenia, dla innych językiem obcym. Poznają go, lub poznają lepiej, dzięki pracownikom Instytutu Filologii Polskiej UAM, którzy poświęcają się temu dziełu od wielu lat.

Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców jako organizator przewidziało m.in. wykłady na temat literatury, filmu i teatru polskiego, dziejów sztuki polskiej, gramatyki, historii i geografii Polski oraz kurs językowy obejmujący lektorat, konwersatoria i konsultacje językowe. Zajęcia są poprzedzone testami. Uczestników podzielono na grupy według zaawansowania językowego. Na świadectwach uwzględniono europejski system punktów kredytowych. Atrakcją był program kulturalno-turystyczny, przewidujący wycieczki, koncerty, spotkania, zabawy.

Zainteresowanie językiem polskim na świecie, zwłaszcza w Europie, wyraźnie rośnie w ostatnich latach. W tym roku zgłosiło się szczególnie wiele osób nie mówiących jeszcze po polsku. Inni szlifują styl, jeszcze inni koncentrują się na sprawności tłumaczenia. Szkoła ma słuchaczy w wieku od 18 do 60 lat. Obok studentów slawistyki lub innych kierunków studiów z uczelni zachodnich są to na przykład biznesmeni, którzy rozwijają kontakty gospodarcze z Polską.

W dniach 18-23 października Uniwersytet im. Adama Mickiewicza uczestniczy - wraz z Uniwersytetem Europejskim Viadrina - w 52. Międzynarodowych Targach Książki we Frankfurcie n. Menem. Prezentowane będą publikacje naukowe oraz formy współpracy naukowej na polsko-niemieckim pograniczu realizowane we wspólnej placówce obu uczelni - Collegium Polonicum w Słubicach (hala 4, 2A, stoisko 455/457).

Rozwija się dynamicznie ośrodek duszpasterski na Jamnej. Tego lata powstał kościół - budowany 14 miesięcy. Jamną odwiedziło kilkaset młodych ludzi. Spędzili tu czas na pracy, wypoczynku i modlitwie. Dominikańskie duszpasterstwo i sąsiednia uniwersytecka baczka kulminację wakacyjnych wydarzeń przeżywały jak co roku w połowie sierpnia: 15 - po obrzędach związanych ze świętem Matki Boskiej Zielnej nastąpiła manifestacja patriotyczna; 17 - wypełniły uroczystości ku czci św. Jacka. O Lednicy 2000 i planach na następny rok piszemy wewnątrz numeru. Mówi ojciec Jan Góra: „Ja chcę im dać jedno: żeby wiedzieli, czego w życiu chcą. Ludzie czegoś by chcieli, ale nie wiedzą czego. Chcieliby wielkiego uczestnictwa, wielkiej miłości, wielkiej przygody, pieniędzy, to jest w nich wpisane” (z książki o Janie Górze spisanej przez Jana Grzegorzycyka).

Po wakacjach w uniwersyteckiej Baczówce studentów zastąpi młodzież szkolna, chętnie odbywająca tu wycieczki. Przyjadą praktykanci z nowego kierunku studiów turystyka i rekreacja, zaglądać będą grupy sportowców AZS i członkowie studenckich kół naukowych, którzy (jak np. pedagodzy, akustycy) pracują przy okazji na rzecz społeczności lokalnej. Miejsce jest gościnne dla wszystkich.

Ponad 50 dziennikarzy prasy akademickiej uczestniczyło w VIII Spotkaniu Redaktorów Pism Akademickich w Poznaniu. Zjazd, który współorganizowały redakcje Politechniki, Akademii Rolniczej i Uniwersytetu, odbył się w dniach 6-8 września br. Grupę dziennikarzy gościło też Studio Filmowe UAM. Szerzej na str. 10.

Poznański Ośrodek TVP pokazał film w reż. Jacka Sarnackiego pt. „Uniwersytet”, zrealizowany przez Studio Filmowe UAM.

Chór Kameralny Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu pod dyktando Krzysztofa Sztychli zaprasza do współpracy sopran, alt, tenory, basy. Zgłoszenia we wtorek w godz. 17.00 - 18.00, w czwartki w godz. 18.00 - 19.00, Collegium Minus UAM, ul. Wieniawskiego 1, III piętro, pokój 312. Tel. 0601 708 992 (dyrygent). Termin zgłoszeń upływa 31 października 2000 r.

W następnym numerze przedstawimy m.in. relacje z:

- Inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w dniu 3 października 2000, inauguracji dla studentów I roku oraz wydarzeń towarzyszących.

- Jubileuszu 75-lecia Ogrodu Botanicznego UAM zorganizowanego w dniach 7-8 września br.

- Akredytacjach licznych kierunków uniwersyteckiego kształcenia.

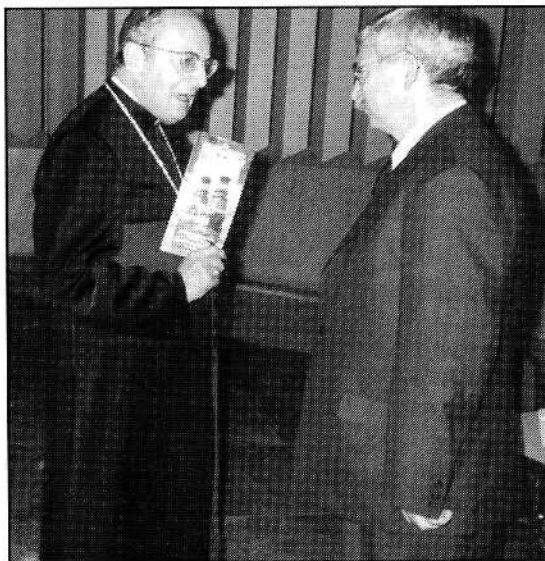
Obchody jubileuszu Zjazdu Gnieźnieńskiego w Kolonii

Kto zna kolońską Katedrę, ten wie doskonale, że trudno jest sobie wyobrazić obecność w niej tłumów wiernych. Zwłaszcza że indyferentyzm religijny Niemców osiągnął w naszych czasach niespotykane dotąd rozmiary. A jednak 3 września 2000 roku wciśnięcie się do Katedry o godz. 10.00 było niemożliwe. Wypełniona została po brzezi, zabrakło miejsc dla osób stojących. Powód zaś był niezwykle: zebrani przybyli po to, by uczcić jubileusz tysiąclecia Zjazdu Gnieźnieńskiego, a zarazem tysiąclecia utworzenia arcybiskupstwa w Gnieźnie. Trudno się dziwić, że Katedrę w 90 proc. zapelnili mieszkający w Niemczech Polacy wraz ze swymi rodzinami. Wzruszenie spotkaniem i podniosłość chwili czuć było na długo przed nabożeństwem, w trakcie schodzenia się wiernych.

Msza rozpoczęła się wspaniałym odśpiewaniem przez chór „Gaude Mater Polonia”. Dla kogoś, kto przybył z Polski, ale również i dla „miejscowych” Polaków, był to moment niesłychanie wzruszający i piękny. Spotęgował je kardynał Joachim Meisner, rozpoczynając mszę jubileuszową po polsku: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus...”.

Idea obchodów jubileuszu gnieźnieńskiego w Kolonii zrodziła się przed kilkoma miesiącami w działającym na terenie Niemiec Towarzystwie Chrystusowym (Societas Christi pro emigrantibus). Postanowiono uczcić za granicą, w środowisku polonijnym, 1000-lecie powstania arcybiskupstwa w Gnieźnie, a zarazem zaakcentować piękną kartę w stosunkach polsko-niemieckich. Idea Chrystusowców, stworzona przez ojca Ryszarda Głowackiego, ks. prowincjała Towarzystwa w Niemczech, padła na podatny grunt. Podchwycił ją metropolita koloński, ks. kardynał Joachim Meisner. Uroczystości postanowiono nadać charakter przede wszystkim religijny, bez mieszania w to polityki i polityków. Prasa katolicka w Niemczech nadała imprezie odpowiedni rozgłos.

Ze znaczących osobistości, poza kardynałem Meisnerem, celebrazem mszy jubileuszowej, do Kolonii przybył ks. arcybiskup Szczepan Wesoły, który reprezentował ks. arcybiskupa Henryka Muszyńskiego, metropolitę gnieźnieńskiego, i Stolicę Apostolską. Z Rzymu przyjechał także arcybiskup Francesco Marchisano, obecny był generał Towarzystwa Chrystusowego ojciec Tadeusz Winnicki. Poznańskiego metropolitę, ks. arcybiskupa Juliusza Paetza, reprezentował ks. prałat Jan Stanisławski. Oficjalnym przedstawicielem episkopatu niemieckiego był ks. prałat Franciszek Mrowiec, czuwający nad duszpasterstwem Polaków w Niemczech.



Kardynał Joachim Meisner, metropolita koloński, w rozmowie z prof. L. Mrozewiczem (po wykładzie)

Msza celebrowana była dwujęzycznie: po polsku i niemiecku. Sam kardynał Meisner wplatał w trakcie celebry słowa polskie, używał polskich terminów i nazw geograficznych. Najważniejsza była homilia: ks. kardynał przygotował ją bardzo starannie. Wskazał w niej na znaczenie Zjazdu Gnieźnieńskiego i utworzenie metropolii gnieźnieńskiej z podległymi jej biskupstwami w Kolobrzegu, Krakowie i Wrocławiu, na ożywczy prąd kultury i wiary chrześcijańskiej, który popłynął do Polski z południa, wprost z Rzymu i z zachodu - z Akwizgranu. Szeroko omówił działania Ottona III i Bolesława Chrobrego i niezwykłość - na owe czasy - idei wspólnej, chrześcijańskiej Europy, która kryła się w ottonowym haśle *renovatio Imperii Romanorum*. Wskazał przy tym, że współpraca niemieckiego cesarza i polskiego władcy jest znakomitym przykładem do naśladowania, przykładem, który można przenieść generalnie na stosunki polsko-niemieckie. „Niewyobrażalne jest - stwierdził - abym nie był dzisiaj tutaj”. Swą obecność na uroczystościach jubileuszowych postawił wyżej, niż uczestniczenie w ingresie nowego arcybiskupa w Tokio, partnerskiej metropolii. Trudno się dziwić, że kardynał nagrodzony został szanownymi brawami.

Po nabożeństwie w Katedrze odbyło się spotkanie zaproszonych gości w domu konferencyjnym episkopatu niemieckiego „Maternushaus”. Już w mniejszym gronie, ale w nie mniej podniosłej atmosferze, zebrani wraz z kardynałem Joachimem Meisnerem wysłuchali wykładu prof. dr. hab. Leszka Mrozewicza z naszego Uniwersytetu (Instytut Historii) nt. „Zjazd Gnieźnieński, jedność europejska i stosunki polsko-niemieckie” (Die Gnesener Begegnung, europäische Einheit und polnisch-deutsche Beziehungen). (lem)

Nie tylko o prawie autorskim

W pierwszej dekadzie września w Kiekrzu pod Poznaniem odbyła się Ogólnopolska Konferencja Wydawców Uczelnianych zorganizowana przez Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

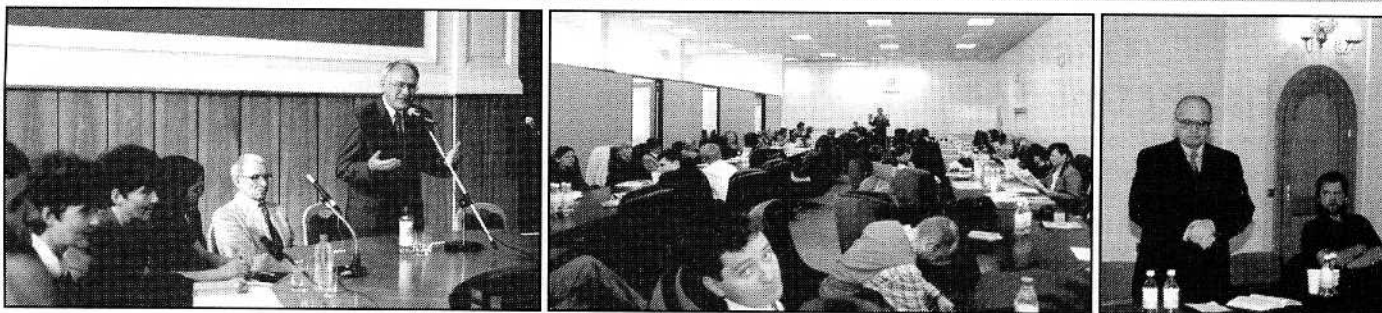
Ogólnopolskie konferencje wydawców uczelnianych odbywają się od pięciu lat. „Pięć lat temu z inicjatywy obu lubelskich uniwersytetów - UMCS-u i KUL-u - powstało w Lublinie Stowarzyszenie Wydawców Szkół Wyższych - mówi wicedyrektor Wydawnictwa Naukowego UAM i członek Zarządu SWSW - Iwona Maruszewska - Organizowanie tego rodzaju konferencji jest ściśle związane z jego celami statutowymi, zgodnie z art. 4 statutu SWSW jednym z zadań Stowarzyszenia jest praca dla dobra polskiej nauki i szkolnictwa wyższego poprzez podejmowanie i popieranie wszelkich dążeń zmierzających do powstawania książki akademickiej i rozwoju działalności wydawniczej szkół wyższych. Inne cele Stowarzyszenia to: reprezentowanie interesów tychże wydawnictw, ochrona zawodu wydawcy oraz dbałość o jego rangę i prestiż poprzez podnoszenie wiedzy i etyki zawodowej. Temu wszystkiemu mają właśnie służyć konferencje”.

Tej jesieni na konferencję do Kiekrza przyjechało ponad 60 osób z 42 polskich uczelni. „Było to jak dotąd najliczniejsze z takich spotkań” - twierdzi dyrektor Maruszewska. W konferencjach biorą zwykle udział dyrektorzy ekonomicznych, rolniczych, wyższych szkół pedagogicznych.

Uroczystość otwarcia konferencji dokonał 5 września prorektor UAM prof. Przemysław Hauser, towarzyszyli mu również prorektor UAM prof. Bronisław Marciniak i prorektor poznańskiej Akademii Rolniczej prof. Erwin Wąsowicz. Szczególnym gościem spotkania był Jerzy Kulczycki - księgarz z Londynu, wielki przyjaciel SWSW zajmujący się również sprzedażą polskich książek naukowych. Tematyka tegorocznej konferencji koncentrowała się głównie wokół kwestii prawa autorskiego. W obradach wzięli udział prezes Polskiej Izby Książki - Andrzej Chrzanowski, mec. Krzysztof Raniowski oraz mec. Krzysztof Lewandowski. Omówiono m.in. nowelizację ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, kwestię dodruków, wznowień, ochrony praw autorów podręczników akademickich, a w tym także problem kserowania. Poruszono sprawy związane z wydawaniem antologii, a także problematykę praw, które wynikają ze stosunku służbowego autora.

Jedną z atrakcji konferencji był całonocny wyjazd do Collegium Polonicum w Słubicach i Uniwersytetu Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Przybliżył on uczestnikom nie tylko zagadnienia współpracy między uczelniami regionów przygranicznych, ale również działalność bibliotek obu uczelni oraz pozwolił na zapoznanie się z możliwościami dystrybucji i promocji publikacji szkół wyższych na tych terenach.

Na forum kierskiego spotkania omawiano również planowane na listopad otwarcie Internetowej Księgarni Akademickiej, którą z inicjatywy Stowarzyszenia przygotowuje Wydawnictwo UMCS. „Informacje o książkach, często niskonakładowych, są zwykle trudne do zdobycia. Czytelnicy bezskutecznie poszukują tych tytułów w ogólnosortymentowych księgarniach, IKA ma ten problem rozwiązać - wyjaśnia I. Maruszewska - Duże wydawnictwa akademickie mają oczywiście swoje strony internetowe, na których znaleźć można katalog oferowanych tytułów, informacje o nowościach itp., ale IKA stworzy szerokie możliwości prezentacji oferty wydawniczej szkół wyższych”. (apo)



Na zdjęciach kolejno: mała aula UAM - redaktorów wita rektor Stefan Jurga wraz z prorektorem Bogdanem Walczakiem; Polsko-Niemieckie Centrum Akademickie PP - dyskusja na temat Porozumienia Prasy Akademickiej; Kolegium Rungego AR - wystąpienie prof. Jacka Sobczaka.

VIII Spotkanie Redaktorów Pism Akademickich w Poznaniu

W dniach 6-8 września spotkali się w Poznaniu redaktorzy 31 czasopism akademickich. Gośćmi zjazdu byli Marzena Wiśniewska-Tomaszkiewicz - redaktor biuletynu KBN „Sprawy Nauki”, oraz dyrektor Departamentu Informacji KBN dr Tadeusz Zaleski, który w 1993 r. - jako redaktor gazety uniwersyteckiej w Gdańsku - zainicjował doroczne spotkania dziennikarzy akademickich, a obecnie nadal wspiera integrację środowiska.

Redaktorów przyjęli rektorzy goszczących ich uczelni. Rektor Uniwersytetu prof. Stefan Jurga, witając uczestników i gości zjazdu w małej auli UAM, podkreślił nie tylko rolę prasy akademickiej w przekazywaniu informacji, ale także w kształtowaniu etycznego oblicza mediów. Zachęcał również do rozwoju publicystyki, popularyzującej osiągnięcia naukowe i pomagającej rozwiązywać problemy szkolnictwa wyższego.

W programie spotkania znalazło się seminarium z zakresu prawa prasowego i zajęcia warsztatowe. Szukano form ściślejszej współpracy pism uczelnianych. W możliwościach współpracy reklamowej pomogła się zorientować prof. Bogna Pilarczyk (AE), prawne aspekty pracy redakcji akademickich wyjaśniał prof. Jacek Sobczak (UAM), o praktycznych stronach zawodu mówił red. Piotr Andrzejewski („Wprost”); red. Michał Sójka („Więści Akademickie”, AR) omówił wyniki ankiety, którą przeprowadził wśród redakcji akademickich, projekt Porozumienia Pism Akademickich przedstawiła i podała dyskusji red. Ewa Staniewicz („Życie Uniwersyteckie”, UAM), z wstępными propozycjami współpracy reklamowej wystąpił red. Andrzej Gogulski („Głos Politechniki”, PP).

Zjazd współorganizowały redakcje Politechniki, Akademii Rolniczej i Uniwersytetu. Uczestników witano w murach tych trzech uczelni (w UAM - w Coll. Minus, Coll. Historicum, Coll. Physicum), a uwzględniając również okazję towarzyską - należałoby dodać Akademię Ekonomiczną. Tu

bowiem, na tarasie widokowym AE, odbył się powitalny bankiet; kolejne wieczory spędzono na poznańskiej Malcie oraz w ośrodku AR w Puszczy Zielonka.

Częstotliwość zjazdów wzrasta, w przyszłym roku planowane są dwa: w Warszawie i Krakowie. A oto niektóre uwagi naszych gości, odnotowane na gorąco w pismach uczelnianych:

Rektor UAM prof. Stefan Jurga podkreślił znaczenie prasy akademickiej w tworzeniu otoczenia przyjaznego uczelni, w podnoszeniu w społeczeństwie świadomości wagi nauki i szkolnictwa wyższego dla życia społecznego, w inicjowaniu na forum ogólnopolskim dyskusji wokół wizji przyszłości tego szkolnictwa w Polsce, uelastyczenia jego struktury, zwłaszcza w kontekście działania szkół niepaństwowych. Wspólny front pism akademickich w kwestiach istotnych dla środowiska może sprzyjać osiągnięciu zamierzonych celów, jak temu dobrze służą „Forum Akademickie” i „Sprawy Nauki”. UAM promuje tę formę działania, otaczając opieką własne nie tylko czasopismo, ale też studio telewizyjne, które poprzez ogólnodostępny program „Kwadrans Akademicki” dąży do zmiany obrazu szkolnictwa wyższego w odbiorze społecznym. (...) 50-tysięczna społeczność Uniwersytetu dynamicznie się rozwija, wykorzystując atut położenia. Collegium Polonicum w Stubicach, współpracujące z Uniwersytetem Europejskim Viadrina we Frankfurcie nad Odrą oraz Collegium Europaeum Gnesnense, które „służyc będzie propagowaniu idei jedności europejskiej w oparciu o wspólnotę dziedzictwa kulturowego”, są tu znakomitymi przykładami.

(Marek Jędrzych, „Wiadomości Uniwersyteckie” UMCS, Lublin)

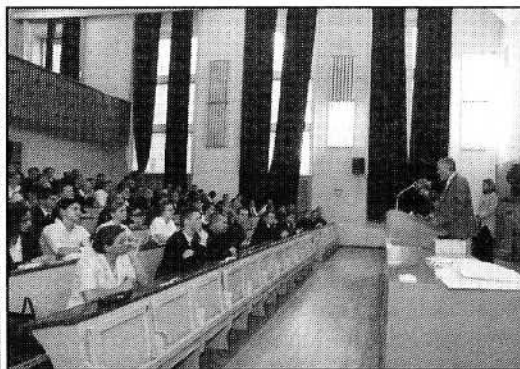
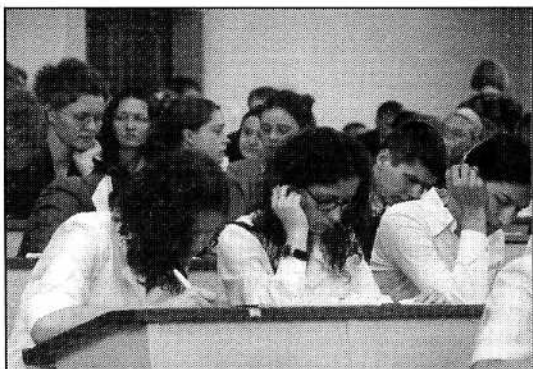
Profesor Jacek Sobczak, pracownik naukowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza (Zakład Systemów Prasowych i Prawa Prasowego) zaprezentował bardzo atrakcyjny wykład dotyczący prawnych aspektów działalności redakcji. Wykładowca będący jed-

nocześnie sędzią Izby Karnej Sądu Najwyższego sprowokował liczne pytania, ale i udowodnił, że zaniedbana przez wiele zespołów redakcyjnych konieczność zarejestrowania pisma, powołania redaktora naczelnego, czy też uzyskania ISSN, to nie dające się pominąć obowiązki (...) Uczelnie poznańskie wzbudzają uznanie jakością swoich dokonań. Podziwiać można rosnące miasteczko uniwersyteckie, które UAM buduje z pomocą Ministerstwa Edukacji Narodowej. Jest tu nawet prawdziwe studio telewizyjne, które ma przygotowywać materiały dydaktyczne dla studentów w ośrodkach zamiejscowych nauczanych na zajęciach przypominających telekonferencje. Ale wykonuje się tu także gotowe programy („Kwadrans Akademicki”) emitowane następnie w regionalnej telewizji.

(„Pryzmat” PWr, Wrocław)

Redakcje trzech pism „Życia Uniwersyteckiego” (UAM), „Głosu Politechniki” (PP) i „Więści Akademickich” (AR) przygotowały bogaty program merytoryczny i z organizacyjną perfekcją, ale także serdeczną gościnnością przyjęły wyjątkowo licznie przybyłe do Poznania redakcje (...) Każde ze spotkań harmonijnie łączy poznanie specyfiki ośrodka, będącego siedzibą gospodarzy - którzy - korzystając z okazji, promują swoje miasto i swoje uczelnie - z wykładami prowadzonymi przez specjalistów oraz dyskusją o warsztacie dziennikarskim, warunkach pracy redakcji, możliwościach pozyskiwania materiałów i reklam. (...) W dyskusji powróciła sprawa powołania stowarzyszenia redaktorów akademickich. Tym razem propozycja skryształizowała się na tyle, że z ogólników wyłoniły się dwa warianty: powołanie stowarzyszenia na wzór tego, które utworzyły wydawnictwa uczelniane, lub nadanie środowisku pewnej sformalizowanej struktury pod roboczą nazwą Samorząd, która podejmowałaby wspólne inicjatywy oraz miałaby wybierany na rok zarząd. Poparcie uzyskał drugi wariant - dyskutowano nad projektem regulaminu i powołano grupę roboczą do opracowania ostatecznej jego wersji.

(mjw, „Głos Uczelni” AR, Wrocław)



**12000
nowych studentów
UAM**

Do UAM wpłynęło 17 895 podań o przyjęcie na studia stacjonarne. 5713 kandydatów zostało studentami. Ponadto studia zaoczne i wieczorowe rozpoczną 6282 osoby.

Powołanie czy przypadek ?

Jak co roku na przełomie czerwca i lipca Uniwersytet im. Adama Mickiewicza przeżywał prawdziwe oblężenie. Kilkaście tysięcy młodych ludzi z całej Polski walczyło o indeks uczelni, prezentując wiedzę z wybranej dziedziny przed komisją egzaminacyjną.

Dlaczego dziesiętnastoletni chłopak wybiera teologię zamiast ekonomii? Skąd u eterycznej dziesiętnastolatki pragnienie tropienia polskich mafii? Czym się kierują młodzi Polacy w roku 2000 wybierając dziedzinę studiów? O to właśnie postanowiłam zapytać tegorocznych kandydatów na studentów.

Studia za granicą - to jest to!

16 czerwca, w piątek, w sali nr XVII Collegium Minus, odbywał się egzamin pisemny z języka niemieckiego dla kandydatów na studia w Uniwersytecie Europejskim „Viadrina”.

„Marzą nam się studia za granicą - twierdzą zgodnie trzy długowłose dziewczyny, nieco zdenerwowane, ale uśmiechnięte. - Studia za granicą są ciekawsze, dają możliwość poznania innej kultury, rozwijania znajomości języka, a wiadomo przecież, że dobrze opanowany język zachodni to prawdziwy kapitał”. „Ja zdecydowałam się na Viadrinę, ponieważ zawsze interesowały mnie Niemcy, ich kultura, historia, język oczywiście... Asekuracyjnie złożyłam też dokumenty na germanistykę, ale wołałbym szlifować niemiecki w Niemczech. Jestem jednak dobrej myśli. Brałam udział w olimpiadach z niemieckiego, powinienem przejść pomyślnie ten egzamin. A jeśli to się uda, z resztą sobie poradzę”. „Dlaczego studia za granicą są lepsze od krajowych?” - pytam dwóch roześmianych młodzieńców. - „A dlaczego podróż dookoła świata jest lepsza od wakacji w Łebie?” - odpowiadają pytaniem na pytanie.

Czy warto zostać teologiem ?..

Czy teolog to zawód z przyszłością ? - pytam czarnowłosą Anię na chwilę przed egzaminem. Spogląda na mnie zdziwiona. - „To dla mnie bez znaczenia, już na początku liceum wiedziałam, że będę tu zdawać. Po studiach chciałabym uczyć religii, a studia teologiczne doskonale do tego przygotowują. W szkole miałam religię z fantastyczną katechetką, bardzo mi imponowała nie tylko wiedzą, ale także wiarą. Pokazała nam, że Bóg naprawdę jest obecny w życiu każdego z nas, pokazała nam jak Jego obecność w naszym życiu jest ważna, jak na nasze życie wpływa. Takiej katechetki się nie zapomina, bo ona uczy jak żyć. Chciałabym w przyszłości robić to samo, chciałabym rozpaląć światło nadziei w życiu młodych ludzi”.

Siedząca tuż obok Ani Teresa ma nieco inną motywację. - „Mnie również studia teologiczne mają pomóc w przyszłej pracy. Po studiach chciałabym wyjechać na misję, najlepiej do

Indii, bo ten kraj mnie fascynuje, ale mogłabym również być misjonarką w Afryce. Znam osobiście kilku misjonarzy i to co robią ogromnie mnie pociąga, ma naprawdę głęboki sens. Być może, jeśli zostanie przyjęta na teologię, rozpocznę na drugim lub trzecim roku jeszcze jeden kierunek studiów. Np. orientalistykę, dzięki której poznam trochę kulturę Indii, i język, którego się tam używa”.

Maciej wygląda na zdenerwowanego, ściska w dłoniach zeszyt z notatkami. Czy warto w dzisiejszych czasach studiować teologię?... - „Mnie na pewno warto. Ot, chociażby dlatego, że od pewnego już czasu jestem animatorem i prowadzę grupę oazową, poza tym marzy mi się zostać pracownikiem naukowym na teologii. Na koniec pytam moich rozmówców czy wybrali teologię tylko dlatego, iż pociągała ich jako dyscyplina naukowa. Nie. - zaprzeczają chórem. Dla nas teologia to przede wszystkim nauka o Bogu, o Kimś kto jest nam niesłychanie bliski. - twierdzą dziewczyny. - A poza tym sam Ojciec Święty podkreślał, że wiarę trzeba wesprzeć rozumem, wiedzą”. - dodaje Maciej.

Chcemy być bogaci!

„Jerzy Waldorff powiedział kiedyś, że za jego czasów, jeśli ktoś nie wiedział co ma ze sobą zrobić, rozpoczynał studia prawnicze. Czy z wami jest podobnie?” - zagadnęłam grupę eleganckich chłopców stojących przed drzwiami sali im. Lubrańskiego. „Z nami jest inaczej! - śmieją się. - My chcemy być bogaci, dlatego zdajemy na prawo!” Nie daleko dostrzegam matkę z córką. „Ja mam zawód prawnika we krwi - uśmiecha się ta druga. - Moi rodzice są prawnikami, skończyli wydział prawa na Uniwersytecie w Poznaniu. Nawet nie rozważałam innej możliwości”.

„W przyszłości chciałabym zostać prokuratorem - wyjaśnia eteryczna blondynka. - Może uda mi się rozłożyć na łopatki jakąś mafię?.. Nie potrafię jednak wyjaśnić dlaczego ten zawód tak mnie pociąga... Może dlatego, że niebezpieczne zawody mają w sobie coś ekscytującego?..” „Mnie interesują prawa człowieka - mówi rezolutny blondyn w gustownym krawacie. - Bardzo mi imponują ludzie z Amnesty International. Ale tych, którzy łamią prawa człowieka nie trzeba daleko szukać. To co robią niektórzy polscy, prywatni pracodawcy woła o pomstę do nieba. Niestety, bez skutku. Kiedy będę już prawnikiem, zajmę się tymi gangsterami w odpowiedni sposób”.

Garść danych

W roku 2000 najbardziej obleganym kierunkiem na UAM była bezsprzecznie psychologia, o miejsce na tym wydziale ubiegało się 1400 osób. 1327 kandydatów walczyło o przyjęcie na kierunek Turystyka i Rekreacja. 1142 młodych ludzi zgłosiło gotowość rozpoczęcia studiów prawniczych.

(apo)

Stefan Błachowski urodził się 19 maja 1889 roku w czeskiej Opawie w rodzinie wojskowej, jako syn Konstantego, lekarza wojskowego oraz Marii z domu Niklas. W latach 1895-1899 uczęszczał do szkoły powszechnej, a w latach 1899-1907 uczył się w V Gimnazjum Miejskim we Lwowie. Po otrzymaniu w 1907 roku świadectwa dojrzałości podjął w tym samym roku studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Główną dziedziną jego studiów była filozofia, ale ówczesna struktura wydziału umożliwiła mu także studiowanie psychologii i polonistyki.

Studia filozoficzne odbywał pod kierunkiem profesora Kazimierza Twardowskiego, twórcy szkoły filozoficznej, która przeszła do historii nauki polskiej pod nazwą Szkoły Twardowskiego. Dwa lata później, po krótkim pobycie na Uniwersytecie w Wiedniu, Stefan Błachowski rozpoczął jesienią 1909 roku na Uniwersytecie Jerzego-Augusta w Getyndze studiowanie biologii i fizyki. Po uzyskaniu z początkiem 1913 roku stopnia doktora filozofii na podstawie pracy *Studien über den Binnenkontrast (Badania nad kontrastem wewnętrznym)*, napisanej pod kierunkiem prof. dr. Georga Eliasa Müllera, przeniósł się do Wiednia, gdzie kontynuował studia przyrodnicze.

W tym okresie przeprowadził pionierskie w Polsce badania nad pamięcią, zdolnościami matematycznymi, typem wyobrażeń i rolą zainteresowania przy uczeniu się na pamięć u rachmistrzów i tzw. wirtuozów liczb: *O wirtuozach liczb* (1911), *Pamięć a świadomość* (1913), *O pamięci, jej wzlocie i kształceniu* (1913). Podsumowanie tych badań stanowiła rozprawa pt. *Nastawienia i spostrzeżenia* (1917) mająca podstawowe, do dziś aktualne, znaczenie teoretyczne. Autor zanalizował dwa rodzaje nastawień: naiwne (ektrospektywne) i psychologiczne (introspektywne) oraz stwierdził, że człowiek najczęściej nastawia się ektrospektywnie, a postawy introspektywne są zjawiskiem wtórnym, wyjątkowym i przemijającym.

Po powrocie do Lwowa 1 października 1913 roku Stefan Błachowski objął funkcję starszego asystenta w Instytucie Psychologicznym i Seminarium Filozoficznym tamtejszego Uniwersytetu.

W okresie pracy we Lwowie 23 kwietnia 1914 roku poślubił Marię Elbracht-Huelseweh, z którą miał potem dwoje dzieci: syna Romana (malarza) i córkę Danutę.

W czasie I wojny światowej został powołany w 1915 r. do armii austriackiej i przydzielony do 30. pułku piechoty. W 1916 r., po przeniesieniu do rezerwy, powrócił na uczelnię lwowską i tam też habilitował się w grudniu 1917 roku z psychologii na podstawie pracy *O wrażeniach położenia i ruchu* (publik. w 1919 r.). W lutym 1918 roku przeszedł na stanowisko asystenta lwowskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, na którym pozostał do 8 lipca 1919 roku.

Na przełomie 1918 i 1919 roku brał udział jako ochotnik w walkach o Lwów.

W czasie pracy w bibliotece w kwietniu 1919 roku, korzystając z płatnego urlopu, S. Błachowski zaangażował się jako wykładowca w Instytucie Psychologicznym Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Poznańskiego. Jednocześnie rozpoczął wykłady psychologii w Katedrze Higieny Szkolnej i Teorii Wychowania Fizycznego Wydziału Filozoficznego UP, przemianowanej z czasem na Studium Wychowania Fizycznego (i przeniesionej od września 1922 roku na Wydział Lekarski UP) oraz w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu. W maju 1919 r. zakończył przewód habilitacyjny i 8 lipca tego samego roku uzyskał nominację na profesora nadzwyczajnego psychologii i pedagogiki eksperymentalnej. Jednocześnie powierzono mu kierownictwo Instytutu Psychologicznego.

(W roku 1931 Instytut Psychologiczny został przekształcony w Zakład Psychologii Wydziału Humanistycznego UP; podział Wydziału Filozoficznego na Humanistyczny i Matematyczno-Przyrodniczy nastąpił w 1925 roku).

Od momentu przyjazdu do Poznania z zapalem przystąpił do organizacji Zakładu. Mając nawiązane liczne kontakty z ośrodkami naukowymi w Europie, a szczególnie w Niemczech, sprowadził cenną i różnorodną aparaturę naukową oraz zgromadził bogaty zestaw testów i pomocy naukowych. Zakład Psychologii UP był jednym z najlepiej urządzonych tego rodzaju zakładów eksperymentalnych w Polsce.

W roku akademickim 1919/1920 oprócz zajęć w swoim macierzystym Instytucie brał udział w odczytach zorganizowanych przez Powszechne Wykłady Uniwersyteckie, a w roku akademickim 1920/1921 został wybrany na przewodniczącego Zarządu Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich.

W 1920 roku, w czasie wojny polsko-bolszewickiej, służył jako ochotnik w 14.

pułku artylerii ciężkiej w stopniu kanoniera. Po zwolnieniu z wojska wrócił na uczelnię i aktywnie włączył się w życie uniwersyteckie.

1 października 1921 roku Stefan Błachowski został mianowany profesorem zwyczajnym psychologii i pedagogiki eksperymentalnej. Rok 1922 spędził w Paryżu, oddając się tam pracy badawczej na Sorbonie i w Collège de France.

W czasie pobytu w Poznaniu Stefan Błachowski uczestniczył także w życiu naukowym miasta. W 1920 roku został członkiem zwyczajnym Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, a w marcu 1921 roku wszedł w skład zarządu Towarzystwa Filozoficznego w Poznaniu. Obok S. Błachowskiego w pracach Towarzystwa brali udział m.in.: Władysław Mieczysław Kozłowski jako przewodniczący, Ludwika Dobrzyńska, W. Skibniewski i Kazimierz Filip Wize. Zadaniem Towarzystwa była „praca nad postępem nauk filozoficznych, szerzenie wiedzy z zakresu filozofii (...) oświetlanie zagadnienia bieżącego ze stanowiska filozoficznego”. Na przełomie 1923/1924 roku działalność Towarzystwa ustała. Jego kontynuatorem było Poznańskie Towarzystwo Filozoficzne utworzone w 1925 r. W składzie pierwszego zarządu tego Towarzystwa, którego przewodniczącym został Michał Sobeski, funkcję bibliotekarza powierzono Stefanowi Błachowskiemu.

W 1925 roku brał udział - obok Michała Ćwirko-Godyckiego, Adama Wodiczki, Józefa Kostrzewskiego, Stanisława Rungego - w powstaniu Polskiego Towarzystwa Antropologicznego.

W latach 1927-1928 był delegatem do Senatu Uniwersytetu Poznańskiego. W roku akademickim 1932/33 wykladał psychologię na zaproszenie Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie. W latach 1934-1937 pełnił funkcję dziekana Wydziału Humanistycznego UP, a w roku akademickim 1938/1939 był prorektorem Uniwersytetu Poznańskiego.

Ważnym momentem w działalności naukowej prof. Błachowskiego była rozpoczęta w drugim dziesięcioleciu okresu międzywojennego praca redaktorska. W 1930 roku objął stanowisko redaktora naczelnego „Kwartalnika Psychologicznego” (11 opublikowanych tomów do 1939 roku), organu Poznańskiego Towarzystwa Psychologicznego. W tym samym roku, obok Floriana Znanieckiego jako redaktora naczelnego, Józefa Chałasińskiego

kiego i Ludwika Jaxy-Bykowskiego, wszedł w skład Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Socjologicznego” - pierwszego polskiego czasopisma socjologicznego, które było organem prasowym Polskiego Instytutu Socjologicznego. W roku 1932 został współredaktorem międzynarodowych wydawnictw „Character and Personality” oraz „Psychological Register”.

Stefan Błachowski był także współorganizatorem i prezesem Poznańskiego Towarzystwa Psychologicznego, założonego w 1929 roku. Za czasów jego prezesury w latach trzydziestych zorganizowano 10 zjazdów naukowych.

Profesor był czynnym uczestnikiem niemal wszystkich kongresów psychologicznych, w kraju i za granicą. M. in. w roku 1924 brał udział w VIII Kongresie Psychologicznym we Lwowie, w 1927 roku w VIII Międzynarodowym Zjeździe Psychologów w Groningen, w 1930 roku w VI Międzynarodowym Zjeździe Psychotechników w Barcelonie, w 1931 roku w VII Międzynarodowym Zjeździe Psychotechników w Moskwie (jako przewodniczący polskiej delegacji należał do prezydium tego zjazdu). Uczestniczył także w X Międzynarodowym Zjeździe Psychologów w Kopenhadze w 1932 roku, jako przedstawiciel rządu polskiego oraz Uniwersytetów: Jagiellońskiego i Poznańskiego, należał do komisji kwalifikującej odczyty na VIII Międzynarodowy Zjazd Psychotechniczny w Pradze w 1934 roku, był reprezentantem Polski w hiszpańskim Komitecie organizacyjnym XI Międzynarodowego Zjazdu Psychologicznego w Madrycie.

Spośród ponad stu opublikowanych przez Stefana Błachowskiego prac, ogromna większość przypada na okres międzywojenny. Do najbardziej znanych należą: *O niektórych związkach zachodzących między typami pamięciowymi* (1921), w której na podstawie przeprowadzonych badań eksperymentalnych nad procesem uczenia się u różnych typów ludzi w warunkach niekorzystnych wykazał, że współczynnik utrudnienia nie jest wystarczającym wskaźnikiem dla klasyfikacji osób na tzw. wzrokowców i słuchowców, czy *Struktura Typów Wyobrażeń i pamięci liczb w świetle analizy przypadków wybitnych zdolności rachunkowych* (1924). Zajmował się rolą wyobraźni, pamięci, erudycji, podświadomości, pomysłów w twórczości naukowej: *Zagadnienie twórczości naukowej* (1928).

Wspólnie z psychiatrą prof. Stefanem Borowieckim wyjaśniał naukowo przyczyny widzeń i ekstaz religijnych: *Epidemia psychiczna w Słupi pod Środą* (1928), *Sur la psychologie et psychopathologie de la suggestion*, (1928). Na podstawie badania licznych przypadków wizjonerstwa wykazał u większości osób występowanie



Fot. Archiwum

Prof. dr Stefan Błachowski
Rektor w latach 1946-1948

niedorozwoju umysłowego ze skłonnościami do hysterii, dużej podatności na wpływy zewnętrzne i słaby krytycyzm: *The Magical Behavior of Children in Relation to School*, (1937). Jako pierwszy wywołał eksperymentalne ekstazy i omamy religijne u osób z dużą podatnością na sugestie i wskazał na psychologiczny charakter i patologiczne podłoże występujących zjawisk: *O sztucznych ekstazach i widzeniach* (1938). Przeprowadził badania ankietowe nad związkami między przejawami myślenia magicznego u młodzieży szkolnej i akademickiej a specyfiką życia w określonych środowiskach: *Good Luck Letters. A Contribution to the Psychology of Magical Thinking* (1939). Aktywną działalność profesora przerwał wybuch II wojny światowej. W październiku 1939 roku został aresztowany przez niemieckie władze okupacyjne i jako zakładnik wojenny umieszczony w ratuszu poznańskim. W dniu 7 listopada został osadzony w obozie przejściowym przy ulicy Głównej w Poznaniu, a następnie 28 listopada deportowany do Ostrowca Kieleckiego.

Podczas pobytu na terenie Generalnego Gubernatorstwa Stefan Błachowski w latach 1940-1945 brał udział w pracach Tajnego Uniwersytetu Ziemi Zachodnich w Warszawie. Od 1 maja 1943 do 1 lutego 1944 roku pracował też w Biurze Zachodnim jako organizator szkolnictwa średniego i przewodniczący komisji egzaminacyjnych dla wszystkich stopni nauczania średniego. Działalność swoją prowadził pod fałszywym nazwiskiem Stefana Walerskiego.

Po powrocie do Poznania 15 marca 1945 r. czynnie włączył się do odbudowy Uniwersytetu Poznańskiego. W latach 1945-1946 pełnił funkcję prorektora, a w latach 1946-1948 był rektorem uczelni. Nadzorował odbudowę głównych

gmachów uczelni, Biblioteki Uniwersyteckiej oraz domów mieszkalnych dla profesorów. Za czasów jego kadencji zobowiązano studentów do ośmiu godzin pracy społecznej miesięcznie przy odbudowie miasta Poznania, a zwłaszcza budynków uniwersyteckich.

Jednocześnie reaktywował - spalony przez hitlerowców - Zakład Psychologii Wydziału Humanistycznego, przemianowany w końcu roku akademickiego 1947/1948 na Instytut Psychologiczny Uniwersytetu Poznańskiego.

W ramach reorganizacji szkolnictwa wyższego, która nastąpiła po wyjściu *Ustawy o Szkolnictwie Wyższym i Pracownikach Nauki z 15 grudnia 1951 roku*, powstał na Wydziale Filozoficzno-Historycznym (wyodrębnionym z Wydziału Humanistycznego w 1952 roku), Zespół Katedr Psychologii Wychowawczej i Pedagogiki. Kierownikiem tego Zespołu Katedr został prof. Błachowski.

W 1945 r. podjął też na nowo wykłady i ćwiczenia w Studium Wychowania Fizycznego. Gdy w latach 1950-1951 na bazie tego Studium powstała odrębna Wyższa Szkoła Wychowania Fizycznego, Stefan Błachowski zorganizował tam Zakład Psychologii i pełnił funkcję jego kierownika aż do 1962 roku.

Profesor Błachowski bezpośrednio po wojnie czynnie zaangażował się w prace nad organizacją nauki polskiej. Już od 1945 roku był czynnym członkiem Polskiej Akademii Umiejętności; był także członkiem Rady Naukowej Ministerstwa Oświaty (1945-1947) i Rady Głównej Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego, sekretarzem Wydziału I Filologiczno-Filozoficznego PTPN (1948-1961), a od 1953 roku członkiem Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej dla Pracowników Nauki. Brał poza tym udział w pracach Polskiej Akademii Nauk jako członek Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych oraz Komitetu Kultury Fizycznej. Był członkiem i wieloletnim przewodniczącym (1948-1962) Polskiego Towarzystwa Psychologicznego i jego oddziału poznańskiego, wiceprezesem Polskiego Towarzystwa Higieny Psychiczej (1959-1961), członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Psychiatricznego (1961). Oprócz tego należał do wielu międzynarodowych towarzystw naukowych: był m. in. członkiem honorowym Czeskiego Towarzystwa Psychotechnicznego, członkiem zarządu Association Internationale de Psychologie Appliquee oraz Union Internationale de Psychologie Scientifique.

Prof. Błachowski niemal natychmiast po 1945 roku wrócił także do pracy redaktorskiej i przystąpił do wznowienia „Kwartalnika Psychologicznego” (XIII tomu, z materiału tomu XII, przygotowanego przed wojną, a zniszczonego przez oku-

panta). Tom XIII został wydany w 1947 a tom XIV w 1948 roku. W 1952 roku przekształcił „Kwartalnik Psychologiczny (łącznie z pismem „Psychologia Wychowawcza”, w którym był członkiem rady redakcyjnej) w „Przegląd Psychologiczny”, wydając pięć kolejnych tomów tego czasopisma.

Uczestnicząc czynnie w odbudowie Uniwersytetu Poznańskiego i tworzeniu Wyższej Szkoły Wychowania Fizycznego Stefan Błachowski nie zaniedbywał twórczości naukowej. W okresie powojennym zajmował się m.in. rozwojem psychologii w ZSRR: *Znaczenie badań profesora Pawłowa dla poznania człowieka* (1948), dziedzicznością i środowiskiem w rozwoju psychicznym człowieka: *Dziedziczność i środowisko w rozwoju psychicznym człowieka oraz czynnikami psychicznymi w treningu sportowym* (1960). Aktywną działalność prowadził także na niwie popularyzatorskiej w kraju i za granicą. Kilkakrotnie (na Kongresie Nauki Polskiej w 1950 roku oraz na zebraniach naukowych Polskiego Towarzystwa Psychologicznego) w swoich wystąpieniach wskazywał na zadania i drogi rozwojowe psychologii w Polsce po 1945 roku. Był uczestnikiem wielu międzynarodowych kongresów. Między innymi we wrześniu 1949 roku brał udział w IX Międzynarodowym Kongresie Psychotechnicznym, w kwietniu 1958 roku uczestniczył w Międzynarodowym Kongresie Psychologii Stosowanej w Rzymie, w październiku tego samego roku w Kongresie Psychologów Niemieckich w Mannheim.

Stefan Błachowski był człowiekiem o szerokich horyzontach intelektualnych. Interesował się muzyką (grał na kilku instrumentach), malarstwem, grywał w tenisa, uprawiał żeglarstwo, narciarstwo, łyżwiarstwo. Był odznaczony m. in. Krzyżem Oficerskim i Krzyżem Komandorskim Polonia Restituta, Medalem Dziesięciolecia PRL.

Z osobą profesora wiąże się ciekawa anegdota związana z nadaniem poznańskiej *Alma Mater* imienia Adama Mickiewicza. W czasie obrad Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego, 10 listopada 1955 roku, prof. Janusz Pajewski zaproponował, aby patronem uczelni został nasz wieszcz narodowy. Profesor Stefan Błachowski „wielka w uczelni powaga” tak ustosunkował się do propozycji prof. Pajewskiego; „Myśl ta jest bardzo mądra i niezwykle sympatyczna”. Wniosek został następnie przegłosowany na posiedzeniu Senatu 22 listopada 1955 roku i zatwierdzony przez Radę Ministrów 31 grudnia 1955 roku. 11 lutego 1956 roku odbyła się z tej okazji uroczysta akademicka. To właśnie wtedy prof. Błachowski, na pytanie zadane przez obecną na uroczys-

tościach panią Eugenię Krassowską, ówczesną podsekretarz stanu w Ministerstwie Szkolnictwa Wyższego, jak odpowiada mu nowy Patron, odpowiedział ponoć krótko: „Aktualny w każdym systemie...”

Po przejściu na uniwersytecką emeryturę 30 września 1960 r. Stefan Błachowski przeniósł się na stałe do Warszawy. Co nie znaczy jednak, że zerwał kontakty z Poznaniem. Aż do końca swojego życia, do 1962 roku, jako tzw. profesor kontraktowy prowadził wykłady z psychologii w Wyższej Szkole Wychowania Fizycznego w Poznaniu.

Prof. Stefan Błachowski zmarł po ciężkiej chorobie 31 stycznia 1962 roku. Pochowany został na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie 3 lutego 1962 roku. W 1963 roku w „Przeglądzie Psychologicznym” nr 6 ukazała się notka biograficzna Bolesława Hornowskiego poświęcona sylwetce tego wielkiego uczonego: *Życie i działalność prof. dra Stefana Błachowskiego*. Jego spuścizna rękopiśmienna trafiła do zbiorów Oddziału Poznańskiego Archiwum Polskiej Akademii Nauk.

mgr JAROSŁAW MATYSIAK

Bibliografia dotycząca Stefana Błachowskiego (wybór):

- 1) Materiały Stefana Błachowskiego, Archiwum Polskiej Akademii Nauk - Oddział w Poznaniu, sygn. P. III - 82.
- 2) *Błachowski Stefan* (w:) *Wielkopolski słownik biograficzny*, Warszawa - Poznań 1981, s. 59.
- 3) *Błachowski Stefan* (w:) *Czy wiesz kto to jest?*, praca zbiorowa pod red. Stanisława Łoży, Warszawa 1938, s. 51.
- 4) *Błachowski Stefan* (w:) *Słownik psychologów polskich*, Poznań 1994, s. 30-34.
- 5) Bolesław Hornowski *Życie i działalność prof. dra Stefana Błachowskiego* (w:) „Przegląd Psychologiczny” 1963, nr 6, s. 7 - 29.
- 6) Czesław Głombik *Stefan Błachowski w Getyndze* (w:) *Tradycja i postęp. Studia z historii filozofii*, praca zbiorowa pod red. Bolesława Andrzejewskiego, Poznań 1997, s. 133-160.
- 7) *Dzieje Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza 1919-1969*, red. Zdzisław Grot, Poznań 1972, s. 82 i nn.
- 8) *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1931/1932*, Poznań 1933, s.132.
- 9) *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1932/1933*, Poznań 1934, s. 113.
- 10) *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1933/1934*, Poznań 1935, s. 150.
- 11) *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1934/1935*, Poznań 1936, s. 129.
- 12) *Kronika Uniwersytetu Poznańskiego za rok szkolny 1935/1936*, Poznań 1937, s. 117.
- 13) *Nauka w Wielkopolsce*, praca zbiorowa pod red. Gerarda Labudy, Poznań 1973, s. 170 i nn.
- 14) Lech Trzeciakowski, *Dzieje Wydziału Filozoficznego. W siedemdziesiątą piątą rocznicę powstania Uniwersytetu Poznańskiego*: „Kronika Miasta Poznania” 1994, zeszyt 3-4, s. 481-490.
- 15) *40 lat od Katedry Wychowania Fizycznego UP do WSWF w Poznaniu*, praca zbiorowa pod red. prof. Michała Ćwirko-Godyckiego, Poznań 1959, s. 27 i nn.
- 16) *Słownik Polskich Towarzystw Naukowych*, Wrocław 1978-94, t. I, s. 156,213; t. II, cz. 1, s. 196, t. II, cz. 2, s. 106.
- 17) Śródka Andrzej, *Uczni polscy XIX - XX stulecia, tom I, A - G*, Warszawa 1994, s. 159-161.

- Wrócił Pan Profesor z Norwegii. To nie był wyjazd turystyczny...

- Uczestniczyłem w XIX Międzynarodowym Kongresie Nauk Historycznych (19th International Congress of Historical Sciences) w Oslo, obradującym w dniach 6-13 sierpnia. Kongresy te mają wieloletnią tradycję. Zwolowano je już przed pierwszą wojną światową, a w 1926 roku powołany został do życia Międzynarodowy Komitet Nauk Historycznych z siedzibą w Paryżu, który odtąd jest stałym organizatorem tych naukowych spotkań. Jego odpowiednikami w poszczególnych krajach są Komitety Narodowe.

- Dlaczego wybrano tym razem Oslo?

- Kongresy odbywają się co pięć lat, miejsca i terminy ustalane są z takim właśnie wyprzedzeniem przez Zgromadzenie Generalne Komitetu. Decyzje zapadają większością głosów, przy czym każdy Komitet Narodowy, reprezentowany przez dwóch członków, ma jeden głos. O tym, że spotykamy się w Norwegii wiadomo więc było już w roku 1995, gdy kończył się kongres w Montrealu i o prawo organizacji następnego ubiegały się cztery miasta: Pekin, Sydney, Jerozolima i Oslo. Stolica Norwegii wygrała dopiero w barażach, zdobywając kilkugłosową przewagę nad Jerozolimą. Miałem wówczas zaszczyt reprezentowania wraz z profesorem Henrykiem Samsonowiczem polskich historyków na Zgromadzeniu Generalnym. Dzisiaj znamy już miejsce kongresu w roku 2005; będzie nim Sydney.

- Polskie środowisko historyków było i jest nadal bardzo aktywne na arenie międzynarodowej. Czy zechce Pan Profesor przypomnieć choć niektóre przykłady potwierdzające tę opinię?

- Szczycimy się tym, że prezydentem Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych był w latach 1980 do 1985 znakomity polski uczonej prof. Aleksander Gieysztor. W Oslo dwaj zagraniczni autorzy referatów nawiązywali w bardzo sympatycznym dla nas kontekście do Kongresu w Warszawie w 1933 roku.

W tym miejscu należy powiedzieć, że w Międzynarodowym Komitecie są afiliowane, z prawem głosu w Zgromadzeniu Generalnym, międzynarodowe organizacje, skupiające historyków zajmujących się określoną tematyką. Jest takich organizacji ponad 20, wśród nich Międzynarodowa Komisja Historycznych Studiów Sławistycznych (Commission Internationale des Etudes Historiques Slaves) powołana w 1952 roku, skupiająca 83 historyków z 26 krajów świata, zajmujących się dziejami Słowiańszczyzny. Należę do tego gremium od 1985 roku, pięć lat później, na Kongresie w Madrycie, wybrany zostałem sekretarzem generalnym



Fot. Stanisław Ossowski

Profesor Lech Trzeciakowski prezydentem światowego gremium historyków - slawistów

Komisji, a w 1995 - wtedy Kongres odbywał się w Montrealu - zostałem wybrany jednym z trzech wiceprezydentów. Słowiańszczyzna, to szeroki obszar zainteresowań historyków ze Wschodu i Zachodu. Kierowanie Komisją wymaga zatem dużej wiedzy, a czasem także zręczności dyplomatycznych.

Jeszcze o Polakach, którzy odegrali ważną rolę w blisko półwiecznej działalności Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych. Jej prezydentami byli w minionych kadencjach profesorowie Juliusz Bardach i Henryk Batowski, a z innych krajów: Ivan Kostjuszko (Rosjanin), po nim Bernard Michel (Francuz). Przez ostatnich pięć lat pracami kierował jako prezydent Komisji Amerykanin, profesor Edward Thaden. Cieszę się, że wybrany w Oslo na jego następcę mogę przejąć obowiązki z rąk tak wybitnego uczonego. Norman Davies, Brytyjczyk, historyk znany w świecie, a w Polsce, ze względu na liczne dzieła poświęcone naszej przeszłości, szczególnie ceniony i lubiany, oczywiście też należy do naszej Komisji.

- Wróćmy, Panie Profesorze, do Oslo. Co mają nam dziś do powiedzenia historycy z różnych stron świata?

- Niemożliwe byłoby streszczenie takich obrad. Najłatwiej powiedzieć mi o dwóch problemach, które skupiły uwagę naszej Komisji, zajmującej się - jak już wspomniałem - dziejami Słowiańszczyzny. Pierwszy temat, zupełnie nieoczekiwanie stał się, w dramatycznych okolicznościach, bardzo aktualny. 12 sierpnia profesor Edward Thaden wygłaszał referat o formach państwowych i o lokalnych społecznościach na północy Norwegii i rosyjskiej Pomory. Rzecz dotyczyła Pomorców, ludności żyjącej u wybrzeży Morza Barentsa. Wtedy nie wiedzieliśmy jeszcze, że życie dopisze do tego tematu najświeższą, tragiczną kartę. 12 sierpnia zatonięła na Morzu Barentsa rosyjska atomowa łódź podwodna „Kursk”.

Temat mojego referatu, wygłoszonego po angielsku, dotyczył wpływu tradycji stosunków polsko-szwedzkich na świadomość historyczną Polaków w XIX wieku. Pamiętamy, że po III rozbiórce Polacy zaczęli poszukiwać w przeszłości tych sytuacji, z których naród wychodził zwycięsko. Mówiłem więc oczywiście o Sienkiewicz, który ku pokrzepieniu serc napisał „Potop”, ale nawiązałem też do słów pieśni Legionów Polskich, późniejszego hymnu narodowego „Jak Czarniecki do Poznania, po szwedzkim zaborze...”. Wzruszył mnie po tym wystąpieniu prof. Stephen Fischer-Galati, obecnie sekretarz generalny naszej Komisji. Podszedł i bezbłędnie odśpiewał, dobrze intonując melodię, nasz hymn narodowy. Profesor Fischer-Galati mieszka w Stanach Zjednoczonych, redaguje cenione czasopismo naukowe, jest wydawcą serii monografii na temat wschodniej Europy, w której ukazało się już kilkaset pozycji. Naszego hymnu nauczył się, gdy mieszkał w Rumunii, a jego szkołę odwiedził wtedy jeden z polskich dostojników państwowych.

- A jaki był ów drugi temat, o którym wspominał Pan Profesor?

- Mówiono o modernizacji Rosji, która - zdaniem większości dyskutantów - nie przynosi oczekiwanych efektów. Historycy, odwołując się do przeszłości, wyjaśniali obecne niepowodzenia.

Na jednym z plenarnych posiedzeń Kongresu w Oslo omawiano problemy centralnej Europy. Miałem możliwość zabrania głosu w dyskusji i wtedy przedstawiłem własny punkt widzenia na niektóre sprawy, związane z terminologią, stosowaną w historiografii. Centralna Europa to dla mnie te państwa, które przejęły około roku tysięcznego chrześcijaństwo z Rzymu. Najbardziej odpowiada mi określenie zaproponowane przez Włoszkę, prof. Irię Porciani, a dotyczące naszego kontynentu, który dzieli ona na Europę Atlantycką i Wschodnią. W podtekście oznacza to, że zniknie określenie Europa środkowa i stanie się ono pojęciem historycznym.

Krytyczny jestem wobec rozpowszechnionego terminu „Polska międzywojenna”. Nie odpowiada mi po prostu moim zdaniem pejoratywne zabarwienie tej nazwy, zawarte zarówno w niemieckim „Saisonstaat”, jak i w „bękarcie Europy” Mołotowa. Wolę zatem mówić o II Rzeczypospolitej.

- Jako nowo wybrany prezydent Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych ma Pan Profesor obowiązek koordynowania jej prac przez najbliższych pięć lat, zaproponowania tematu obrad na spotkanie członków w połowie kadencji. Zwyczajowo bowiem między Kongresami odbywają się konferencje zarówno Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych, jak i Komisji problemowych.

- Pomoże mi zdobyte już doświadczenie. Otóż w grudniu 1992 takie posiedzenie „na półmetku”, przed Kongresem w Montrealu, zorganizowano w Poznaniu. Dyskutowaliśmy wtedy o narodach środkowej i centralnej Europy w XIX i XX wieku, o koegzystencji, napięciach, konfliktach.

W połowie bieżącej kadencji, a będzie to dokładnie 19 października 2002 r., zwołamy Zgromadzenie Generalne naszej Komisji w Dubrowniku. Będziemy chcieli przeprowadzić analizę podręczników uniwersyteckich: co napisano w nich o Słowiańszczyźnie, czego brakuje, co warto zmienić. A głównym tematem dla grona historyków - slawistów w Sydney będzie słowiańska diaspora.

- Nasz Uniwersytet miał w Oslo silną reprezentację?

- Tak, w oficjalnej delegacji polskiej znaleźli się dr Ewa Domańska i profesorowie Stanisław Sierpowski i Tomasz Schramm. Oczywiście też do niej należałem. Dr Krzysztof Makowski z kierowanego przeze mnie Zakładu Historii Polski XIX i XX wieku wszedł w skład władz Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych.

Nie mogę przeoczyć faktu, że prezydentem Międzynarodowego Komitetu Nauk Historycznych na lata 2000-2005 wybrany został profesor Jürgen Kocka z Freie Universität Berlin, dobrze polskim historykom znany. W 1997 roku Wydawnictwo Poznańskie wydało pracę profesora Kocki „O historii społecznej Niemiec”. Autor przybył wtedy do Poznania na promocję swej książki.

- Panie Profesorze, redakcja „Życia Uniwersyteckiego” serdecznie gratuluje sukcesu, jakim jest wybór Pana na prezydenta Międzynarodowej Komisji Historycznych Studiów Sławistycznych i życzy osiągnąć w pełni tej funkcji.

JAN ZAŁUBSKI

Wspomnienie

7 lipca zmarł prof. dr hab. Edmund Makowski z Wydziału Historycznego UAM, dziekan Wydziału w latach 1985-87, wicedyrektor Instytutu Historii, wieloletni kierownik Zakładu Najnowszej Historii Polski, członek Senatu Akademickiego, członek Komitetu Redakcyjnego Kroniki Wielkopolski i członek Redakcji Biblioteki Kroniki Wielkopolski.

Dla uczczenia pamięci Zmarłego Profesora 13 lipca br. odbyło się żałobne posiedzenie Senatu Akademickiego pod przewodnictwem JM Rektora prof. Stefana Jurgi. Rektor Stefan Jurga podkreślił zasługi prof. Edmunda Makowskiego jako wybitnego znawcy historii Polski i historii powszechnej XIX i XX wieku oraz zasługi dla miasta Poznania związane z badaniami nad dziejami Wielkopolski i Poznania w XX w., a szczególnie historii Poznańskiego Czerwca. Zmarły był odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski; kilkakrotnie otrzymał nagrody Ministra i Rektora. Pożegnaliśmy „człowieka bez reszty oddanego nauce, uczelni i młodzieży akademickiej (...) Wraz z odejściem Pana Profesora uczelnia poniosła ogromną stratę”.

Po JM Rektorze głos zabrali: dziekan Wydziału Historycznego prof. Tomasz Jasiński oraz przyjaciele i współpracownicy Zmarłego: prof. Antoni Czubiński i dr Ryszard Wryk.

Z Senatu żałobnego. Fot. Kazimierz Fryś



Dziekan Wydziału Historycznego
prof. dr hab. Tomasz Jasiński

Życie i dzieło Profesora Edmunda Makowskiego

Śmierć Pana Profesora Edmunda Makowskiego napeliła nasze serca smutkiem i żalem. Był człowiekiem niezwykle skromności, promieniującym dobrocią i życzliwością.

Urodził się 7 lipca 1931 r. w Bielawach w powiecie gnieźnieńskim, w rodzinie chłopskiej. Przed wojną zdążył jeszcze ukończyć pierwszą klasę szkoły podstawowej. W 1940 r. Jego rodzice zostali wysiedleni, a On sam musiał jako dziesięcioletni chłopiec podjąć pracę u niemieckiego gospodarza. W połowie stycznia 1945 r. został wywieziony w głąb Niemiec, gdzie do końca wojny pracował w niemieckim gospodarstwie rolnym. Po wyzwoleniu przebywał w Niemczech, w amerykańskiej strefie okupacyjnej, w obozie repatriacyjnym i tam uczęszczał do szkoły. Do kraju powrócił w marcu 1946 r.; szczęśliwie odnalazł rodzinę. W ciągu kilku miesięcy ukończył szkołę podstawową, a następnie kontynuował naukę w Liceum Pedagogicznym w Wągrowcu. Po jego ukończeniu rozpoczął pracę jako nauczyciel historii i języka polskiego. Równocześnie podjął studia historyczne na Uniwersytecie Poznańskim.

Dyplom magistra uzyskał w 1955 r., a następnie na mocy nakazu pracy został skierowany do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy. W 1958 r. przeszedł do Wydawnictwa Poznańskiego, gdzie objął najpierw stanowisko kierownika Redakcji Literaturoznawczo-Politycznej, a później - zastępcy redaktora naczelnego. Przez cały ten okres rozwijał swoje zainteresowania naukowe i nie przerwał kontaktu ze środowiskiem uniwersyteckim. W 1965 r. obronił rozprawę doktorską „Ruch robotniczy w Wielkopolsce w latach 1924-1928”, napisaną pod kierunkiem wybitnego historyka - prof. dr. Witolda Jakóbczyka.

Wydanie książki Leszka Moczulskiego pt. „Wojna Polska 1939”, której Edmund Makowski był redaktorem prowadzącym, spotkało się z niezadowolaniem władz i spowodowało konieczność odejścia z Wydawnictwa Poznańskiego. Mimo tego przykrego doświadczenia Profesor Edmund Makowski do końca życia pozostał wierny działalności wydawniczej. W latach 1973-1990 był członkiem Kolegium Redakcyjnego „Kroniki Wielkopolskiej”, w latach 1985-1990 wchodził w skład Rady Wydawnictwa Naukowego UAM, a od 1991 r. aktywnie działał w redakcji Biblioteki „Kroniki Wielkopolskiej”.

W 1973 r., osiemnaście lat po ukończeniu studiów, dr Edmund Makowski jako adiunkt rozpoczął karierę uniwersytecką w Instytucie Historii UAM. Tak późne rozpoczęcie kariery akademickiej jest niekiedy przeszkodą nie do pokonania. Jednak dr Edmund Makowski z ogromnym zapałem przystąpił zarówno do pracy naukowej, jak i do wypełniania obowiązków dydaktycznych. W 1976 r. w trzy lata po rozpoczęciu pracy na Uniwersytecie, Edmund Makowski ukończył rozprawę habilitacyjną, poświęconą dziejom społeczno-politycznym Wielkopolski w okresie rządów sanacji. Rozprawa ta została wysoko oceniona przez recenzentów (jednym z nich był profesor Roman Wapiński), zarówno ze względu na wagę tematu jak i gruntowną kwerendę obejmującą archiwa polskie i zagraniczne. Temat pracy był rzeczywiście niezwykle interesujący, gdyż dotyczył codziennych kontaktów między sanacyjnym rządem a endecką wówczas Wielkopolską. W rozprawie tej dały się zauważyć wszystkie cechy, charakterystyczne dla warsztatu Profesora Edmunda Makowskiego. Były to: skrupulatność i sumiennosc, szczególnie szacunek dla źródła historycznego. Docenienie roli źródła w badaniach historycznych zaowocując później w dorobku naukowym Profesora wydaniem aż 6 tomów źródeł do historii najnowszej.

Profesor Edmund Makowski był cenionym dydaktykiem i niezwykle sprawnym organizatorem. Jeszcze przed ukończeniem habilitacji powierzono Mu prowadzenie seminariów magisterskich. Ogółem na Jego seminarium powstało około 150 prac magisterskich i 6 rozpraw doktorskich. Był bardzo lubiany przez studentów, a Jego delikatność i takt

sprawiły, że był niezwykle szanowany i kochany (nie ma w tym słowie przesady) przez swoich uczniów.

Wszystkie te zalety sprawiły, że już w kilka lat po rozpoczęciu kariery akademickiej zaczęto powierzać Profesorowi Edmundowi Makowskiemu poważne funkcje w Instytucie Historii i na Wydziale Historycznym. W trudnych latach 1978-1982 pełnił funkcję wicedyrektora ds. dydaktycznych Instytutu Historii, a w latach 1985-1987 był dziekanem Wydziału Historycznego. Dał się wówczas poznać jako niezwykle rzeczowy, sprawny i pełen taktu dziekan, który potrafił rozwiązywać trudne problemy.

Główną pasją Profesora Edmunda Makowskiego była nauka. Zmiany polityczne w Polsce w roku 1980 rozbudziły, a może dopiero umożliwiły, zainteresowanie historią najnowszą i współczesną. Wprawdzie już nieco wcześniej Profesor Edmund Makowski opublikował drobne prace poświęcone ruchowi młodzieżowemu w latach 1945-1948, ale dopiero od przełomu 1980 r. zaczęły pojawiać się prace poświęcone historii współczesnej. Szczególnie miejsce w zainteresowaniach Profesora zajęły dzieje Poznańskiego Czerwca. W 1981 r. zorganizował w Instytucie Historii na ten temat sesję naukową oraz wydał drukiem wygłoszone referaty. Zainteresowanie tym dziełem było tak ogromne, że konieczne były dwa wydania. Do tematyki tej Profesor powracał wielokrotnie; w 1995 r. wspólnie ze Stanisławem Jankowiakiem opublikował niezwykle cenną rozprawę: „Poznański Czerwiec 1956 w dokumentach”. W pracy znalazł się rejestr dokumentów opublikowanych w innych wydawnictwach oraz 37 zupełnie nowych, wcześniej nie znanych dokumentów. Rok później zorganizował międzynarodową sesję „Przełomowy rok 1956. Poznański Czerwiec - Polski Październik - Budapeszt”. Jak wiadomo, w ostatnich latach Profesor Edmund Makowski przygotował i zdążył ukończyć zupełnie nową i pełną monografię Poznańskiego Czerwca. Praca ta licząca około 600 stron została złożona w Wydawnictwie „Kroniki Wielkopolskiej”, recenzenci niezwykle wysoko ocenili jej walory. Mamy nadzieję, iż ta niezwykle ważna rozprawa dla dziejów najnowszych zostanie opublikowana jeszcze w tym roku.

Profesor Edmund Makowski w sposób niezwykle nowatorski i odpowiedzialny podchodził do badanej przez niego problematyki. Wiedzą to wszyscy, którzy znają Jego rozprawę o ruchu robotniczym, krytyczne, wolne całkowicie od stereotypów, przynoszące - jako pierwsze - informacje o odłamach narodowych i chrześcijańskich. Miał poczucie niezwyklej odpowiedzialności. Zawsze służył swoim doświadczeniem i podejmował badania na określony temat, gdy rodziła się taka potrzeba. Na zamówienie władz uczelni przygotował m.in. biografię hr. Adolfa Bnińskiego, a także dzieje naszej uczelni w latach 1956-1980, opublikowane później w „Alma Mater Posnaniensis”. Pisząc tę ostatnią rozprawę - myślę, że trzeba to przypomnieć - dotarł do archiwum Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a także czynił starania, aby uzyskać dostęp do tajnych akt Służby Bezpieczeństwa.

Łącznie dorobek naukowy Profesora Edmunda Makowskiego liczy 118 pozycji w tym 6 monografii i 6 tomów edycji źródłowych. Wspomniałem, że Pan Profesor był osobą niezwykle skromną. Nie są to zdawkowe słowa. Otóż mimo poważnego dorobku, przez ponad półtora roku musiałem nakłaniać Pana Profesora, aby zgodził się na rozpoczęcie procedury związanej z uzyskaniem stanowiska profesora zwyczajnego. Zawsze odpowiadał, że jeszcze powinien poczekać. W końcu wobec mojej natarczywości musiał ustąpić.

Magnificencjo Rektorze, Wysoki Senacie, Czcigodni Zebrani, żegnamy dzisiaj wybitnego uczonego, wielkiego Mistrza i żarliwego Nauczyciela, Profesora oddanego studentom, niezwykle zasłużonego dla naszego Uniwersytetu i miasta Poznania, Człowieka życzliwego, dobrego i skromnego.

Cześć Jego pamięci !

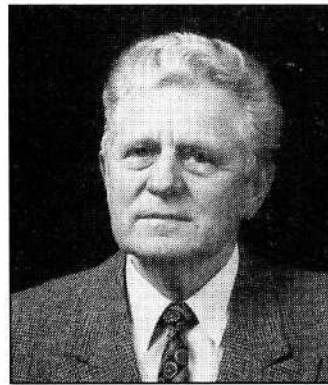
Prof. dr hab. ANTONI CZUBIŃSKI

W imieniu przyjaciół i współpracowników

Pragnę przypomnieć sylwetkę zmarłego Prof. dr. hab. Edmunda Makowskiego jako kolegi, przyjaciela i człowieka.

Poznaliśmy się jesienią 1950 roku w czasie zajęć na I roku studiów historycznych w pomieszczeniach Zespołu Katedr Historycznych przy ul. Matejki. Jesienią tego roku minie od tego wydarzenia 50 lat. Jest to olbrzymi szmat czasu. Edmund Makowski był wówczas człowiekiem doświadczonym i świadomym swego celu. Był synem wsi polskiej, synem chłopskim. Był bardzo konsekwentny, ale i uparty. Miał już za sobą niewolniczą pracę u bauera niemieckiego. Niemcy uciekając w styczniu 1945 r. z Wielkopolski zabrali go ze sobą do Rzeszy. Do rodziny powrócił dopiero w marcu 1946 r. Po powrocie wstąpił do Liceum Pedagogicznego w Wągrowcu, które ukończył w maju 1950 r. Zdobył zawód nauczyciela, ale pragnął nadal się uczyć. Dzięki temu, że uzyskał nakaz pracy w Poznaniu, mógł wstąpić na studia. Przez pewien czas musiał jednak łączyć pracę zawodową ze studiami. Była to sprawa trudna i skomplikowana, ponieważ w tych latach obecność na zajęciach była obowiązkowa. Istniała wówczas tzw. dyscyplina pracy. Na roku było nas kilku takich, którzy chcąc studiować musieli łamać dyscyplinę studiów. Tworzyliśmy mały zespół ludzi, którym bardzo zależało na ukończeniu studiów. Mieliliśmy nieco inne podejście do studiów niżli wielu innych kolegów. Tworzyliśmy grupę zaangażowaną. Braliśmy udział w zajęciach, działaliśmy w ZMP i ZSP, organizowaliśmy wieczorki artystyczne i prace społeczne. Edek Makowski był doskonałym śpiewakiem, rysował i malował; miał duszę artystyczną. Niezależnie od wieczorków i konkursów zespołów artystycznych organizowaliśmy prace społeczne, jak np. budowa linii tramwajowej na Winogrody, budowa skrzydła gmachu Biblioteki Głównej, budowa stadionu AZS, udział w wykopkach itp. Dzisiaj wielu domorosłych krytyków szydzi z tych prac. Dla nas były one wówczas czymś naturalnym. Kraj był zniszczony i trzeba było go odbudować.

Latem 1952 r. ZSP zorganizowało obóz wakacyjny dla studentów poznańskiego środowiska w Zawoi pod Babią Górą. Kolega Makowski przebywał tam przez dwa turnusy w charakterze instruktora odpowiedzialnego za działalność kulturalną. Przy pomocy studentek



Prof. dr hab. Edmund Makowski
(1931-2000)

Ponieważ schronisko na Babiej Górze było spalone, po pewnym czasie bardzo przemoknięci musieliśmy wracać na dół. Była to trudna do zapamiętania droga po stromych i śliskich zboczach. Kiedy dotarliśmy na dół do obozu okazało się, że świeci piękne słońce i panuje idealna pogoda. Przygody te, o dziwo, spowodowały, że wielu z nas pokochało góry. Od tego czasu jeździliśmy tam na każde wakacje. Kolega Makowski od pewnego czasu czynił to już z wnukami.

Udział w pracach społecznych oraz obozach studenckich pozwolił poznać wielu ciekawych ludzi. Zawiązały się przyjaźnie, które przetrwały wiele przełomów i zmian w życiu naszym i naszego kraju. W toku tych zajęć i prac zawiązywały się nici sympatii i koleżeństwa. W 60-osobowej grupie zawiązały się też narzeczeństwa i małżeństwa. Edek miał powodzenie u kobiet, ale już w 1953 zakochał się i ożenił z koleżanką z roku Władysławą Swat. Był bardzo zakochany. Pamiętam rok 1953. Po zaliczeniu sesji egzaminacyjnej pojechaliśmy na obóz Studium Wojskowego. Sytuacja była trudna. Ćwiczenia bardzo intensywne. Byliśmy wyczerpani fizycznie. W przerwach koledzy padali jak muchy. Tylko Edek siadał pod sosną i pisał listy do Władki. Było ich dużo. Nie wiem czy zachowały się do tego czasu. Makowscy tworzyli bardzo udane małżeństwo.

Po ukończeniu I stopnia studiów Edek zakwalifikował się na II stopień, który ukończył w lutym 1955 r. Przez parę lat był więc studentem i ojcem rodziny. Warunki życia były bardzo trudne. Młode

Dr RYSZARD WRYK

W imieniu uczniów

*Takiego losu się nie odrzuci,
Takiego losu się nie odsprzeda,
Takich przeznaczeń się nie odwróci.*

W imieniu uczniów i najbliższych współpracowników z wielkim żalem żegnam Profesora Edmunda Makowskiego - historyka, cenionego badacza najnowszych dziejów Polski, powszechnie szanowanego przez studentów nauczyciela akademickiego, wychowawcę licznych zastępów historyków polskich. Osobę niezwykle nam przyjazną i troskliwą, wyculoną na potrzeby innych, tolerancyjną, konsekwentną w realizacji zamierzeń.

Dzisiaj w zadumie myślimy o naszym zmarłym Profesorze i Przełożonym, który prowadził nas przez zawite ścieżki najnowszej historii naszego kraju i regionu, z którym dzieliliśmy radości i smutki ziemskiej wędrówki.

Myślimy o Człowieku, na którego wsparcie, pomoc, życzliwość i wyrozumiałość mogliśmy liczyć w każdej sytuacji.

Życiorys naukowy Zmarłego nie jest zbieżny z życiorysami większości uniwersyteckich profesorów. Nauczycielem akademickim został w wieku 42 lat. Miał wówczas za sobą piękną karierę zawodową w ruchu wydawniczym. W perspektywie zaś - wielkie niewiadome i dręczące - jak wspominał po latach - pytanie: Czy sprodam naukowym i dydaktycznym wymaganiom ciężącym na pracowniku uniwersytetu? Wrodzona pracowitość, konsekwencja w działaniu i upór sprawiły, że bardzo szybko osiągnął znaczącą pozycję: najpierw wśród historyków

macierzystego Instytutu, a z czasem w środowisku naukowym regionu i kraju.

Dokonania Profesora Edmunda Makowskiego w ruchu wydawniczym sprawiły, iż ma on znaczący udział w rozwoju kultury Poznania i Wielkopolski. Pracując w latach 1958-1973 w Wydawnictwie Poznańskim, początkowo na stanowisku redaktora Działu Naukowego, a od 1963 r. zastępcy redaktora naczelnego, przyczynił się do rozwoju tej ważnej nie tylko dla Wielkopolski, ale także i województw ościennych oficyny wydawniczej. Był inspiratorem i realizatorem wielu, o fundamentalnym wręcz znaczeniu w nauce, prac z różnych obszarów wiedzy. Wymienię najważniejsze: dwutomowe „Dzieje Wielkopolski” (tom I do roku 1793, pod redakcją Jerzego Topolskiego, tom II lata 1793-1918 pod redakcją Witolda Jakóbczyka); trzytomowa praca „Kultura ludowa Wielkopolski” pod redakcją Józefa Burszty; obszerny ponad tysięcznocyfrowy zbiór studiów i materiałów pt. „Nauka w Wielkopolsce - przeszłość i teraźniejszość” zredagowany przez Gerarda Labudę; dwa tomy źródłowych szkiców biograficznych „Wielkopolanie XIX wieku”.

Działalność wydawnicza Edmunda Makowskiego była widoczna nie tylko w Poznaniu ale także i w Szczecinie, Zielonej Górze, Słupsku i Koszalinie. Zawsze, z ogromną życzliwością wspierał i realizował różnorodne inicjatywy wydawnicze tych środowisk - które w latach sześćdziesiątych wchodziły dopiero na mapę polskiej humanistyki - publikując ich prace w Wydawnictwie Poznańskim. Uważam, że ta działalność Zmarłego jest dziś godna szczególnego przypomnienia, wpłynęła bowiem pobudzająco na rozwój środowiska naukowego i kulturalnego Ziemi Zachodniej i Północnej Polski.

Niejako dopełnieniem wydawniczej aktywności Profesora Edmunda Makowskiego był współudział w utworzeniu w 1973 roku kwartalnika „Kronika Wielkopolski”, którą przez siedemnaście lat, tj. do 1990 roku współredagował.

małżeństwo długo nie mogło znaleźć w Poznaniu mieszkania. Ponieważ Edek miał zacięcie artystyczne i nieźle malował, w jakimś momencie naiwnie uznał, że dochód mogą przynieść malowane własnoręcznie pocztówki i widokówki. Przedsięwzięcie jednak się nie powiodło.

Ukończenie studiów postawiło problem pracy zawodowej. W ówczesnych czasach absolwenci nie musieli szukać pracy. Otrzymywaliśmy nakazy pracy. Władka została nauczycielką, a Edka skierowano do Wojewódzkiego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk - czyli został cenzorem. Praca ta nie bardzo mu się podobała. Toteż po zrealizowaniu 3-letniego nakazu w 1958 r. przeszedł do utworzonego rok wcześniej Wydawnictwa Poznańskiego na stanowisko redaktora. W pracy tej czuł się dobrze. Toteż w 1963 r. awansował na stanowisko zastępcy redaktora naczelnego. Wydawnictwo Poznańskie odgrywało wówczas wielką rolę nie tylko w Poznaniu, ale w skali całego regionu obejmującego Polskę Zachodnią i Północną. Pełniło rolę mecenasa inicjującego i podtrzymującego wiele inicjatyw oddolnych w Poznaniu, Koszalinie, Szczecinie i Zielonej Górze.

Makowski, zajmując się pracą redakcyjną i polityką wydawniczą, miał też własne przygotowanie historyczne; postanowił sam przyłączyć się do badań naukowych. Na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych wraz z Marianem Olszewskim i Mietkiem Stańskim utworzyliśmy mały zespół badawczy dla zainicjowania badań historii klasy rob-otnicznej i ruchu robotniczego w Wielkopolsce. W oparciu o te badania Makowski przygotował rozprawę, którą nieodżałowanej pamięci prof. dr Witold Jakóbczyk uznał za odpowiadającą wymogom stawianym rozprawom doktorskim. W 1965 r. Edmund Makowski uzyskał stopień doktora nauk humanistycznych w zakresie historii. Nie przypuszczał zapewne, iż wydarzenie to odegra wielką rolę w Jego życiu. Doktoryzował się raczej ze względu na swe zainteresowania a nie dla uzyskania etatu na uczelni.

Tymczasem w roku 1972 Wydawnictwo Poznańskie wydało książkę Leszka Moczulskiego pt. „Wojna polska 1939”. Do tego czasu autor tej książki uchodził za publicystę reżimowego. Pełnił rolę cenzora publikacji o tematyce niemcoznawczej i militarnej. Maszynopis książki pozytywnie zaopiniowali wybitni znawcy problematyki. Jednak po opublikowaniu książka została poddana druzgocącej krytyce. Najostrożniej wypowiadali się, ci którzy nadesłali pozytywne recenzje wydawnicze. Książka uzyskała wielki rozgłos i zdobyła wielką popularność.

Pracę w Instytucie Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza rozpoczął w marcu 1973 roku. Stosunkowo szybko, bo po czterech latach, uzyskał stopień doktora habilitowanego i stanowisko docenta. Zainteresowania badawcze Profesora dotyczyły historii najnowszej, a w szczególności problematyki społeczno-politycznej Wielkopolski XX wieku. Jego dorobek publikacyjny, jak na spóźniony start uniwersytecki, jest pokaźny. Obejmuje 118 pozycji bibliograficznych, w tym dwanaście książek (sześć monografii oraz sześć wydawnictw źródłowych). Profesor Edmund Makowski uznawany był za doskonałego edytora źródeł wywołanych wspomnieniowo-pamiętnikarskich. Zredagował m.in. bardzo poczytne i wzbudzające duży rezonans społeczny trzy tomy wspomnień Wielkopolan oraz żołnierzy Armii „Poznań” o Wrześniu 1939 roku.

W 1981 roku pod naukową redakcją Profesora ukazała się praca zbiorowa pt. „Wydarzenia czerwcowe w Poznaniu 1956”. Była to pierwsza wysokonakładowa książka wydawnictwa naszego Uniwersytetu. Dwa nakłady tego tytułu osiągnęły liczbę trzynastu tysięcy egzemplarzy. Zapoczątkowanym wówczas w 1981 roku badaniom nad Poznańskim Czerwcem 1956 roku pozostał Profesor Edmund Makowski wierny do ostatnich dni swej naukowej aktywności. Wiosną bieżącego roku złożył do druku obszerną źródłową monografię pt. „Poznański Czerwiec 1956 - pierwszy bunt w PRL”. Jest to pierwsze w historiografii całościowe ujęcie problematyki Poznańskiego Czerwca. Ta książka to już ostatnie, najwybitniejsze - przypuszczam, że krytyka naukowa tak oceni - dokonanie naukowe zmarłego Profesora.

Ogromną wagę przywiązywał Profesor do dydaktyki. Prowadził wykłady kursowe z najnowszej historii Polski oraz seminaria magisterskie i doktorskie. Zajęcia dydaktyczne były dla niego nie mniej ważne niż badania naukowe. Ze szczególną pasją prowadził magistrantów studiów zaocznych. Doceniał ich wysiłek, rozumiał problemy. Identyfikował się z ich nierzadko trudną, pełną wyrzeczeń i poświęceń

Krytyka Moczulskiego spowodowała, że autor ten zerwał z reżimem i przeszedł do opozycji, zyskując szybko wielką sławę i popularność. Natomiast Makowskiego uznano za odpowiedzialnego za wydanie książki i nieprawomyślnie oceniając klęskę wrześniową. Zrobiono z niego kozła ofiarnego i zwolniono z pracy. Znalazł się on w sytuacji człowieka poszukującego pracy, przy czym wobec skandalu politycznego z uzyskaniem pracy było trudno. Uratował go doktorat z historii. Władze UAM przyjęły go, oferując w 1973 r. etat adiunkta w Instytucie Historii. Kilka lat później habilitował się i został zawodowym historykiem. Odtąd bez przerwy pracował na uniwersytecie. Prowadził zajęcia dydaktyczne i badania naukowe, organizował konferencje naukowe i dyskusje problemowe. Opublikował przeszło sto prac naukowych, w tym kilka monografii dużych rozmiarów. Zajmował się historią najnowszej regionu. Z czasem stworzył własny zespół badaczy i został kierownikiem Zakładu Historii Najnowszej Instytutu Historii UAM. W dniu 1 lipca 1991 r. Uzyskał tytuł profesora historii a więc to, co w naszym kręgu uznajemy za szczyt osiągnięć zawodowych.

Profesor Makowski nie zapomniał jednak o zawodzie redaktora. Od czasu do czasu wydawał on redagowane przez siebie prace zbiorowe i materiały konferencyjne. Od dłuższego czasu współpracował redakcyjnie z Kroniką Wielkopolski. W kręgach naukowych i publicystycznych zdobył duże uznanie i poważanie.

Regionalizm prof. dr. Makowskiego ma szeroką podbudowę w dobrej znajomości najnowszej historii Polski i historii powszechnej.

Wydawało się, że chłopski syn spod Gniezna osiągnął szczyt marzeń. Ustabilizowała się jego sytuacja zawodowa i materialna. Załatwił pomyślnie sprawy mieszkaniowe. Dzieci usamodzielniały się, zdobyły zawód i założyły własne rodziny. Narodziły się kochające dziadka wnuki. Chłopskim uporem i konsekwencją w działaniu osiągnął tyle ile mógł sobie tylko wymarzyć. Pokonał wszystkie przeszkody i przeciwności życia. Nie zdołał tylko pokonać choroby. Zalecano mu operację. Bał się jej i długi czas zwlekał, jakby przewidując, że może ona spowodować nieprzewidziane komplikacje. W kofcu musiał jednak się poddać. Cierpiał kilka miesięcy. Choroba zwyciężyła.

Był człowiekiem kochającym rodzinę, pracowitym, zaradnym, prawym i dzielnym; był uczciwym człowiekiem. Pozostawił po sobie wielkie dokonania i dobrą pamięć.

Przepracował na uniwersytecie 27 lat. Wniósł duży, osobisty wkład w jego rozwój. Można powiedzieć, że dobrze zasłużył się uczelni i ojczyźnie. Cześć Jego pamięci!

Prof. ANTONI CZUBIŃSKI

drogą po uniwersytecki cenzus. Studenci za to wszystko byli Mu szczerze wdzięczni. Tę wdzięczność w ich imieniu przekazuję Ci dziś, Drogi Profesorze, po raz ostatni. W pamięci licznych rzesz studentów poznańskiej historii pozostaniesz na zawsze jako dobry opiekun i profesor, jako dobry Człowiek.

Profesor Edmund Makowski był człowiekiem nad wyraz tolerancyjnym. Szanował naszą odmienną światopoglądową i polityczną, naszą odmienną w interpretacji zawitych meandrów najnowszych dziejów Polski. Był taktowny wobec drugich, z ogromną kulturą i bezkonfliktowo piastował uniwersyteckie urzędy. Nie różnicował ludzi pod względem ich przekonań ideowo-politycznych. W każdym widział dobro i chęć służenia drugiemu.

Zawsze ciepło mówił o swych najbliższych - żonie, córce, synu i wnukach. W rodzinie znajdował wsparcie w realizacji swych różnorodnych zamierzeń naukowych i wydawniczych. Ciepło swego rodzinnego domu przeniósł do Zakładu Najnowszej Historii Polski, na zajęcia seminaryjne, do Instytutu.

Drogi Profesorze !

Jeszcze do niedawna my, Twoi współpracownicy, wychowankowie i studenci, tkwiliśmy razem w historii, w minionych wydarzeniach, zjawiskach i procesach historycznych. Otoczeni byliśmy wymiarem historii, czasem minionym.

Teraz otacza Cię inny już wymiar - naszych myśli serdecznych, wspomnień pogodnych i słów otuchy. Napływają one nieustannie i towarzyszą Ci w Twej ostatniej wędrówce w nieskończoność.

Profesorze ! Niech Twój nowy świat oznacza dla Ciebie nowe, lepsze życie. To, które zakończyłeś, było dobre i spełnione.

Dr RYSZARD WRYK
Zakład Najnowszej Historii Polski
Instytutu Historii UAM

Nawiązując do obchodzonej w 1999 roku 80. rocznicy studiów germanistycznych na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, warto przypomnieć postać prof. dr. hab. Adama Kleczkowskiego (1883-1949), pierwszego kierownika seminarium germanistycznego na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Poznańskiego.

Ten wybitny językoznawca i ceniony pedagog urodził się w 1883 roku w Krakowie; tam też spędził młodość i podjął studia germanistyczne oraz polonistyczne na Wydziale Filozoficznym UJ. Znaczący wpływ na późniejsze badania językoznawcze profesora wywarły, przypadające na lata 1905-1906, studia uzupełniające we Fryburgu u słynnego etymologa F. Klugego. W latach 1906-1919 pracował jako nauczyciel języka niemieckiego w krakowskich gimnazjach. Tematyka jego prac - doktorskiej i habilitacyjnej - wyznaczyła dwa ważne obszary badań uczonego, kontynuowanych również na Uniwersytecie Poznańskim: terminologię żeglarską oraz wzajemne wpływy języków słowiańskich i germańskich. W pracy doktorskiej poddał analizie filologicznej rękopis „Rejestr przyjemu i wydania pieniędzy na budowę galeony w roku 1570”. Obronił ją na Wydziale Filozoficznym UJ w 1913 roku. Na tym samym wydziale habilitował się w lipcu 1919 r. na podstawie pracy „Fonetyka i fleksja dialektu Wilamowice w zachodniej Galicji”. Już trzy miesiące później Adam Kleczkowski został profesorem nadzwyczajnym Uniwersytetu w Poznaniu. Jednocześnie objął stanowisko kierownika nowoutworzonego Seminarium Germanistycznego na Wydziale Filozoficznym.

Uniwersytet Poznański, do czerwca 1920 r. noszący nazwę Wszechnicy Piastowskiej, utworzono na początku 1919 roku z inicjatywy Naczelnej Rady Ludowej powołanej w trakcie Powstania Wielkopolskiego, Polskie władze Wielkopolski traktowały go jako element polityki repolonizacji dzielnicy, wchodzącej jeszcze wówczas formalnie w skład Prus. 7 maja 1919 r. rozpoczęły pracę wydziały Filozoficzny i Prawno-Ekonomiczny. Pozostałe wydziały z powodu braku kadry otwierane były sukcesywnie w późniejszym czasie. Uruchomiano również nowe seminarium w obrębie wydziałów już istniejących. Jednym z nich było Seminarium Germanistyczne. Należy ono do najstarszych w Polsce, obok utworzonego w roku 1915 analogicznego Seminarium na Uniwersytecie Warszawskim. Ostateczną decyzję o jego powstaniu podjęto po długich dyskusjach, w lipcu 1919 r. Wspomniane trudności kadrowe spowodowały, że władze Wszechnicy rozpoczęły, zakrojoną na szeroką skalę, akcję pozyskiwania pracowników naukowych z innych uniwersytetów krajowych i zagranicznych. Najliczniejsza grupa, obejmująca 2/3 wszystkich profesorów, pochodziła

Twórca podstaw poznańskiej germanistyki Prof. Adam Kleczkowski (1883 - 1949)



Fot. Udo Martens i Ska

z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wśród nich znalazł się też Adam Kleczkowski.

To jego osobowości poznańskie seminarium germanistyczne zawdzięczało dynamiczny rozwój. W pierwszym dziesięcioleciu liczba uczestników zajęć wzrosła do ok. 40 - w roku akademickim 1923/24 do 138 osób w roku akademickim 1931/32. Jako kierownik seminarium prof. Kleczkowski był odpowiedzialny za opracowanie oraz realizację programów i regulaminu studiów. Wynikało to z liberalnego charakteru uczelni, nawiązującej do tradycji uniwersytetów austriackich i pruskich. Pod kierownictwem prof. Kleczkowskiego Seminarium Germanistyczne proponowało zarówno zajęcia literaturoznawcze, jak i językoznawcze. Oprócz swojej zasadniczej działalności dydaktycznej na Uniwersytecie, prof. Kleczkowski wygłaszał też liczne wykłady powszechne na terenie całego kraju. Był prelegentem na kursach wakacyjnych dla nauczycieli szkół średnich w Krakowie w 1929 roku i w Gdańsku w 1930 roku. W 1922 roku Adamowi Kleczkowskiemu nadano tytuł profesora zwyczajnego. Awansował też w strukturach Uniwersytetu. Od 1 stycznia do 31 sierpnia 1931 r. był dziekanem, a w roku akademickim 1931/32 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Humanistycznego, wyłonionego w 1925 roku z dawnego Wydziału Filozoficznego. Poznański etap życia Adama Kleczkowskiego zakończył się wraz z objęciem w 1933 roku katedry germanistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim, którą

kierował aż do śmierci (z przerwą w czasie II wojny światowej).

Adam Kleczkowski nie tylko wykazał duże zdolności organizacyjne, tworząc podstawy poznańskiej germanistyki, ale również wytyczył kierunek jej badań, koncentrując się głównie na zagadnieniach językoznawczych. Profesor mógł poszczycić się bogatym dorobkiem naukowym. Obejmuje on ok. 90 pozycji książkowych, oraz liczne artykuły w czasopismach naukowych w kraju i za granicą. Na szczególną uwagę zasługują zapoczątkowane już w pracy habilitacyjnej szczegółowe badania nad konserwatywnym dialektem śląsko-niemieckim, używanym przez mieszkańców miasteczka Wilamowice pod Kętami. Profesor oparł się na materiałach, zebranych przez wilamowickiego lekarza, dr. H. Mojmirę. Wilamowice zwróciły uwagę badacza jako odosobniona wyspa języka niemieckiego na polskim obszarze językowym. Wielowiekowa izolacja doprowadziła do zachowania szeregu archaizmów. Sprawiały one, że mieszkańcy miasteczka mieli trudności w porozumieniu się nawet z Niemcami. Wyniki badań nad dialektem Wilamowice prof. Kleczkowski opublikował w dwutomowej pracy „Dialekt Wilamowice w zachodniej Galicji” w latach 1920-21. Ponadto we współpracy ze swoim uczniem H. Andersem wydał, opracowany przez Mojmirę, słownik gwary wilamowickiej „Wörterbuch der deutschen Mundart von Wilamowice” (Kraków 1930-36). Zapoczątkowane przez Adama Kleczkowskiego badania nad niemieckimi wyspami językowymi na Śląsku i w Małopolsce kontynuowane są m. in. w ośrodku opolskim (por. np. artykuł Marii Katarzyny Lasatowicz, „Die deutsche Sprache in der Sprachinsellage. Zum Funktionswandel der Sprachkompetenz”, w: *Nationale Identität aus germanistischer Perspektive*, wyd. M. K. Lasatowicz, Opole 1998).

Adam Kleczkowski prowadził również badania nad wzajemnymi wpływami języków słowiańskich i germańskich w aspekcie historycznym. Był zdania, że prawie wszystkie zapożyczenia niemieckie w polskim języku literackim, znalazły się tam za pośrednictwem języka czeskiego. Zwracał uwagę na dominujący wpływ na polszczyznę języka środkowo-niemieckiego. Jego zdaniem, język dolnoniemiecki miał wpływ ograniczony do terenów poznańskiego i Pomorza. W kwestiach językoznawczych polemizował z Aleksandrem Brücknerem. Opracował zestawienie materiału z jego „Słownika etymologicznego”, w którym wykazał liczne nieścisłości i błędy. Badał też wpływy polskie na język niemiecki, zwłaszcza na dialekty wschodni-niemieckie. W „Słowniku Pruskiemu” H. Frischbiera zwrócił uwagę na ponad 600 wyrazów, zapożyczonych - jego zdaniem - z języka polskiego, których etymologię autor błędnie wywodził z innych języków. Zamiłowanie do dociekań ety-

mologicznych znalazło odzwierciedlenie w artykułach na temat pochodzenia takich wyrazów, jak: „drzewiej”, „figiel”, „gach”, „gzło”, „harcerz” oraz nazw własnych, np. „Nysa”.

Zasługą prof. Kleczkowskiego jest również opracowanie i wydanie kilku staroniemieckich tekstów ze zbiorów polskich. Wymienić tu należy fragmenty starsaskiego przekładu psalmów z rękopisu lubelskiego, opublikowane w latach 1923-26 oraz z rękopisu kórnickiego - staro-wysoko-niemieckiej, XI-wiecznej parafrazy „Pieśni nad pieśniami” autorstwa Wilkirama. Pracę edytorską profesora kontynuowali jego uczniowie, np. Stefan Kubica opublikował niemiecką część „Psałterza Floriańskiego”.

Kolejnym, wieloletnim polem zainteresowań tego nadzwyczaj pracowitego i sumiennego uczonego, była polska terminologia żeglarska. Ukoronowaniem badań, pionierskich w tej dziedzinie, było przewodniczenie od roku 1931 „Komisji Terminologicznej Morskiej przy Polskiej Akademii Umiejętności”. Wydano 6 zeszytów „Słownika morskiego polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjskiego”, do których profesor pisał obszerne wstępy o profilu językoznawczym. Aktywnie uczestnicząc w pracach Komisji, doprowadził do powstania jednolitej, polskiej terminologii marynistycznej. Adam Kleczkowski był nie tylko członkiem Komisji Morskiej PAU. Od 1915 roku współpracował z Komisją Językową PAU, od 1918 r. z Komisją Języka Polskiego PAU, od 1929 roku był jej członkiem korespondentem. W 1947 roku został członkiem zwyczajnym Wydziału Filologicznego PAU. W latach 1935-36 był jednym z sekretarzy Komitetu Ortograficznego. Należał również do Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz do Akademii Schillera w Monachium, zlikwidowanej przez nazistów w 1936 roku.

W mniejszym stopniu Adama Kleczkowskiego zajmowała historia literatury. I w tej dziedzinie opublikował jednak kilka artykułów, głównie na temat twórczości Goethego i niemieckiej „Polenliteratury”.

Publikował również chętnie artykuły popularnonaukowe - w gazetach codziennych, jak np. „Kurier Poznański”. Udzielał też wywiadów, np. dla łódzkiego „Głosu Porannego” oraz „Kuriera Łódzkiego” na temat ostatecznego projektu pisowni polskiej ustalonego przez Komitet Ortografii Polskiej Akademii Umiejętności.

Adam Kleczkowski był bez wątpienia jedną z najwybitniejszych postaci polskiej neofilologii okresu międzywojennego. Położył trudne do przecenienia zasługi dla germanistyki poznańskiej, którą kierował ponad 10 lat, w najtrudniejszym dla niej okresie tworzenia zrębów nowego Uniwersytetu. Badaniami swoimi przyczynił się do znacznego rozwoju lingwistyki poznańskiej i polskiej. Wychował grono uczniów, kontynuujących jego badania.

EWA PŁOMIŃSKA-KRAWIEC

Wspomnienie o uczonym i relacja z uroczystości odsłonięcia tablicy pamiątkowej poświęconej Prof. Florianowi Znanieckiemu

Florian Znaniecki uznawany jest za klasika socjologii światowej. Jest twórcą systemu teoretycznego socjologii humanistycznej, rozwijał problematykę wielu dziedzin socjologii szczegółowej - socjologii wsi, miasta, wychowania, wiedzy, religii i narodu. Zdaniem dr. Ryszarda Cichockiego nie budzi wątpliwości, iż ...nie ma w dziejach polskiej socjologii drugiego badacza, którego dorobek naukowy wywarł na refleksję społeczną w naszym kraju wpływ równie głęboki i wszechstronny, jak dzieło Floriana Znanieckiego¹.

Rozpoczął studia filozoficzne w 1902 r. na carskim uniwersytecie w Warszawie. Wydalony z uczelni z powodów politycznych wyjechał za granicę i przebywał w Szwajcarii oraz we Francji. Jesienią 1905 roku podjął studia na Wydziale Humanistycznym uniwersytetu w Genewie. W latach 1907/1908 studiował filozofię na uniwersytecie w Zurychu. Na jesień 1908 przeniósł się do Paryża. Studiował na Sorbonie i w Ecole des Hautes Etudes Sociales. W roku 1909 studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie doktoryzował się na podstawie pracy *Zagadnienie wartości w filozofii*.

Po promocji doktorskiej 29 kwietnia 1910 roku Znaniecki wrócił do Warszawy, gdzie objął stanowisko dyrektora Biura Towarzystwa Opieki nad Wychodźcami i redaktora „Wychodźcy Polskiego”. Równoległe prowadził bardzo aktywną działalność naukową. Wygłaszał odczyty w ramach działalności Polskiego Towarzystwa Psychologicznego. W organie Towarzystwa „Przeglądzie Filozoficznym” ogłosił drukiem całą serię rozpraw filozoficznych.

W 1914 roku Znaniecki wyjechał do Stanów Zjednoczonych, gdzie współpracował z amerykańskim socjologiem Williamem I. Thomasem. Wspólnie prowadzili badania nad polskimi emigrantami. Wynikiem tej współpracy było pięciotomowe dzieło *The Polish Peasant in Europe and America (1918-1920)*.

Po powrocie do Polski w 1920 roku otrzymał nominację na profesora nadzwyczajnego

Uniwersytetu Poznańskiego. Objął Katedrę Filozofii, utworzył z a k ł a d naukowy Seminarium Socjologiczne.

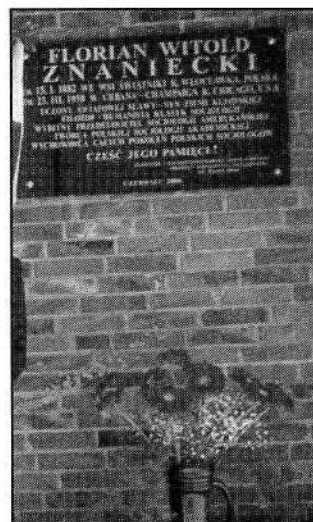
Na jego wniosek w roku akademickim 1920/21 Katedra Filozofii została przemianowana na Katedrę Socjologii i Filozofii Kultury. Była to pierwsza katedra socjologiczna jaka powstała na wydziale humanistycznym². W 1921 roku Znaniecki otrzymał nominację na profesora zwyczajnego socjologii i filozofii kultury Uniwersytetu Poznańskiego. W ramach utworzonego Wydziału Humanistycznego wyodrębnił socjologię jako niezależny kierunek studiów uniwersyteckich. Opracował w 1930 roku program magisterium z socjologii zatwierdzony przez Ministerstwo Oświaty.

W 1920 roku Znaniecki zorganizował w Poznaniu Instytut Socjologiczny, przekształcony w 1927 roku w Polski Instytut Socjologiczny. Lata spędzone w Poznaniu to okres jego najintensywniejszej twórczości naukowej. Jak pisze Jerzy Szacki, niemal połowa bibliografii Znanieckiego przypada na okres jego pobytu w Poznaniu³. Ogłosił wtedy: *Upadek cywilizacji zachodniej* (1921), *Wstęp do socjologii* (1922), *The Laws of Social Psychology* (1925), *Socjologia wychowania* (1928-1930), *Miasto w świadomości jego obywateli* (1931), *Ludzie teraźniejsi a cywilizacja przyszłości* (1934), *The Method of Sociology* (1934), *Social Actions* (1936).

Lata 1931-1933 spędził Znaniecki w Stanach Zjednoczonych jako visiting professor Columbia University. Ponownie wyjechał tam na semester letni w 1939 r. Wybuch wojny zastał go na statku w podróży powrotnej do Polski. Z konieczności powrócił do Stanów Zjednoczonych, gdzie pozostał do końca swego życia. Jako ostatnie opublikował trzy książki: *The Social Role of the Man of Knowledge* (1940), *Cultural Sciences* (1952) oraz *Modern*

Nationalities (1952). Fragmenty traktatu o socjologii systematycznej zostały wydane pośmiertnie w 1965 roku jako *Social Relations and Social Roles*.

Obszerny dorobek naukowy Floriana Znanieckiego obejmuje dwadzieścia jeden książek (z czego połowa ogłoszona była po angielsku) oraz ponad sto artykułów, recenzji i wstępów do książek, jak również przekład z francuskiego *Ewolucji twórczej* H. Bergsona.



Zdjęcie z uroczystości - od Autora

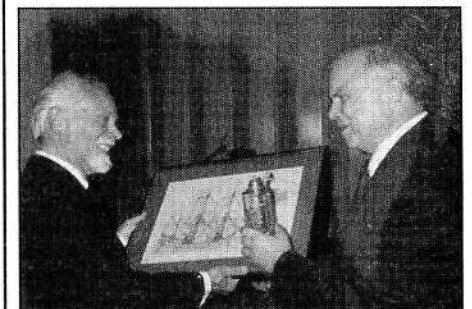
Polski Order Zasługi dla dr. Horsta Zindlera z Kilonii

Prezydent RP przyznał Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej doktorowi Horstowi Zindlerowi z Uniwersytetu Christiana Albrechta w Kilonii. Uroczyste wręczenie odznaczenia odbyło się 30 czerwca br. w Ambasadzie RP w Berlinie. W imieniu nieobecnego ambasadora dr. Andrzeja Byrta, aktu tego dokonała min. pełnomocny Byszula Pałasz.

Z górą ćwierć wieku UAM współpracuje naukowo z uniwersytetem w Kilonii na wielu płaszczyznach. Na efekty tej współpracy składa się działalność wielu osób po obu stronach granicy. Jednakże dr Zindler spełnia pośród nich rolę szczególną. Do chwili przejścia na emeryturę, przez 40 lat kierował Lektoratem Niemieckim dla Cudzoziemców, instytucją wyjątkowo aktywnie współdziałającą z poznańską germanistyką. Dzięki jego osobistemu zaangażowaniu, z doświadczeń kilofskiej placówki, z jej potencjału fachowego i materialnego, corocznie korzysta kilkanaście osób, najczęściej młodych pracowników nauki, stypendystów i studentów - uczestników tzw. kursów letnich języka i kultury niemieckiej. Na mocy specjalnego porozumienia, od 1983 roku uczelnie wymieniają między sobą lektorów. Poznaniacy pracują i doskonalą swe umiejętności w Kilonii, a w Poznaniu naszych studentów kształcą językowo Niemcy, rekomendowani m.in. przez dr. Zindlera.

Liczni przedstawiciele tych grup spotkali się na berlińskiej uroczystości. Przybył też m.in. były długoletni kanclerz i doktor h.c. Uniwersytetu Kilońskiego Horst Neumann, człowiek również zasłużony w umacnianiu współpracy polsko-niemieckiej. Wiele jej aspektów przypominał prof. Czesław Karolak, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UAM. Dzisiaj - wydaje się - są to sprawy łatwe i proste. W latach 70. i 80. potrzeba było wyjątkowej sytuacji, by nawiązanych kontaktów nie zniweczyć. Dr Zindler okazał się wówczas osobą niezastąpioną. Ten namiętny żeglarz zawsze potrafił osiągać zamierzony cel. Z jego wiedzy i doświadczeń w nauczaniu języka niemieckiego poznańska germanistyka mogła więc obficie korzystać i korzysta nieprzerwanie.

Dr Zindler z autentycznym wzruszeniem podziękował za wręczone mu odznaczenie i słowa, które padły pod jego adresem. Podkreślił wagę osobistych, międzykulturowych kontaktów, służących sprawie nie tylko nauki języka niemieckiego, lecz także wzajemnemu przełamaniu uprzedzeń i stereotypów. Spotkanie przyjaciół, uroczyste i oficjalne - z jednej strony, a z drugiej - bardzo serdeczne i bezpośrednie, przeniosło się do „Operncafé”, gdzie oddano się rozmowom już całkowicie towarzyskim, a także wspomnieniom i wznoszeniu toastów za zdrowie i pomyślność bohatera dnia. (rp)



Dr Horst Zindler (z lewej) przyjmuje gratulacje od prof. Czesława Karolaka. Fot. R.P.

W sobotę 10 czerwca 2000 roku w Świątnikach koło Włocławka, miejscu urodzin wybitnego polskiego socjologa, prof. Floriana Znanieckiego nastąpiło uroczyste odsłonięcie tablicy poświęconej Jego pamięci. Okolicznościowe spotkania odbyły się w trzech miejscowościach: Włocławku, Świątnikach oraz w Lubraniecu. We Włocławku gospodarze - Instytut Kształcenia Menadżerów Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu - przygotowali sesję popularnonaukową. W Świątnikach gm. Lubraniec odbyła się zasadnicza część uroczystości - odsłonięcie tablicy pamiątkowej. W Lubraniecu uroczyste posiedzenie Rady Miasta i Gminy połączone z konferencją naukową.

W uroczystościach uczestniczyli studenci, nauczyciele - naukowcy z Torunia, Krakowa, Włocławka i Poznania oraz samorządowcy. Z Poznania przybyła delegacja w składzie: prof. dr hab. Zygmunt Dulczewski - autor książki pt.: *Florian Znaniecki. Życie i dzieło* (1984), prof. dr hab. Michał Chmara - przewodniczący Rady Fundacji Naukowej im. Floriana Znanieckiego, dr Florian Zieliński - członek zarządu Towarzystwa Naukowego im. Floriana Znanieckiego, mgr Urszula Lipińska - członek zarządu Fundacji Naukowej im. Floriana Znanieckiego oraz doktoranci prof. M. Chmary; mgr Marek Nowak i mgr Radomir Miński.

Sesja popularnonaukowa odbyła się we Włocławku w auli Liceum Ziemi Kujawskiej. Otwarcia sesji pt.: „Prof. dr Florian Znaniecki (1882-1958) - biografia i dzieło” dokonał pan Marian Michalski - dyrektor Instytutu Kształcenia Menadżerów Zachodniopomorskiej Szkoły Biznesu. Następnie wystąpił, uświetniając uroczystość, chór „Canto” z zespołu Szkół Muzycznych we Włocławku, dyrygowany przez pana Mariana Szczepańskiego.

W kolejnej części zebrani wysłuchali wystąpień zaproszonych gości. Profesor Zygmunt Dulczewski przedstawił historię życia Floriana Znanieckiego i jego przełomowe dla dziejów socjologii osiągnięcia naukowe. Uczestnicy słuchali z zapartym tchem o niemal sensacyjnych wydarzeniach z życia Znanieckiego: poety, mistrza słowa - przyszłego profesora i klasyka socjologii (jak choćby upozorowane utonięcie w Jeziorze Genewskim, wyjazd do Francji i zaciągnięcie się do Legii Cudzoziemskiej, wędrówka po Francji z trupą teatralno-cyrkową, praca robotnika sezonowego, handel „starociami” na „pchlilm targu” itd.)⁴.

Magister Agnieszka Lenartowicz - doktorantka Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, wygłosiła referat pt.: „Trwałe wartości dorobku Floriana Znanieckiego”. Uczestnicy zostali zapoznani z osiągnięciami dydaktycznymi Znanieckiego, oraz jego dorobkiem naukowym - oryginalną metodą badawczą (metodą autobiograficzną), pierwszym w Polsce podręcznikiem socjologii - *Wstęp do socjologii*, a także kulturalistyczną wizją rzeczywistości.

Kolejne wystąpienie poświęcone zostało roli, jaką odgrywa metoda autobiograficzna w naukach społecznych. Magister Marta Znajmiecka-Sikora - doktorantka Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w swoim refera-

cie pt.: „Metoda autobiograficzna w socjologii” przedstawiła historię powstania tej metody, samą metodę jak i możliwości jej zastosowania na gruncie nauk społecznych.

Po zakończeniu sesji, w Świątnikach, odbyło się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy pamiątkowej. Uroczystość otworzył dr Zbigniew Szulc - przewodniczący Rady Gminy i Miasta Lubraniec. Tablicę poświęcił ksiądz prałat mgr Józef Osicki - Dziekan Dekanatu Lubranieckiego, któremu asystował miejscowy proboszcz ks. Józef Waszak.

Następnie przemówił profesor Zygmunt Dulczewski, podkreślając zasługi i rolę, jaką odegrał Stanisław Leszczyński - miejscowy nauczyciel i poeta, pomysłodawca wmurowania tablicy w Świątnikach, miejscu urodzin Znanieckiego. On to wraz z żoną - kierowniczką szkoły w Świątnikach, zaangażowali się w działania, których efektem była czerwcową uroczystość. Stanisław Leszczyński odczytał swój wiersz, specjalnie na tę okazję napisany.

Fundatorem tablicy jest Instytut Kształcenia Menadżerów we Włocławku. Oto jej treść:

FLORIAN WITOLD ZNANIECKI
UR. 15.I.1882 WE WSI ŚWIĄTNIKI
K. WŁOCŁAWKA, POLSKA
ZM. 23.III.1958 W URBANA
- CHAMPAIGN K. CHICAGO, U.S.A.
UCZONY ŚWIATOWEJ SŁAWY
- SYN ZIEMI KUJAWSKIEJ
FILOZOF - HUMANISTA
KLASYK SOCJOLOGII
WYBITNY PRZEDSTAWICIEL
SOCJOLOGII AMERYKAŃSKIEJ
TWÓRCA POLSKIEJ SOCJOLOGII
AKADEMICKIEJ
WYCHOWAWCA CAŁYCH
POKOŁEN POLSKICH
SOCJOLOGÓW
CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI !
CZERWIEC 2000

Uroczyste posiedzenie w Urzędzie Miasta i Gminy Lubraniec otworzył przewodniczący Rady dr Zbigniew Szulc. Referat wprowadzający wygłosił mgr inż. Stanisław Pawlak - burmistrz miasta Lubraniec, poseł na Sejm Rzeczypospolitej, który przedstawił listę osób pochodzących z miasta i gminy, bardzo zasłużonych dla nauki i kultury polskiej, słynnych w kraju i za granicą. Profesor Dulczewski przypomniał rolę, jaką odegrał biskup poznański Jan Lubrański - zaufany króla Zygmunta Starego, założyciel pierwszej w Polsce średniej szkoły humanistycznej, zwanej Kolegium Lubrańskiego (filii Uniwersytetu Jagiellońskiego, zaczątku wyższej uczelni w Poznaniu). Następnie przedstawił szczególne zasługi Floriana Znanieckiego dla Uniwersytetu Poznańskiego. Następnie panie mgr Marta Znajmiecka-Sikora oraz mgr Agnieszka Lenartowicz przedstawiły dorobek i zasługi Floriana Znanieckiego dla socjologii polskiej i światowej.

1. R. Cichoński, *Socjologiczne implikacje filozofii Floriana Znanieckiego*, Poznań 1995, Instytut Socjologii UAM, s. 5.
2. N. Kraško, *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920-1970*, Warszawa 1996, PWN.
3. J. Szacki, *Sto lat socjologii polskiej. Od Supińskiego do Szczepańskiego*, Warszawa 1995, Wydawnictwo Naukowe PWN.
4. Z. Dulczewski, *Florian Znaniecki. Życie i dzieło*, Poznań 1984, Wydawnictwo Poznańskie.

RADOMIR MIŃSKI



Sala obrad

Ambitne zadanie wyznaczył sobie i zrealizował zaledwie dziewięciosobowy zespół Zakładu Dydaktyki Historii Wydziału Historycznego UAM kierowany przez prof. dr hab. Marię Kujawską. W porozumieniu z Krajową Komisją Dydaktyki Historii, poznańscy dydaktycy zorganizowali w dniach 15-17 czerwca br. międzynarodową, interdyscyplinarną konferencję naukową zatytułowaną: „Uczeń w nowej szkole. Edukacja humanistyczna”.

Udział w sesji potwierdziło prawie 100 osób, w tym przedstawiciele wszystkich krajowych ośrodków akademickich, nauczyciele szkół średnich, gimnazjalnych i podstawowych oraz spora grupa gości zagranicznych (z Francji, Kanady, USA, Czech). Jednak wraz z pracownikami innych wydziałów uniwersytetu poznańskiego słuchaczy było więcej. Bez wątpienia na tak dużą frekwencję miał wpływ aktualny temat konferencji oraz różnorodność jej programu - oprócz tradycyjnych referatów i dyskusji zorganizowano sesję plakatową na temat *Osiągnięć i innowacji dydaktycznych* (pokazano m.in. najnowsze, zmywalne mapy, po których można rysować), bardzo ciekawe warsztaty (z tematem przewodnim *Uczeń w kręgu humanistyki - próba integracji zajęć*), wystawę dorobku naukowo-dydaktycznego Zakładu Dydaktyki Historii UAM *Historia magistra vitae est?*, czy kończącą sesję bardzo ożywioną dyskusję panelową *Nowa humanistyka a podmiotowość ucznia*. Do udziału w spotkaniach zachęcała również doskonała organizacja oraz serdeczne przyjęcie przez gospodarzy.

Pomysł tegorocznej konferencji, wieńczącej dziesięcioletni dorobek pracowitego zespołu Zakładu Dydaktyki Historii UAM, zrodził się już w 1995 roku, podczas ogólnopolskiej sesji naukowej z udziałem gości zagranicznych „Nauczyciel historii - wczoraj, dziś i jutro”, zorganizowanej przez ten Zakład. Warto dodać, że dwa lata wcześniej (1993) przygotował on z równym rozmachem konferencję „Podręcznik historii - perspektywy modernizacji”. Wspomniane konferencje łączą się ze sobą tematycznie, mają też ścisły związek z codzienną pracą dydaktyczną i naukową zespołu prof. M. Kujawskiej. Od 1995 r., zatem na długo przed wprowadzeniem reformy szkolnictwa, pracownicy poznańskiego Zakładu Dydaktyki Historii brali udział m.in. w tak ciekawych międzynarodowych szkoleniach i programach, jak: *Partnerzy w kształceniu nauczycieli edukacji obywatelskiej*; Europejskie Warsztaty Edukacyjne *Sierra Paie - Europa na co dzień* (prof. M. Kujawska i dr Violetta Julkowska) z funduszu PHARE; dr Izabela Skórzyńska w międzynarodowym projekcie artystycznym *Quo vadis Europe?* (program CALEIDOSCOPE) oraz w projekcie z funduszu PHARE: *Sztuka wolnego czasu*. Obecnie dr V. Julkowska i mgr J. Strykowska uczestniczą w programie *Nowa szkoła - uniwersytety*, który jest kontynuacją i rozwinięciem programu *Nowa szkoła* (1998/1999). Doświadczenia zdobyte podczas tych i innych szkoleń przydają się pracownikom nie tylko w pracy dydaktycznej, ale także naukowej, co widoczne było podczas konferencji. Przykładem twórczego podejścia młodych dydaktyków do różnych zadań były m.in. warsztaty, które cieszyły się dużym zainteresowaniem nauczycieli (dr H. Figaj-Nowak, *Interpretacja źródła ikonograficznego na potrzeby edukacji historycznej*; dr M. Kąkolewicz, *Multimedia i historia*; dr V. Julkowska, *Literatura piękna w edukacji historycznej na przykładzie poezji Wisławy*

DANUTA CHODERA

Uczeń i nowa humanistyka

Szyborskiej; dr I. Skórzyńska, *Dialog ucznia z mistrzem wokół historii*. *Warsztat technik interaktywnych*; mgr D. Konieczka-Śliwińska, *Lekcja kreatorska dedykowana uczniowi*; mgr J. Strykowska, *Między komunikacją a wyrażaniem emocji*; mgr M. Menz, *Konstytucjonalizm na lekcjach historii*; z wyjątkiem dr M. Kąkolewicza wszystkie wymienione osoby pracują w interdyscyplinarnym zespole Zakładu Dydaktyki Historii, do którego należą ponadto dr J. Gąsowski i dr H. Wróżyńska).

*

Na wagę problematyki, której poświęcona była tegoroczna konferencja, wskazali w swoich wystąpieniach goście spotkania.

Otwierający sesję prorektor Bogdan Walczak, przypominawszy tradycyjne przekonanie, że „od wychowania i wykształcenia młodego pokolenia zależy kształt państwa - *takie będą Rzeczypospolite* - zależy los narodów, społeczeństw i wspólnot ludzkich”, podkreślił też szczególną rolę, jaką w dobie integracji europejskiej odgrywa wspólne dla Europy dziedzictwo kultury. Zdaniem profesora Walczaka w przeciwieństwie do gospodarki, która z natury rodzi konkurencję, kultura łączy narody „w sposób bezapelacyjny i bezkonfliktowy”.

Nawiązując do tematu konferencji prof. B. Walczak zwrócił uwagę na opóźnienie w wykształceniu naszego społeczeństwa w porównaniu z innymi krajami, zwłaszcza Europy Zachodniej. Mówiąc o konieczności nadrobienia tych zaległości, podkreślił rolę historyków w edukacji humanistycznej. Wyraził też radość, że na konferencję zorganizowaną na Uniwersytecie w Poznaniu przybyli najwybitniejsi specjaliści z zakresu humanistyki z Polski i zagranicą.

Od mniej optymistycznych refleksji zaczął swoje wystąpienie dziekan Wydziału Historycznego prof. dr hab. Tomasz Jasiński. Dyskutowany ostatnio często kryzys współczesnej humanistyki i rewolucyjne zmiany w rozumieniu i w nauczaniu historii uznał on za wielkie wyzwanie dla naukowców. „Wielu z nas próbuje odgadnąć, w jakim kierunku dryfują nauki historyczne” - zauważył prof. T. Jasiński. Wyraził jednak przekonanie, że „poczucie przeżywania kryzysu przyniosło zupełnie nieoczekiwane pozytywne skutki”. Jednym z nich jest nowe spojrzenie na historię, która wcześniej, zdaniem profesora, niewiele miała wspólnego z humanistyczną wizją człowieka, co wywierało „złoty wpływ na edukację młodzieży”. „Nasi absolwenci - skonstatował poznański historyk - byli pasem transmisyjnym, za pomocą którego XIX-wieczny pozytywizm i scjentyzm były transmitowane z uniwersytetów do szkół”. Za największe błędy w dotychczasowej edukacji uznał brak świadomości, że wiedza stanowi tylko cząstkę humanistycznej wizji człowieka, a uczeń powinien być traktowany podmiotowo. Za konieczne uznał też kształtowanie otwartej i aktywnej postawy ucznia wobec świata i drugiego człowieka. Przeglądając program sesji, stwierdził jednak, że ponury obraz, jaki nakreślił wcześniej, należy już w dużej części do przeszłości, czego potwierdzeniem są pełne twórczych propozycji tematy przewodnie naukowych debat oraz poszczególnych referatów.

Przewodniczący Krajowej Komisji Dydaktyki Historii prof. Jerzy Maternicki (WSP Rzeszów) swoją wypowiedź wstępną poświęcił niemal wyłącznie duchowemu patronowi konferencji - prof. dr hab. Jerzemu Topolskiemu, któremu organizatorzy zadedykowali pierwszy tom materiałów konferencyjnych „Uczeń i nowa humanistyka” (wydanych specjalnie w przeddzień sesji jako podstawa dyskusji panelowej). Przypominając rozległe zainteresowania historyczne i bogaty dorobek naukowy prof. J. Topolskiego, prof. J. Maternicki podkreślił też jego zasługi jako świadomego konieczności modernizacji nauczania metodologa

i dydaktyka oraz autora podręczników. „Uważał, że badania historyczne mają sens społeczny tylko wówczas - stwierdził mówca - kiedy wiedza historyczna (...) przenika w jakiś sposób do społeczeństwa, kiedy jest wchłaniana przez szerokie kręgi społeczne, a służy temu (...) najlepiej szkolna edukacja historyczna”.

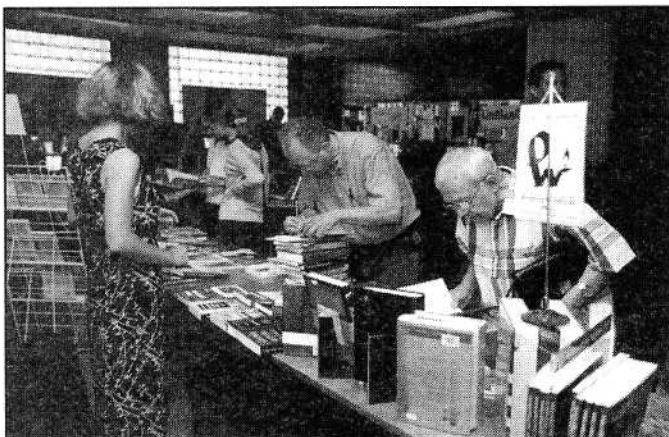
Kolejny mówca, prof. Henri Moniot z Francji (Uniwersytet Paris VII - Denis Diderot) zauważył, że choć poszczególne referaty poświęcone są jednemu z elementów edukacji, np. podmiotowości ucznia, integracji międzyprzedmiotowej, zmianom w kształceniu nauczycieli dla zreformowanej szkoły itp., to jednak większość referentów starała się uwzględnić szerszy kontekst omawianego szczegółowo zagadnienia. Doświadczony dydaktyk i historyk francuski podkreślił też m.in. znaczenie uniwersytetu w kształceniu świadomych nowych zadań kadr nauczycielskich oraz w integracji dyscyplin humanistycznych, bez której trudno byłoby wprowadzać nauczanie zintegrowane w szkołach. Za bardzo ważne uznał też łączenie teorii (metodologii nauk humanistycznych) z praktyką. Jako istotny podkreślił fakt, że tak ważna dla przyszłości polskiej edukacji humanistycznej sesja zorganizowana została przez uniwersytet w Poznaniu, który już od międzywojnia znany był w świecie ze swoich badań socjologicznych, a później także ze wspaniałej szkoły historycznej.

„Osią programową, wokół której toczyć się będzie konferencja, jest dla nas uczeń. Uczeń rozumiany i traktowany przez nas jako podmiot działań edukacyjnych” - stwierdziła prof. Maria Kujawska, prezentując podstawowe idee sesji. Główna organizatorka konferencji za szczególnie ważne uznała interdyscyplinarność poznańskiego spotkania, upatrując w nim „źródła reformy współczesnej myśli dydaktyczno-historycznej, (...) integrującej wiedzę o charakterze ogólnohumanistycznym”.

Trudny wybór

Niełatwo było wybrać kilka spośród wielu ciekawych referatów, nie sposób pisać o wszystkich, mój wybór ma zatem charakter subiektywny i nie ma nic wspólnego z oceną wystąpień. Przy okazji dodam, że 3 spośród referatów prezentowanych podczas sesji zostały już opublikowane we wspomnianej książce „Uczeń i nowa humanistyka”. Osoby zainteresowane znajdą tu wykład inauguracyjny prof. Jerzego Maternickiego, *Podmiotowość ucznia w nauczaniu - uczeniu się historii, jej uwarunkowania i granice*; wystąpienie prof. Henri Moniot, *Refleksja nad miejscem historii w edukacji humanistycznej: wyzwanie wieloznaczne, aktualne*; oraz referat prof. Alojzego Zieleckiego (WSP Rzeszów) - *Kształcenie kandydatów na nauczycieli historii dla zreformowanej szkoły*. Na uwagę zasługują jednak wszystkie artykuły zawarte w książce opracowanej przez zespół prof. M. Kujawskiej pod jej redakcją. „Zaproponowane przez autorów widzenie kondycji ucznia, jako bohatera działań dydaktyczno-wychowawczych, wywołane jest nie tyle i nie tylko transformacją rodzimego systemu oświatowego i koncepcji edukacyjnych, ile przemianami za-

W kularach



Stół prezydialny. Przemawia prorektor prof. Bogdan Walczak.
Z lewej prof. Maria Kujawska

chodzącymi w całej współczesnej kulturze - wyjaśnia we wstępie prof. M. Kujawska. - Oddając do rąk czytelników niniejszy tom, pragniemy podkreślić, że podjęliśmy próbę przełamania tradycji, w której namyślam nad procesami nauczania - uczenia się historii zajmowali się jedynie dydaktycy historii. Dziś konieczne wydaje się skonfrontowanie i zintegrowanie różnych, choć nadal humanistycznych oglądów świata”. (Książka dostępna jest m.in. w księgarni w Instytucie Historii UAM).

Biznes od przedszkola - kanadyjskie memento dla Polski

Moją uwagę przykuł na przykład referat prof. dr. Kazimierza Mazurka z Kanady (Uniwersytet Lethbridge, Alberta), przetłoczony na język polski i przeczytany przez prof. dr. hab. Czesława Majorka (Akademia Pedagogiczna w Krakowie), zatytułowany: „Korporacyjne wpływy na szkolnictwo i erozja kształcenia humanistycznego. Doświadczenie kanadyjskie i memento dla Polski” (Corporate Influences on Education and the Erosion of the Humanities. The Canadian Experience and its Lesson for Poland).

Przedstawiona przez prof. K. Mazurka diagnoza stanu kanadyjskiej edukacji humanistycznej - poddanej licznym wpływom i naciskom politycznym i ekonomicznym - brzmiała rzeczywiście niepokojąco. Mówiąc o pogłębiających się od lat niekorzystnych wpływach na szkolnictwo publiczne w Kanadzie i w USA, profesor pragnął zmobilizować polskich uczonych i nauczycieli do czujnego i krytycznego spojrzenia na podobne przemiany dokonujące się w polskim systemie edukacji.

W Kanadzie zewnętrznym naciskom podlega przede wszystkim szkolnictwo publiczne obejmujące młodzież od 3. do 18. roku życia. Zdaniem prof. K. Mazurka szczególnie niebezpieczna dla edukacji jest ciągła redukcja wydatków rządowych na cele społeczne, a między innymi na szkolnictwo, uzasadniana wielkim deficytem w wydatkach publicznych i ryzykiem ekonomicznego upadku państwa, a z drugiej strony rzekomą rozrzutnością i niegospodarnością szkół. Jako również niekorzystne uznał nieustanne rozrastanie się systemu kontroli wydatków szkoły przez rząd i grupy interesów, co jest sprzeczne z propagowaną autonomią szkół. W rzeczywistości „szkoły muszą robić to, co rząd im każe”, gdyż rzekoma decentralizacja zarządzania szkołami ma na celu przerzucenie na nie odpowiedzialności „za ewentualną zapaść edukacyjną kraju”.

Nadrzędne kryterium ekonomicznej opłacalności doprowadziło do traktowania szkoły jak przedsiębiorstwa, które powinno pomnażać dochód narodowy. Próby sprostania temu zadaniu prowadzą do wielostronnego uzależnienia szkół od świata spółek i korporacji, a w efekcie do wyznaczenia szkole zupełnie nowych celów wychowawczych i edukacyjnych. Dla przykładu osią nowego programu przyjętego przez ministerstwo edukacji w prowincji Ontario stanie się „wiedza i umiejętności z zakresu biznesu i technologii jako najbardziej całościowego podejścia do kształcenia dzieci i młodzieży od przedszkola do klasy XII”. Wszystko to odbywa się kosztem kształcenia humanistycznego, które w szkole średniej wypierane jest przez programy technologiczne i ekonomiczne.

Skalę nacisków i ingerencji różnych korporacji współpracujących ze szkołami, ukazują choćby takie (wybrane z wielu

opisanych w referacie) przykłady. Producenci chipsów polecają uczniom przyswajanie matematyki pod hasłem „licz swoje chipsy”. Firma Coca-Cola zaproponowała szkole wykonanie zdjęcia wszystkich uczniów ubranych w koszulki ze znakiem firmowym. Kiedy jeden z uczniów założył dla żartu koszulkę z napisem Pepsi, został zawieszony w prawach za niesubordynację.

„Obawiam się, że zarysowane tendencje w reorientacji szkolnictwa publicznego w Kanadzie staną się wkrótce realną rzeczywistością w Polsce - ostrzegł prof. K. Mazurek. - Zjawiska kanadyjskie powinny stanowić memento dla polskich humanistów i pedagogów”. Wyraził jednak przekonanie, że Polacy potrafią wyprowadzić właściwe wnioski z kanadyjskich negatywnych doświadczeń.

Jako ostrzeżenie dla Polski traktować można też przykład Czech, gdzie wśród 13 przedmiotów maturalnych nie ma już historii. Nawiązując do sytuacji w Kanadzie, mówił o tym w trakcie dyskusji panelowej doc. František Čapka z Uniwersytetu Masaryka w Brnie.

Nauczanie zintegrowane

Bywa ono też określane jako edukacja zintegrowana, integracja międzyprzedmiotowa, nauczanie blokowe, nauczanie globalne itp. Właśnie temu zagadnieniu poświęcono cały dzień konferencji. Punktem wyjścia, a zarazem elementem łączącym wszystkie tematy była historia i pytanie, w jaki sposób włączyć ją w integracyjny model nauczania na różnych poziomach. Czy stawiać na wielokierunkowe wykształcenie nauczycieli czy też raczej na efektywną współpracę (integrację) nauczycieli różnych specjalności w opracowaniu spójnego programu dla kilku przedmiotów? Czy historię powinno się łączyć z językiem polskim (wielu historyków i polonistów uważa, że byłoby to ryzykowne) czy raczej z geografiami, wychowaniem obywatelskim bądź z jeszcze innymi przedmiotami? Czy edukacja zintegrowana prowadzi do jednolitej wizji świata (dr Sławomir Zurek *Świat jest jeden. O potrzebie edukacji międzyprzedmiotowej*; KUL) czy też przygotowuje ucznia do rozumienia jego wielokulturowej złożoności?

Dr Barbara Kubis (Uniwersytet Opolski) w referacie *Możliwości integracji międzyprzedmiotowej w nauczaniu historii w zreformowanej szkole* tak uzasadniała sens integracji: „Celem naszych działań jest pomagać dzieciom i młodzieży rozumieć otaczającą rzeczywistość, wyzwalając wartości wewnętrzne i wzbogacać osobowość”. Największe pole możliwości w tym zakresie otwiera jej zdaniem historia kultury. Badaczka z Opola uważa, że wiele tematów łączy historię z plastyką, muzyką, z językiem polskim, geografiami, naukami przyrodniczymi i wiedzą o społeczeństwie. „Integracja w aspekcie pedagogicznym to proces uzgadniania i wprowadzania w nauczaniu poszczególnych przedmiotów pewnej równowagi, polegającej na uzupełnianiu i naświetlaniu od różnych stron tych samych zagadnień” - wyjaśniała dr B. Kubis. Nie ukrywała jednak, że - zwłaszcza na poziomie gimnazjum - korelacja wiedzy z zakresu różnych dziedzin nauki jest zadaniem trudnym. Przekonali się o tym również studenci historii, którzy pod kierunkiem dr B. Kubis opracowywali i wprowadzali w życie integracyjny program nauczania tego przedmiotu w szkole. „Praca nad korelacją międzyprzedmiotową miała na celu uświadomić przyszłym nauczycielom własne możliwości uczestniczenia w kreowaniu procesu dydaktyczno-wychowawczego” - podkreśliła dr B. Kubis. Choć generalnie nauczyciele akceptują konieczność zmian w funkcjonowaniu szkoły, to jednak z przeprowadzonego przez Uniwersytet Opolski sondażu wynika, że negatywnie oceniają na przykład dążenie do koncentracji placówek szkolnych (zamykanie małych szkół i zwalnianie nauczycieli); stawianie wymogów, których nie da się zrealizować lub które są nie dość jasno sprecyzowane; formalizm w prowadzeniu dokumentacji, w wyniku którego cele wychowawczo-dydaktyczne odsuwane są na dalszy plan itp. Uczestnicy sondażu twierdzili też, że nie zostali przygotowani do samodzielnego tworzenia programów łączących wiedzę z kilku przedmiotów.

Zgodzić się zatem trzeba z końcową konkluzją dr B. Kubis, że realizacja założeń reformy oświaty zależeć będzie od organizacji systemu szkolnego oraz od zasad kształcenia przyszłych i doskonalenia aktualnych nauczycieli, bo na nich przede wszystkim spada odpowiedzialność za wprowadzane obecnie zmiany.

Ideał zrealizowany - nauczanie „przez zachwyty”

Oprócz ukazywania trudności, błędów, zagrożeń itp. związanych z wprowadzaniem nowego systemu edukacji, wielu referentów wskazywało też pozytywne perspektywy pracy w zreformowanej szkole, jak również opisywały budujące pomysły już przez siebie zrealizowane. Bardzo optymistyczny obraz pracy w szkole średniej (LO) przedstawił na przykład historyk dr Jacek Kurek (Uniwersytet Śląski). W referacie pod znamienym tytułem *Nauczanie „przez zachwyty”, czyli o roli estetyki i wartościach kultury europejskiej w nauczaniu historii*, z wielkim entuzjazmem omówił on czteroletnie doświadczenia związane z realizacją przygotowanego wraz z żoną polonistką autorskiego programu zintegrowanego nauczania historii. W swojej metodzie dr J. Kurek wielką rolę przypisuje indywidualnemu przeżyciu, doświadczeniu konkretnych wartości przez ucznia, samodzielnemu odkrywaniu prawdy, piękna itp., zwłaszcza poprzez spotkania z różnymi ludźmi, które pozostawiają trwałe ślady w świadomości młodzieży. W efekcie klasa przyjęła profil „dziennikarsko-podróżniczy”. „Jednym z najważniejszych elementów zastosowanej przez nas metody była próba „zachwycenia” młodego człowieka tym, co w kulturze europejskiej cenne i ważne, a więc także historią i sztuką” - podkreślił dr J. Kurek. Rozmaitości młodzieży w dziedzictwie kultury regionalnej, polskiej i europejskiej służyły liczne wyjazdy opracowywane wspólnie przez uczniów i nauczyciela. Pozwalały one uczniom utrwalić zdobyte w szkole wiadomości poprzez bezpośredni kontakt z zabytkami kultury oraz przez spotkania z ludźmi. Zdaniem historyka przyspieszyły też one bardzo dojrzewanie młodzieży, jej usamodzielnianie się i otwieranie się na świat.

W nauczaniu historii dr J. Kurek przypisuje też ogromną rolę muzyce, która sprzyja nauczaniu przedmiotów humanistycznych. Muzyka to dla niego jeszcze jedna droga „zachwycenia” młodzieży. „Człowiek dorosły powinien umieć zachwycić swoich młodych uczniów, zachwycić życiem, człowiekiem właśnie” - podkreślał historyk ze Śląska.

*

Na zakończenie trzydniowych obrad, prof. Maria Kujawska stwierdziła, że podstawowy cel sesji - skłonienie do dyskusji na najbardziej niewątpliwie trudnych tematach związanych z nowym pojmowaniem roli nauczyciela i ucznia oraz edukacji humanistycznej - został osiągnięty. Zauważyła jednak, że nietatowo podsumować konferencję, w której wzięło udział tak wiele osób bezpośrednio lub pośrednio uczestniczących w procesie nauczania, toteż o komentarz poprosiła - „przedstawiciela innego kraju” prof. Henri Moniot. Gość z Francji zwrócił m.in. uwagę na bogactwo rzeczowe konferencji oraz zaangażowanie emocjonalne jej uczestników, widoczne szczególnie podczas dyskusji, w trakcie których starano się sformułować wszystkie obawy związane z reformą edukacji. Za cenne uznał podkreślenie podmiotowości i aktywności ucznia, zwłaszcza w trakcie sesji warsztatowej. Jako ważne zadanie wskazał też właściwe przygotowanie nauczycieli do nauczania zintegrowanego. Historyk i dydaktyk francuski zwrócił też uwagę na społeczną użyteczność nauczania historii - poprzez umiejętność rozumienia szczególności uczeń powinien rozumieć teraźniejszość i być przygotowany na odbiór przyszłości. Prof. H. Moniot dokonał również ciekawego rozróżnienia między przeszłością (historią), która tworzyła się obiektywnie np. w średniowieczu, oraz tą, która organizowana jest w umyśle (pamięci) historyka, uznając je za fundamentalne elementy historii.

Sesja bez wątpienia przyczyniła się do bardzo ważnej rzeczy - dała realną szansę wymiany poglądów i integracji środowiska dydaktyków akademickich i nauczycieli różnych szkół. Materiały z konferencji ukażą się drukiem na przełomie 2000/2001 roku.

DANUTA CHODERA

Próg XXI wieku, przynosząc nowe zjawiska kulturowe i przeobrażenia cywilizacyjne, a także wielkie zmiany polityczne i społeczne na obszarze Słowiańszczyzny, w nieunikniony sposób aktualizuje sławistyczną dydaktykę uniwersytecką.

Międzynarodowa
konferencja
sławistyczna
Poznań-Obrzycko

Nauczanie języków i literatur słowiańskich na progu nowego wieku

W dniach 1 i 2 czerwca 2000 roku Katedra Filologii Słowiańskiej UAM zorganizowała międzynarodową konferencję sławistyczną pt. *Nauczanie języków i literatur słowiańskich na progu nowego wieku*. Obrady toczyły się w Obrzycku k. Szamotuł. W konferencji wzięło udział 30 referentów, przy czym uczeni polscy (7 osób), reprezentowali najważniejsze krajowe ośrodki sławistyczne (Katowice, Kraków, Poznań, Warszawę, Wrocław). Referenci zagraniczni przybyli z 7 krajów: Białorusi (3 osoby), Bułgarii (13 osób), Chorwacji (2 osoby), Jugosławii (2 osoby), Macedonii (1 osoba), Słowacji (1 osoba) i Słowenii (1 osoba).

Problematyka konferencji spotkała się z żywym zainteresowaniem i odzewem, gdyż próg nowego wieku, przynosząc nowe zjawiska kulturowe i przeobrażenia cywilizacyjne, a także wielkie zmiany polityczne i społeczne na obszarze Słowiańszczyzny, w nieunikniony sposób aktualizuje sławistyczną dydaktykę uniwersytecką. Zaproszenie skierowano do wybitnych uczonych i dydaktyków, proponując refleksję i opis - w trzech sekcjach konferencyjnych - stanu obecnego i rysujących się potrzeb oraz perspektyw sławistyki na progu XXI wieku. W kręgu zainteresowania uczestników znalazła się nie tylko problematyka naukowa, ale również zagadnienia metodyki nauczania języków i literatur słowiańskich. W obradach uczestniczyło 11 literaturoznawców, 12 językoznawców, 7 metodyków nauczania języków i literatur.

W sekcji literaturoznawstwa słowiańskiego obradowano nad ponadnarodową i narodową syntezą literatur słowiańskich; metodologicznymi, metodycznymi i funkcjonalnymi implikacjami wy-

kładu określonych epok literackich, a w szczególności średniowiecza, romantyzmu, a także nurtów literatury religijnej, odrodzenia narodowego i folkloru. Dr hab. Maria Dąbrowska-Partyka (UJ)

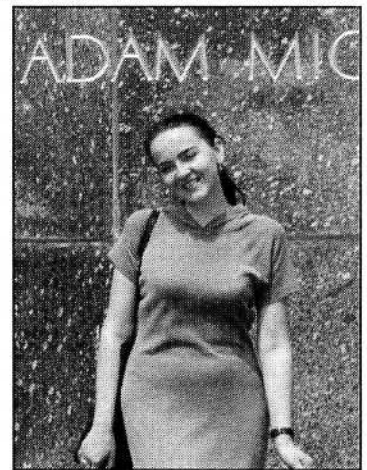
w referacie pt. „Narodowe i ponadnarodowe modele historii literatury” poruszała kwestie sposobów konstruowania modeli historii literatury, których kluczowym aspektem jest rewizja obrazu narodowej tradycji dokonywana poprzez ścieranie się tradycji i kanonu, we współtworzeniu wzorców zbiorowej świadomości. Autorka opowiada się za prymatem hermeneutyki w konstruowaniu narodowych modeli historii literatury oraz za sięganiem do inspiracji kulturoznawczej semiotyki (J. Lotman) w przypadku modeli ponadnarodowych. Prof. Krzysztof Wrocławski (UW) w referacie „Folklor słowiański w dydaktyce uniwersyteckiej” poruszył problematykę uniwersalnego charakteru folkloru jako kodu estetycznego, aksjologicznego i kulturowego w świecie słowiańskim i trudności, jakie dla polskiego folklorysty sprawia jego nauczanie, gdyż okcydentalny charakter polskiej kultury utracił folklorystyczny paradygmat.

Inne referaty w tej sekcji dotyczyły bardziej szczegółowych kwestii, np. epok, gatunków itp. Prof. Barbara Czapiak-Lityńska (UŚ) podjęła zagadnienie stereotypów w historii literatury, wiążących się z opisem awangardy i postmodernizmu. Prof. Stanislav Marijanović (Osijek, Chorwacja) analizował metodologiczne i historycznoliterackie typy interpretacji noweli w literaturze chorwackiej.

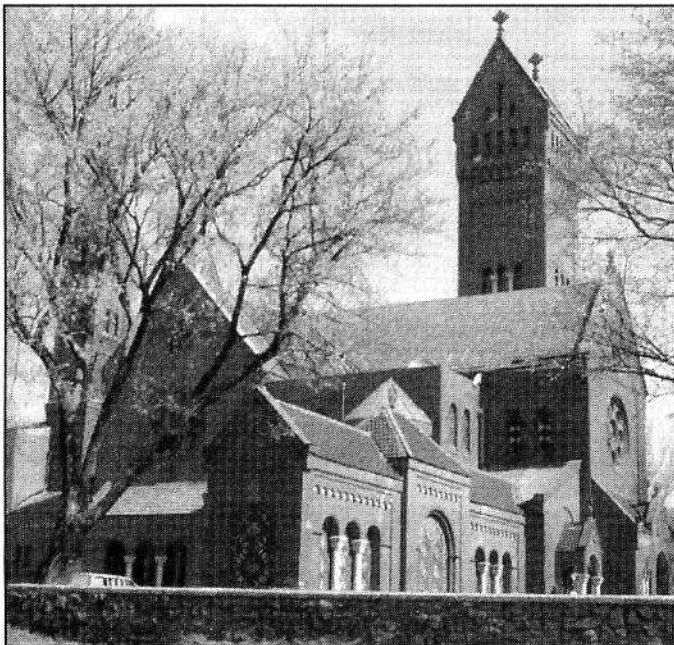
W sekcji językoznawstwa słowiańskiego dominowały prace dotyczące synchronii w dziedzinie językoznawstwa ogólnego i opisowego. Kilka wystąpień podjęło problematykę standaryzacji języków południowosłowiańskich w związku z dokonującymi się na różnorodnym podłożu zmianami norm w poszczególnych językach. Prof. Milorad Desić (Belgrad), autor jednej z gramatyk normatywnych języka serbskiego, podjął problem odniesień języka serbskiego wobec innych bliskich języków południowosłowiańskich i wynikających stąd konsekwencji dla dydaktyki. Już o dydaktycznych konsekwencjach w nauczaniu języka chorwackiego mówiła mgr Milvija Glusić (Zagrzeb-Bratysława).

Problemy gramatyki opisowej i jej znaczenia w nauczaniu języków słowiańskich podjął Ivan Kucarow (Płowdiw, Bułgaria). „Glottodydaktyczne uwarunkowania dwujęzycznego słownika języka potocznego” analizował prof. Danko Sipka (UAM), jeden z najwybitniejszych w Polsce specjalistów w zakresie lingwistyki komputerowej. O szansach i zagrożeniach sławistyki w związku z możliwościami jakie stwarza internet mówił doc. dr Zivko Ivanov (Płowdiw).

Prof. Ewa Siatkowska (UW) podjęła problem znaczenia historii języków słowiańskich dla współczesnych studiów sławistycznych. Autorka dokonała przeglądu różnych typów i znaczeń diachronicznych ujęć w językoznawstwie, a także przedstawiła schemat porównawczy historii języków słowiańskich. Zwróciła uwagę na



Zdjęcie mgr Anny Lowczynowskiej, polonistki z Uniwersytetu Pedagogicznego w Mińsku. Fotografia Autora tekstu.



Neogotycki kościół katolicki z 1908 roku, znany jako „Czerwony kościół” (dawniej „Dom-kino”), stanowi jeden z architektonicznych symboli Mińska. W nim m. in. spotykają się białoruscy Polacy. Wśród nich weterani i kombataneci z najstarszym - panem Makarczukiem, o którym wspomniano w artykule. Fot. pochodzi od Autora.

redukowanie w programach studiów slawistycznych przedmiotów diachronicznych, co w wymowny sposób ilustruje konferencja, na której tylko nieliczne wystąpienia zajmowały się problematyką historii języka. „Obecny program filologii słowiańskiej, zgodnie z ogólnie panującą tendencją, nacechowany jest pragmatyzmem - stwierdziła prof. E. Siatkowska. - Przejawia się to m. in. w dominacji językoznawstwa stosowanego nad tradycyjnym językoznawstwem filologicznym, a poza tym - już w ramach studiów filologicznych - w dominacji synchronii nad diachronią”.

Sekcja metodyki nauczania języków słowiańskich obradowała w drugim dniu konferencji. Wyróżnić można trzy nurty zainteresowań: 1) metodologiczną i metodyczną refleksję w nauczaniu języków; 2) językoznawcze uwarunkowania nauczania języka słowiańskiego jako obcego; 3) kulturowe, historyczne i społeczne uwarunkowania nauki języka słowiańskiego jako obcego. Organizatorzy konferencji zwrócili uwagę na dydaktykę języków słowiańskich, podejmując działania, które by umożliwiły opracowanie modelowego programu nauki języków słowiańskich, uwzględniającego charakter i specyfikę kierunku studiów czy założony poziom nauczania.

Problematykę metodyki nauczania języków słowiańskich podejmowało wielu referentów, często ilustrując wystąpienia prezentacją własnych programów nauczania.

Na Białorusi zagrożone są dwa języki - białoruski i polski. spośród miliona Polaków, zamieszkujących dziś Białoruś nie możemy zapomnieć o grupie szczególnej - weteranach i kombatanach.

Wielkie zainteresowanie wywołało wystąpienie dr. Piotra Garnarka, sekretarza ds. kultury Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Mińsku, dawniej pracownika Uniwersytetu Warszawskiego. P. Garnarek opowiedział o polskiej misji kulturalnej na dawnych kresach oraz pozycji języka polskiego i języka białoruskiego na tym obszarze. „Współczesna Białoruś to kraj, delikatnie mówiąc, paradoksów. Język białoruski zagrożony jest na swym obszarze etnicznym, jako jedyny spośród języków słowiańskich, jako że językowi białoruskiemu szkodzą władze białoruskie. Coraz mniej jest szkół z językiem białoruskim. Dominuje język rosyjski. Drugi język na Białorusi, któremu jest bardzo trudno, to język polski. Mówi nim około miliona osób. Nie można tych osób określać jako Polonii, którym to terminem zwykle obejmujemy osoby, które dobrowolnie, choć z różną motywacją opuściły kraj ojczysty. Polacy na Białorusi znaleźli się w wyniku przesunięcia granic. Wśród wspomnianego miliona osób jest grupa szczególna, o której nie możemy zapomnieć: blisko pięćdziesiąt tysięcy rzesza Polaków-weteranów i kombatanów. Ambasada, a szczególnie dr Mariusz Maszkiewicz, ambasador RP w Mińsku, otacza ich szczególną troską. Najstarszy w tym gronie pan Makareczuk, żołnierz legionów Piłsudskiego, oficer z kampanii wrześniowej i AK, ma blisko sto lat”. Mgr Anna Łowczynowska z Uniwersytetu Pedagogicznego w Mińsku mówiła o sytuacji polonistyki i języka polskiego na Białorusi.

Organizatorzy mają nadzieję, że konferencja przyczyniła się nie tylko do refleksji nad potrzebami i zadaniami współczesnej slawistyki, ale pomoże również wskazać nowe pola badawcze i zwrócić uwagę na te problemy, idee i wartości, które wiążą się z wyzwaniem nowego wieku. Nie ulega bowiem wątpliwości, że współczesna humanistyka, a w niej slawistyka, nie powinny pozostać obojętne na potrzeby, które niesie integracja kulturowa Europy; nieodzowny jest ich udział w tworzeniu klimatu koegzystencji oraz wzajemnego współistnienia różnych kultur i tradycji. Ostateczny cel konferencji zostanie zrealizowany po opublikowaniu tomu wygłoszonych referatów.

Na koniec należy wyrazić podziękowanie sponsorom (Bank PKO BP, Kredyt Bank, Kulczyk-Tradex), których pomoc przyczyniła się do realizacji tak potrzebnej i ważnej - w zgodnej opinii środowiska slawistycznego - konferencji.

Prof. BOGUSŁAW ZIELIŃSKI

Studenci w Śremie



28 sierpnia br. powstał nowy ośrodek zamiejscowy Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Śremie. Umowę w tej sprawie podpisał w rektoracie uczelni rektor prof. Stefan Jurga wraz z burmistrzem miasta Śremu mgr Markiem Basajem i z-cą burmistrza mgr Zbigniewem Ratajczakiem. Od 1 października 100-osobowa grupa młodzieży śremskiej podejmuje studia licencjackie na kierunku agroturystyki z ochroną środowiska i chemii materiałów. Zajęcia dydaktyczne są prowadzone odpowiednio pod patronatem Wydziału nauk Geograficznych i Geologicznych oraz Wydziału Chemii. Jak podkreślił rektor Stefan Jurga, jest to m.in. forma spłacenia długu wobec założyciela Uniwersytetu, prof. Heliodora Święcickiego, który pochodził z tego zasłużonego miasta. Warunki lokalowe zapewnia gmina, która też pokrywa koszty kształcenia.

Wśród 11 ośrodków zamiejscowych UAM Śrem proponuje unikalny profil studiów. Studenci będą korzystać w tym roku z jednego skrzydła miejscowego gimnazjum, a od następnego roku przeznaczony jest na potrzeby ośrodka osobny obiekt. Młodzież śremska jako kierunek studiów najchętniej wybiera marketing; oferta UAM natomiast odpowiada na potrzeby regionu. Śrem opracował strategię rozwoju turystyki; w 1995 r. zajął pierwsze miejsce w kraju w konkursie ekologicznym. Natomiast w tworzeniu studiów chemicznych wykorzystane zostanie laboratorium półprzewodników prof. Jerzego Langer, które działa w mieście od 1993 r.

Na zdjęciu: burmistrz Śremu dziękuje rektorowi za poszerzenie szans kształcenia młodzieży śremskiej.

Uniwersytet Trzeciego Wieku

Sluchacze i organizatorzy Uniwersytetu Trzeciego Wieku byli zadowoleni z wyników pracy w minionym roku akademickim. Podczas uroczystego zakończenia zajęć podkreślano dynamiczny rozwój uczelni.

Przy pysznych kremowych ciastkach i doskonale zaparzonej kawie w sali bankietowej hotelu „Poznań”, słuchacze Uniwersytetu wysłuchali przemówienia założyciela i prezesa stowarzyszenia, prof. Andrzeja Kostrzewskiego. Przedstawiono roczne sprawozdanie, wręczono dyplomy, odbył się program artystyczny.

W końcu dwudziestego pierwszego roku działalności Uniwersytet liczył 727 członków, z których 168 zapisało się do stowarzyszenia w minionym roku akademickim. Najstarsza słuchaczka liczyła 98 lat, najmłodsza 39. Mniej lub bardziej sędziwi słuchacze przywiązują się do swojej nietypowej uczelni, pozostając w niej wiele lat; prawie połowa z nich ma staż ponad 5-letni. Uczestniczą w wykładach, zajęciach w sekcjach i kołach zainteresowań. Jeżdżą na wycieczki i wezasy, korzystają z imprez kulturalnych. Ważną dziedziną działalności - co członkowie Uniwersytetu zgodnie podkreślają - jest popularyzacja profilaktyki gerontologicznej. Uczelnia współpracuje z instytucjami w kraju i za granicą. W roku akademickim 1999/2000 szczególnie bliskie kontakty łączyły ją z Uniwersytetami Trzeciego Wieku w Warszawie, Lublinie, Łodzi, Olsztynie i Zielonej Górze.

Zapisy na nowy rok akademicki: ul. Działyńskich 3, 61-727 Poznań, tel. 85-100-36.

Na zdjęciu: prof. Andrzej Kostrzewski i uczestnicy spotkania.



Raczyńscy z Obrzycka (1)

Pod osłoną czarnego munduru

17 lipca br. minęła pierwsza rocznica śmierci hrabiego Józefa Raczyńskiego - arystokraty bardzo zasłużonego dla Wielkopolski, choć wciąż jeszcze zbyt mało znanego.*

Wilhelm Józef Aleksander hr. Raczyński pochodził z tzw. kurlandzkiej linii Raczyńskich, której protoplastą był Wincenty Raczyński - daleki kuzyn Edwarda i Atanazego. Wincenty osiadł w Kurlandii około 1800 roku; jego potomkowie zamieszkiwali tam przez blisko 100 lat, a przez związki z arystokratycznymi rodzinami niemieckimi ulegli niemieczeniu. W 1899 r. Raczyńscy z Kurlandii, jako spadkobiercy Atanazego Raczyńskiego powrócili do Wielkopolski i objęli w posiadanie ordynację obrzycką. Hrabia Józef jeszcze przed wybuchem II wojny światowej uzyskał tytuł doktora historii sztuki. Jak twierdzi Piotr Michałowski, kustosz Galerii Sztuki Europejskiej Muzeum Narodowego w Poznaniu - hrabia był wielkim znawcą malarstwa europejskiego, a jego praca doktorska na temat flamandzkiego malarstwa krajobrazowego od Bruegla do Rubensa weszła do kanonu lektur obowiązujących studentów historii sztuki. W latach trzydziestych hrabia przebywał głównie za granicą, jednak na wakacje wracał zwykle do Obrzycka. „Latem hrabia Józef porządkował materiały archiwalne dotyczące kolekcji Atanazego, a były wśród nich i dowody zakupów dzieł sztuki i korespondencja z artystami... Wykonał w ten sposób kolosalną pracę. - mówi Piotr Michałowski, który poznał hrabiego osobiście i wielokrotnie się z nim kontaktował. - Właścicielem kolekcji był starszy brat Józefa, Zygmunt Raczyński (ostatni ordynat na Obrzycku), ale Józef jako historyk sztuki opiekował się zbiorami”. Lato 1939 roku hrabia również spędzał w Polsce. Wybuch wojny uniemożliwił mu wyjazd z kraju.

Anioł Stróż Biblioteki

W wyniku starań, Józef Raczyński od października 1939 r. objął funkcję komisarzycznego dyrektora Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu. Władze niemieckie pozwoliły mu na jej otwarcie i organizowanie działalności, mimo iż początkowo zamierzały spalić polskie zbiory biblioteczne. Kartoteka książek polskich została przez Józefa utajniona, a same książki ukryte w odrębnych pomieszczeniach. Z Biblioteki korzystać mogli wyłącznie Niemcy, jednak wieczorami po oficjalnym zamknięciu odwiedzali ją potajemnie polscy przyjaciele arystokraty. „Hrabia, zwłaszcza jako historyk sztuki, czuł się odpowiedzialny za losy zbiorów gromadzonych przez swoich przodków. Stanowiły one przecież cenne dziedzictwo kulturowe. Czuł się w obowiązku zabezpieczyć je, ocalić przed zniszczeniem - wyjaśnia kustosz. - Po wojnie zarzucano mu często współpracę z hitlerowcami, krążyły pogłoski o fotografiach hrabiego w mundurze SS... Józef Raczyński nigdy jednak nie był nazistą, nie był zwolennikiem Hitlera. Kiedyś dał mi kopię kilkustronicowego listu napisanego w latach sześćdziesiątych do Edwarda Raczyńskiego; opisywał w nim nie tylko

historię swego dyrektorowania Bibliotece, ale również zamieścił liczne informacje o sytuacji w Poznaniu i Wielkopolsce w czasie wojny. Z listu wynikało, że do 1941 roku polityka okupantów wobec Wielkopolski była dość łagodna. W tamtym okresie np. urzędnikami miejskimi mogli być Niemcy zupełnie nie związani z partią faszystowską. Hrabia wyko-



Hrabia Józef Raczyński

rzystywał też swoje stanowisko dla zwożenia z różnych polskich dworów w Wielkopolsce (zajmowanych już przez Niemców) - księgozbiórów polskich skazanych na zniszczenie. Zabierał je do Biblioteki i magazynował ukrywając przed władzami hitlerowskimi”.

Tarcze Hitlerjugend

W czasie wojny, w pałacu Raczyńskich w Rogalinie, okupanci założyli szkołę Hitlerjugend. Młodzi naziści zaczęli używać rodzinnych portretów rogańskich krewnych hrabiego Józefa jako tarcz strzelniczych.

Na szczęście, dzięki swej pozycji, Raczyński uzyskał specjalną zgodę władz na „konfiskatę” tamtejszej galerii i biblioteki, i w porę zapobiegł ich unicestwieniu. Niedługo potem, na prośbę szwagra Rogera Raczyńskiego-Rohozińskiego, zgodził się na przechowanie w magazynach Biblioteki innych portretów rodziny i cennych mebli przywiezionych jeszcze przed wybuchem wojny z Rogalina do poznańskiego mieszkania Rohozińskiego. „To, że linia rogańska miała zaufanie do Józefa, też chyba świadczy o jego antyfaszystowskiej postawie, prawda?” - pyta Piotr Michałowski, pewien odpowiedzi.

Obrzycka kryjówka

„Wiosną 1941 roku Józef Raczyński został zmobilizowany i wysłany na front wschodni. Ciężko ranny trafił do szpitala wojskowego w Wiedniu, spędził tam półtora roku. W 1943 r. zdemobilizowano go. Gdy wrócił do Po-

znania i dawnego miejsca pracy, dyrektorem Biblioteki był już dr Sattler. Hrabia był świadom, że w niedługim czasie Poznań zamieni się w pole walki, które nie oszczędzi niczego. Za zgodą nowego dyrektora rozpoczął więc przygotowania do wywieżenia z miasta i ukrycia w bezpiecznych miejscach na prowincji starodruków, wszystkich książek sprzed 1840 roku, i archiwium Biblioteki”. Przewidywania hrabiego okazały się słuszne. A ukryte w majątkach Raczyńskich najstarsze zbiory - ocalały dzięki jego odwadze. Razem z nimi końca wojny doczekały w Obrzycku rogańskie portrety rodzinne.

Pozostałe książki z Biblioteki spłonęły wraz z jej budynkiem w trakcie walk o Poznań w 1945 roku.

Gestapo coraz bardziej interesowało się poczynaniami Józefa Raczyńskiego, toteż w początkach 1944 roku opuścił on Poznań i ukrywał się na wsi w okolicach Koła.

Dlaczego Chile ?

W 1944 roku hrabia ukrywał się przed hitlerowcami, a w styczniu 1945 uciekał z Polski przed nadciągającą Armią Czerwoną. W latach pięćdziesiątych wraz z rodziną wyemigrował do Chile.

„Dlaczego do Chile?.. M.in. dlatego, że w tamtym okresie rządu południowoamerykańskie - Argentyny, Peru, Chile - oferowały bardzo korzystne warunki nabywania ziemi - wywodzi kustosz Michałowski. - Zależało im wówczas na pozyskiwaniu osadników potrafiących zajmować się rolą. Osiedlało się tam wielu emigrantów z Niemiec. Byli wśród nich także zbrodniarze wojenni, ale wiadomo przecież, że hrabia do nich nie należał. Raczyńscy mogli kupić ziemię w Chile dzięki pieniądзом uzyskanym ze sprzedaży ostatniego obrazu z kolekcji Atanazego Raczyńskiego - który jako ostatni pozostawał poza granicami Polski. Było to najcenniejsze płótno z galerii Atanazego - *Madonna Botticellego*, zwana też *Madonną Raczyńskich*. Obraz od 1903 roku pozostawał w Berlinie jako szczególnego rodzaju depozyt rodziny - upamiętniający założyciela zbioru. Po trwającym dwa lata procesie, Raczyńskim udało się odzyskać prawa do *Madonny*. Płótno okazało się jednak tak cenne dla Niemców, iż postanowili odkupić je od właścicieli. Cena płótna wynosiła dwa miliony marek, a pieniądze na jego wykup zbierano w kilku landach”.

Największa zasługa hrabiego

„Jednak największą zasługą hrabiego Józefa Raczyńskiego - podkreśla Piotr Michałowski - jest to, że niezwykle cenne zbiory Galerii Malarstwa Atanazego Raczyńskiego, będące dotychczas zawsze własnością rodziny - zostały dzięki jego sugestiom i radom ostatecznie przekazane przez spadkobierców jego brata Zygmunta do zbiorów Fundacji im. Raczyńskich przy Muzeum Narodowym w Poznaniu. Dziś stanowią one tutaj trzon kolekcji sztuki europejskiej”.

ALEKSANDRA POLEWSKA

* „Życie Uniwersyteckie”, w związku ze śmiercią J. Raczyńskiego, opublikowało poświęcony mu artykuł w nr 10-12/1999.



Wielka Aula Uniwersytetu Praskiego podczas ceremonii nadawania doktoratu honorowego (przedruk z Josef Petrán, „Carolinum - Historic Jewel of Charles University”, Charles University Carolinum Press)

Prof. MARCELI KOSMAN

Sześć i pół wieku Universitatis Carolinae

W Polsce akademickiej można usłyszeć przypowieść o trzech uniwersytetach: najstarszym (Kraków), największym (Warszawa) i ...najlepszym (Poznań). Nie ma takich problemów w Pradze - bowiem wśród czeskich uczelni Uniwersytet Karola jest najstarszy, i największy i - najlepszy. Niedawno jego wszystkie walory zostały przypomniane podczas jubileuszu 650-lecia.

Dnia 7 kwietnia 1348 r. król czeski i rzymski (przyszły cesarz) Karol IV (1346-1378), syn Niemca Jana Luksemburczyka i Elżbiety, dziedziczki Przemysławów, za ledwie w dwa lata po objęciu tronu wystawił dokument fundacyjny dla uniwersytetu w swym ulubionym mieście, Pradze. Sam, wychowany na dworze francuskim, polityk o szerokich europejskich horyzontach, po powrocie do kraju szybko odnowił znajomość języka i kultury czeskiej, stać go bowiem było nie tylko na znajomość kilku języków, ale w każdym z nich miał wiele do powiedzenia.

Znakomity władca, mając oparcie w Czechach, umacniał swe wpływy w całej Rzeszy. Stworzenie własnej uczelni stanowiło więc element jego programu politycznego, był to osiemnasty uniwersytet w Europie (najstarsze to Bolonia i Paryż z XII w.) a pierwszy w jej środkowej części; wkrótce w jego ślady poszedł Kazimierz Wielki (Kraków - 1364) i austriaccy Habsburgowie (Wiedeń - 1365). Owa średniowieczna *universitas magistrorum et scholarum* (zrzeszenie nauczycieli i uczniów) uzyskała pełne prawa akademickie, posiadała bowiem wszystkie wydziały, a więc podstawowy - nauk wyzwolonych oraz prawa, medycyny oraz teologii. Głód wiedzy sprawił, że ściągająca tu również młodzież z krajów ościennych: Węgier, Niemiec, Rusi, Polski i Litwy.

Do 1409 r. przewinęło się czterystu studentów tworzących nację polską (należała do niej również młodzież z Litwy, Prus i Śląska) obok czeskiej saskiej i bawarskiej.

Najstarsza budowla, pieczołowicie restaurowana, to Carolinum, w którym znajduje się serce uczelni - Aula Magna (wielka tradycja, nie powierzchnia), miejsce najważniejszych uroczystości. Na dziedzińcu wewnętrznym z pomnika spogląda mistrz Jan Hus, bez wątplenia druga obok założyciela wielka postać w dziejach uczelni i nie tylko uczelni. Obok tego pomnika historii, estetycznie z nim połączony, wznosi się gmach rektoratu - nowoczesny, ale harmonizujący z szacownym otoczeniem. Na części frontowej, jednopiętrowej, nowego gmachu z dała widać łaciński napis *Universitas Carolina*, prawe skrzydło, trzypiętrowe, pokryte estetyczną dachówką, mieści gabinety rektora i prorektorów oraz administrację centralną. Budynek został wzniesiony w latach 1948-1959, adres: Ovocny Traht 1.

Wychowankowie Pragi odegrali ważną rolę w odnowionej Akademii Krakowskiej. Należał do nich jej pierwszy rektor, Stanisław ze Skarbimierza. Po śmierci założyciela uniwersytetu w niedługim czasie doszło w Czechach do niepokoju na tle religijnym i narodowym. Wojny husyckie wstrząsały krajem, nie potrafił sprawy rozwiązać nieudolny Wacław IV (1378-1419), chwilowo zapanował nad sytuacją jego młodszy brat Zygmunt Luksemburczyk (1420-1437), jednakże wstrząsy wewnętrzne trwały długo, zanim po wojnie trzydziestoletniej (1618-1648) Habsburgowie drogą represji nadali królestwu oblicze katolickie.

Z ich czasami wiąże się powstanie uniwersytetu jezuickiego - Klementinum; potężny kompleks jego gmachów mieści dziś główną księżnicę kraju, Bibliotekę narodową a zarazem uczelnianą.

Później powstawały kolejne budowle, zwłaszcza po odzyskaniu niepodległości i stworzeniu w 1918 r. państwa czeskosłowackiego. Uczelnia się rozbudowywała, tworzone były kolejne wydziały, ulokowane na prawym brzegu Wełtawy. Natomiast po jej drugiej stronie wznoszono nowoczesne siedziby dla kierunków wymagających nowoczesnej aparatury (inaczej niż w Polsce, nie wydzielono np. medycyny czy wychowania fizycznego), na Strachowie (jego symbolem - w pobliżu Hradczan - jest słynny średniowieczny klasztor premonstratensów z wspaniałą biblioteką) wzniesiono po drugiej wojnie światowej jedno z miasteczek studenckich.

Z okazji jubileuszu nakładem Wydawnictwa Karolinum obok licznych publikacji okolicznościowych i studiów monograficznych ukazała się fundamentalna czterotomowa synteza historii uniwersytetu, przy czym daty poszczególnych części wiążą się z podstawowymi cezurami w jego dziejach. Pierwsza z tych przełomowych dat to rok 1622, kiedy Habsburgowie zdławili ruch narodowy i rozpoczęli dzieło rekatolizacji; funkcjonowały jak dawniej cztery wydziały (filozoficzny, teologiczny, prawny i medyczny). Następna przypadała na czasy napoleońskie (1802), kolejna na rok 1918. W XIX w., po 1848 r. doszło do wyodrębnienia się „uniwersytetu niemieckiego”, który przetrwał okres międzywojenny i zniknął wraz z okupacją hitlerowską.

Obecnie Uniwersytet Karola składa się z szesnastu wydziałów, z których dwa są zamiejscowe (medycyna w Pilźnie i Hradcu Královie), aż trzy zaś dotyczą teologii: katolickiej, protestanckiej i husyckiej. Trzy w stolicy dotyczą medycyny, czwarty farmacji. Pozostałe to prawny, filozoficzny, matematyczno-fizyczny, przyrodniczy, nauk społecznych oraz wychowania fizycznego i sportu.

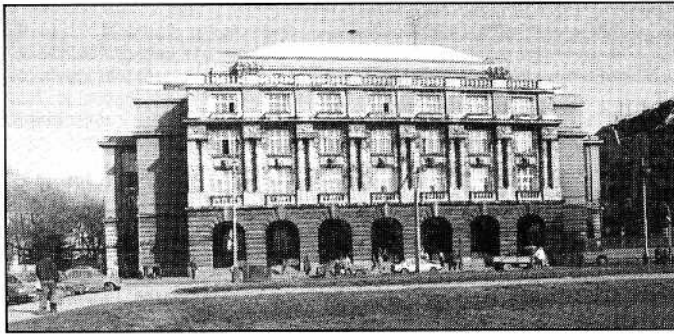
Jest to więc struktura odmienna niż w Polsce, zarówno w odniesieniu do fakultetów zamiejscowych (wysoko sobie cenią one przynależność do stołecznej uczelni), kilku medycznych oraz równoprawnego potraktowania trzech historycznych wyznań.

Djiny Univerzity Karlovy zawierają liczne zestawienia, dotyczące osiągnięć naukowych, kadry i rozwoju studentów. Dzisiaj ich liczba jest znaczna, w przybliżeniu równa liczbie studentów uniwersytetu w Poznaniu. Starannie wydane (ponad 750 ilustracji, indeksy z tysiącami nazwisk) *Dzieje* są pomnikiem dokonania uczelni w ciągu sześciu i pół wieków, dokumentują czasy doli i niedoli, zwłaszcza dni sławy i miejsce w narodowych dziejach. Twórcy nie zapomnieli o tych, którzy na trwałe zapisali się w historii nauki czeskiej, obok informacji w tekście zamieszczając starannie reproduktowane podobizny uczonych.

Obszerne tabele ukazują rozwój uczelni w Czechosłowacji (z rozbićciem na wydziały i obie placówki zamiejscowe), a dane za okres międzywojenny wyodrębniają ponadto uniwersytet niemiecki. W 1945 r. rozpoczynały naukę 12564 osoby, w 1990 odnotowano w samej Pradze 22004. Jubileusz 650-lecia przebiegał w podniosłej atmosferze, centralne uroczystości odbyły się dnia 5 kwietnia 1998 r. w historycznym gmachu Rudolfinum z udziałem prezydenta republiki Vaclava Havla. Po przemówieniu rektora (prof. Karel Mały, prawnik), orkiestra i chór męski wykonały utwór okolicznościowy Petra Ebena (Pocta Karlu IV), suitę *Bachus i Ariadna* Alberta Roussela oraz symfonię Antonina Dwořzaka. Część artystyczna została utrwalona na specjalnej płycie kompaktowej. Na kasecie magnetowidowej zaś upowszechniono widowisko historyczne, przedstawiające przeszłość uczelni.

Pamięć Karola IV uczczono medalem, zaś delegacja z prorektorem prof. Jarosławem Pankiem (w maju 1999 r. gościliśmy go w Poznaniu) złożyła wieniec na sarkofagu w katedrze na Hradczanach.

Wizyta czeskiego uczonego w Poznaniu



Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Karola. (przedruk - Marie Stemberková
Universitas Carolina Pragencis, Karolinum Charles University Press)

Wydział Historyczny Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Karola w Pradze odnowiły

w ostatnim czasie kontakty na płaszczyźnie naukowej. Pierwszym znakiem tej współpracy był pobyt w Poznaniu w dniach od 20 do 31 marca br. prof. dr. Ivana Hlaváčka Uniwersytetu Karola w Pradze. Praski uczonego przybył na zaproszenie dyrektora Instytutu Historii UAM prof. dr. hab. Bohdana Lapisa oraz kierownika Zakładu Historii Średniowiecznej prof. dr. hab. Jerzego Strzelczyka. Opiekunem i przewodnikiem profesora na naszym uniwersytecie był dr Józef Dobosz.

I. Hlaváček jest profesorem na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Karola w katedrze *Pomocnych ved historických a archivního studi*, zajmuje się przede wszystkim średniowieczną dyplomatyką oraz dziejami średniowiecznych Czech, m.in. prowadzi studia nad topografią doby luksemburskiej. W Poznaniu prof. I. Hlaváček wygłosił cykl wykładów pod ogólnym tytułem *Państwo czeskie w średniowieczu - dzieje polityczne, historiografia, kultura*, które przeznaczone były głównie dla studentów drugiego roku historii oraz dla wszystkich zainteresowanych dziejami Czech. Pierwszy z wykładów poświęcony był miejscu państwa czeskiego w Europie Środkowej w średniowieczu. Podczas kolejnych spotkań z poznańskimi studentami, profesor przybliżył czeską historiografię średniowieczną, a także stan badań i najważniejsze dokonania z zakresu nauk pomocniczych historii w Czechach, przedstawił nam problematykę badań nad itinerariami na przykładach władców z dynastii luksemburskiej, biblioteki w średniowiecznych Czechach i najważniejsze kwestie związane ze studiami topograficznymi nad otoczeniem Wacława IV Luksemburskiego.

Korzystając z pobytu prof. Ivana Hlaváčka w Poznaniu również Towarzystwo Przyjaciół Nauk zaprosiło go do wygłoszenia gościnnego odczytu na posiedzeniu Komisji Historycznej (22 marca). Tematem prelekcji były losy praskiego uniwersytetu w czasach przedhusyckich. W swoim wystąpieniu profesor skupił się na omówieniu wczesnych dziejów uniwersytetu praskiego, a nieco miejsca poświęcił też zagadnieniu datowania najstarszej zachowanej pieczęci uniwersyteckiej.

Wizyta praskiego gościa była także okazją do spotkania się z pracownikami Zakładu Historii Średniowiecznej oraz Zakładu Źródłoznawstwa

i Nauk Pomocniczych Historii Instytutu Historii UAM. Prof. Ivan Hlaváček przedstawił praskie środowisko naukowe, a prof. Jerzy Strzelczyk zreferował dokonania poznańskich mediewistów. Następnie czeski gość wygłosił wykład poświęcony znanej i swego czasu szeroko dyskutowanej sprawie skarbu ze Środy Śląskiej. Wystąpienie dotyczyło głównie związków owego znaleziska z Czechami. Podczas tego spotkania prof. I. Hlaváček miał również okazję bliższego poznania osób pracujących w obu zakładach oraz nawiązania z nimi bardziej prywatnych kontaktów. Dnia 23 marca gość z Pragi został podjęty obiadem przez dyrektora Instytutu Historii prof. dr. hab. Bohdana Lapisa. Dodatkowo 29 marca prof. I. Hlaváček spotkał się ze studentami archiwistyki oraz pracownikami Zakładu Archiwistyki IH UAM, którym przybliżył kwestie związane z archiwami i studiami archiwistycznymi w Czechach.

Prof. Ivan Hlaváček zainteresowany był także zbiorami poznańskich bibliotek i archiwów. Najpierw zapoznał się z księgozbiorem Biblioteki Instytutu Historii UAM. Następnie spotkał się z księdzem doktorem Konradem Lutyńskim, dyrektorem Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu. Uzyskał ogólne informacje o zasobach tej placówki i przejrzał niektóre ze znajdujących się tam archiwaliów. Nie mogło się także obejść bez zapoznania się z zasobami archiwalnymi zgromadzonymi w poznańskim Archiwum Państwowym. Prof. I. Hlaváček gościł również w pracowni Słownika Historyczno-Geograficznego Wielkopolski PAN. Urozmaiceniem wizyty były wyjazdy poza Poznań. W towarzystwie dr. J. Dobosza i wicedyrektora Muzeum Początków Państwa Polskiego mgr. L. Wetesko praski uczonego zwiedził gnieźnieńską katedrę oraz wystawę muzealną *Gniezno mater ecclesiarum Poloniae*. W Giecu zwiedził jeden z najciekawszych wielkopolskich grodów z relikwiami architektury wczesnośredniowiecznej. Zainteresowały go prowadzone tam od kilku sezonów badania wykopaliskowe, których efektem było odsłonięcie pozostałości zabudowań sakralnych (kościół św. Jana). Z kolei w towarzystwie prof. J. Strzelczyka i dr. J. Dobosza gość zwiedził zamek kórnicki oraz tamtejszą bibliotekę, gdzie wyeksponowano licznie tam zgromadzone bohemica.

Prof. Ivan Hlaváček spotkał się też z poznańskimi mediewistami: prof. Jerzym Strzelczykiem, prof. Jadwigą Krzyżaniakową, prof. Antonim Gąsiorowskim oraz z prof. Brygidą Kürbis.

**MAŁGORZATA
DELIMATA
PIOTR POKORA**

Wizyta w Bibliotece
Kórnickiej PAN

Zjazd Studentów Historii w Lublinie

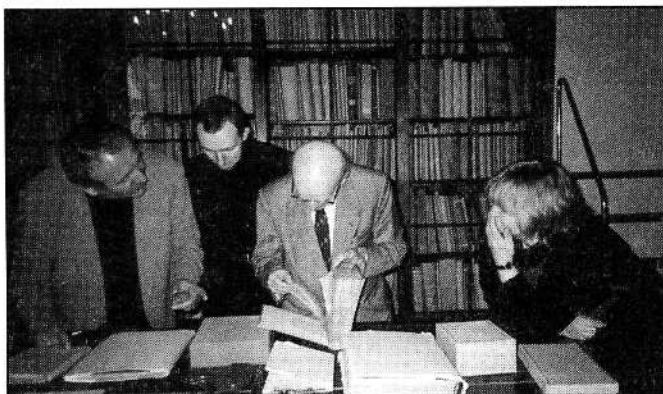
Gospodarzami tegorocznego VIII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów byli członkowie z Koła Naukowego Historyków Studentów Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zjazd zorganizowany w dniach 11-14 kwietnia br. odbył się pod honorowym patronatem Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego oraz Jego Magnificencji Rektora UMCS prof. dr. hab. Mariana Harasimiuka. Podczas uroczystego otwarcia przedstawiciele władz lubelskiej uczelni w swoich wystąpieniach wyrazili zadowolenie z kontynuowania idei zjazdów studentów historii, członków Kół Naukowych Historyków, wspominając własną działalność w studenckim życiu naukowym. Wykład inauguracyjny pt. *Historyk wobec wyzwań XXI wieku* wygłosił prorektor UMCS prof. dr. hab. Jan Pomorski. Przedstawił zagrożenia i szanse stojące przed historiografią współczesną, zarazem wyróżniając jej dwa zasadnicze nurty: klasyczny i nieklasyczny.

Zjazd zgromadził ponad siedemdziesięciu studentów z Krakowa (UJ), Wrocławia (UWr), Opola (UO), Szczecina (USzcz), Częstochowy (WSP), Słupska (WSP), Rzeszowa (WSP), Koszalina (Bałtycka Wyższa Szkoła Humanistyczna), Sandomierza (Studium Generale Sandomirien-se), Lublina (KUL i UMCS) oraz Poznania (UAM). W spotkaniu uczestniczyli także studenci uniwersytetu w Opawie (Republika Czeska).

Duża liczba zgłoszonych referatów sprawiła, że obrady toczyły się w ośmiu sekcjach tematycznych: historia starożytna, średniowieczna, nowożytna XVI - XVIII w., XIX stulecia, historia najnowsza oraz sekcje: wojskowości, miast polskich, a także kultury, obyczajów i obyczajowości. Kilkunastu referentów nie zdołało dojechać. Najbardziej dotkliwie dał o sobie znać brak zapowiadających się niezwykle interesujących referatów dotyczących akt i archiwaliów Studenckiego Koła Naukowego Historyków, które wygłosili mieli reprezentanci środowiska studenckiego Warszawy. W rezultacie wygłoszono ponad 60 referatów o zróżnicowanej tematyce.

Poziom referatów wydawał się dość nierówny. Miarodajna ocena będzie możliwa dopiero po wydrukowaniu materiałów. Zaprezentowane referaty można podzielić na odtwórcze i autorskie, wymagające własnych poszukiwań źródłowych.

Z przychylnym przyjęciem spotkały się referaty przygotowane przez reprezentan-



Zjazd Studentów Archiwistyki w Katowicach

tów Koła Naukowego Historyków UAM. Artur Różański (IV rok archeologii) przedstawił referat pt. *Architektura sakralna Gieczy*, w którym poddał analizie wyniki prac archeologicznych, pozwalające zrekonstruować wszystkie elementy tego kompleksu osadniczego. Wzbogacił to wszystko kilkudziesięcioma slajdami oraz kilkoma mapkami. Mariusz Weber (III rok historii) w referacie pt. *Źródła wielkopolskie o małżeństwach potomków Mieszka Starego*, skoncentrował się na analizie koligacji małżeńskich Piastów wielkopolskich, rozpatrując je w trzech aspektach: politycznej doniosłości, roli w życiu osobistym oraz konsekwencji genealogicznych. Referat *Wybór biskupa poznańskiego z 1211 r. przykładem pierwszych elekcji kapitulnych w Polsce* przedstawił Wojciech Baran-Kozłowski (V rok historii), który na podstawie materiałów źródłowych zwrócił uwagę na mało dotychczas znane elementy pierwszych wyborów kapitulnych biskupów polskich. Radosław Kawczyński (V rok historii) wygłosił referat *Modernizacja Rosji. Próba interpretacji na podstawie teorii systemu światowego*, który wywołał ożywioną dyskusję. Z powodu nie wydzielenia przez organizatorów sekcji metodologicznej został on zakwalifikowany do sekcji historii najnowszej. Godnym uwagi był udział w zjeździe studentów z Czech. Wśród nich na wyróżnienie zasługuje Martin Čapský, który omówił przejawy kryzysu baliwatów niemieckich bractw rycerskich (Krzyżacy) w monarchii czeskiej na przełomie XIV i XV w. Zaskakuje stosunkowo niewielka liczba referatów (4) poświęconych XIX w. Być może jest to przejaw spadku zainteresowania tym stuleciem.

Zjazd przebiegał w przyjaznej atmosferze, umożliwiając wymianę poglądów i doświadczeń oraz nawiązanie kontaktów między poszczególnymi ośrodkami. Poruszono problem reaktywowania Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Kół Naukowych Historyków Studentów, rozwiązanego na poprzednim zjeździe w Warszawie (1999 r.). Zgodzono się co do kwestii opracowania nowego statutu. Nie wykorzystano natomiast okazji do spotkania studentów z głównych ośrodków akademickich kraju z obejmującą kilka generacji kadrą naukową UMCS. Brakowało także uroczystego zamknięcia obrad i podsumowania kwestii poruszonych w wystąpieniach i dyskusjach.

Następny zjazd odbędzie się w Poznaniu w kwietniu 2001 r. Pożądane byłoby rozsyłanie krótkich streszczeń referatów z wyprzedzeniem, co ułatwiłoby uczestnikom zjazdu należyte przygotowanie się do dyskusji.

MARIUSZ WEBER

W dniach 12-14 maja 2000 odbył się w Katowicach IV Ogólnopolski Zjazd Studentów Archiwistyki zorganizowany przez Studenckie Koło Historyków. Poprzednie zjazdy odbywały się w Toruniu (1997), w Poznaniu (1998) i Lublinie (1999). Spotkania te organizowane dorocznie stanowią okazję do wymiany informacji i doświadczeń na polu archiwistyki oraz nawiązania nowych kontaktów naukowych.

Na katowicki zjazd przybyli studenci z: Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Wrocławskiego. Materiały z dotychczasowych spotkań zostały wydane w następujących publikacjach: *„Pamiętniki I Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki”* (Toruń 1998) - pod redakcją Waldemara Chorążyczewskiego i Roberta Degeny, *„Pamiętnik II Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki”* pod redakcją dr Ireny Mameczak-Gadkowskiej (Poznań 1998).

Uroczyste otwarcie IV Ogólnopolskiego Zjazdu Studentów Archiwistyki w sali Rady Wydziału Nauk Społecznych dokonał doc. dr hab. Bolesław Woszczyński. Głos zabrał prorektor Uniwersytetu Śląskiego prof. dr hab. Krystian Roleder, dyrektor Instytutu Historii prof. dr hab. Idzi Panic, kierownik Zakładu Archiwistyki prof. dr hab. Antoni Barciak, prof. dr hab. Krzysztof Skupieński - kierownik Zakładu Archiwistyki Uniwersytetu im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Pierwszy dzień obrad prowadziła Anna Krzemińska (UŚ).

Po uroczystościach związanych z otwarciem Zjazdu rozpoczęły się obrady, a jako pierwsza swój referat przedstawiła Anna Szczerba (UŚ), która omówiła *„Archiwum Uniwersytetu Śląskiego”*. Następnie Jędrzej Jańczak (UAM) wygłosił referat pt. *„Programy studiów na specjalizacji archiwistycznej w Instytucie Historii UAM”*, a Andrzej Nowakowski i Marek Szabat (UMK) mówili na temat *„Akta studenckich kół naukowych działających na Wydziale nauk Historycznych UMK jako źródło do poznania studenckiego ruchu naukowego”*. Po przerwie głos zabrał Jacek Urbański (UMK) z referatem *„Absolwenci toruńskiej archiwistyki z lat 1951-1960”*; Jadwiga Nowatkiewicz (UMK) *„Współczesna kultura kancelaryjno-archiwalna w świetle ankiety przeprowadzonej wśród studentów UMK”*; Małgorzata Żmijewska (UŚ) *„Specjalizacja archiwalna w Instytucie Historii Uniwersytetu Śląskiego w latach 1978-2000”*. Po wygłoszeniu referatów odbyła się dyskusja, a następnie udano się do miejsc zakwaterowania i po godzinnym odpoczynku uczestnicy Zjazdu przystąpili do ożywionych dyskusji.

Drugi dzień obrad rozpoczął się w Państwowym Archiwum w Katowicach, gdzie obecny był sekretarz generalny Stowarzyszenia Archiwistów Polskich - Zygmunt Pustuła. Sesję poprowadził Marek Konstankiewicz (UMCS) a obrady rozpoczęła Magdalena Sadowska (UAM) z referatem *„Zasób archiwum narodowe w Rejkiawiku - źródła staroislandzkie”*. Następnie pracę Sebastiana Mazurkiewicza (UAM) *„Archiwum kościoła farnego we Wrześni”*

odczytała Agnieszka Sadowska (UAM). Kolejny referat wygłosili Izabela Chojnowska, Grzegorz Danilewicz, Rafał Leśkiewicz (UW-M) - *„Specyfika archiwaliów rodzinno-majątkowych z terenów byłych Prus znajdujących się w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie”*. Po przerwie obradom przewodniczył Rafał Magryś (UMCS), a referaty przedstawili: Adam Solis (UMCS) - *„Akta upadłych przedsięwzięcia na Lubelszczyźnie po 1989 roku”*; Krzysztof Haliński (UMK) - *„Sprawozdania sytuacyjne z lat 1919-1939 jako forma dyplomatyczna, na przykładzie województwa pomorskiego”* oraz Marek Konstankiewicz (UMCS) - *„Dzienniki Urzędowe Resortu Komunikacji 1918-1939 - zawartość i funkcje w systemie obiegu informacji”*. Po krótkiej dyskusji zaprezentowano zasoby archiwalne Archiwum Państwowego w Katowicach. Uczestników oprowadzono po magazynie, pracowni konserwatorskiej i pracowni mikrofilmów. Następnie droga wiodła do Biblioteki Śląskiej, znajdującej się na Placu Rady Europy, gdzie przedstawiono nowoczesny system biblioteczny.

Po południu ponownie rozpoczęto obrady pod przewodnictwem Moniki Straszewskiej (UAM). Tym razem głos zabrał: Paweł Madejski (UMCS) - *„Commentarii i acta. Archiwum cesarskie w Rzymie do końca rządów Trajana”*; Anna Krzemińska (UŚ) - *„Biblioteki śląskich klasztorów cysterskich w średniowieczu”*; Rafał Magryś (UMCS) - *„Średniowieczne znaki notarialne- sposoby odczytania oraz metody opracowania”*. Po przerwie sesję poprowadził Bogusław Kleszczyński (UMCS). Jako pierwsze głos zabrały Aneta Rybak, Małgorzata Wnuk (UMCS) - *„Kancelaria staropolska w świetle pamiętników”*, Monika Straszewska (UAM) *„Odbicie przemian społecznych w archiwaliach parafii Gultowy”*, Anna Badura (UŚ) - *„Życie kulturalne i polityczne w Pszczynie w okresie po drugiej wojnie światowej w świetle druków ulotnych”*. Po godzinnej dyskusji odbyło się uroczyste spotkanie uczestników Zjazdu w Bufecie „Tess”, gdzie otrzymaliśmy w darze publikacje na tematy archiwalne.

Ostatniego dnia obrady poprowadził Rafał Simiński (UMK), a głos zabrał: Michał Targowski (UMK) - *„Archiwa w twórczości Antoniego Józefa Rolle'go”*; Rafał Simiński (UMK) odczytując pracę Jana Wiśniewskiego (UMK) - *„Centralne Archiwum Wojskowe 1919-1929”*, Bogusław Kleszczyński (UMCS) - *„Działalność 47. Brygady Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” i jej pozostałości aktowe”*; Agnieszka Sadowska, Joanna Sadowska (UAM) - *„Wykorzystywanie materiałów archiwalnych do badań archeologicznych”*. Po przerwie sesję poprowadził Michał Targowski (UMK), a referaty przedstawili: Agnieszka Kuś (UW) *„Kalendarz w komputerze. Zmierzch tradycyjnych podręczników chronologii?”*, Barbara Kalinowska (UŚ) - *„Kształcenie archiwistów w Niemczech”*. Po dyskusji nastąpiło oficjalne zakończenie Zjazdu, na którym przedstawiciele Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zaprosili uczestników na kolejne spotkanie do Torunia.

AGNIESZKA SADOWSKA
JOANNA SADOWSKA

Studencja Sesja Mediewistyczna w Krakowie

W dniach 8-10 marca br. odbyła się druga Ogólnopolska Studencka Sesja Mediewistyczna. Tym razem została zorganizowana przez Koło Naukowe Historyków Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Referaty przygotowali przedstawiciele niemal wszystkich polskich ośrodków uniwersyteckich. Na uznanie zasługiwała bardzo dobra organizacja imprezy, jak również wysoki poziom referatów.

Uroczyste otwarcie sesji odbyło się w przepięknej auli Collegium Novum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mieliśmy okazję podziwiać jej wystrój, obrazy przedstawiające fundatorów uczelni oraz jej rektorów. Na uroczystości nie zabrakło czołowych postaci miejscowego Uniwersytetu. Spośród nich pierwszy zabrał głos prof. dr hab. Piotr Kaczanowski z Wydziału Historycznego, który powitał i pozdrowił wszystkich uczestników sesji mediewistycznej. Następnie przemawiał kurator Koła Naukowego Historyków Studentów UJ prof. dr hab. Krzysztof Baczowski, również wyrażając radość z przybycia tak licznej grupy studentów. Punktem kulminacyjnym uroczystości był wykład inauguracyjny wygłoszony przez prof. dr hab. Stanisława Szczura, a zatytułowany *Dwie fundacje Uniwersytetu Krakowskiego 1364-1400*. Było to w dużej mierze streszczenie opublikowanej nieco wcześniej, noszącej ten sam tytuł, książki profesora. Sesję poprowadziła studentka historii, Dagmara Wójcik.

Wieczorem organizatorzy przygotowali w piwnicach Collegium Novum spotkanie połączone z wystąpieniem prezesa Koła Naukowego Historyków Studentów UJ Aleksandra Strojnego. Było ono poświęcone studenckim projektom badawczym na przykładzie inwentaryzacji lapidarium w Koźuchowie. Już wcześniej, mieliśmy możliwość obejrzenia licznych fotografii pochodzących ze wspomnianej miejscowości. Przedstawiły one ruiny zamku, co szczególnie zainteresowało jednego z naszych kolegów, który pasjonuje się militariami.

Następnego dnia przystąpiliśmy do wygłoszenia przygotowanych przez nas referatów. Wszyscy uczestnicy zostali podzieleni na cztery sekcje. Sekcja pierwsza została zatytułowana *Monarchia w średniowieczu - polityka i ideał władcy*. Otworzył ją swoim referatem nasz młodszy kolega z III roku historii UAM Mariusz Weber. Opracowany przez niego temat

nosił tytuł *Statut Bolesława Krzywoustego w świetle źródeł*. Druga sekcja obradowała pod hasłem *Zabawa jako przejaw kultury średniowiecznej*. Niestety, nie znalazł się w niej żaden z poznańskich referatów. Trzecia sekcja skupiła się na temacie *Zagadnienia związane z kręgiem władzy monarszej w średniowieczu*, tutaj referat wygłosiła nasza młodsza koleżanka i zarazem obecny prezes sekcji mediewistycznej SKNH przy IH UAM Edyta Połomska, studentka III roku historii. Nosił on tytuł *Sporów i polemik wokół metropolii gnieźnieńskiej ciąg dalszy*. Z kolei w sekcji IV (*Architektura obronna i sakralna oraz badania dotyczące zagadnień lokalnych*), referat przedstawili dwaj inni nasi koledzy z sekcji mediewistycznej - Artur Bądkowski, student III roku historii oraz Łukasz Borowiak student III historii sztuki; ich wspólna praca nosiła tytuł *Najstarsze kamienne budownictwo z czasów pierwszej monarchii piastowskiej na Ostrowie Tumskim w Poznaniu*. Wystąpienie spotkało się z dużym zainteresowaniem. Polemikę podjął jeden z pracowników naukowych z krakowskiego środowiska akademickiego, który był dobrze obeznany z podjętą przez Artura i Łukasza problematyką. Koledzy wykazali się dobrą znajomością tematu, dzięki czemu skutecznie odparli „atak” i zaskoczyli swojego rozmówcę znajomością zupełnie nowej pozycji książkowej, która ukazała na rynku wydawniczym zaledwie kilka dni przed naszym wyjazdem.

Ostatniego dnia organizatorzy przygotowali specjalne spotkanie w Bibliotece uniwersyteckiej. Mieliśmy okazję zobaczyć rękopisy średniowieczne znajdujące się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej oraz w Muzeum im. Czartoryskich w Krakowie. Znalazły się tam księgi zawierające rejestr wpisów na uniwersytet, m.in. Mikołaja Kopernika, czy Jana Długosza, ponadto dzieło pierwszego ze wspomnianych mistrzów, *De revolutionibus orbium coelestium*. Zaskoczyły nas niezwykle środki ostrożności, duża liczba pracowników, którzy przyszli z nami, aby pilnować prezentowanych dzieł. Jak się dowiedzieliśmy, było to bezpośrednio związane z ostatnimi kradzieżami starych i cennych prac z biblioteki.

Tego samego dnia na obradach w pierwszej sekcji wystąpił Wojciech Baran-Kozłowski student V roku historii UAM, wygłaszając referat zatytułowany *Motywy biblijne w bullach Innocentego III*. Z kolei

podczas obrad drugiej sekcji głos zabrał inny nasz kolega, Krzysztof A. Edelman, który podjął temat *Średniowieczne rycerstwo a współczesne bractwa rycerskie*. Na koniec obrad wystąpił niżej podpisany z referatem noszącym tytuł *II wyprawa Krzyżaków na Gotlandię z 1404 r.*; jak się okazało, badana przeze mnie problematyka była zupełnie obca zgromadzonym.

Należy zaznaczyć, że w tym samym czasie odbywała się w Krakowie sesja poświęcona błogosławionemu Wincentemu Kadłubkowi. Nosiła ona tytuł *Mistrz Wincenty Kadłubek - człowiek i dzieło*. Część z nas, która dysponowała wolnym czasem wzięła w niej udział. Mogliśmy tam spotkać wiele ważnych i znanych osobistości ze świata nauki i nie tylko. Uroczyste otwarcie sesji swoją obecnością i słowem wstępnym uświetnił Jego Eminencja ks. kardynał Franciszek Macharski, metropolita krakowski. Następnie referat wygłosił prof. dr hab. Jerzy Wyrozumski, który próbował zarysować problem: *Kraków i Małopolska w 2. połowie XII i 1. ćwierci XIII w.* Prof. dr hab. Janusz Bierniak wygłosił niezwykle emocjonalny referat zatytułowany *Mistrz Wincenty Kadłubek w życiu politycznym Polski przełomu XII i XIII wieku*, niemal cały tekst mówiąc z pamięci. Kolejnym referentem był ks. prof. dr hab. Bolesław Przybyszewski, który poświęcił uwagę *Wincentemu Kadłubkowi jako biskupowi krakowskiemu*. Ostatni referat przed przerwą należał do pani prof. dr hab. Brygidy Krbis i nosił tytuł *Jak mistrz Wincenty pisał kronikę Polski*, który w jej imieniu wygłosił dr Józef Dobosz. Tego samego dnia udaliśmy się wraz z dr. Józefem Doboszem do Katedry Wawelskiej, gdzie Jego Eminencja ks. kardynał Franciszek Macharski odprawił mszę świętą przy relikwiach bł. Wincentego Kadłubka. Było to wydarzenie, które wielu z nas długo zachowa w pamięci. Nazajutrz zwiedziliśmy pod okiem opiekuna Koła Naukowego dr. Józefa Dobosza Zamek na Wawelu. Następnie już pod przewodnictwem opiekuna sekcji mediewistycznej naszego Koła mgr. Piotra Pokory udaliśmy się na Kazimierz, zwiedzając dokładnie tę dzielnicę. Nie obyło się bez krótkiego postoju w kawiarni żydowskiej, gdzie uraczyliśmy się ciepłymi napojami. Późnym wieczorem, kiedy już zrobiło się ciemno, udaliśmy się brzegiem Wisły do schroniska.

BARTOSZ PREJZENDANC

10 lat
po likwidacji
cenzury

Prasoznawcy w Warszawie

Czy Internet to wyrok na „papierową” gazetę? Dlaczego społeczeństwo ufa publicznej telewizji? Co znaczy „mediamorfaza”? Kto wymyślił „teleputer”?

Wiele problemów i wiele znaków zapytania. Tematyka ogólnokrajowej konferencji zorganizowanej przez Instytut Dziennikarstwa Uniwersytetu Warszawskiego (1-2 czerwca br.) wyszła daleko poza ramy wyznaczone jej nazwą: „Polskie media-dziesięć lat po likwidacji cenzury”. Zainicjowane przez nieżyjącą już prof. Alinę Słomkowską doroczne spotkania prasoznawców-teraz nazywanych coraz częściej mediodzawcami - oraz dziennikarzy śledzących transformację mediów w Polsce, miały dłuższą przerwę. Wznowiono je w tym roku w sposób godny dobrej tradycji. Jak zapewnia dyrektor Instytutu Dziennikarstwa UW, prof. Janusz Adamowski, konferencje organizowane będą odąd regularnie na przełomie maja i czerwca.

Bo też jest o czym rozmawiać. Zmiany w dziedzinie komunikowania społecznego następują w oszałamiającym tempie, zarówno w Polsce, jak i w świecie. Z jednej strony prawdziwa rewolucja w technice i technologii gromadzenia, przetwarzania oraz rozpowszechniania informacji, z drugiej - nowe potrzeby i oczekiwania odbiorców. A wszystko to razem wymaga innych, niż dotychczasowe regulacji prawnych. Opisywany przez Balzaca obraz redakcji już dawno przeszedł do historii, teraz natomiast zupełnie kimś innym staje się dziennikarz ze swoim tradycyjnym warsztatem pracy.

Podczas warszawskiej konferencji wygłoszono blisko 40 referatów. Obok sesji plenarnych były obrady w sekcjach, bo tylko w ten sposób można było zagwarantować wystąpienia wszystkim, którzy przyjechali z gotowymi tekstami. I tak czasu brakowało, więc pocieszeniem jest zapo-

wieź opublikowania jesienią br. referatów w pełnym brzmieniu. Można zatem oczekiwać kolejnego tomu „Transformacja mediów w Polsce po roku 1989”.

Jak już powiedziano, pretekstem a jednocześnie jednym z wiodących tematów spotkania była dziesiąta rocznica likwidacji cenzury. Czy zatem możemy teraz już mówić o prawdziwej wolności słowa, czy raczej o jej ukrytej reglamentacji? - zastanawiała się jedna z autorek referatu. To fakt, urzędu cenzurującego publikacje nie ma, czy jednak oznacza to, że na media nie są wywierane żadne naciski? Dziennikarz ma swego szefa, a ten ma swoje interesy, których nie musi ujawniać... Komeracja często kłóci się z deklarowaną niezależnością.

Wiele uwagi poświęcono podczas konferencji aktualnej sytuacji prasy regionalnej. W Polsce rynek tych pism (50-60 tytułów) zdominowany został przez dwa zagraniczne koncerny - „Orkla Media” i „Passauer Neue Presse”. Nieliczne wydawnictwa bez udziału obu potentatów z trudem wytrzymują konkurencję, mimo że najczęściej także i one mają zagranicznych

Akademicki dyplom z Internetu

Niemieckie uczelnie poszerzają swą ofertę kształcenia poprzez Internet. Jednak „uniwersytet w sieci” nie zastąpi, zdaniem wielu futurologów, bezpośredniego kontaktu profesora ze studentem.

Christine Breit (33) mieszkała w Phoenix w stanie Arizona (USA), co nie przeszkodziło jej zaliczyć jednego roku studiów na uniwersytecie zaocznym w Hagen (Westfalia). Wszystko odbywało się poprzez Internet - począwszy od zgłoszenia się na wybrane seminarium, do przekazywania prac kontrolnych i konsultacji z wykładowcami. Obecnie Christine studiuje w Niemczech, jak to jest tam w zwyczaju, równoległe dwa kierunki: psychologię i pedagogikę. Mieszka w Esslingen, korzysta jedynie z internetowej poczty i bardzo jej brakuje wirtualnej uczelni: kontaktów z grupą seminaryjną, z chętnymi do pomocy opiekunami naukowymi. Za internetową uczelnią tęskni także kolega Christine z Hagen, 33-letni policjant, Hinrich Bolduan, zdobywający wiedzę z zakresu informatyki i ekonomiki przedsiębiorstw. Uważa, że ten typ uczelni jest optymalnym rozwiązaniem na przyszłość.

W Hagen istnieje jedyny dotąd w Niemczech uniwersytet zaoczny. Z 58 tysięcy zarejestrowanych tam studentów, 14 tysięcy korzysta z istniejącej możliwości nauki



Wykład z komputera

w systemie elektronicznym. Niewiele jest jednak nawet w Hagen kierunków, które można studiować wyłącznie w ten sposób.

Jaka będzie przyszłość? Czy powstaną możliwości tworzenia planów zajęć prowadzonych poprzez sieć z różnych renomowanych uczelni: ekonomii z londyńskiej School of Economics, politologii z Harvard University koło Bostonu i filozofii z Tybingi? Czy będzie można uzyskiwać akademickie dyplomy nie przekraczając ani razu progu uczelni, która je wydaje?

W roku 2000 uczelnia, jeśli chce uchodzić za nowoczesną, stara się spełnić przynajmniej jeden warunek - być obecna w Internecie. Na obszarze całych Niemiec, od Kilonii do Freiburga, tworzy się wirtualne zakłady naukowe, katedry, laboratoria, ba, nawet całe wirtualne szkoły.

W Bawarii, mającej dziewięć uniwersytetów i szesnaście wyższych szkół zawodowych, założono Wirtualną Szkołę Wyższą Bawarii. Eksperyment wspomagany kwotą 22 mln marek z kasy landu (kraju związkowego), poddawany jest właśnie pierwszym próbom. Wokół wyższej szkoły

w Lubece skupiło się jedenaście innych z siedmiu landów, a także pojedyncze instytucje edukacyjne. Ich wspólnym celem jest także wirtualna uczelnia. Ten projekt wspiera także rząd federalny kwotą 42 mln marek. Wirtualny Uniwersytet Górno Renu budują w Badenii-Wirtembergii uniwersytety Freiburg, Heidelberg, Karlsruhe i Mannheim. Wstępna inicjatywa o podobnym charakterze dojrzewa w Dolnej Saksonii. Połączyła uniwersytety w Hanowerze, Hildesheim i Osnabrück.

Minister edukacji w rządzie RFN, pani Edelgard Bulmahn, mówi nawet o Wirtualnym Uniwersytecie Niemiec. Programy edukacyjne elektronicznej alma mater miałyby stworzyć wszystkie uczelnie republiki. Wykorzystanie nowych mediów i technik komunikowania zadecyduje o standardzie studiów w Niemczech, uważa pani Bulmahn. Także inni niemieccy politycy są zdania, że w przyszłości znaczna część oferty edukacyjnej powinna być dostępna w sieci Internetu. Politolog, Wolfgang Leibold, opublikował studium pt. „Szenario 2005”, w którym zapowiada, że za pięć lat co najmniej połowa studentów będzie pobierała nauki w systemie wirtualnym.

Stany Zjednoczone są już bardziej zaawansowane w osiąganiu tego celu. Uniwersytet Phoenix i Regents College istnieją tylko w sieci komputerowej. Większość amerykańskich tradycyjnych uczelni otworzyła już internetowe kampusy. W ciągu ostatnich trzech lat podwoiła się oferta kierunków i specjalizacji, które można studiować na odległość w pełnym znaczeniu

wspólników. Systematycznie spada czytelnictwo prasy regionalnej. Zafascynowani rozwojem mediów elektronicznych, a zwłaszcza Internetu wizjonerzy uważają, że za 25 lat dzisiejsza drukowana gazeta przestanie istnieć. Zastąpi ją internetowa wersja, ogólnie dostępna i oczywiście aktualizowana wielokrotnie w ciągu doby. Już dziś największe dzienniki amerykańskie mają znaczenie więcej „odwiedzin” w Internecie, niż drukowanego nakładu.

Prognozowanie w mediach jest jednak bardzo trudne, więc może i te zapowiedzi nie do końca się sprawdzą, a przede wszystkim nie tak prędko.

Zmianie ulec musi model kształcenia dziennikarzy, do lamusa powinny trafić programy nauczania sprzed kilkunastu lat, bo nie uwzględniają dzisiejszych potrzeb mediów, nie mówiąc o ich przyszłości. Który z pedagogów potrafi w sposób kompetentny rozmawiać ze studentami o platformach telewizji cyfrowej, o istocie „mediamorfozy”, czyli istocie przeobrażania się mediów, albo o „teleputerze”, urządzeniu łączącym funkcje telefonu i komputera?

tych słów. Komputerowy przedsiębiorca Michael Saylor, właściciel firmy MicroStrategy, marzy o powszechnie dostępnym w całym świecie wirtualnym uniwersytecie. Studia dla każdego mieszkańca globu - oto jego idea. Na jej realizację Saylor przeznaczył z własnych dochodów 100 mln dolarów.

Nie ulega wątpliwości, że technologia informatyczna rewolucjonizuje szkolnictwo wyższe. Nauczyciele akademicy zbierają przecież materiały i publikują wyniki swych prac w sieci, wykłady wygłasza się na odległość, biblioteki są dostępne, jak nigdy dotąd.

Poczta e-mailowa zapewnia wymianę informacji bez jakiegokolwiek zwłoki. Niektóre szkoły przeprowadzają egzaminy podczas wideo - konferencji. Coraz sprawniejszy, a przede wszystkim szybszy w działaniu sprzęt będzie ten rozwój intensyfikować.

Czy jednak jego efektem stanie się w pełni wykształcony „studiosus electronicus” wydaje się co najmniej wątpliwe. Walter Kugemann, koordynator Wirtualnej Wyższej Szkoły Bawarii, przestrzega przed technologicznym hurraoptymizmem. Sądzi, że większość studentów będzie i w przyszłości, tak jak dziś, edukowanych w sposób bezpośredni, w audytoriach i laboratoriach, korzystając w części z zajęć z propozycji multimedialnych. Także za dziesięć lat odsetek absolwentów wirtualnych szkół nie będzie dominujący. Nie przekroczy zdaniem Kugemanna 10 proc. wszystkich osób uzyskujących dyplomy. Błędny jest pogląd,

W 50 szkołach wyższych w Polsce istnieją, różnie nazywane, specjalizacje dziennikarskie. Ilość nie przechodzi w tym przypadku w jakość, dyplom absolwenta nie zawsze mówi prawdę o wiedzy jego posiadacza.

W środowisku dziennikarzy minęła euforia wywołana zniesieniem cenzury i państwowego monopolu medialnego. Pojawiły się nowe niepokoje. Komeracja nie preferuje talentów, lecz ludzi potrafiących sobie radzić w każdej sytuacji. Dobre dziennikarstwo wypierane jest przez mierne, schlebające niskim gustom odbiorców. Nie może się przebić na legislacyjną ścieżkę nowe Prawo Prasowe, więc obowiązuje wciąż ustawa z 1984 roku, co jakiś czas reanimowana poprzez doraźne aktualizacje.

Filolodzy sygnalizują, że w nowej epoce zachował się stary język, którym dziennikarze rozmawiają z czytelnikami i słuchaczami. Formy perswazyjne przed i po zniesieniu cenzury niewiele się różnią, mają wiele złych cech propagandowego belkotu. Z kolei bardzo wysokie oceny, stawiane przez socjologów na podstawie sondażu

opinii odbiorców mediom publicznym (radiu, telewizji) nie są uznawane przez znaczną część prasoznawców.

W organizowanych przez Instytut Dziennikarstwa UW konferencjach medioznawczych uczestniczyli zawsze pracownicy Instytutu Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM. W tym roku reprezentacja Instytutu była wyjątkowo liczna, bo aż siedem osób zawiozło do Warszawy wyniki swoich najnowszych badań prasoznawczych. Pracownicy Instytutu występowali z referatami zarówno podczas plenarnych sesji konferencji, jak i w sekcjach tematycznych. Uczestnicy spotkania podkreślali jego sprawną organizację i wysoki poziom merytoryczny, przypisując zasługi przede wszystkim dyrektorowi Instytutu Dziennikarstwa UW prof. Januszowi Adamowskiemu. Efektem konferencji będzie m.in. zacieśnienie współpracy warszawskiego ośrodka naukowo-dydaktycznego dziennikarstwa z mającym najdłuższe tradycje, poza stolicą, instytutem kształcenia dziennikarzy na UAM.

JAN ZAŁUBSKI



Internetowe audytorium jednego z instytutów w Darmstadt

jakoby nowa technologia kształcenia miała całkowicie wyprzeć dotychczasową. Może ją co najwyżej wzbogacić. Atrakcyjne będą „elektroniczne studia” przede wszystkim dla tych którzy pracują zawodowo, ale chcą zdobywać nowe kwalifikacje. Zatem telestudia będą wykorzystywane zwłaszcza w doksztalceniu, a nie w zdobywaniu pierwszego akademickiego dyplomu.

Trzeba też uświadomić sobie, że sam proces wirtualnego kształcenia nie jest bynajmniej tańszy od tradycyjnego. Obliczono, że połączenie wewnętrzną siecią wszystkich niemieckich uczelni, to wydatek 1,5 do 3 mld marek. W prognozie „Szenario 2005” wyliczono koszt uruchomienia jednego kierunku studiów w systemie on line na 3 - 10 mln marek. Ekspertcy uważają, że „wyprodukowanie” jednej godziny wirtualnego wykładu kosztować musi 100 tys. marek.

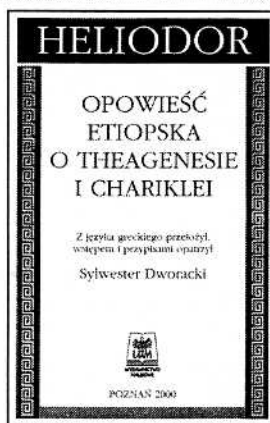
Umiarkowane jest na razie zainteresowanie samej młodzieży nowymi możliwościami studiowania. W sondażu przeprowadzonym wśród 300 berlińskich studentów, zaledwie 16 proc. respondentów widziało dla siebie taką szansę. Czwarta część pytanym stanowczo wykluczała kontrowersyjną propozycję, a 60 proc. udzieliło wymijającej odpowiedzi „być może”.

W bibliotekach akademickich i administracjach uczelni dominują zwolennicy nowych technik, jednak dydaktycy opowiadają się zdecydowanie za bezpośrednimi kontaktami ze studentami. Na opór sceptyków napotykają też „multimedialni rewolucjoniści” w Stanach Zjednoczonych. Wiosną br. studenci Massachusetts Institut of Technology protestowali przeciwko wykładom komputerowym. Uznali, że obniża to jakość ich kształcenia.

(jaz)

Na podst. tyg. „Der Spiegel” 27/2000

Fot. (2) „Der Spiegel”



Prof. LESZEK MROZEWICZ

Historia etiopska, czyli antyczny Indiana Jones*

Historia banalna, motyw stary jak świat: krótko po urodzeniu niemowlę zostaje wyrzucone, oddane na łaskę kapryśnego Losu, po to, aby w końcu, po latach, powrócić do swoich rodziców i odzyskać przysługujące mu miejsce. Tym dzieckiem była królewska córka domu panującego w Etiopii o dzwicznym imieniu Charikleja. Porzuciła ją matka, królowa Persinna, ponieważ dziewczynka urodziła się całkowicie... biała, podczas gdy Etiopowie charakteryzowali się ciemną, śniadą karnacją. Królowa w obawie, że ten niezwykle kolor skóry dziecka rzuci na nią podejrzenie o niewierność małżeńską, postanowiła pozbyć się niemowlęcia, uprzednio jednak zaopatrzyła je w odpowiednie znaki rozpoznawcze. Na wszelki wypadek. Dziewczynka trafiła do Grecji. W Delfach, słynnych z wyroczni Apollona, Charikleja, która „pięknem ciała tak wszystkich przewyższa, że ku niej kieruje się oko każdego Greka i cudzoziemca, a ilekroć pojawi się czy to na ulicy, czy na rynku, ściąga ku sobie oczy i myśli wszystkich jak świeżo postawiony posąg” (s. 85), została kapłanką bogini Artemidy, jej przybrany ojciec zaś - Charikles - był kapłanem samego boga Apollona.

Do Delf przyjechał młodzieniec, również niezwyklej urody, wywodzący się z rodu Achillesa Theagenes. Jego ojczyzną była równinna Tesalia w północnej Grecji. Zetknięcie się tych dwojga, Charikleja i Theagenesa, dało efekt łatwy do przewidzenia - miłość od pierwszego wejrzenia. „Najpierw stanęli jednocześnie jak osłupiali (...). Długo patrzyli na siebie, tak jakby się już znali albo widzieli wcześniej i wracali pamięcią, wreszcie uśmiechnęli się na krótko i ukradkiem, a uśmiech zdradzał jedynie błysk w oczach. Natychmiast jednak jakby się zawstydzili, oblali się rumieńcem i znowu (...) pobledli, a następnie szybko odmienili się wyraz ich twarzy i tylko przeróżne przemiany karnacji i spojrzeń mówiły o poruszeniu duszy” (s. 101). Od tego też momentu zaczęły się niezwykle przygody młodej pary, która ślubowała sobie dożgoną miłość, a zarazem czystość aż do zawarcia małżeństwa.

Losy Charikleja i Theagenesa rozgrywiają się, rzecz jasna, za sprawą wszechobecnych bogów. To oni poddają zakochanych bezustannej próbie, ale zarazem otaczają ich dyskretną opieką, dzięki czemu młodzi dotrważą do szczęśliwego i upragnionego

fińału. Ale względy bogów to za mało. „Może wystarczy, nie mając niczego złego na sumieniu, spodziewać się życzliwości bogów, ale dobrze jest przekonać o tym również ludzi, z którymi się stykamy, aby bez obaw przejść przez to zależne od przypadku życie” (s. 253).

Po opuszczeniu Delf Charikleja i Theagenes docierają, nie bez przygód, do Egiptu i dalej do Etiopii. Mają to szczęście, że towarzyszy im, aż do Memfis, mądry i doświadczony Kalasiris, kapłan bogini Izydy, mówiący po grecku i egipsku, znający także i język etiopski. To on odczytał z listu, zostawionego niegdyś przez królową Persinnę przy porzucenym niemowlęciu, kim naprawdę jest Charikleja i odtąd połączył swe losy z dwojgiem zakochanych.

Akcja powieści toczy się niezwykle wartko, czytelnik zaskakiwany jest coraz to nowymi sytuacjami i kłopotami bohaterów, z których, zdawałoby się, nie ma już wyjścia. Ale to właśnie owe kłopoty dostarczają młodej parze ogromnych przeżyć i pozwalają nabrać tak potrzebnego w życiu doświadczenia i sztuki przewidywania. „Nieszczęścia bowiem, (...) które przychodzą niespodziewanie, są trudne do zniesienia. Natomiast przewidywane znosi się łatwiej. Tamte porażają umysł opanowany nagłym strachem, te drugie natomiast, dzięki oswojeniu się z nimi, pozwalają myśleć rozumnie” (s. 74). Dość że w ostatecznym rozrachunku, mimo iż po drodze tracą kapłana Kalasirisa, docierają szczęśliwie do Etiopii i tam, po rozpoznaniu Charikleja przez jej rodziców - królową Persinnę i króla Hydaspesa - łączą się wreszcie węzłem małżeńskim.

Ale nie jest to jedyny, mimo że główny, wątek tego wspaniałego romansu. Czytelnik staje się świadkiem losu i przygód wielu innych postaci, obserwuje mistrzowsko odmalowane przez Heliodora charaktery. Są to postacie szlachetne, jak kapłan Kalasiris, kupiec Nausikles, młody Ateńczyk Kne-mon, czy też podłe i odrażające, jak niewolnica Thisbe, jej pani Demajneta, czy Arsake, żona satrapy perskiego Oroondatesa, i jej dawna piastunka Kybele. Kierują nimi nieokiełznane żądze, brak poczucia godności i chciwość. Na ich tle tym szlachetniej, wyraziściej wypadają główni bohaterowie i przyjazne im osoby.

Akcja powieści toczy się głównie w Egipcie, w tym czasie pod panowaniem perskim. Musielibyśmy więc uznać, że przypada ona na czas przed podbojem przez Aleksandra Wielkiego, a więc na V lub IV wiek przed Chr. Specjalnie to nie zaskakuje - Egipt był dla Greków krajem egzotycznym, fascynującym i tajemniczym, Persowie zaś symbolem wrogiej, „despotycznej” kultury. Wędrowka zaś aż do Etiopii, kraju leżącego wręcz na antypodach,

w przekonaniu Greków o zupełnie im obcych, barbarzyńskich obyczajach (krwawe ofiary z ludzi!), musiała pobudzać wyobraźnię czytelnika i rozpałać jego ciekawość. Mnóstwo przygód, jakie przeżyli główni bohaterowie i osoby z nimi związane, często na granicy życia i śmierci, czyni fabułę niezwykle ciekawą, godną najlepszego scenariusza filmowego. „Opowieść etiopska” to przykład znakomitej powieści awantur-niczno-przygodowej, protoplasta gatunku tak dzisiaj popularnego. To zapowiedź współczesnego Indiana Jonesa, bohatera fascynujących, dech zapierających przeżyć.

Powieść Heliodora charakteryzuje jednak pewna cecha, właściwa światu greckiemu i kulturze antycznej: czytelnik ma wrażenie, że całość wydarzeń obserwuje z teatralnej widowni, że rozgrywają się one przed jego oczyma jak w dramacie greckim, bohaterowie zaś to aktorzy na scenie. Sam Heliodor chętnie odwołuje się do teatralnych porównań, pokazuje sceny, kojarzące się łatwo ze znanymi motywami literackimi, jak pojedynek Hektora z Achillesem w walce braci Thyamisa i Petosirisa pod murami Memfis (same mury to oczywiście teatralna widownia!), czy też złożenie w ofierze Ifigenii w Aulidzie przez Agamemnona, co bardzo przypomina zamiar ofiarowania Charikleja przez Hydaspesa, jej ojca. Tego typu wątków jest oczywiście dużo więcej (na ten temat zob. „Wstęp” S. Dworackiego, s. XXII-XXIII). Często też odmalowuje miejsce wydarzeń w taki sposób, że czytelnikowi kojarzy się ono z budynkiem teatralnym.

Był Heliodor romansopisarzem przednim. Jego „Opowieść etiopska”, uważana za ukoronowanie tego ulubionego w okresie rzymskim gatunku literackiego, zrobiła prawdziwą karierę. Cieszyła się ogromną popularnością już u współczesnych, spotkała się zaś z niekłamnym uznaniem w czasach średniowiecznych i nowożytnych. Stawiana była nawet wyżej niż „Eneida” Wergiliusza i dla wielu pisarzy stała się prawdziwym wzorem. Oczywiście było to wynikiem nie tylko wątku romansowego, ale samej techniki narracji Heliodora, konstrukcji całej powieści, jej wielowątkowości, umiejętności zaskakiwania czytelnika (chciałoby się powiedzieć: widza) nieoczekiwanymi rozwiązaniami i biegiem akcji, przerywaniem jej w najciekawszym momencie po to, aby powrócić do głównego nurtu w sposób równie niespodziewany. Trudno się dziwić, że w ten sposób Heliodor, daleki od teoretyzowania i filozofowania, „trafił w gusty literackie niższych warstw społecznych. Chętnie był czytany przez zwykłych obywateli także dlatego, że w takich utworach widzieli często odbicie ich ówczesnego żywota (...). Romans

zaspokajał wrodzoną (...) chęć poznania świata. Czytelnik znajdował w nim opowiadania o dalekich i egzotycznych krajach i ich przyrodzie, o ludziach tam żyjących, o ich religii, obyczajach i życiu społecznym" (S. Dworacki, „Wstęp”, s. VII).

Pierwszy i jedyny przed obecnym polski przekład Heliodora ukazał się w roku 1590. Jego twórcą był Andrzej Zacharzewski. Swojemu przekładowi nadał on tytuł, dzisiaj brzmiący dla nas nieco dziwnie, „Historia murzyńska”. Wznawiany potem dwukrotnie (1606, 1663), nie wyszedł poza wiek XVII. Ciekawe, że z tych trzech edycji zachował się tylko jeden egzemplarz, i to z wydania pierwszego. Przechowywany on jest w Muzeum Czartoryskich w Krakowie.

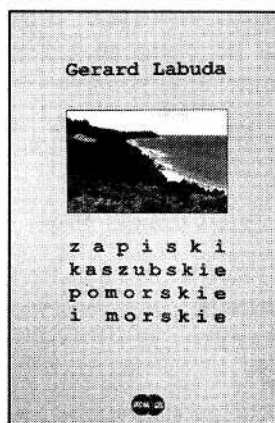
Przekład Sylwestra Dworackiego powstał więc w 410 lat od wydania pierwszego. Należy to mocno podkreślić. Ale na uwagę zasługuje jeszcze inny fakt: jest to pierwszy polski przekład z oryginału. Tłumaczenie A. Zacharzewskiego było wtórne, powstało z przełożenia na język polski niemieckiej wersji powieści Heliodora, wydanej w roku 1554. Z tego zaś punktu widzenia obecne wydanie to w istocie pierwszy polski przekład „Opowieści etiopskiej” Heliodora.

Sylwester Dworacki pracował nad tekstem kilka lat. Od pierwszej wersji, którą miałem przyjemność czytać, upłynęło sporo czasu. Ale też nie ma wątpliwości, że był to dla tłumacza czas w pełni twórczy. Polski język powieści jest elastyczny, sprawny, bez zbędnych ozdóbek, myśli wyrażone są jasno i precyzyjnie. „Opowieść etiopską” czyta się z niekłamną przyjemnością i jest to bezsprzecznie zasługą tłumacza.

Powieść poprzedzona została obszernym „Wstępem”, pióra S. Dworackiego, z charakterystyką romansu jako gatunku literackiego. Autor pokazuje jego wcześniejsze wzorce oraz zależności literackie i stylistyczne Heliodora. Omawia też losy poantyczne powieści i jej miejsce w antycznym dorobku literackim. Warto także podkreślić, iż „Opowieść etiopska” wydana została niezwykle starannie, w twardej oprawie, z doskonale dobranymi przez tłumacza ilustracjami. S. Dworacki było zatroszczył się także o mapę, która pokazuje trasę wędrówki bohaterów Heliodora.

Na koniec warto dodać, iż wielką zasługą profesora Sylwestra Dworackiego było ożywienie i przywrócenie polskiej kulturze powieści Heliodora, od dawna już zapomnianej. Niewątpliwie „Opowieść etiopska” stanie się lekturą miłośników kultury antycznej w szeroko rozumianym znaczeniu. Ale stanie się także ważną lekturą na studiach nie tylko filologicznych. Bez wątpienia sięgną po nią studium archeologii i historię starożytną, już bowiem pierwszy z nią kontakt podpowiada, że mamy do czynienia z dziełem literackim, które jest zarazem znakomitym źródłem historycznym.

* (Heliodor, *Opowieść etiopska o Theagenesie i Chariklei*, z języka greckiego przełożył, wstępem i przypisaniami opatrzył Sylwester Dworacki, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2000, ss. XXX 372, ilustracje czarnobiałe i kolorowe, mapa.



Dla małych ojczyzn szczególne znaczenie ma związek z wybitnymi badaczami przeszłości, tam urodzonymi a niekiedy zbliżonymi na zasadzie swoistej adopcji. Uczucie trwałe jest wówczas, kiedy zostaje odwzajemnione. Szczególnie silne relacje wiążą poznańskiego polihistora Gerarda Labudę z jego rodzinną Kaszubszczyzną; przez długie lata nie osłabiła ich imponująca aktywność uczonego w ośrodkach naukowych. Nie usunęły ich w cień fundamentalne dzieła dotyczące Słowiańszczyzny, Skandynawii, Polski średniowiecznej, Zakonu Krzyżackiego i stosunków polsko-niemieckich.

Kiedy w 1986 r., z okazji jubileuszu 80-lecia (1986), środowisko poznańskie wydało obszerny tom studiów niemcoznawczych powstałych w powojennym półwieczu, Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie i wierne uczonego Wejherowo (tam uczęszczał do gimnazjum i napisał - przed maturą - wydany pod pseudonimem pierwszy artykuł historyczny, w którym polemizował z jedną z ówczesnych powag naukowych) opublikowało wybór prac dotyczących *małej ojczyzny*, pt. „Kaszu-bi i ich dzieje” (1987), tak je prezentując: *Jest to książka niezwykła. Jeden z najwybitniejszych historyków, autor tysięcy rozpraw i setek ważnych książek pisze o Kaszubach. Pisze ze swadą, dociekliwie i odkrywczo. Nikt dotąd nie penetrował tak istoty Kaszubszczyzny i kwestii kaszubskiej jak Gerard Labuda. Profesor buduje zreby nowoczesnej historii Kaszub. Stawia wyraziste pytania i odpowiada na nie ze swobodą osiągalną jedynie nielicznym badaczom. Teksty są fascynujące.*

Sam badacz nie poprzestał na tym obustronnym rocznicowym darze, ale pamiętając szkołę w Luzinie, został głównym autorem monografii tej gminnej miejscowości, która obdarzyła go tytułem honorowego obywatela, podobnie jak Wejherowo. Nie zapominał też o Wejherowie, realizując po wielu latach plan z okresu młodzieńczego, mianowicie wydał interesujące źródło z wieku XVII, cenne i dla dziejów lokalnych i ogólnopolskich - kronikę tamtejszego konwentu franciszkanów. Na początku zaś roku 2000 ukazał się w Gdańsku kolejny zbiór - „Zapiski kaszubskie, pomorskie i morskie” (s. 503).

O Kaszubach z poznańskiej perspektywy

Autor konsekwentnie - przy wszystkich takich edycjach - pozostawia bez zmian tekst pierwotny, jako dokument czasu, w którym powstał, natomiast z reguły uzupełnia go aktualizującym komentarzem. Tytuł jest wyraźnie emocjonalny, wskazuje bowiem najpierw najbliższą sercu autora Kaszubszczyznę, dalej zaś Pomorze i morze. Natomiast realizacja jest nieco inna: Profesor nadał od ogółu do szczegółu, zaczynając od roli morza w dziejach narodu. Dział następny dotyczy Pomorza - kwestii politycznych, kultury i sztuki, rozwoju świadomości integracyjnej tej dzielnicy, a także procesów chrystianizacyjnych. To spojrzenie „z lotu ptaka” stanowić może inspirację dla religioznawców, wskazuje bowiem drogi ewolucji wyznaniowej od politeizmu pogańskiego do monoteizmu chrześcijańskiego.

Nie jeden z tekstów - nawet tych dotyczących odległej przeszłości - godny jest polecenia dzisiejszej „klasy politycznej”, można bowiem znaleźć sporo wskazówek na przyszłość. Zwłaszcza należy tu wymienić w dziale trzecim (kaszubskim) znakomity esej o ruchu „Solidarność” w perspektywie historycznej. Nie przypadkiem zawarte tam konstatacje zamykają cykl poświęcony *małej ojczyźnie* autora. Zawiera on spojrzenie na losy Polaków w ostatnich dwóch stuleciach, przede wszystkim na bilans kolejnych powstań, od kościuszkowskiego - po to przez niektórych oczekiwane i ...niespełnione. Do tych rozważań winni nawiązywać również badacze najnowszych dziejów Polski.

Część czwarta zbioru studiów ma charakter historiograficzny i osobisty, co zapowiada tytuł: „Zapiski o twórcach i ...o sobie”. Mamy tu m.in. Józefa Kisielewskiego; prze-wijają się tu nuty autobiograficzne, które w pełni dają o sobie znać dalej, w rozdziałach: „Tym, którzy nauczyli mnie czytać i pisać”; „Nie gniewam się na historię”; „Trzydziestu przodków z nami”; „Jestem Kaszubą w Poznaniu”. Ten ostatni to wywiad dla „Gazety Dolnośląskiej” z połowy września 1999 r. Autor kończy rozmowę informacją o finalizowaniu swego najnowszego dzieła o św. Wojciechu, planowanej monografii Mieszka I, tekstach dawno napisanych, ale z określonych powodów spoczywających w biurku. I wreszcie wyznaczenie końcowe: *Czeka mnie jeszcze rzecz najważniejsza, najbliższa memu sercu, czyli napisanie historii Kaszubów. Jestem to winien mojej ziemi rodzinnej.*

Tym zdaniem kończy się książka byłego rektora poznańskiej Almae Matris, w swej treści głęboko humanistyczna i daleko wykraczająca poza krąg historii regionalnej.

Prof. MARCELI KOSMAN

Przedsmak piekła

W latach siedemdziesiątych pamiętniki Natalii Tulasiewicz trafiły do Romana Brandtstaettera. Poeta wysoko je ocenił i stwierdził, iż powinny zostać opublikowane. Nic takiego jednak się nie wydarzyło. Minęło wiele lat. W czerwcu ubiegłego roku autorkę pamiętników beatyfikowano, aktualnie trwają prace nad przygotowaniem dzienników do druku. Nim jednak pamiętniki trafią na księgarskie półki, warto byłoby zerknąć na fragmenty kilku zapisków. Ot, choćby tych mówiących o pierwszych dniach II wojny światowej w Poznaniu.

2 września 1939

Wojna.

Wczoraj przeżyliśmy pierwsze ataki bombowe. (...) Zrazu umacnialiśmy szyby specjalnymi naklejkami i przygotowywałam uszczelnianie ostatniego pokoju. (...) Pierwsze strzały i bomby przetrwaliśmy spokojnie w mieszkaniu. O godzinie osiemnastej na Łazarz zrzucili Niemcy kilkanaście bomb - huk był potworny - zesłaliśmy wszyscy do klatki schodowej, a później do piwnicy. W nocy było jeszcze kilka alarmów i za każdym tam schodziliśmy z niezbędnym bagażem. Dziś nerwy już się oswoiły z sytuacją. (...) W wojsku jest Józek, jest i Zygmunt, obaj walczą nie wiadomo gdzie, Hala na placówce harcercskiej, też niewiadomej, odcięta na razie od nas, Zocha wczoraj wyjechała z personelem biura, zdaje się w kierunku Jarosławia. Ciocia Flora nie daje znaku życia z Krakowa. Z tymi najdroższymi i z wszystkimi innymi bliskimi i życzliwymi jesteśmy całym sercem. Za nich - na ich intencję ofiarujemy nasze nocne trudy piwniczne, całe dzienne pogotowie i ludzki łęk przed barbarzyńskim bestialstwem. Cała Polska cierpi ofiarnie, my jesteśmy kroplą w morzu, ale każda z tych kropeł liczy się. Kiedy dziś rano pomodlić mogliśmy się słowami: *Wielu snem śmierci upadli, co się wczoraj spać pokładli, my się jeszcze obudzili, byśmy Cię Panie chwaliłi* - nasze serca były wzruszone wdzięcznością serdeczną. Cała Polska w pogotowiu i ogniu. Przez radio nadają ciągle szyfrowe rozkazy dla wojska. W angielskim i francuskim języku nadano na cały świat, że to nieprawda, iż Niemcy zaprzestali walki, bo bombardowali dziś sześciokrotnie Warszawę. Tam mamy Władków - co z nimi?... Każda godzina mija więc w napięciu nerwów, choć staramy się o jak największy spokój i już dziś lepiej znieśliśmy alarmy niż wczoraj. Ale też dziś upadła słyszalnie dla nas jedna tylko bomba, a wczoraj był to przedsmak piekła.

3 września 1939

W tej chwili radio doniosło, że Anglia przed godziną wypowiedziała wojnę Niemcom, a Francja uczyni to lada chwila. Niech Bóg będzie uwielbiony czynem orężnym tych, którzy miłują wolność i sprawiedliwość! Nie płakałam gdy nad Poznaniem waliły się bomby, ale w tej decydującej... Przerwa - alarm.

5 września 1939

Już zmierzch, ale piszę choć mroczno, a lampy zapalać w moim pokoju nie można. (...) Alarmy przez te ostatnie dni tj. wczoraj i dzisiaj - stały się rzadsze, ale ta dominująca cisza zaczęła mnie niepokoić. Radio poznańskie od wczoraj nieczynne. To bardzo przygnębia. Jedni powiadają: kabel zepsuty. Inni: zwiali. Syreny nie sygnalizują już alarmów przeciwlotniczych - tylko wewnętrzne blokowe służby. Ta cała cisza zastanawiała wczoraj i niepokoiła w tym sensie, że zaczęłam już w duchu pragnąć, aby się odezwały jakieś strzały - przynajmniej będzie znak, że się o nas biją, że nie oddadzą nas wrogowi bez trudu. (...) W takich nastrojach dowiedzieliśmy się, a ja przekonałam się naocznie, że Tadekowie z Andrzejkiem cudem uszli z życiem. Gdy w ostatni piątek rozpoczęło się nad Poznaniem piekło bomb, schronili się w piwnicy. Bomba trafiła w dom naprzeciwko nich i w sąsiedni. Odłamki szyb, futryn, wywalone drzwi... A meble całe. Nawet drogocenna pamiątka - wiolonczela - nietknięta. Mieszkanie było jednak tak zasypane szkłem i zdemolowane, że wyprowadzili się do sąsiedniego domu, do suteren na jednopokojową kawalerkę. Mają kilka kroków do piwnicy i kontrolę nad mieszkaniem, z którego zabrali tylko część mebli. (...) Dowiedzieliśmy się z radia - gdy włączono elektrykę, że Anglicy z Francuzami biją Niemców na linii Maginota, że Gdańsk przez Anglików odbity! Że wojnę wypowiedziały Niemcom: Holandia, Belgia, Turcja i Ameryka!... Że nie należy się lękać nad Poznaniem turkotu samolotów między piątą a szóstą po południu, bo to 300 bombowców angielskich przyszło Polsce na odsiecz i one nad Poznaniem przelecają. Ach, co za ulga! Co za ulga! Między piątą a szóstą po południu przebiegłam miasto - od Śniadeckich poprzez Przecznicę, Mickiewicza, Zwierzyniecką, Kaponierę, Focha, Targi... Widać zniszczenie. (...) Choć byliśmy dziś 8 razy w piwnicy, gotowiśmy te wędrówki po piętrach i siedzenia w piwnicach powtarzać po wielokroć, byleby żyła w nas nadzieja, że nie oddamy Poznania, że nie oddamy co nasze, że zwyciężymy!

7 września 1939

O 15.30 zbudził mnie gwałtowny dzwonek do drzwi. Właśnie położyłyśmy się z Mamusią, bo dziś już cztery razy schodziliśmy do piwnicy, a ja wczoraj miałam dyżur nocny z jednym sąsiadem, więc też nie wyspałam się ile trzeba. Jakież było moje zdziwienie, gdy Tatuś, który podszedł do drzwi otworzyć, wniósł mi do pokoju bukiet ślicznych kwiatów ze słowami: to od małego Szmyta dla pani, która go dziś uczyła. A cała historia ma następujące wyjaśnienie. Wczoraj zaprojektowałam obu sąsiadkom Jankowskim, abyśmy na trawniku podwórza otwarły prowizoryczną szkółkę. Zgodziły się natychmiast. Powiadomiłyśmy rodziców w bloku i dziś o dziesiątej było „otwarcie”, a nauka, tak jak i dziś nadal trwać będzie od dziesiątej do pierwszej. Zmieniamy się we trzy co godzinę. Ja dziś o 10.00 „otwarłam” rok szkolny i miałam pierwszą lekcję. (...) Po krótkiej modlitwie była pogadanka jak się teraz zachowywać w domu i na ulicy w razie alarmu. Potem przećwiczyłam szybkie zejście do piwnicy, w razie alarmu który by nas zastał przy naszej pracy. Potem podzieliłam rebiatę na grupy. Najmłodsze bawiły się na kocu kolorowymi obrazkami, klasa IV czytała wiadomości o rozwoju historycznym Poznania, klasa V uczyła się przepisów sanitarnych. Gimnazjum dozorowało zabawy przedszkola. Po każdej godzinie były normalne przerwy na drugie śniadanie. Następną lekcję miała Basia - historia, religia, rachunki. Trzecią dla starszych prowadziła Krysią z atlasem geograficznym. Na zakończenie trzeciej - ostatniej lekcji znów zeszałam na podwórze. Skontrolowałam pracę klasy II i zaczęliśmy zabawę w pierścień, a potem były wyścigi na trawniku, gdy ...warkot samolotów. Ledwie zadzwoniłam na alarm - dzieci już nie było, tak sprawnie zeszyły do piwnicy. (...) Tak więc, wracając do moich kwiatów, gdy wzięłam z rąk Tatusia ten śliczny bukiet, najpierw zadzwoniłam do Jankowskich i podzieliłyśmy się tym ślicznym darem. (...) W mojej dotychczasowej 6-letniej praktyce szkolnej otrzymałam wiele pięknych kwiatów i zawsze mnie szczerze wzruszały. Ale te, w pierwszym tygodniu wojny otrzymane od dziecka środowiska bardzo pośledniego, są jak najpiękniejsza wróżba przyszłości. Te floksy, georginie, astry, mieczyki i wzruszająca przecudna różyczka - paki koloru zachodniego nieba... Niechże się modlą pięknem i uwielbieniem te z miłością darowane i przyjęte kwiaty, gdy my dziś nie umiemy się modlić inaczej niż prośbą, za tych których przy nas nie ma, za

zabitych, konających, nękanych, pozbitych nadziei lub miłości. Radio Warszawa dziś nieczynne, ale nie słuchamy żadnych niemieckich komunikatów. Wiemy do czego zdąża niemiecka propaganda, a my musimy być silni! Chwała Bogu, że Cyryl Ratajski objął urząd prezydenta na całe województwo poznańskie. Przynajmniej będzie porządek, choć władze dotychczasowe odeszły. Wysły też dodatki „Dziennika Poznańskiego”. Miasto powoli wraca do trybu normalnej pracy.

10 września 1939

Dziś po południu, tj. wkrótce - mają wejść do Poznania wojska niemieckie.

1 października 1939

Nie pisałam nic od 10 września, bo to wszystko było zbyt nagłe, zbyt ciężkie i bolesne. (...) Gdyby z nami wszystkimi były w tych dniach okrutnych tylko siły ludzkie, nie moglibyśmy - wszyscy w Polsce - przecierpieć tego co dotychczas przetrwaliśmy. Ale Bóg jest z nami - czuwa na naszej Gołgocie i pomaga nam wszystkim dźwigać ten ciężki, okrutny krzyż. Znowu wymazano Polskę z mapy świata. Ale Ona żyje w nas - żyje - bo jak mówi najpiękniejsza z pieśni świata - żyje, kiedy my żyjemy. To nas krzepi i od rozpacz ratuje. Jeśli w losach naszej choćby tylko rodziny, Bóg nam co chwilę prawie pokazuje, że nad nami czuwa i nas kocha, choć wychowuje nas do nieba cierpieniem, czyż możemy w to uwierzyć, że zapomniał o tym, co jest dla nas wszystkich słońcem i chlebem życia, co jest jak powiedział Mickiewicz: jak zdrowie?... A oto szczególne łaski w tych dniach zamętu. Atak bombowy na Łazarz zachował nas przy życiu i nie zniszczył nam domu. I rodzice i Tadkowie z Andrzejkiem zdrowi i cali. Józek dał znać przez radio, że zdrow i cały - 26 września. Zocha niespodziewanie wróciła z Jarosławia przez Frankfurt nad Odrą. A w życiu naszym codziennym, troskach materialnych i niedomaganiach ileż błogosławieństwa pociechy, co jak uściski życzliwej, oddanej dłoni, dodają mocy w udrękach ducha i ciała. Wojna jest zawsze rozpętnaniem złych, okrutnych instynktów, ale wojna też wyzwala z dusz cnoty, o których w czasie pokoju wielu ludziom nawet się nie śniło. Teraz ufni w miłosierdzie Boże czekamy jakiejś wieści od Hali, Józka i Zygmunta. Czekamy ich samych...

Mój Najdroższy Przyjaciel mówi mi: nie oburzaj się, nie zlorzec, potrzebna mi jest twoja miłość. Obdarzam Cię jedną z największych łask - oto nie zabijasz, nie burzysz, ale tworzysz miłością. Bądź jak światło lampki oliwnej, bądź jasna trwaniami miłości.

Wybór i opracowanie:
ALEKSANDRA POLEWSKA

Pamiętniki udostępniła rodzina Natalii Tułasiewicz.

Wyrazy pamięci

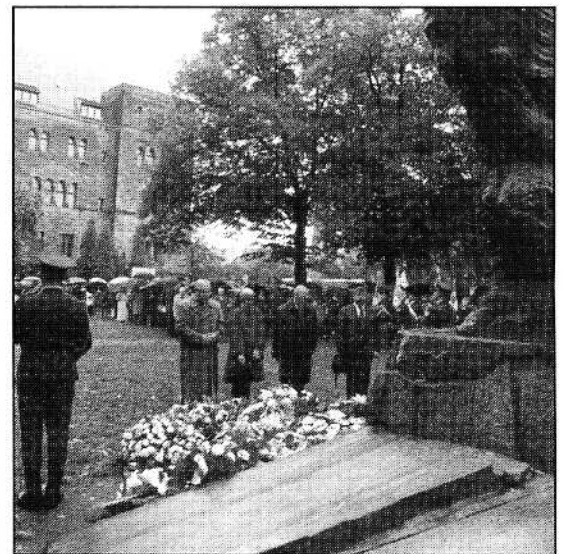
W związku z 61. rocznicą wybuchu II wojny światowej odbyły się uroczystości przy Pomniku Armii Poznań. W imieniu władz rektorskich Uniwersytetu wiązanek kwiatów złożył prorektor prof. Przemysław Hauser.

61. rocznica napaści Związku Radzieckiego na Polskę zgromadziła w Marszu Pamięci ulicami Poznania świadków tamtych wydarzeń, kombatanów, młodzież, przedstawiciele instytucji życia publicznego. 17 września dał początek zbrodniom, które wstrząsająco symbolizują takie miejsca na mapie, jak Katyń, Miednoje i Charków. Dlatego marsz poznański szlakiem pomników męczeństwa i patriotycznego czynu zakończył się uroczystością pod pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru.

Uporczywy deszcz nie zraził uczestników manifestacji. Kwiaty złożył wojewoda poznański Stanisław Tamm, byli przedstawiciele władz miasta, duchowieństwa, wojska i policji, kombatanzi, członkowie Stowarzyszenia „Katyń” i harcerze, mieszkańcy Poznania. W gronie rektorów wyższych uczelni, w imieniu środowiska uniwersyteckiego, oddał hołd pomordowanym prorektor prof. Stanisław Lorenc (drugi od prawej). Wśród ofiar wojennych zbrodni nie brakowało poznaniaków, Wielkopolan, absolwentów Uniwersytetu Poznańskiego. Ze szczególnym wzruszeniem przeżywali uroczystość członkowie rodzin osób pomordowanych.



Pod pomnikiem Armii Poznań



Pod pomnikiem Ofiar Katynia i Sybiru

Z okazji 20. rocznicy podpisania porozumień sierpniowych delegacja Uniwersytetu z prorektorami: prof. Bogdanem Walczakiem, prof. Bronisławem Marciniakiem i prof. Stanisławem Lorencem na czele złożyła kwiaty pod Poznańskimi Krzyżami, które upamiętniają również wkład „Solidarności” w odrodzenie niepodległej Polski. Spośród działaczy „Solidarności” uniwersyteckiej wywodzi się wiele osób znaczących w życiu publicznym Poznania i kraju.

Projekt publikacji materiałów o uniwersyteckiej „Solidarności”

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu i grupa działaczy „Pierwszej Solidarności” przygotowuje książkę zatytułowaną roboczo XX LAT UNIWER-SYTECKIEJ „SOLIDARNOŚCI”.

Ma ona udokumentować różnorodną aktywność pracowników i studentów Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w ramach „Solidarności”, Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Samorządu Studentckiego, działania legalne i nielegalne, jawne i niejawne, prowadzone na rzecz uczelni, regionu i kraju, działania których celem było odzyskiwanie przez Polskę niepodległości i suwerenności, odzyskiwanie i budowanie demokracji i podmiotowości społeczeństwa.

Publikacja ma się składać z 4 części: 1) historycznej, 2) dokumentacyjnej, 3) dokumentacji fotograficznej, 4) wspomnień - w zamyśle autorów ma ona ukazać obiektywną i subiektywną prawdę o naszych działaniach i towarzyszących im emocjach.

Zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich obecnych i byłych członków „Solidarności”, a także studentów UAM o napisanie wspomnień o faktach i zdarzeniach, które współtworzyliście lub które obserwowaliście. Żaden najdrobniejszy (z dzisiejszej perspektywy) przejaw działalności społeczności akademickiej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu nie powinien ująć naszej uwagi.

Pro memoria



...Był jasnym, śmiałym i wesołym chłopcem o zaraźliwym śmiechu - wspomina koleżanka z podwórka Małgorzata Musierowicz - W czerwcu, na wieść o strzelaniu przy Kochanowskiego, gdzie mieściły się budynki Urzędu Bezpieczeństwa, Romek pobiegł tam bez wiedzy rodziców. O jego śmierci krążyły dwie wersje: jedna - że strzelano do niego z okien budynku UB w chwili gdy wymachiwał białoczerwoną flagą. Druga - że został zabity w garażu UB w bocznej uliczce. Straszny był to szok dla wszystkich dzieci z podwórka, choć wcale nie od razu dowiedzieliśmy się o tym.

(M. Musierowicz - „Tym razem serio”)

Przez czarno-białe fotografie maszerują tłumy manifestantów. Nad ich głowami powiewają polskie flagi i rozpościerają się liczne transparenty. „Chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „Żądamy obniżki cen - chcemy żyć!”, „Precz z ruską demokracją” - postulują demonstranci na ulicach i mostach. Na jednym ze zdjęć grupa poznaniaków przygląda się zniszczonemu urządzeniu stacji zagłuszającej zachodnie rozgłośnie. Na innym kilku mężczyzn przenosi w bezpieczne miejsce raną osobę. Fotografie z Poznania trafiają na pierwsze strony gazet zza żelaznej kurtyny. Jedna z nich przedstawia

zakrwawiony sztandar - symbol „czarnego czwartku”. W oszklonej gablocie widnieją zdjęcia robione ukradkiem przez UB. Tuż obok nich na poślótkach dokumentach widać nazwiska zabitych. Wśród ofiar są osoby cywilne, żołnierze i pracownicy UB. Najmłodszy to 13-letni Romek Strzałkowski, spoglądający teraz na zwiedzających z powiększonego zdjęcia pierwszokomunijnego. Romek ukończył szkołę muzyczną. Okoliczności jego śmierci do dziś odkryte są tajemnicą. Alfred Rau - zabity w trakcie zamieszek, był nieco starszy od Romka, uczył się w Technikum Budowlanym. Z jego twarzy uwiecznionej w kadrze bije młodzieńcza pewność siebie i pogoda ducha. Ta sama twarz martwa, zakryta do połowy opatunkiem, budzi przerażenie. Na wystawie zaprezentowano także fotografie z procesów sądowych wytoczonych uczestnikom wypadków. Interesujące wydaje się zdjęcie adwokatów: Adama Barszczewskiego, Stefana Jauksza, Stanisława Hejnowskiego i Władysława Rusta. Roześmianych obrońców z perspektywy czasu można by uznać za zwiastunów nadchodzącej wolności.

Prócz zdjęć, na wystawie można było obejrzeć także liczne dokumenty związane z wypadkami, broń, podziemne publikacje dotyczące Poznańskiego Czerwca, a nawet aparat fotograficzny, którym świadek wydarzeń - Zbigniew Romański w 1956 roku robił zdjęcia demonstrantom. Interesujące były też wycinki prasowe z tamtego okresu: *Rodacy! Bracia! Ukochane nasze miasto Poznań okryło się żałobą. Skrytobójcza ręka prowokatorów imperialistycznych, którym nie podoba się narastająca z dnia na dzień jedność moralno-polityczna narodu, próbowała rozbić tę jedność, gwarantując naszej sile i niepodległości, wywołując krwawe zamieszki w mieście.* (Gazeta Poznańska - 1 lipca 1956).

(apo)

Prosimy o jak najszybsze nadsyłanie wspomnień, jeśli to możliwe także dokumentów do:

Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” UAM
61-712 Poznań, ul. H. Wieniawskiego 1, Collegium Minus
tel./fax 82-94-413.

W imieniu zespołu redagującego
Prof. dr hab. STANISŁAW MIKOŁAJCZAK



Delegacja Uniwersytetu

Pomnik Poznańskiego Czerwca na pl. Adama Mickiewicza, przed Uniwersytetem. Spoglądamy na niego w szczególnej zadumie obchodząc rocznicę wydarzeń z 28 czerwca 1956 r. Nasza uczelnia nie była, niestety, wolna od politycznych wpływów i prześladowań w czasach stalinowskich. Od zmuszenia do ustąpienia pierwszego po wojnie rektora Stefana Dąbrowskiego, przez odwoływanie ze stanowisk, przesuwanie na emeryturę lub zwalnianie niewygodnych profesorów, żeby wspomnieć prof. Adama Wrzóska, historyka medycyny, b. rektorów - prof. Ludwika Jaxę-Bykowskiego, biologa i pedagoga, aresztowanego za działalność polityczną w Stronnictwie Narodowym, prof. Stanisława Kasznicę, prawnika i Bronisława Niklewskiego - fizjologa roślin, prorektora Wiktora Schramma, ekonomistę Edwarda Taylora, ekonomistę, Witolda Staniewicza, ekonomistę rolnego, przedwojennego rektora Uniwersytetu w Wilnie i ministra reform rolnych, Zygmunta Lisowskiego, specjalistę z prawa rzymskiego, profesora Józefa Kostrzewskiego, archeologa, jednego z założycieli Wszechnicy Piastowskiej. W wyniku zmian politycznych w 1957

r. niektórzy powrócili do pracy na Uniwersytecie; nie udało się jednak naprawić wyrządzonych krzywd ani strat spowodowanych odsunięciem od pracy akademickiej wybitnych naukowców i nauczycieli.

Patriotyczna manifestacja przed Poznańskimi Krzyżami 28 czerwca br. upamiętniała ofiary krwi i prześladowań sprzed lat. Obecni byli przedstawiciele hierarchii duchownej z ks. kard. Franciszkiem Macharskim i abp. Juliuszem Paetzem, przewodniczący AWS Marian Krzaklewski, ministrowie Maciej Musiał i Janusz Pałubicki, przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, związku zawodowego „Solidarność”, parlamentarzyści. Wieniec złożył rektor Uniwersytetu prof. Stefan Jurga wraz z prorektorami prof. Przemysławem Hauserem i prof. Bogdanem Walczakiem. Szczególnym gościem Poznania w tej podniosłej chwili był Jan Nowak-Jeziorański, słynny kurier i emisariusz rządu RP na emigracji i wieloletni dyrektor Radia „Wolna Europa”, honorowy obywatel naszego miasta. Człowiek-legenda, tak serdecznie związany z naszą uczelnią latami studiów i przedwojennej pracy asystenckiej, doktor honoris causa UAM z 1991 r.



Jan Nowak-Jeziorański w gronie honorowych gości

Raport z działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów UAM w latach 1997-2000

10 marca br. minęły dwa lata od oficjalnej reaktywacji Niezależnego Zrzeszenia Studentów na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Same zaś działania, zmierzające do wznowienia działalności NZS na UAM zostały rozpoczęte znacznie wcześniej, bo w listopadzie 1997 roku.

Zasadniczym celem podjętych w tamtym czasie starań, było zbudowanie, przy zachowaniu tradycji NZS, nowoczesnej i atrakcyjnej organizacji studenckiej, która poprzez swój uniwersalizm, mogłaby przyciągnąć studentów z różnych kierunków i wydziałów.

Postawione przez nas wyzwanie nie należało do łatwych, albowiem w obecnych czasach działalność społeczna nie cieszy się wśród studentów zbyt dużym zainteresowaniem. Poza tym naszą pozycję wyjściową utrudniał fakt, iż po strukturze poprzedniego NZS UAM (które zawiesiło swoją działalność we wrześniu 1993 r.) nie nie pozostało.

A jednak, w ciągu minionych dwóch lat udało nam się skutecznie dotrzeć do studentów Uniwersytetu poprzez zorganizowanie kilkudziesięciu przedsięwzięć o charakterze naukowym, kulturalnym, rozrywkowym oraz sportowym. Z naszej oferty skorzystało blisko 1,5 tysiąca studentów.

Ponadto w omawianym okresie pomagaliśmy studentom w rozwiązywaniu problemów społeczno - bytowych. W tym też celu rozpoczęliśmy tworzenie Biura Pośrednictwa Pracy „IN-DEKS”. Nasi członkowie uczestniczyli także w pracach wydziałowych samorządów studenckich.

Do jednych z najważniejszych priorytetów naszych działań, należała współpraca z władzami uczelni. JM Rektor UAM, prof. dr hab. Stefan Jurga, obejmował patronat honorowy nad wieloma naszymi przedsięwzięciami. Ponadto w sprawach bieżących regularnie spotykaliśmy się z JM Prorektorem ds. studenckich, prof. dr. hab. Joachimek Cieślikiem.

Niezwykle ważnym elementem naszej działalności było również podtrzymywanie dobrych kontaktów z władzami poszczególnych wydziałów oraz innymi instytucjami uczelni, takimi jak Zarząd Samorządu Studentów UAM, Klub Uczelniany AZS UAM oraz Redakcja „Życia Uniwersyteckiego”.

Na szczególne podkreślenie w omawianym okresie zasługuje bardzo dobra współpraca z Komisją Zakładową NSZZ „Solidarność” UAM, która stanowiła dla nas spore oparcie w początkowym i zarazem najtrudniejszym okresie od reaktywacji NZS na UAM.

Obecna pozycja NZS na Uniwersytecie, po dwóch latach ciężkiej i żmudnej pracy, jest dobra i stabilna. Wciąż jednak istnieje konieczność dalszego rozwoju.

Jesteśmy głęboko przekonani, że NZS jest dziś najlepiej funkcjonującą na UAM organizacją studencką o charakterze uniwersalnym, w której każdy student może zdobywać kwalifikacje przydatne w przyszłej pracy zawodowej, poznawać nowych przyjaciół oraz mile i pożytecznie spędzać wolny czas.

Wierzmy, że przez kolejne lata, NZS UAM będzie nadal służyć studentom i naszej Alma Mater.

**Przewodniczący
Niezależnego Zrzeszenia Studentów
Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu
MARIUSZ WIŚNIEWSKI**

P.S. W tym miejscu pragnę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że Niezależne Zrzeszenie Studentów może kontynuować swoją misję na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

NZS UAM 61-714 Poznań, al. Niepodległości 26,
DS. „Hanka” pok. 1; tel. (061) 852-90-83 w.17,
fax (061) 853-66-98
<http://main.amu.edu.pl/~nzsuum>
e-mail: nzsuum@amu.edu.pl

Wykaz ważniejszych przedsięwzięć NZS UAM w latach 1997-2000:

30.11.1997

Decydujemy się reaktywować NZS na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Przewodniczącym NZS UAM zostaje Mariusz Wiśniewski, student I roku politologii.

10.03.1998

JM Rektor ds. studenckich, prof. dr hab. Joachim Cieślak, wyraża zgodę na reaktywację naszego Zrzeszenia.

20.04.

Zapraszamy do Poznania dwóch Polaków porwanych w Czeczenii - Pawła Chojnackiego i Marka Kurzyfika.

Organizujemy spotkanie dla studentów w Collegium Novum nt. sytuacji geopolitycznej na Kaukazie.

14-15.10.

Organizujemy w sali NOT konferencję dla młodzieży i studentów nt. reformy systemu edukacji, której patronuje Ministerstwo Edukacji Narodowej.

16.10.

Otwieramy w Bibliotece Uniwersyteckiej wystawę historyczną pt. „Żołnierze Wyklęci” poświęconą polskiemu antykomunistycznemu podziemiu zbrojennemu lat 1943-56.

Styczeń 1999

Wydajemy pierwszy numer naszego czasopisma studenckiego „Podaj dalej”, który spotyka się z pozytywnymi recenzjami „Głosu Wielkopolskiego” oraz „Życia Uniwersyteckiego”.

23-24.02

Bierzemy udział w odbywających się w Auli UAM Targach „Promocja Edukacyjna 1999”.

6.04.

Na nasze zaproszenie przybywa do Poznania na spotkanie ze studentami minister sportu Jacek Dębski. Wcześniej organizujemy konferencję prasową z udziałem ministra Dębskiego oraz spotkanie z władzami UAM.

24.05.

Klub Dyskusyjny NZS UAM organizuje spotkanie z dr. Krzysztofem Brzechczynem (autorem książki „Kłopoty z Polską”) nt. „Czy była alternatywa wobec Okrągłego Stołu?”.

Czerwiec

Organizujemy dla studentów zapisy na letnie wyjazdy zagraniczne do Włoch, Hiszpanii, Tunezji oraz obozy językowe do Niemiec i Anglii.

24.08.-03.09.

Organizujemy obóz adaptacyjny dla studentów I roku UAM w nadmorskim kurorcie Rowy.

01.09 i 17.10.

Współorganizujemy wraz z Wojewodą Wielkopolskim uroczystości poświęconej 60. rocznicy wojennej agresji na Polskę.

07.10

W klubie „Eskulap” organizujemy dla studentów I roku UAM największą imprezę otrzęsinową w Poznaniu.

8-9.10.

Jesteśmy gospodarzami obrad Komisji Krajowej NZS, które odbywają się w Sali Lubrańskiego UAM.

W posiadzeniu biorą udział przedstawiciele władz uczelni, MEN, miasta i województwa oraz studenci z kilkudziesięciu uczelni w kraju.

23.10.-04.12.

Organizujemy dla studentów UAM cykl szkoleń z autoprezentacji.

08.12.

Podpisujemy umowę o współpracy ze studenckim Radiem „AFERA”

31.03.2000

Otwieramy w Coll. Historicum wystawę upamiętniającą 10. rocznicę okupacji KW PZPR w Poznaniu przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Patronat honorowy nad wystawą objął JM Rektor UAM.

13.04.

Organizujemy wyjazd turystyczny dla studentów UAM do Berlina.

11.05.

Biuro Pośrednictwa Pracy „Indeks” przy NZS UAM organizuje dla studentów UAM prezentację firmy Jobs&Adverts, zajmującej się pośrednictwem w internecie.

Obok wymienionych przedsięwzięć NZS UAM zorganizowało: kilkanaście imprez studenckich w klubach „Eskulap” i „Niku”; wyjazdy naukowe do Sejmu i Senatu RP oraz akademickie turnieje piłkarskie.



Władze NZS UAM w latach 1997-2000

1997-1998

Tymczasowa Komisja Uczelniana NZS UAM:

Przewodniczący

Mariusz Wiśniewski (politologia)

I wiceprzewodniczący

Artur Roger (politologia)

Wiceprzewodniczący

Patryk Pawełczak (politologia)

Sekretarz

Dawid Lisewski (politologia)

Skarbnik

Kamil Wachowiak (politologia)

1998-1999 - Komisja Uczelniana NZS UAM:

Przewodniczący

Mariusz Wiśniewski (politologia)

I wiceprzewodniczący

Tomasz Zarębski (filozofia)

Wiceprzewodniczący ds. finansowych

Artur Roger (politologia)

Wiceprzewodniczący ds. promocji

Piotr Choldrych (politologia)

Wiceprzewodniczący

Patryk Pawełczak (politologia)

Sekretarz

Tomasz Cyraniak (teologia)

Członek KU

Izabela Sikorska (filologia polska)

Uczelniana Komisja Rewizyjna NZS UAM:

Przewodniczący

Krzysztof Antkowiak (politologia)

Wiceprzewodniczący

Paweł Chmielowski (matematyka)

Sekretarz

Juliusz Pranke (prawo)

1999-2000 - Komisja Uczelniana NZS UAM:

Przewodniczący

Mariusz Wiśniewski (politologia)

I wiceprzewodniczący

Tomasz Zarębski (filozofia)

Wiceprzewodniczący ds. finansowych

Artur Roger (politologia)

Wiceprzewodniczący

Ewa Janicka (europeistyka)

Wiceprzewodniczący

Patryk Pawełczak (politologia)

Wiceprzewodniczący

Filip Żelazny (politologia)

Sekretarz

Tomasz Cyraniak (teologia)

Członek KU

Magdalena Gralewka (pedagogika)

Paweł Okoński (matematyka)

Konrad Struzik (politologia)

Uczelniana Komisja Rewizyjna NZS UAM:

Przewodniczący

Błażej Golka (historia)

Członek UKR

Grzegorz Bartkowiak (prawo)

Tomasz Ledziński (politologia)

Marta Majewska (filologia polska)

Barbara Olejniczak (pedagogika)

*Do prawdziwego szczęścia potrzebna jest pasja,
której się z entuzjazmem poświęcamy.*

(Charles Kingsley)

Na rok do Brukseli

Możliwości, jakie mają obecnie - w dobie naszych ożywionych kontaktów z Unią Europejską - studenci, są nieporównywalnie szersze niż dawniej. Tak już jednak jest, że tylko nieliczni potrafią wykorzystać szanse, jakie podsuwa życie. O tym, że warto zaangażować się całym sercem nie tylko w studia, ale także w działalność społeczną świadczą sukcesy Agnieszki Wilk i Magdaleny Torzewskiej, odniesione dzięki współpracy z Europejskim Forum Studentów - AEGEE.

O tej największej europejskiej organizacji studenckiej ostatnio często pisujemy na naszych łamach. W styczniowo-lutowym numerze zamieszczona została obszerna relacja z jesiennej AGORY - walnego zgromadzenia AEGEE, które po raz pierwszy organizowała poznańska antena tego stowarzyszenia. Prawdziwy plon tamtego udanego spotkania poznaniacy zebrali podczas AGORY wiosennej 5-7 maja br. w Utrechcie (Holandia).

Decyzją walnego zgromadzenia delegatów AEGEE (ponad 1000 uczestników) antena poznańska - jako wyróżniająca się na tle innych - otrzymała status ośrodka reprezentacyjnego tej organizacji w Europie środkowej i powierzono jej koordynację działań w Polsce, Czechach, Słowacji, Litwie, Łotwie i Niemczech wschodnich. (System działania Europejskiego Forum Studentów opiera się na sieci 200 anten lokalnych - funkcjonujących w 43 krajach Europy - nad którymi czuwa 12 ośrodków nadrzędnych. Te zaś kontaktują się już bezpośrednio z zarządem AEGEE w Brukseli). Co więcej, aż dwie poznańskie studentki - bardzo aktywne podczas AGORY jesiennej - zostały wybrane do dziewięcioosobowego zarządu głównego AEGEE: Agnieszka Wilk - jako pierwsza Polka - będzie przez rok pełnić prestiżową funkcję wiceprezydenta AEGEE-Europe, a Magdalena Torzewska - sekretarza generalnego. Oznacza to, iż przez najbliższy rok obie studentki będą pracować i mieszkać w siedzibie głównej AEGEE w Brukseli.

Europeistyka stosowana...

Chociaż pochodzi z Katowic, Agnieszka Wilk przyjechała na studia do Poznania, gdyż tylko tutaj mogła studiować europeistykę na Wydziale Prawa i Administracji, co było jej marzeniem. Wybrała ten kierunek, jako otwarty na poznawanie kultur i języków innych narodów. Europeistyki nie kojarzy jednak wprost z integracją europejską: - „Nigdy nie było moim celem pracować na rzecz integracji jako takiej, chociaż niektórzy moi koledzy zamierzają pomagać Polsce w wejściu do Unii Europejskiej”. Zdaniem Agnieszki studia są wspaniałe ze względu na ich bardzo humanistyczny charakter. I choć perspektywy znalezienia pracy po nich ocenia jako kiepskie, nie żałuje swojego wyboru, tym bardziej, że równolegle studiuje prawo (III rok), co bez wątplenia zwiększa jej zawodowe szanse.

Jednak studiowanie dwóch kierunków nie wyczerpało nie-
spożytej energii Agnieszki. Dosłownie od pierwszego dnia studiów (1997) zainteresowało ją bowiem także stowarzyszenie AEGEE. Do działalności w tej studenckiej, międzynarodowej organizacji zachęciła ją skutecznie ówczesna prezydent poznańskiej anteny AEGEE, która również studiowała europeistykę. (Zwyczajowo prezydentami AEGEE-Poznań są studenci europeistyki). W grudniu 1997 r. poznańska antena organizowała wielką konferencję „Media Session”. Agnieszka zaangażowała się bardzo w prace związane z tą imprezą i odkryła, że może się tu

wiele nauczyć. „Od pierwszej chwili AEGEE stało się częścią mojego życia - wspomina. - Niektórzy moi koledzy nie mogli tego zupełnie zrozumieć. Praktycznie dwa lata moich studiów „dedykowałam” tylko i wyłącznie AEGEE”.

Dzięki działalności w AEGEE Agnieszka podróżowała bardzo wiele po Europie, co dało jej niepowtarzalną okazję poznawania ludzi w ich ojczystym kraju. Jako najbardziej wstrząsające doświadczenie wspomina wyjazd na walne zgromadzenie AEGEE do Nowego Sadu - była tam w 1998 roku, na dwa tygodnie przed bombardowaniami. W tym roku pojechała z kolei do Macedonii - a gdy zobaczyła wojsko na lotnisku, bała się wysiąść z samolotu. „Odbyłam swoistą walkę z sobą, z własnym lękiem, by przekonać się, jak ludzie żyją gdzie indziej”.

Niezatarte wrażenie wywierają na niej także międzynarodowe spotkania, podczas których 1000 osób śpi - a raczej usiłuje spać - w jednej sali. Zdaniem Agnieszki bardzo budujące jest to, że to wielokulturowe towarzystwo potrafi razem bawić się i wypoczywać, ale także przeżywać trudne sytuacje. Kiedy na przykład Turcję dotknął dramat trzęsienia ziemi, co najmniej 10 tysięcy członków AEGEE solidaryzowało się z ofiarami, tym silniej, że osobiście znało wiele osób z Turcji.

AEGEE stało się moim życiem...

Magda Torzewska studiuje anglistykę (IV rok), a od roku chodzi też do Szkoły Tłumaczy i Języków Obcych UAM. Wprawdzie pierwotnie zamierzała studiować iberystkę w Krakowie, ale ostatecznie zdecydowała się na filologię angielską w Poznaniu. „I nie żałuję - stwierdza z entuzjazmem. - Podoba mi się ten język, stał się on częścią mojego życia, moim hobby”. Same studia filologiczne nie wystarczały jej jednak, więc w ubiegłym roku postanowiła poszerzyć swoje umiejętności językowe i przymierzyć się do roli profesjonalnego tłumacza. „Jest to bardzo trudna praca. Oprócz chęci trzeba mieć też pewne predyspozycje do zawodu tłumacza”. Magda nie jest jeszcze pewna, co będzie robiła w przyszłości, ale bardzo lubi to, czym zajmuje się obecnie.

Poza studiami ogromne znaczenie ma dla niej także działalność w AEGEE. Po raz pierwszy zetknęła się z tą organizacją dwa lata temu. Podczas Dni Karier na Akademii Ekonomicznej w Poznaniu zauważyła przy jednym ze stoisk grupkę studentów, którzy rozmawiali o wyjazdach na wakacje za jedyne 100 EURO. „Wydali mi się sympatyczni, więc podeszłam do nich i wzięłam ulotkę” - wspomina Magda. Kilka dni później poszła na spotkanie informacyjne dotyczące wyjazdów typu Summer Universities. Organizatorzy - członkowie AEGEE - wydali jej się sympatyczni, zgrani, otwarci, więc wybrała się też na kolejne spotkanie i ostatecznie zdecydowała się na wyjazd. Jednym z warunków była przynależność do stowarzyszenia zatem zapisała się do AEGEE. Nie zamierzała być jednak biernym członkiem. „Okazało się, że akurat była wolna funkcja skarbnika, więc pomyślałam, że czemu nie”. Nie wiedziała, że ta decyzja zmieni jej dotychczasowy tryb życia. „Od momentu, gdy zaczęłam się spotykać z ludźmi z tej organizacji, dałam się porwać. Wszyscy moi znajomi pochodzą teraz z AEGEE, wszystkie moje wyjazdy, wszystkie moje plany związane są z AEGEE - stwierdza. - AEGEE stało się moim życiem, może nawet trochę nałogiem” - dodaje ze śmiechem.

Za najciekawsze doświadczenie, jakie daje działalność w stowarzyszeniu uważa „możliwość spotykania ludzi, którzy mimo różnic mają podobne podejście do życia - są bardzo otwarci na innych, na poznawanie innych kultur i języków”. Ceni sobie również wszelkie wyjazdy (szkoleniowe, wypoczynkowe itp.) oraz spotkania czy konferencje organizowane przez AEGEE.



Magdalena Torzewska (z lewej) i Agnieszka Wilk przed wyruszeniem na wielką przygodę odwiedziły redakcję *Życia Uniwersyteckiego*. Fot. Stanisław Ossowski.

Chcieć to móc

Tak naprawdę w Europejskim Forum Studentów każdy może się wybić. Każdy, kto rzeczywiście chce coś zdziałać w tej organizacji. Do poznańskiej anteny należy ok. 100-200 członków, ale działaczy z prawdziwego zdarzenia jest najwyżej 20-25. Liczba członków wzrasta zawsze przed wyjazdami letnimi czy przed kolejnymi AGORAMI. Agnieszka Wilk nie ukrywa, że nie jest łatwo godzić aktywną działalność w AEGEE ze studiami, zwłaszcza gdy tak jak ona czy Magda Torzewska studiuje się dwa kierunki. „Trzeba poświęcić dużo czasu, zatem nie ma go już prawie wcale na życie osobiste” - przyznaje Agnieszka. I choć dziewczyny od maja żyły już głównie zadaniami, jakie od początku czerwca czekały na nie w Brukseli, musiały uporać się równoległe z letnią sesją egzaminacyjną. Nie przerażało ich to jednak. Obie wiedzą, czego chcą. Podstawową zasadą „awansu” w ramach AEGEE jest osobista inicjatywa. Działaczom aktywnym i wyróżniającym się sugeruje się najpierw, że mogliby kandydować do władz, ale potem oni sami zgłaszają swoje kandydatury łącznie ze wskazaniem stanowiska, które chcieliby objąć w zarządzie. Tak było też w przypadku Agnieszki i Magdy. Podobnie rzecz się ma z awansem poszczególnych anten lokalnych.

Bruksela i ...kurczaki

Do dziesięcioosobowego Comité Directeur co roku wybierani są przedstawiciele kilku narodów. W tym roku oprócz dwóch Polek pracę AEGEE koordynować będą studenci z Niemiec, Węgier i Holandii. Przez cały rok wspólnej pracy mieszkać będą razem w siedzibie generalnej AEGEE w Brukseli. Niczym w jakiejś wspólnotce zakonnej każdego dnia jedna osoba będzie przygotowywała posiłki dla całej dziesiątki. „My już jesteśmy „sektą” - żartuje Magda - razem gotujemy, razem sprząłamy...”. „To bardzo ciekawe doświadczenie psychologiczne - dodaje Agnieszka - oto dziewięć zupełnie nie znających się osób musi przebywać ze sobą przez 24 godziny na dobę przez cały rok”. Wprawdzie niektórzy członkowie zarządu załatwiają sporo spraw poza siedzibą AEGEE, ale ci, którzy pracują przy komputerze, większość czasu spędzają w domu. Jest to prawdziwa szkoła integracji - w praktyce codziennego życia studenci uczą się nawzajem poszanowania różnych światopoglądów, religii czy tradycji narodowych swoich kolegów. Kiedy na przykład w zarządzie byli Grecy, wszyscy obchodzili najpierw Wielkanoc katolicką, a tydzień później cała grupa brała też solidarnie udział w nabożeństwach obrządku grekokatolickiego. Przyjęło się także, że każdy stara się przywieźć do

Brukseli coś charakterystycznego dla swojego kraju. Agnieszka zabiera kaszę gryczaną oraz faworki. Na wszelki wypadek wzięła też przepis na twaróg domowej produkcji, gdyż nie wyobraża sobie, jak mogłaby przeżyć rok bez białego sera. Magda postanowiła zabrać przepis na kiszzone ogórki.

Międzynarodowa grupa ma także do spełnienia jedno zadanie specjalne. Otóż przed domem znajduje się wielki ogród, a w tym ogrodzie żyje sobie dziewięć ...kurczaków, którymi zwyczajowo opiekują się studenci z AEGEE. Pomagają im w tym sąsiedzi, podrzucając suchy chleb. „Jesteśmy bardzo widoczni w dzielnicy” - stwierdza Agnieszka.

Wiceprezydent i sekretarz generalny AEGEE

Zarówno Agnieszka Wilk, jak i Magdalena Torzewska opowiadają z entuzjazmem o swoich nowych obowiązkach w AEGEE. Jako jedna z trzech wiceprezydentów AEGEE Agnieszka będzie odpowiadała przede wszystkim za kontakt z instytucjami europejskimi w Brukseli i Strasburgu. Jej zadaniem będzie reprezentowanie europejskiej społeczności studenckiej i wyrażanie jej opinii zwłaszcza w Komisji Europejskiej (Departament Edukacji) i w Radzie Europy, ale także w UNESCO, gdyż AEGEE posiada status doradcy w tych instytucjach. Drugi blok zadań Agnieszki ma charakter bardziej administracyjny. Jako wiceprezydent będzie ona odpowiadała za przyznanie finansów, głównie z Komisji Europejskiej, na bardzo szeroką działalność AEGEE. „Moim zadaniem będzie między innymi poszukiwanie wspólnej płaszczyzny między tym, co Komisja Europejska zaplanowała w swoim budżecie na ten rok dla danego kraju, a tym, czego oczekują i co zamierzają zrealizować studenci tego kraju” - wyjaśnia Agnieszka.

Magda żartuje, że herbatę i kawę umie parzyć, więc jest przygotowana do swojej roli, ale tak naprawdę jako Sekretarz Generalny AEGEE będzie miała o wiele poważniejsze obowiązki. Najważniejszym zadaniem będzie utrzymywanie stałego kontaktu między zarządem i 200 antenami lokalnymi, zatem odbieranie wiadomości przez internet, pocztę itp. oraz przekazywanie informacji kompetentnym osobom w zarządzie, i odwrotnie - przekazywanie decyzji, planów zarządu (np. projektów konferencji, zjazdów itp.) antenom. Magda czuwać będzie zatem nad ustalaniem kalendarza wydarzeń AEGEE tak, by wszystkie ośrodki go znały i by ważne imprezy w antenach nie odbywały się w tym samym czasie. Sekretarz generalny pełni funkcję łącznika między zarządem i ośrodkami terenowymi. Ponadto zbiera i przekazuje informacje napływające do AEGEE od innych organizacji. Poza koordynacją działań w AEGEE odpowiada też za zorganizowanie spotkania prezydentów i przedstawicieli anten, na którym ustala się tematy przewidziane na najbliższą AGORE, czyli Walne Zgromadzenie Delegatów, oraz za przygotowanie samej AGORY. Ważnym zadaniem Magdy będzie też aktualizowanie danych w Księdze adresowej AEGEE, która zawiera adresy zarządów wszystkich anten.

Dziewczyny podkreślają jednak, że zadania wyznaczone na początku, mogą się znacznie poszerzyć bądź ulec modyfikacji w trakcie pracy. Wiele będzie też zależało od ich własnej inicjatywy i pomysłowości. „Mamy nadzieję, że dzięki naszej obecności w Brukseli będziemy promować nasz poznański uniwersytet. Jesteśmy dumne, że studiujemy na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza” - podkreśla Magda. „Ostatnio przeglądałam program jakiejś konferencji w Brukseli i ucieszyłam się bardzo, gdy na liście zaproszonych gości zobaczyłam nazwisko rektora prof. Stefana Jurgi” - dodaje Agnieszka.

O tym, w jakich konkretnych przedsięwzięciach AEGEE wezmą udział poznańskie studentki, postaramy się dowiadywać na bieżąco.

DANUTA CHODERA

Studenci poznańskiego Wydziału Prawa i Administracji powołali do życia nową poradnię prawną, obok istniejącej już Adwokatury Studenckiej.

Orleża Temidy

Studencka Poradnia Prawna rozpoczęła działalność w listopadzie 1999 i do kwietnia 2000 funkcjonowała pod patronatem ELSA. „Doszliśmy jednak do wniosku, że jeśli poradnia rzeczywiście ma się rozwijać, jej działalność powinna być włączona do programu studiów - mówi Anna Konarska, członkini ELSA i współorganizatorka poradni. - Dowiedzieliśmy się, że na innych polskich uczelniach właśnie tak to się odbywa. Podzieliliśmy się naszymi sugestiami z prodziekanem Krzysztofem Krasowskim, przedstawiliśmy mu swój projekt uczynienia z poradni seminarium fakultatywnego. Rada Wydziału zgodziła się na wprowadzenie w życie naszego pomysłu”.

Klinika prawa

Seminarium fakultatywne nosi nazwę Klinika Prawa. Zajęcia o podobnym charakterze prowadzone są również na wydziałach prawniczych w Krakowie, Warszawie, Toruniu i Białymstoku. W ramach seminarium funkcjonuje od kwietnia Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna przy Wydziale Prawa i Administracji UAM. Poradnia ma swą główną siedzibę w Domu Studenckim „Hanka” przy al. Niepodległości w Poznaniu, ale studenci w niej pracujący co drugi tydzień udzielają porad również w filii Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie na Osiedlu Piastowskim.

W czasie dyżuru student spotyka się z klientami i przyjmuje od nich sprawy. Następnie analizuje stan faktyczny i opracowuje poradę, którą konsultuje z koordynatorem - pracownikiem naukowym Wydziału Prawa i Administracji. Dopiero po jego akceptacji poradę przekazuje się klientowi. Pierwszym koordynatorem merytorycznym był dr Jarosław Mikołajewicz, aktualnie funkcje te pełnią - w zakresie prawa cywilnego mgr Maciej Orlicki, karnego mgr Justyn Piskorski, w kwestiach prawa pracy i ubezpieczeń społecznych mgr Sebastian Samol. Opiekunem generalnym poradni jest dr Krzysztof Knoppek.

Od nowego roku akademickiego Poradnia podzieli się na 3 sekcje: cywilną, administracyjną i prawa pracy. Każda będzie miała koordynatora specjalizującego się w danej dziedzinie prawa. „Nasza praca w poradni ma przede wszystkim wymiar edukacyjny - kontynuuje Anna Konarska - To jest istota sprawy - studiować prawo na konkretnych problemach. Nie zatrzymywać się na teorii”.

Nie tylko dla orłów

W poradni mogą pracować studenci IV i V roku. Przy naborze niekto nie zwraca uwagi na średnią ocen. By zostać studenckim doradcą prawnym wystarczy wypełnić odpowiedni formularz i odpowiedzieć pisemnie na dwa pytania:

Dlaczego chcesz pracować w poradni?

Dlaczego uważasz, że powinieneś być do niej przyjęty?

Decyzje o przyjęciu podejmują koordynatorzy. Nabór do poradni odbywa się dwa razy w roku akademickim; jak zapewnia Anna Konarska - kandydatów nie brakuje.

Prawnicy bez granic

Za porady prawne studenci nie otrzymują wynagrodzenia, pracują społecznie. Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie jest bardzo zadowolony ze współpracy z nimi, ponieważ dzięki działalności poradni pomoc prawną mogą otrzymać bez przeszkód osoby ubogie, których nie byłoby stać na korzystanie z usług zawodowych radców.

Klienci docierają dzięki informacjom znajomych, którzy wcześniej korzystali z porad, a także za pośrednictwem instytucji i fundacji, do których poradnia rozsyła informacje o swojej działalności.

Studencka Uniwersytecka Poradnia Prawna działa dzięki wsparciu finansowemu Fundacji im. Stefana Batorego.

(apo)

Podręczniki historii opowiadając już na poziomie szkoły podstawowej o założeniu przez Kazimierza Wielkiego uniwersytetu w Krakowie, zamieszczają informacje, iż każdego roku przez kilka dni studenci, zwani wówczas żakami, przejmowali władzę w mieście. Odbywały się wtedy rozmaite zabawy i uczty, czas płynął na tańcach, krotochwilach oraz uciechach różnorakich. Było to święto młodości - Juwenalia, które odmładzało miasto i jego mieszkańców, stanowiło powiew świeżości w szarym na ogół życiu średniowiecznych krakowian. Tradycja Juwenaliów jest zresztą po dziś dzień kulturowana pieczołowicie w grodzie Kraka i stanowi ten element kultury studenckiej, którego po cichu zazdrozczą studentom Uniwersytetu Jagiellońskiego wszystkie inne uczelnie.

Na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza wiosną 2000 nie odbyły się oficjalne Juwenalia. Można się było tego spodziewać, wnioskując z przebiegu tego typu imprez w ciągu ostatnich kilku lat. Miały one bowiem niewiele wspólnego z tradycyjnymi żakadami, gdyż uległy zredukowaniu do hałaśliwych koncertów muzyki pop, połączonych ze zwiększoną konsumpcją piwa. Nie pojawiła się żadna alternatywa, a może tylko zabrakło siły przebicia tym, którzy mogliby zaoferować coś innego, bardziej „studenckiego”. Bo przecież pomysłów i śmiałych inicjatyw w środowisku akademickim nigdy nie brakuje.

Najlepszym dowodem na powyższą tezę były *Dni Wydziału Prawa* zorganizowane 24 i 25 maja br. przez Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Poznań. Sami organizatorzy określili tę imprezę mianem „quasi - Juwenaliów, czyli ostatniej dobrej zabawy przed ciężką pracą naukową”, udowadniając, że zabawa może się doskonale połączyć z nauką, nawet na tak dostojnym kierunku studiów jak prawo. W programie imprezy znalazły się bowiem zarówno elementy typowo rozrywkowe (turniej gry w kregle, dyskoteka), jak również stricte prawnicze: Warsztaty z Retoryki, Symulacja Rozprawy Sądowej. Za łącznik między tymi dwiema dziedzinami można chyba uznać pokaz filmu „Funny games”, który stanowił ostatni punkt programu *Dni Wydziału Prawa*. Oferta była więc ciekawa dla odbiorców o różnorodnych zainteresowaniach, o czym najlepiej przekonali się uczestnicy imprezy.

Praga - obóz integracyjny AEGEE

W dniach 14-20 września Europejskie Forum Studentów AEGEE-Poznań zorganizowało obóz integracyjny w Pradze dla nowoprzyjętych studentów Akademii Ekonomicznej, Uniwersytetu Adama Mickiewicza i Politechniki Poznańskiej. Głównym celem tego przedsięwzięcia było poinformowanie uczestników o strukturze uczelni wyższych, ich władzach, kompetencjach poszczególnych osób oraz o sposobach zdobywania wiedzy i spędzania czasu wolnego. Wśród celów obozu nie można pominąć również aspektu integracyjnego. W Pradze obecni byli również członkowie AEGEE-Poznań, którzy dzielili się swoimi doświadczeniami z pierwszych lat życia na uczelni i pracy społecznej w organizacji. Podczas warsztatów zainteresowane osoby mogły nabyć pewne umiejętności związane m.in. z działalnością w dziedzinie public relations, kierowania zasobami ludzkimi i sponsoringu.

Popołudnia poświęcono na zwiedzanie Pragi i poznanie jej specyficznej atmosfery. Wraz z sympatycznym przewodnikiem studenci odwiedzili m.in. Petryzn, gdzie znajduje się mini - wieża Eiffla, klasztor na Strachowie, Hradczany, Wyszehrad oraz Zamek Trojski. Nie ominięto również kilku znanych i pięknych praskich kościołów - tu warto wspomnieć bazylikę św. Jerzego, w której znajdują się największe w Czechach barokowe organy. Wieczorami organizowano gry i zabawy integracyjne, ognisko i dyskoteki.

Uczestnicy wrócili urzeczeni pięknem Złotej Pragi i atmosferą jej Starego Miasta, pełnego krętych starych uliczek, zadowoleni, bardziej pewni siebie i zintegrowani ze swoimi czeskimi rówieśnikami, jak i z kolegami z AEGEE-Poznań. Podczas całego pobytu brakowało tylko jednej rzeczy (ze względu na napięty program) ...czasu na sen. Chociaż wszystkim smutno było się rozstawać, wynagrodzą to spotkania poobozowe.

KAROLINA GWINNER

Wiceprezydent ds. Public Relations

Mini-juwenalia, maxi-zabawa

Najbardziej niezwykle, bo zupełnie odbiegające od stereotypu współczesnych Juwenaliów, były niewątpliwie Warsztaty z Retoryki oraz Symulacja Rozprawy Sądowej. Warto więc poświęcić im nieco uwagi. Warsztaty pomyślane zostały jako okazja do ponownego odkrycia roli słowa mówionego we współczesnym świecie, nie tylko na sali sądowej. Przygotowane przez studentów wystąpienia stały się podstawą do dyskusji nad sekretami dobrego mówcy. Prowadząca spotkanie dr Katarzyna Czarna z Zakładu Retoryki i Pragmatyki Instytutu Filologii Polskiej UAM, tłumaczyła przyszłym adwokatom i prokuratorom, jak mają się zachowywać w trakcie wystąpienia, by pozyskać uwagę słuchaczy, utrzymać ich zainteresowanie aż do końca wypowiedzi oraz jak dobrać argumenty, by zdobyć przychyłność audytorium. Wiedza wyniesiona z tych zajęć z pewnością okaże się w przyszłości przydatna w trakcie wystąpień sądowych.

Pierwszą ku temu okazję stworzył drugi dzień prawniczych quasi-Juwenaliów, którego punktem centralnym stała się symulacja rozprawy sądowej, zorganizowana przez ELSA Poznań we współpracy ze Studenckim Towarzystwem Naukowym Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego oraz Międzynarodowym Stowarzyszeniem Studentów Medycyny. Była to już trzecia symulacja przeprowadzona wspólnie przez studentów prawa i medycyny (poprzednie dwie dotyczyły spraw karnych, tym razem przedmiotem rozprawy stała się sprawa cywilna). Z zachowaniem całej procedury oraz ceremoniału charakterystycznego dla takich sytuacji, w Małej Auli UAM odbyła się rozprawa, dotycząca domniemanego zakażenia małoletniej Małgorzaty Bukowskiej wirusem Wirusowego Zapalenia Wątroby typu „C” dokonanego w Poradni Zakładu Opieki Zdrowotnej w B. Słowo wstępne na temat Wirusowego Zapalenia Wątroby wygłosił prof. dr hab. Jacek Juszczak, Dyrektor Instytutu

Mikrobiologii i Chorób Zakaźnych, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu. W rolach sędziego, pełnomocników powoda i pozwanego, a także świadków wystąpili studenci, odziani w stosowne stroje. Szczególnie przekonująco wypadła Martyna Waluśkiewicz, jako Euzebia Bukowska - matka poszkodowanej, która z prawdziwym zaangażowaniem walczyła o prawa swej fikcyjnej pięcioletniej córki. Warto nadmienić, że z czyniła to pozytywnym skutkiem. W roli biegłego wystąpił dr med. Krzysztof Kordel z Katedry Medycyny Sądowej Akademii Medycznej im. Karola Marcinkowskiego w Poznaniu.

Publiczność zgromadzona na „sali rozpraw” mogła się przekonać, że polska rzeczywistość sądowa różni się znacznie od tej, którą znamy z amerykańskich seriali typu „Ally McBeal”, choć ona także nie jest pozbawiona swoistej dramaturgii. Już sam przebieg procesu cywilnego, na który składają się m. in.: wywołanie sprawy, sprawdzenie stawienia osób wezwanych na rozprawę, odebranie przyrzeczenia od świadków, przesłuchania, ogłoszenie wyroku, przypomina scenariusz filmu sensacyjnego. Zaangażowanie uczestników symulacji nadało całemu przedsięwzięciu znamiona realności, nawet pomimo szwankującego nagłośnienia, które utrudniało zrozumienie poszczególnych wypowiedzi. Najwięcej satysfakcji miała oczywiście powódka, dla której wyrok ogłoszony przez Magdalenę Kociorską (w roli sędziego) był korzystny, ale równie zadowoleni byli także organizatorzy przedsięwzięcia i zgromadzeni widzowie.

Dni Wydziału Prawa dowiodły, że studenci mogą i chcą bawić się w sposób twórczy, jakkolwiek nie zapominają również o bardziej beztrojskich formach rozrywki (turniej gry w kręgle, do którego stanęło osiem drużyn jest najlepszym tego przykładem). Połączenie tych dwóch modeli zabawy w jedno mogłoby stać się w przyszłości impulsem do organizowania prawdziwie fascynujących Juwenaliów, na które czekaliby rokrocznie nie tylko studenci naszej uczelni, ale również cały Poznań. Miejmy nadzieję, że *Dni Wydziału Prawa* były pierwszym krokiem w tym kierunku.

(mm)



Z działalności Ośrodka Alliance Française przy UAM

Ośrodek Alliance Française przy UAM należy do ogólnoświatowej sieci Alliance Française (1300 ośrodków w 138 krajach).

X Światowy Kongres Profesorów Języka Francuskiego

W dniach 17-21 lipca 2000 odbył się w Paryżu X Kongres Międzynarodowej Federacji Profesorów języka francuskiego pod patronatem prezydenta Francji Jacquesa Chiraca.

Kongres, pod hasłami: „Nowoczesność, Różnorodność i Solidarność”, zgromadził profesorów ze 130 krajów. Tematyka obejmowała m.in. takie dziedziny jak: strategie dydaktyczne, język i kultura, nowe techniki nauczania, kształcenie nauczycieli w Europie 2000, problemy frankofonii w Afryce itp.

18 lipca pani dr Danuta Boguszevska, kierownik Ośrodka Alliance Française przy UAM, wygłosiła wykład w ramach cyklu: „francuski - język specjalistyczny”, który dotyczył nowej opracowanej przez nią metody nauczania j. francuskiego technicznego. Ww. metoda została przygotowana w Institut d'Alcatel we Francji.

Bogaty wybór tekstów specjalistycznych z dziedziny telekomunikacji oraz nowe praktyki nauczania j. naukowego i technicznego, poprzez szeroką gamę ćwiczeń, stanowią wraz ze słownikiem cenny materiał dydaktyczny.

Wystąpienie na forum kongresu spotkało się z dużym zainteresowaniem audytorium, w którym zasiadali profesorowie języka francuskiego z całego świata.

Inauguracja sezonu kulturalnego 2000/2001

Zapraszamy serdecznie na kolejny wykład z cyklu „Promenades parisiennes” zatytułowany „Les cafés parisiens”, ilustrowany przezroczami i muzyką. Wygłosi go, znany już poznańskim miłośnikom kultury francuskiej, prof. Georges Grand z Paryża, specjalista literatury francuskiej XX wieku, przewodnik po Paryżu. Czas i miejsce: 11 października 2000, godz. 18.00 siedziba AF.

Kursy w roku akademickim 2000/2001:

- Kursy specjalistyczne:
 - Français de l'Union Européenne
 - Français des affaires

- Traduction
- Français écrit
- Kursy na życzenie osób indywidualnych oraz przedsiębiorstw (à la carte)
- Profesjonalne przygotowanie oraz przeprowadzanie egzaminów: DELF I i II stopnia oraz Diplôme de Langue de Paris
- Zniżki dla pracowników UAM i ich rodzin - 50%
- dla studentów - 10%
- dla kontynuujących naukę - 10%
- Dla kandydatów - rozmowy kwalifikacyjne w celu określenia poziomu zaawansowania
- Dla kursantów AF - bezpłatne konsultacje językowe
- Zajęcia również rano i w soboty

Początek zajęć - 9 października 2000.

Informacje i zapisy - w siedzibie Ośrodka ul. Niedziałkowskiego 30, 61-578 Poznań, tel./ fax 833-02-01
AFPoznan@polbox.com
www.amu.edu.pl/alliance

Ośrodek zaprasza również:

- do biblioteki, czytelnicy czasopism francuskich oraz wideoteki.

Ośrodek jest jedynym centrum egzaminacyjnym w Poznaniu i województwie, powołanym przez Ambasadę Francji do przeprowadzania ww. egzaminów z języka francuskiego, uznawanych przez resorty edukacji Francji i Polski.

KAROLINA JANKOWIAK



Dr KRZYSZTOF MARCINIAK

Akademia wiedzy przydatnej

Niniejszy artykuł jest próbą przybliżenia polskiemu Czytelnikowi zasad, według których funkcjonują szkoły i uniwersytety w Szwecji.

Z uniwersytetem w Linköping (południowa Szwecja) związany jestem od prawie ośmiu lat - najpierw jako doktorant w tamtejszym Instytucie Matematyki, a następnie jako wykładowca matematyki na licznych kursach uniwersyteckich. Jestem też absolwentem fizyki (1991) i pracownikiem Instytutu Fizyki UAM (od 1988 r.), pozostając do dziś w jego kadrze naukowej. Podobno podróżę kształcą, więc chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Życia” różnymi spostrzeżeniami dotyczącymi Szwecji i jej systemu edukacyjnego.

Cel i założenia systemu

Celem szwedzkiego systemu edukacyjnego jest wykształcenie jak najszerszych warstw społecznych, bez pomijania kogokolwiek, tak aby każdy miał równe szanse zawodowe. Warto to podkreślić: młodzież w Szwecji uczy się, aby możliwie najlepiej odnaleźć się na szwedzkim lub europejskim rynku pracy. Wartości poznawcze wykształcenia muszą więc ustąpić miejsca wartościom praktycznym. Nie dziwi to w systemie, w którym filozofowie są bezrobotni, a młodzi konsultanci w spółkach internetowych zbijają nie najgorsze (jak na silnie opodatkowaną Szwecję) pieniądze. Pomiedzy istniejącą w wielu polskich szkołach wyższą praktyką studiowania „dla papierów” a systemem szwedzkim istnieje spora różnica: większość moich studentów była naprawdę zainteresowana w jak najlepszym opanowaniu materiału wiedząc, że po pierwsze: sporą jego część wykorzystają jeśli nie w pracy, to przynajmniej w późniejszych kursach, które będą silnie skorelowane z tym, czego się uczyli wcześniej, a po drugie - że na egzaminach nie da się ściągać! (o tym poniżej).

Konsekwencją praktycznego podejścia do edukacji („człowiek ma się uczyć po to, aby mógł później poradzić sobie w życiu”) jest oczywiście położenie nacisku na kształcenie umiejętności praktycznych. Upraszczać sprawę można powiedzielić, że szwedzkie Ministerstwo Edukacji woli, gdy stu ludzi nauczy się sprawnego czytania rozkładów jazdy pociągów niż gdy jeden człowiek nauczy się całkowania. Jeśli już jednak musi się tego całkowania uczyć, to najlepiej by było, gdyby robił to w celach praktycznych. Takiej polityki oczekują od tegoż ministerstwa wyborcy, w przytłaczającej większości ludzie praktyczni.

Egalitaryzm systemu edukacyjnego Szwecji polega na wielu czynnikach: absolutnie bezpłatnych studiach, znacznej pomocy finansowej dla osób studiujących (także w systemie studiów zaocznych), powszechnej dostępności tanich akademików i kwater studenckich (w większych ośrodkach są jednak z tym spore problemy), ukrytym w systemie preferowaniu przy rekrutacji na studia osób z małych miejscowości itp. Idea powszechnej równości oznacza w szwedzkim wydaniu, niestety, często równanie w dół: w szkole średniej poświęca się dodatkowe środki i lekcje wyłącznie dla osób mających z nauką kłopoty, pozostawiając zdolniejszych samym sobie. Poza tym, mimo iż bardzo wielu młodych mieszkańców Szwecji pochodzi spoza Europy, na ambitniejszych kierunkach studiów stanowią oni niewielką część. Czas pokaże, czy uda się to zmienić.

W Szwecji większość szkół to uczelnie państwowe. Niewielka liczba szkół podstawowych i średnich działa pod egidą różnych społecznych stowarzyszeń lub związków wyznaniowych, zwłaszcza muzułmańskich. Niepaństwowe uczelnie wyższe są w Szwecji nieznanne.

Rekrutacja na studia

Rekrutacja na studia odbywa się w Szwecji na zasadzie konkursu świadectw ze szkoły średniej. Postępy ucznia w szkole średniej determinują więc w dużym stopniu jego przyszłą karierę. System preferuje w ten sposób uczniów ze szkół słabszych, często położonych na prowincji, gdzie nauczyciele chętniej stawiają wyższe oceny. Jest to właśnie ukryty mechanizm wyrównywania szans w dostawaniu się na wymarzony kierunek studiów. Dla zdolnych leniuchów przewidziano furtkę: tzw. hogskoleprovet, czyli ogólnopństwowy egzamin typu maturalnego, na którym można sobie poprawić oceny brane pod uwagę przy rekrutacji na studia. Jest to egzamin testujący raczej zdolność logicznego myślenia oraz umiejętności językowe aniżeli wiedzę szkolną, stanowi on więc przede wszystkim furtkę dla dzieci z lepiej wykształconych rodzin. Ów brak egzaminów wstępnych na studia jest też częściowo przyczyną, dla której w Szwecji nie istnieje zwyczaj udzielania płatnych korepetycji.

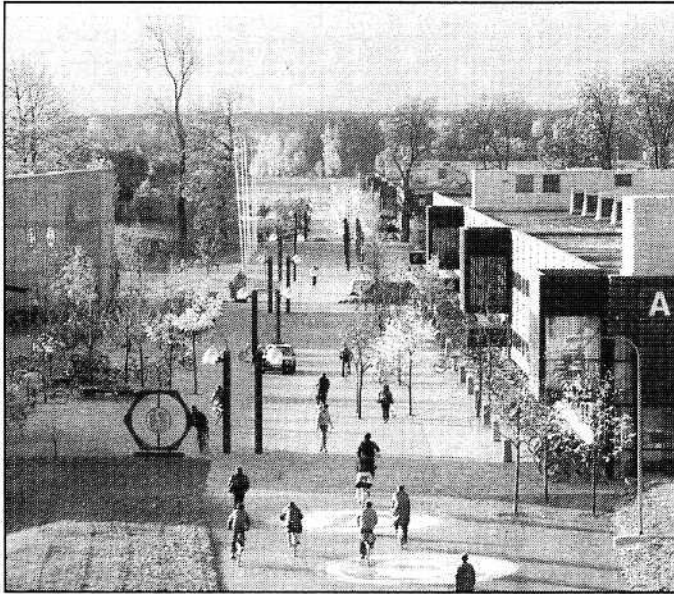
System studiów Egzaminy

W Szwecji studiuje się kierunki (nazywane tam liniami) albo samemu wybiera się kursy z różnych kierunków. Kierunki na ogół nie pokrywają się ze strukturą uczelni, studenci „wędrują” w trakcie swych studiów przez różne instytuty, które oferują im kursy w ramach swych specjalności. Studia są na ogół czteroletnie i kończą się uzyskaniem tytułu zbliżonego do polskiego magistra (stopień licencjacki zdobywa się w Szwecji pomiedzy stopniem magistra a doktora), chętni zaś mogą po ukończeniu studiów starać się o przyjęcie na studia doktoranckie, co wcale nie jest łatwe, gdyż na każde wolne miejsce przypada często wielu chętnych, którzy stają do wolnego konkursu. Studia doktoranckie trwają od czterech do sześciu lat, w zależności od obciążeń dydaktycznych.

Na pierwszych latach studiów dominującą formą zajęć są wykłady i ćwiczenia w ramach obowiązkowych kursów - obowiązkowych w tym sensie, że trzeba je zaliczyć, aby móc studiować na wyższych latach. Potem uczelnia oferuje do wyboru wiele kursów fakultatywnych, reagując elastycznie na potrzeby zgłaszane przez studentów oraz przez rynek pracy. W przeciwieństwie do Polski, gdzie do niedawna nikt się specjalnie nie zastanawiał nad ewolucją rynku pracy i nie analizował jego potrzeb, w Szwecji trudno uruchomić kierunek, o którym wiadomo, że powiększy jedynie armię bezrobotnych. Państwo obserwuje bardzo wnikliwie sytuację na rynku pracy, śledzi się losy absolwentów, także tych, którzy wyjechali za granicę. Jest to troska i o ludzi, którzy zainwestowali wiele lat ciężkiej pracy w swoje wykształcenie, i o gospodarkę, opartą na rozwiniętej technologii, która jak powietrze potrzebuje odpowiednio wykształconych kadr.

Rok akademicki podzielony jest na cztery okresy, każdy wypełniony niewielką liczbą intensywnie studiowanych kursów i zakończony sesją egzaminacyjną. Studiowanie polega na zdobywaniu punktów, także na studiach doktoranckich. Każdy przedmiot ma wartość wyrażoną w punktach, na przykład kursy: analizy funkcjonalnej dla doktorantów, Multivariate Statistical Methods, Time Series Analysis oraz Logic and Discrete Mathematics - warte są każdy 5 punktów, a np. kursy European Integration oraz Religious Studies warte są aż 20 pkt. Jeden punkt teoretycznie odpowiada 40 godzinom - a więc jednemu tygodniowi pracy.

W praktyce bywa z tym różnie. Punkty zdobywa się na kilka sposobów, przy czym za obecność na ćwiczeniach i wykładach nie dostaje się nic, gdyż są to zajęcia, w których uczestnictwo jest dobrowolne. Żadnych list obecności czy zaliczeń ćwiczeń nie ma. Podstawową zatem metodą zdobywania punktów jest zdawanie



Przedruk z folderu „Linköpings universitet Sweden”

pisemnych egzaminów. Egzaminy te przypominają swym rygiorem polską maturę, z tą różnicą, że w ogólniaku można niekiedy liczyć w trakcie matury na cudowne przeistoczenie groźnego nauczyciela w życzliwego kibica, w Szwecji zaś biednych studentów pilnują... wynajęci emeryci, znani szeroko ze swej surowości. Nie ma litości dla „ściągaczy”! Czekają ich niemal sąd kapturowy i zawieszenie w prawach studenta. Co ciekawe, szwedzcy żacy naprawdę uważają, iż ściąganie jest niemoralne. Warto to przyrównać do sytuacji w Polsce, gdzie np. „Gazeta Wyborcza” publikuje w swych poradnikach dla maturzystów adresy internetowe typu www.sciaga.pl. a samo ściąganie jest czymś oczywistym. Na egzamin trzeba przynieść dowód tożsamości i położyć go przed sobą na stole, nie da się więc zdać egzaminu za kogoś innego.

Część punktów można zdobyć pisząc *examensarbeten* czyli coś w rodzaju prac dyplomowych. Specyfika różnych kierunków dostarcza innych jeszcze możliwości zarabiania punktów, np. poprzez udział w ćwiczeniach laboratoryjnych czy w praktykach. Studenci są zobowiązani co roku zdobywać określoną liczbę punktów. Jeżeli tego nie zrobią, państwo cofa im pomoc finansową, co dla wielu oznacza koniec możliwości studiowania. Jest to bardzo skuteczny system: kij i marchewka w jednym.

Sytuacja materialna studentów

Ta ogólnie jest dobra. Każdy student dostaje od państwa co miesiąc (przez 10 miesięcy w roku) w prezencie około 2000 koron szwedzkich (czyli około 900 złotych) a następnie 5000 (jeśli chce) w formie bardzo nisko oprocentowanej pożyczki, którą spłaca następnie w ratach po 4% wynagrodzenia brutto, często aż do emerytury, kiedy to niespłacona reszta ulega umorzeniu. Bezrobotni absolwenci nie muszą spłacać nic aż do podjęcia jakiejś pracy. Powyższa suma wystarczy na wynajęcie akademika oraz na potrzeby nie tylko podstawowe. Studenci nie są więc uzależnieni od pomocy rodziców (a nawet bogaci rodzice niechętnie obsypują pieniędzmi swe pociechy uważając - nie bez racji zapewne - że taka pomoc może bardziej zaszkodzić niż pomóc) a w wakacje mogą jeszcze co nieco dorobić. Ostatnio jednak spora grupa młodzieży wybiera studia w swoim mieście, aby móc dalej mieszkać u rodziców.

Dostęp do akademików i mieszkań (poza dużymi miastami) jest łatwy i tani, gdyż państwo stymuluje finansowo prywatnych inwestorów do budowania lokali studenckich. Często studenci zamieszkują po kilku w wynajętych większych mieszkaniach. Nigdy jednak nie dzielą z kimś pokoju - mają zawsze do dyspozycji przynajmniej jeden pokój dla samych siebie. Mają też do dyspozycji liczne obiekty sportowe i rekreacyjne, chętnie z nich korzystając.

Warto też wspomnieć o całym systemie promocji wycieczek zagranicznych, biletów lotniczych, zniżek w księgarniach, bankach, tanim dostępie do internetu, które osładzają i tak już słodkie życie studentów szwedzkich.

IT, czyli Internet

Szwecja jest jednym z najbardziej „zinternetowanych” krajów świata. Uczelnie szwedzkie zarządzają sporymi zasobami internetowymi, np. katalogiem wszystkich bibliotek Skandynawii. Każda szkoła ma swoją pracownię internetową. Każda instytucja opleciona jest wewnętrzną siecią komputerową, podłączoną za pomocą szerokopasmowych łączy do internetu. Połowa gospodarstw domowych korzysta z internetu (w Polsce kilka procent). Przez internet zarządza się pieniędzmi w banku, zamawia bilety, wycieczki, sprawdza rozkłady jazdy, stan nawierzchni drogowej, czyta prasę, pocztę od szefa etc. etc. Nie jest to nic niezwykłego także i w Polsce - ale tam korzystanie z internetu stało się naprawdę masowe. Ma to znaczny wpływ na szkoły i uniwersytety. Coraz częściej zdarzają się internetowe plagiaty wypracowań szkolnych, włamania do systemów administracyjnych i tak dalej. Z drugiej strony internet daje uniwersytetom i szkołom nieoceniony kontakt z nauką i techniką światową, co umożliwia Szwecji utrzymanie wysokiej lokaty na liście państw wytwarzających zaawansowane technologicznie produkty i usługi. Zdając sobie sprawę z potencjalnych możliwości tkwiących w internecie wiele szwedzkich uczelni uruchamia liczne kursy a nawet całe kierunki związane z internetem i przetwarzaniem informacji oraz przedstawia swoje profile kształcenia na profile oparte na - jak to określają - IT, czyli informationsteknologi. Komputery i internet mają więc służyć do kształcenia studentów i uczniów, a programy takiego kształcenia wdraża się z rozmachem. Czy spełnią one pokładane w nich nadzieje, pokaże przyszłość. Już raz, pod koniec lat 70., próbowano zastąpić stojącego przy tablicy nauczyciela systemem nauczania opartym na telewizji przemysłowej. System ten okazał się jednak niewypałem.

Kultura studencka

Studenci należą przymusowo (!) do ogólnoszwedzkiej organizacji studenckiej. W zamian mają w ramach tej organizacji możliwość prowadzenia pubów, festynów, orkiestr, chórów, stowarzyszeń teatralnych, klubów sportowych i wielu innych organizacji, sponsorowanych przez państwo. Życie studenckie więc kwitnie, choć nie zawsze na wyszukanym poziomie. Miłośnik dobrego wina i umiarkowanie głośnej muzyki powinien jednak pubów studenckich unikać. Każdy student ma swój kombinezon, identyczny jak inni studenci na jego kierunku. Wkładany jest on na każdą ważniejszą imprezę, a wygląda jak ubranie robotnika na budowie. Tak ubrani studenci wyglądają w grupie jak ekipa budowlano-montażowa lub (w zależności od koloru) brygada antyterrorystyczna. Cóż - nie każdy naród składa się z samych indywidualistów.

Studenci są też zrzeszeni w tzw. *nationer*, czyli narody, choć chodzi tu po prostu o grupy pochodzące z różnych okolic Szwecji. Szwecja jest znacznie mniej homogeniczna niż Polska i nawet przybysz z zewnątrz uchwyci różnicę w mowie studentów ze Skåne i tych z Norrland, a także w ich obyczajach. Ci ostatni np. co roku świętują dzień zgnitego śledzia (*surstrommingsdag*), jedząc specjalnie na tę okazję kupione puszki ze zgniętymi śledziami, śmierdzącymi tak, że biada temu, kto by taką puszkę otworzył w domu. Takiego śledzia je się na dworze, koniecznie w starym ubraniu, które się potem wyrzuca, gdyż już się na nie nie zda i koniecznie, gdy wiatr wieje w stronę sąsiadów. Tradycja ta zderzyła się ostatnio z dyrektywą Unii Europejskiej, zabraniającą obróbki odłowionych ryb na drewnianych podłogach. Każdy zaś wie, że na betonie ryba tak łatwo i pięknie nie zgnije. Trudne negocjacje zakończyły się przyznaniem Szwecji specjalnego okresu przejściowego.

(Jeżeli Bruksela poddała się w tak ważnej sprawie, to może innym w innych też popuści?)

Wyniki międzyuczelnianych rozgrywek sportowych - runda wiosenna (1999/2000)

Zadaniem Rady Środowiskowej Klubów Uczelnianych AZS Poznań jest wspieranie i koordynowanie, organizacyjnie i finansowo, działalności Klubów Uczelnianych AZS na terenie m. Poznania. Rada ponadto ściśle współpracuje z komórkami odpowiadającymi za rozwój kultury fizycznej w tych spośród poznańskich uczelni wyższych, w których kluby takie nie działają i nawiązuje współpracę z Klubami Uczelnianymi AZS innych wyższych uczelni z terenu Wielkopolski (Kolegium Nauczycielskie w Lesznie, Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania w Lesznie, Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie). Dzięki tej, trwającej stosunkowo od niedawna współpracy, studenci wymienionych uczelni od kilku lat biorą udział w sportowej rywalizacji studentów poznańskich, a Akademickie Mistrzostwa m. Poznania stopniowo przekształcają się w Akademickie Mistrzostwa Wielkopolski.

*

W roku akademickim 1999/2000 Rada Środowiskowa koordynowała rozgrywki i rywalizację w 31 konkurencjach indywidualnych i drużynowych Akademickich Mistrzostw Po-

znania, a także rywalizację w ramach turniejów o Puchary Ich Magnificencji Rektorów poszczególnych uczelni. W zawodach tych wzięła udział młodzież akademicka następujących wyższych uczelni:

- Akademia Ekonomiczna (AE)
- Akademia Medyczna (AM)
- Akademia Muzyczna (MUZ)
- Akademia Rolnicza (AR)
- Akademia Sztuk Pięknych (ASP)
- Akademia Wychowania Fizycznego (AWF)
- Kolegium Nauczycielskie w Lesznie (KL)
- Politechnika Poznańska (PP)
- Szkoła Aspirantów Państwowej Straży Pożarnej (SAP)
- Uniwersytet im. A. Mickiewicza (UAM)
- Wyższa Szkoła Bankowa (WSB)
- Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii (HOT)
- Wyższa Szkoła Marketingu i Zarządzania w Lesznie (LES)
- Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych i Dziennikarstwa (HUM)
- Wyższa Szkoła Oficerska (WSO)

- Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości (WSZ)
- Wyższa Szkoła Zawodowa w Koninie (KN)

Rok akademicki 1999/2000 jest kolejnym etapem wdrażania rywalizacji w nowych dyscyplinach sportu, w których dotąd w ramach Akademickich Mistrzostw Poznań/Wielkopolski nie rywalizowano.

W ramach Akademickich Mistrzostw Poznań/Wielkopolski rywalizowały wiosną 2000 roku 202 reprezentacje uczelniane, w skład których weszło ponad 2700 zawodniczek i zawodników. Ponadto 35 reprezentacji z różnych środowisk akademickich wystartowało w dwóch turniejach o Puchary Ich Magnificencji Rektorów: Wyższej Szkoły Oficerskiej oraz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza.

Prezentowane podsumowanie nie uwzględnia zorganizowanych przez poszczególne Kluby Uczelniane AZS imprez wewnątrzuczelnianych (turnieje i ligi międzywydziałowe, Dni Sportu, inne imprezy rekreacyjne), a także imprez międzyuczelnianych o charakterze ogólnopolskim (Mistrzostwa Szkół Wyższych i inne turnieje środowiskowe oraz towarzyskie).

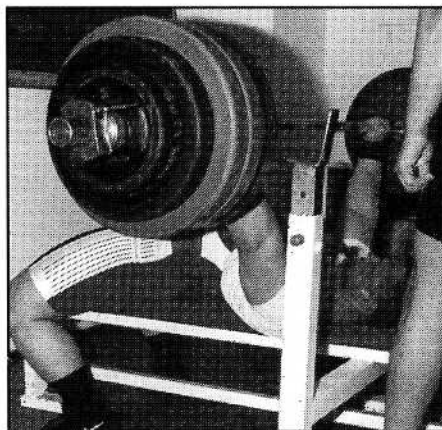
Sekretarz Rady Środowiskowej
KU AZS Poznań
mgr PIOTR KUŚ

Sukcesy Sekcji Kulturyistycznej KU AZS UAM

Rok akademicki 1999/2000 okazał się kolejnym rokiem triumfów sekcji kulturyistycznej Klubu Uczelnianego AZS UAM, trenowanej przez mgr. Adama Kornowskiego. Jest to jedna z najbardziej popularnych sekcji sportowych, a w jej zajęciach regularnie uczestniczy około 80 studentów naszego Uniwersytetu. Treningi odbywają się trzy razy w tygodniu w obiektach UAM na Morasku, a najpilniejsi i najlepsi zawodnicy poprawiają swoją formę również podczas zajęć wychowania fizycznego, które mgr Adam Kornowski prowadzi codziennie w siłowni TKKF „Winogrady”.

Sekcja kulturyistyczna KU AZS UAM istnieje od 1994 roku. Rozwijać zaczęła się w momencie, gdy w kampusie UAM na Morasku powstała funkcjonalna, doskonale wyposażona siłownia, wraz z zapleczem do odnowy biologicznej. Dobre obiekty umożliwiły rozpoczęcie specjalistycznych treningów na wysokim poziomie i osiąganie dobrych wyników sportowych. Sześć lat funkcjonowania wystarczyło sekcji UAM na wyrobienie sobie marki najlepszej w poznańskim środowisku akademickim, a dwa kolejne starty w Mistrzostwach Polski Uniwersytetów (w 1998 i 2000 roku) przyniosły drużynie UAM złote medale i zdecydowany prymat w kraju.

Szczególnie spektakularny jest ostatni sukces, odniesiony przez „siłaczy” mgr. Adama Kornowskiego w XX Mistrzostwach Polski Uniwersytetów w trójboju siłowym. Rozegrano je w dniach 15-16 kwietnia br. w Łodzi. Program takich zawodów obejmuje trzy konkurencje: wyciskanie sztangi w leżeniu, przysiad z sztangą i tzw. martwy ciąg. W gronie 7 Uniwersytetów poznanicy zdobyli zdecydowanie I miejsce drużynowo, wyprzedzając na finiszu Uniwersytet Śląski i Uniwersytet Warszawski. Mistrzostwa rozegrano w ośmiu kategoriach wagowych; aż w pięciu triumfowali reprezentanci UAM: Marek Grodecki (IV rok prawa, kat. do 60 kg), Przemysław Nowaczyk (III rok historii, kat. do 67,5 kg), Tomasz Szymański (IV rok prawa, kat. do 90 kg),



Tomasz Bareła Fot. Archiwum

Marcin Dudek (II rok chemii, kat. do 100 kg) i Tomasz Bareła (IV rok prawa, kat. prawa, kat. do 125 kg). Ponadto Mikołaj Baranowski z II roku fizyki zajął w swej kategorii wagowej (do 75 kg) II miejsce, a Michał Przysiecki (III rok fizyki, kat. do 82,5 kg) i Łukasz Fabian (III rok geografii, kat. do 110 kg) miejsca IV.

Zawodnik sekcji kulturyistycznej, Tomasz Bareła, drużynowy i indywidualny Mistrz Polski Uniwersytetów w kategorii do 125 kg, zupełnie zasłużenie szczyty się tytułem najsilniejszego studenta na UAM. Nie spoczął jednak na laurach i dzięki intensywnemu treningowi wciąż poprawia swoje rezultaty.

Popularność sportów siłowych w UAM może nieco zaskakiwać, cieszy jednak fakt, że z dużej grupy zapaleńców wyłoniła się elita, odnosząca sukcesy na najważniejszych imprezach akademickich w kraju. Na przykładzie sekcji kulturyistycznej widać najlepiej, jak istotną rolę odgrywa jakość i dostępność obiektów sportowych we właściwym przygotowaniu studentów do uczestnictwa w rywalizacji międzyuczelnianej.

PIOTR KUŚ

A. PUCHARY ICH MAGNIFICENCJI REKTORÓW POZNAŃSKICH UCZELNI (turnieje wiosenne)

REKTORA-KOMENDANTA
WYŻSZEJ SZKOŁY
OFICERSKIEJ
(24-26.03.2000)

w koszykówce M

1. PP
2. AE
3. UAM
4. WSZ
5. HUM
6. AR
- 7-10. AM, HOT, MUZ, WSO

w piłce siatkowej M

1. AM
2. UAM
3. AE
4. AR
5. PP
6. WSO

w piłce nożnej 5-osobowej M

1. AR
2. UAM
3. WSO
4. AE
5. WSZ
6. PP
- 7-11. AM, HOT, HUM, LES, MUZ

REKTORA UNIWERSYTETU
im. ADAMA MICKIEWICZA
(7-9.04.2000)

w piłce siatkowej M

1. Uniwersytet Warszawski
2. Uniwersytet M. Kopernika
3. UAM Poznań

w piłce siatkowej K

1. Uniwersytet Warszawski
2. Akademia Rolnicza Poznań
3. Uniwersytet Gdański
4. UAM Poznań
5. Uniwersytet M. Kopernika

**B. AKADEMICKIE
MISTRZOSTWA
POZNANIA/WIELKOPOLSKI**
1. AEROBIK SPORTOWY

1. UAM
2. AM
- 3-4. AE, PP

2. BIEGI PRZEŁAJOWE KOBIEC

1. AWF 1969 pkt.
2. UAM 1757 pkt.
3. AM 1746 pkt.
4. AE 1565 pkt.
5. AR 1070 pkt.
6. PP 75 pkt.

**3. BIEGI PRZEŁAJOWE
MĘŻCZYZN**

1. AWF 7829 pkt.
2. AE 7344 pkt.
3. PP 6948 pkt.
4. AM 6662 pkt.
5. UAM 6353 pkt.
6. AR 5612 pkt.

4. ERGOMETR WIOŚLARSKI

1. AWF 7 pkt.
2. UAM 5 pkt.
3. PP 4 pkt.
4. AM 3 pkt.
5. WSZ 2 pkt.
6. AM II 1 pkt.

5. JEŹDZIECTWO

1. AR
2. AWF
3. WSB
4. UAM
5. ASP
6. AM
7. HOT
8. PP

6. JUDO KOBIEC

1. UAM 12 pkt.
2. WSB 8 pkt.
3. AE 3 pkt.
4. AWF 3 pkt.
5. HUM 2 pkt.
6. WSZ 0 pkt.

7. JUDO MĘŻCZYZN

1. UAM 198,0 pkt.
2. AM 82,5 pkt.
3. AWF 69,0 pkt.
4. WSZ 38,0 pkt.
5. WSO 33,0 pkt.
6. PP 29,0 pkt.
7. AR 22,0 pkt.
8. AE 20,5 pkt.
9. WSB 4,5 pkt.

8. KOSZYKÓWKA KOBIEC

- | | | | |
|--------|----|----|---------|
| 1. AE | 12 | 22 | 808-664 |
| 2. AR | 12 | 20 | 611-548 |
| 3. WSZ | 12 | 20 | 691-592 |
| 4. UAM | 12 | 19 | 647-652 |
| 5. AM | 12 | 17 | 592-644 |
| 6. WSB | 12 | 16 | 508-620 |
| 7. PP | 12 | 11 | 526-664 |

**9. KOSZYKÓWKA MĘŻCZYZN
(po II rundach i „play-off”)**
Tabela ekstraklasy
po rundach zasadniczych

- | | | | |
|--------|----|----|---------|
| 1. PP | 10 | 18 | 772-628 |
| 2. UAM | 10 | 18 | 758-669 |
| 3. WSZ | 10 | 17 | 748-628 |
| 4. AE | 10 | 14 | 607-649 |
| 5. AR | 10 | 12 | 591-768 |
| 6. WSO | 10 | 11 | 637-815 |

**Tabela I ligi po rundach
zasadniczych**

- | | | | |
|--------|----|----|----------|
| 1. KN | 12 | 23 | 1045-781 |
| 2. WSB | 12 | 20 | 970-826 |
| 3. AM | 12 | 17 | 858-780 |
| 4. MUZ | 12 | 12 | 547-1033 |

Mecze „play-off”
o miejsca I-VIII

- (A) WSB-PP 62-87 PP-WSB 111-63
awans PP do grupy I-IV
- (B) UAM-KN 73-65 UAM-KN 84-77
awans UAM do grupy I-IV
- (C) WSO-WSZ 71-93 WSZ-WSO
77-55
awans WSZ do grupy I-IV
- (D) AR-AE 42-73 AE-AR 70-66
awans AE do grupy I-IV

Mecze o miejsca IX-X

AMUZ-AM 38-55, AM-AMUZ 76:41

Mecze półfinałowe
o miejsca I-IV:

- (A-D) AE-PP 67-72 PP-AE 70-59
awans PP do finału
- (B-C) WSZ-UAM 69-54 UAM-WSZ
53-70, awans do finału

Mecze półfinałowe
o miejsca V-VIII:

- (A-D) WSB-AR 83-76 AR-WSB
76-71 awans WSB do IV-V
- (B-C) WSO-KN WSO-KN awans KN
wo. do IV-V

Mecze o miejsca:

- VII miejsce: WSO-AR i AR-WSO
nie rozegrano
- V miejsce: WSB-KN i KN-WSB
nie rozegrano
- III miejsce: AE-UAM 57-62
UAM-AE 66-61
- I miejsce: WSZ-PP 63-50
PP-WSZ 59-65

Kolejność końcowa:

1. WSZ
2. PP
3. UAM
4. AE
- 5-6. KN, WSB
- 7-8. AR, WSO
9. AM
10. AMUZ

UWAGA: Przy utrzymaniu dotychczasowego systemu rozgrywek w rozgrywkach sezonu 2000/2001 przyjęty zostanie następujący podział na grupy rozgrywek:

„Ekstraklasa”: WSZ, PP, UAM, AE, KN, WSB

„I liga”: AR, WSO, AM, AMUZ

Koszykówka mężczyzn
„II liga”

1. PP
2. AE
3. PP II

W rozgrywkach II-ligowych wystartowało 7 zespołów.

10. LEKKOATLETYKA KOBIEC

1. AWF 1088 pkt.
2. AM 823 pkt.
3. UAM 380 pkt.
4. AR 296 pkt.
5. AE 128 pkt.
6. WSB 52 pkt.
7. PP 42 pkt.
8. WSZ 20 pkt.

**11. LEKKOATLETYKA
MĘŻCZYZN**

1. AWF 2098 pkt.
2. WSO 1528 pkt.
3. AM 1335 pkt.
4. PP 1208 pkt.
5. UAM 1075 pkt.
6. AR 959 pkt.
7. AE 893 pkt.
8. WSZ 377 pkt.
9. WSB 284 pkt.
10. KN 103 pkt.

**12. LEKKOATLETYKA HALOWA
KOBIEC**

1. AWF 277 pkt.
2. AM 273 pkt.
3. UAM 211 pkt.
4. WSB 54 pkt.
5. AR 47 pkt.

**13. LEKKOATLETYKA HALOWA
MĘŻCZYZN**

1. AWF 295 pkt.
2. WSO 240 pkt.
3. AM 231 pkt.
4. AR 153 pkt.
5. UAM 99 pkt.
6. WSB 81 pkt.
7. WSZ 66 pkt.
8. AE 53 pkt.
9. PP 48 pkt.

14. PIŁKA NOŻNA 5-OSOBOWA
Grupa A

- | | | | |
|--------|---|----|-------|
| 1. UAM | 4 | 12 | 21-6 |
| 2. AE | 4 | 7 | 24-10 |
| 3. PP | 4 | 6 | 19-8 |
| 4. WSZ | 4 | 6 | 9-11 |
| 5. HUM | 4 | 0 | 2-40 |

Grupa B

- | | | | |
|--------|---|----|-------|
| 1. WSO | 5 | 10 | 29-12 |
| 2. AR | 5 | 8 | 19-18 |
| 3. SAP | 5 | 7 | 18-16 |
| 4. AM | 5 | 7 | 20-16 |
| 5. MUZ | 5 | 6 | 7-24 |
| 6. WSB | 5 | 4 | 13-17 |

mecze o miejsca I-IV:

- A1 - B2 półfinał UAM - AR
5-5 rzuty karne 3-2
- A2 - B1 półfinał WSO - AE
1-1 rzuty karne 8-7
- o III miejsce AE-AR 0-3
- o I miejsce UAM - WSO 2-3

Mecze o miejsca V-VIII:

- A3 - B4 półfinał PP-AM 6-2
- A4 - B3 półfinał WSZ-SAP 4-3
- o VII miejsce AM-SAP 2-6
- o V miejsce PP-WSZ 2-2
- rzuty karne 3-1
- Mecz o IX miejsce HUM-MUZ 3-4
- XI miejsce zajęła drużyna WSB

Kolejność końcowa:

1. WSO
2. UAM
3. AR
4. AE
5. PP
6. WSZ
7. SAP
8. AM
9. MUZ
10. HUM
11. WSB

15. PIŁKA NOŻNA 11-OSOBOWA

- | | | | |
|--------|---|----|-------|
| 1. WSO | 5 | 15 | 22-4 |
| 2. PP | 5 | 12 | 20-7 |
| 3. AM | 5 | 7 | 15-10 |
| 4. UAM | 5 | 7 | 10-9 |
| 5. WSB | 5 | 3 | 5-25 |
| 6. HOT | 5 | 0 | 0-18 |

16. PIŁKA RĘCZNA

- | | | | |
|--------|---|---|---------|
| 1. PP | 4 | 6 | 124-115 |
| 2. UAM | 4 | 5 | 130-110 |
| 3. AR | 4 | 4 | 113-132 |

17. PIŁKA SIATKOWA KOBIEC

- | | | | |
|--------|---|----|--------------------|
| 1. AR | 8 | 14 | 20-9 |
| 2. AE | 8 | 14 | 20-9 |
| | | | (AR-AE: 3-2 i 3-0) |
| 3. AWF | 8 | 12 | 16-12 |
| 4. UAM | 8 | 12 | 14-13 |
| 5. AM | 8 | 8 | 1-24 |

**18. PIŁKA SIATKOWA
MĘŻCZYZN**

- | | | | |
|--------|----|----|-------|
| 1. PP | 10 | 19 | 27-2 |
| 2. AE | 10 | 18 | 25-12 |
| 3. UAM | 10 | 17 | 22-10 |
| 4. AM | 10 | 13 | 13-24 |
| 5. AR | 10 | 12 | 13-19 |
| 6. WSO | 10 | 10 | 3-28 |

19. PLYWANIE KOBIEC

1. AWF 286 pkt.
2. AE 262 pkt.
3. UAM 243 pkt.

4. AM 150 pkt.
5. AR 85 pkt.
6. WSB 82 pkt.

20. PLYWANIE MĘŻCZYZN

1. AWF 382 pkt.
2. PP 348 pkt.
3. UAM 316 pkt.
4. WSZ 255 pkt.
5. AE 248 pkt.
6. AM 239 pkt.
7. WSB 120 pkt.
8. AR 94 pkt.
9. WSO 26 pkt.

21. STRZELECTWO

1. AR 138 pkt.
2. PP 129 pkt.
3. AE 128 pkt.
4. UAM 120 pkt.
5. AM 116 pkt.

22. SZACHY BŁYSKAWICZNE

1. UAM 22 pkt.
2. AE 21 pkt.
3. PP 13 pkt.

23. SZACHY PRZYŚPIESZONE

1. UAM 13,5 pkt.
2. AE 7,5 pkt.
3. PP 3,0 pkt.

24. TENIS STOŁOWY KOBIEC

1. PP
2. AWF
3. UAM
4. AM
5. AE

**25. TENIS STOŁOWY
MĘŻCZYZN**

1. KN
2. AE
3. WSO
4. UAM
5. AM
6. PP
7. AR
8. WSZ

26. TENIS ZIEMNY

1. PP 13,0 pkt.
2. WSZ 9,0 pkt.
3. AE 5,5 pkt.
4. AM 4,5 pkt.
5. UAM 4,5 pkt.
6. AR 1,0 pkt.

27. TRÓJBÓJ SIŁOWY

1. UAM 92 pkt.
2. PP 90 pkt.
3. WSB 40 pkt.
4. SAP 29 pkt.
5. WSZ 15 pkt.

28. UNIHOKEJ

1. AM II 6 pkt.
- 2-3. AM I, PP I 5 pkt.
4. UAM 4 pkt.
5. PP II 3 pkt.

29. WSPINACZKA SPORTOWA

1. UAM 13 pkt.
2. AR 8 pkt.
3. AE 6 pkt.
4. AM 5 pkt.
5. PP 2 pkt.
6. WSO 2 pkt.
7. ASP 1 pkt.

**30-31. WYCISKANIE SZTANGI
LEŻĄC**

- | | |
|--------|------------------|
| | Mężczyźni |
| 1. PP | 417,5815 |
| 2. UAM | 378,1785 |
| 3. WSB | 353,6045 |
| 4. AM | 322,23925 |
| 5. AR | 309,645 |
| 6. AE | 83,0875 |

Kobiety

1. WSB 171,837
- (wystartowały 3 osoby)

24-25 października 2000 (wtorek - środa), godz. 10-17

III Targi Pracy i Edukacji

Zapraszamy Państwa do odwiedzenia III TARGÓW PRACY I EDUKACJI w dniach 24 i 25 października na terenie MIĘDZYNARODOWYCH TARGÓW POZNAŃSKICH. Organizatorem targów jest Biuro Promocji Zawodowej Studentów i Absolwentów UAM.

Idea, która przyświecała organizatorom, było przedstawienie jak najszerszej możliwości rozwoju zawodowego i edukacyjnego.

DLA STUDENTÓW

- Orientacja w tendencjach panujących na rynku pracy
- Znalezieniu instytucji edukacyjnych, których ukończenie podnosi stopień konkurencyjności na rynku pracy
- Bezpośredni kontakt z potencjalnymi pracodawcami (możliwość pobrania kwestionariuszy rekrutacyjnych)
- Zapoznanie z rynkiem wydawnictw edukacyjnych i naukowych.
- Możliwość zarejestrowania się w bazach danych firm doradztwa personalnego

DLA FIRM

- Pracodawcy - możliwość nawiązania współpracy z wysoko wykwalifikowanymi oraz wszechstronnie wykształconymi młodymi ludźmi, przedstawienie programów praktyk oraz stażów
- Instytucje edukacyjne - zaprezentowanie programów kursów i szkoleń
- Wydawnictwa edukacyjne - prezentacja podręczników oraz multimedialnych wydawnictw edukacyjnych i naukowych
- Firmy doradztwa personalnego i pośrednictwa pracy - możliwość pozyskania najlepszych kandydatów do bazy danych
- Szkoły wyższe - nakreślenie oferty edukacyjnej: studiów licencjackich, magisterskich i podyplomowych

POPRIEDNIA EDYCJA TARGÓW

Wśród firm wystawiających się na targach dominowały branże techniczne, spożywcza i consulting. Dla pracodawców Targi stanowiły możliwość promocji firmy, dotarcia bezpośrednio do młodych przyszłych pracowników, wyławiania najlepszych; były mało kosztowną metodą dotarcia do szerokiego grona osób.

Bardzo szeroka była też oferta edukacyjna. Firmom zajmującym się kształceniem Targi umożliwiły bezpośredni kontakt z osobami pragnącymi pogłębić swoją wiedzę.

W ubiegłym roku Targi odwiedziło kilkanaście tysięcy osób. Największą liczbę wśród odwiedzających stanowili studenci ze wszystkich wyższych szkół miasta Poznania. Przeważali studenci Akademii Ekonomicznej, Uniwersytetu, Akademii Rolniczej i Akademii Medycznej. Targi cieszyły się też sporym zainteresowaniem wśród uczniów szkół średnich.

Osoby poszukujące pracy miały okazję na zorientowanie się w tendencjach panujących na rynku, szansę bezpośredniego kontaktu z pracodawcą, zapoznania się z działalnością, kulturą organizacyjną, a zwłaszcza polityką personalną przedsiębiorstw, możliwość pozyskania konkretnej oferty stażu lub pracy.

WYSTAWCY

W organizowanych przez nas imprezach uczestniczą renomowane firmy polskie i zagraniczne oraz szkoły wyższe i instytucje szkoleniowe. W poprzednich imprezach uczestniczyli między innymi: Bank Przemysłowo-Handlowy, Reemtsma Polska S.A., Lech Browary Wielkopolski S.A., Budimex Poznań S.A., Bahlsen Sp. z o.o., British American Tobacco, Master Foods Polska, Wielkopolski Bank Kredytowy, Polkomtel, PKT Centertel, Tesco, Kuhne&Nagel, Commercial Union, Auchan, Bertelsmann, PriceWaterHouseCoopers, Kadra Service, INMARK, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Polska Akademia Nauk, Wyższa Szkoła Bankowa, Wyższa Szkoła Hotelarstwa i Gastronomii oraz wszystkie państwowe uczelnie wyższe miasta Poznania.

IMPREZOM TARGOWYM TOWARZYSZA

1. **Konferencja „Rynek Pracy 2000”** składająca się z trzech sesji tematycznych obejmujących zagadnienia rynku pracy w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, nowych form rekrutacji oraz sytuacji absolwenta na rynku pracy.
2. **Konferencja „Edukacja 2000”** podejmująca tematy nowoczesnych narzędzi i form nauczania, edukacji menedżerskiej oraz edukacji w kontekście przystąpienia Polski do UE.
3. **Szkolenia „Rynek Pracy”** skierowane do uczniów i studentów przygotowujące do wejścia na rynek pracy. Szkolenia podzielono na panele dotyczące działań, jakie powinien podejmować młody człowiek jeszcze w trakcie studiów, zaraz po ich zakończeniu oraz na początku swojej kariery zawodowej. Szkolenia są bezpłatne, ale w związku z ograniczoną ilością miejsc zainteresowanych prosimy o wpisywanie się na listę uczestników w Biurze Karier UAM.

Centrum Informacyjne: BIURO KARIER UAM
ul. Zwierzyniecka 7, 60-813 Poznań
tel/fax (061)866 12 75; tel (061) 829 24 28
e-mail: bkariery@main.amu.edu.pl

Daj się złowić

Szkolenia dla studentów

Wstęp bezpłatny, wpis na listę w Biurze Karier
25 października, pawilon 28 MTP

1. **Student zwany rybką** - czyli co możesz jeszcze zrobić na studiach

- *Staż zawodowe w międzynarodowej firmie*

W pracy zawodowej istotnym elementem jest wiedza i doświadczenie zawodowe. Studenci zdobywają wiedzę w trakcie nauki na wyższej uczelni, staż zawodowy w firmie daje im lepszą orientację dotyczącą drogi zawodowej, dodatkowe umiejętności, a także referencje.

- *Nauka języków obcych metodą SITA*

Wymagania stawiane pracownikom w coraz większym stopniu są związane z umiejętnością komunikowania się w języku obcym, coraz częściej istnieje potrzeba biegłej znajomości nawet kilku języków. Wraz z pojawiającą się potrzebą szybkiej i skutecznej nauki powstają nowe sposoby przyswajania sobie potrzebnej wiedzy.

- *Studia za granicą - SOKRATES*

Firmy oferujące pracę to coraz częściej korporacje międzynarodowe. Podjęcie lub kontynuacja studiów za granicą daje możliwości poznania innych kultur, doskonalenia języków obcych, umiejętności współpracy, wymiany doświadczeń z ludźmi z różnych krajów, co stanowi doskonałe przygotowanie do pracy w dużej międzynarodowej firmie.

2. **Jak płynąć pod prąd** - czyli umiejętności i możliwości absolwenta

- *Studia i co dalej...? - czyli jak znaleźć pracę*

Umiejętność rozpoznania własnych umiejętności i oczekiwań związanych z tym jak nasze życie zawodowe ma się kształtować jest elementem niezbędnym by rozpocząć poszukiwania pracy wiedząc w jakich działach i na jakich stanowiskach chcemy pracować.

- *Zawody przyszłości*

Rynek pracy ciągle się zmienia, podobnie zmienia się zapotrzebowanie na różnego rodzaju pracowników. Przeglądając ogłoszenia prasowe często spotykamy się z nowymi nazwami stanowisk i wymaganiami dotyczącymi przyszłych pracowników ich znajomość pozwala na znalezienie pracy zgodnej z naszymi oczekiwaniami.

- *Studia podyplomowe od A do Z*

Studia podyplomowe są jedną z możliwości uzupełnienia swojej wiedzy, jednak powstaje pytanie, które studia wybrać, czy są one mi naprawdę potrzebne i co o tej formie dokształcania sądzą pracodawcy.

3. **Nie bądź sardynką w puszczy** - czyli jak znaleźć pracę i pomyślnie przejść przez rekrutację

- *Poszukiwanie pracy przez internet*

Oferty pracy ukazują się nie tylko w prasie, coraz częściej chcąc znaleźć dobrą pracę musimy skorzystać z pomocy komputera. Portale z ogłoszeniami, możliwość zamieszczenia swojej aplikacji, zabezpieczenie twoich danych i zasady ich udostępniania - to informacje które powinien posiadać.

- *Nowoczesne metody rekrutacji*

Zmieniają się oczekiwania pracodawców i zmieniają się sposoby rekrutacji. Korzystanie z pośrednictw pracy i nowe narzędzia procesu rekrutacyjnego (Assessment Center, testy psychologiczne) są przez pracodawców coraz częściej wykorzystywane.

- *Umowa o pracę w świetle prawa*

Podpisanie umowy o pracę wymaga orientacji w rodzajach umów, uprawnień i ograniczeń z nimi związanych. Jak długo może trwać okres próbny, jak można rozwiązać umowę o pracę i na jakich zasadach - to pytania często nurtujące osoby rozpoczynające drogę zawodową.

Konferencja EDUKACJA 2000

Konferencja dla specjalistów (płatna), 24 października, godz. 10.15 - 16.10, pawilon 28 MTP, zgłoszenia w Biurze Karier

Godz.	Ilość czasu	Edukacja 2000
10:15 – 10:30	15 minut	Otwarcie
		Sesja I
		Revolucja edukacyjna – nowoczesne narzędzia i formy edukacji
10:30 – 11:10	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Prof. dr hab. Tomasz Maruszewski</i> Emocje i pamięć w dobie rewolucji w nauczaniu
11:10 – 11:50	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Marek Zawadzki</i> <i>IBM Polska</i> E-Edukacja – historia i przyszłość
11:50 – 12:30	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Prof. dr hab. Zbyszek Melosik</i> <i>Wydział Studiów Edukacyjnych UAM</i> Mass media, edukacja i przemiany kultury współczesnej
12:30 – 13:00	30 minut	Przerwa na kawę
		Sesja II
		Edukacja menedżerska w Polsce
13:00 – 13:40	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Prof. dr hab. Marek Ratajczak</i> <i>Centrum Francusko – Polskich Studiów w Zakresie Zarządzania</i> Akredytacja kształcenia menedżerskiego.
13:40 – 14:20	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Prof. dr hab. Aldona Andrzejczak</i> <i>Wielkopolska Szkoła Biznesu</i> Rola programów MBA w kształceniu menedżerów
14:20 – 14:50	30 minut	Przerwa na kawę
		Sesja III
		Edukacja w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej
14:50 – 15:30	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Dr Maria Szwejkowska Muradin</i> <i>Biuro Programów Międzynarodowych UAM</i> Znaczenie programów międzynarodowych dla środowiska akademickiego
15:30 – 16:10	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Piotr Ebbig</i> <i>Przewodniczący Parlamentu Studentów Rzeczypospolitej</i> Współpraca europejskich organizacji studenckich

Konferencja RYNEK PRACY 2000

Konferencja dla specjalistów (płatna), 24 października, godz. 11.00 - 16.10, pawilon 28 MTP, zgłoszenia w Biurze Karier

Godz.	Ilość czasu	Rynek Pracy 2000
11:00 – 11:10	10 minut	Otwarcie
		Sesja I
		Rynek pracy w kontekście przystąpienia Polski do Unii Europejskiej
11:10 – 11:50	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Piotr Kołodziejczyk</i> <i>Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej</i> Współpraca pomiędzy Polską a Unią Europejską w dziedzinie zatrudnienia
11:50 – 12:30	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Akademia Ekonomiczna w Poznaniu</i> Zmiany na rynku pracy w perspektywie Unii Europejskiej
12:30 – 13:00	30 minut	Przerwa na kawę
		Sesja II
		Nowe formy rekrutacji i zatrudnienia
13:00 – 13:40	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	www.jobaid.pl Rekrutacja on-line
13:40 – 14:20	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Marzena Milinkiewicz</i> <i>Temp Service</i> Leasing pracowniczy
14:20 – 14:50	30 minut	Przerwa na kawę
		Sesja III
		Absolwent na rynku pracy
14:50 – 15:30	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Dr Jacek Męcina</i> <i>Instytut Pracy i Spraw Socjalnych</i> Pracodawcy i absolwenci – wzajemne oczekiwania
15:30 – 16:10	30 minut prelekcji + 10 minut dyskusji	<i>Rafał Szczepanik</i> <i>Grupa Wydawnicza Infor</i> Rynek wynagrodzeń dla absolwentów wyższych uczelni



Lednickie impresje



z pozycji. Kobieta w średnim wieku cierpliwie udzielała mi informacji, gdy nagle jej mąż bezpardonowo oderwał ją od pracy i krzyknął zachwycony - „Zobacz! Tańczą!.. Tańczą!.. 50 tysięcy ludzi i wszyscy tańczą!.. On przecież o tym marzył!..

Nad lednickimi polami rozległy się dźwięki góralskiej piosenki „Tańcem chwalmy Go”, a nad tańczącym zgromadzeniem zawirowały tabuny kurzu. Niedługo potem, gdy w uroczystej procesji wnoszono na ołtarz Arkę Przymierza kryjącą w swych akacyjnych ścianach kamienne tablice z dekalogiem, uczestnicy tańczyli jak wieki temu w podobnej sytuacji - biblijny król Dawid.

„Nie może zabraknąć ci wyobraźni - czytam w ulotce słowa ojca Jana Góry. - To jedyna szansa tak wielkiego zgromadzenia milenijnego w kraju”.

Wyobraźni nie zabrakło dzieciom, gimnazjalistom, uczniom szkół średnich, studentom, ich rodzicom, a nawet i dziadkom. Mnie jednak najbardziej urzekła wyobraźnia organizatorów.

Chór wojów i rytm bębnow

Śpiewy lednickie, które usłyszałam po raz pierwszy, zachwyciły mnie natychmiast. Były krótkie i przypominały nieco słynne kanony z Taize. Powtarzane wciąż od nowa - szybko utrwalały się w pamięci. Głęboki sens inspirował do przemysleń. (...*Bo jak śmierć potężna jest miłość, a zadróść jest nieprzejednana jak szept*). Rytm podkreślały odgłosy bębnow. W tle pobrzmiwały kolatki i marimba. Schola śpiewała jak przysłowio-we chóry anielskie, ale gdy do śpiewu włączały się tłumy, nastrój diametralnie się zmieniał... Być może muzykę do kanonów tworzone w oparciu o średniowieczne kompozycje?.. Być może to bębny przywoływały skojarzenia z odległą przeszłością?.. A może wpłynął na to po prostu genius loci? W każdym razie tłumy śpiewały jak chór wojów Mieszka I i brzmiało to naprawdę niezwykle. Gdy po zmierzchu zapalono świece, w procesji niesiono pochodnie i ręcznie malowane, lednickie sztandary - stojący obok mnie chłopak szepnął podekscytowany - „Czuję się jakbym był pod Grunwaldem... - a chwilę później, już całkiem poważnie dodał - Tu się naprawdę czuje korzenie polskiego Kościoła”.

Tańcem chwalmy Go!..

Ojciec Jan Góra nie ukrywał, że marzy o wielkim tańcu zebranej nad Lednicą młodzieży.

W sobotę po południu, krótko przed rozpoczęciem uroczystości, nawoływano przez liczne głośniki do próby generalnej. W tym samym czasie stałam przy straganie z książkami Ojca Góry i zameczałam sprzedawców pytaniami o każdą

120 młodych ludzi ze Słupcy. Ja przywiozłam tu swoich dorastających synów, chcę żeby zobaczyli, że Kościół ma również takie oblicze, że jest radosny, twórczy, spontaniczny!.. A poza tym człowiek wraca z Lednicy taki zbudowany, pełen siły i optymizmu”. „Przyjechała też z nami dziewczyna, która pojutrze zdaje egzaminy na AWF - do rozmowy włącza się druga siostra - Była tu w ubiegłym roku, w tym miała nie jechać, bo przecież przed takimi egzaminami trzeba wypocząć. Tłumaczyliśmy, że za rok też jest Lednica... A ona odpowiadała: Jak to? Nie jechać na Lednicę?!.. Niemożliwe”.

Dekalog na lufie czołgu

Prócz Ewangelii wg Świętego Łukasza i repliki najstarszego krzyża znalezionej na ziemiach polskich, każdy z uczestników spotkania otrzymał także tabliczkę z dekalogiem. Tabliczki powstały z przetopionej lufy czołgu niemieckiego używanego do walk w czasie II wojny światowej. Wiek XX uważa się za najokrutniejsze stulecie historii: dwie straszne wojny światowe, obozy koncentracyjne, holocaust, totalitaryzm... Na lufie czołgu, która zionęła śmiercionośnymi pociskami, w roku dzielącym dwa wieki i dwa tysiąclecia wyryto najdoskonalsze z praw. Ten gest mógłby stać się symbolem. Zaproszeniem. By u progu nowych czasów zamienić wojny na pokój, nienawiść na miłość, zło na dobro. I jak powiedział zgromadzonym na lednickich polach młodym Polakom, Rektor UAM - Stefan Jurga - przekazać dekalogowe światło mądrości i wiary przyszłemu pokoleniom.

Skąd się bierze wyobraźnia?

Kilkanaście godzin spędzonych w otoczeniu stalowej Ryby dostarcza wielu doświadczeń, wrażeń i przemyśleń. Obfitość znaków symbolizuje obfitość łask. Widowiskowość Apelu zadziwia. Pomaga na nowo zachwycić się Bogiem i Kościołem.

Spotkanie lednickie rozpoczęło się w przeddzień święta Zesłania Ducha Świętego i wokół niego się toczyło. Ojciec Jan Góra ponawiał zaproszenie do otwarcia się na to Zesłanie, powtarzał, że Duch Święty daje mu natchnienie do wielu działań. Ciekawe, ilu fanów Ojca Jana zdaje sobie sprawę z tego, iż podziwia go właśnie za to, do czego Duch Święty go natchnął?..

(apo)

Fot. Wojciech Kozieliński

Plany ojca Jana Góry



Fot. Wojciech Kozieliński

- Jakie wrażenia pozostawił na Ojcu czwartym Apel III Tysiąclecia ?

- Spełniliśmy to co mieliśmy do spełnienia. Jestem jak najdalszy od megalomanii i przypisywania sobie jakiegokolwiek sukcesu. Lednica nie można postrzegać w tych kategoriach. Lednica jest barometrem i zegarem, pokazuje jedno: ludzie są głodni Boga, sensu i treści. Lednica pokazuje, że rodzice w Polsce odejmą sobie od ust, by dzieci kształcić intelektualnie, odzależnić na sporty, ćwiczenia rehabilitacyjne, pływanie i jazdę konną, ale zapomnieliśmy wszyscy trochę o podstawowym głodzie, jakim jest głód duszy ludzkiej. Ten głód Lednica zaspokaja, daje tym ludziom Boga.

- Czy są pomysły na kolejną Lednicę ?..

- Oczywiście, że tak! Kiedy patrzy się na tysiące ludzi to pomysły rodzą się same. Ta ziemia drzemiała tyle wieków, a gdy się obudziła to nie zaczęła mówić, ale krzyżeć. I z tego krzyku musi się tam narodzić ośrodek akademicki, który młodzieży przekaże wielkie znaczenie, które niesie chrześcijaństwo i kultura. To będzie wiara przekładana na kulturę, na język współczesny, na współczesne znaki. Mam pomysł związany z realizacją testamentu poznańskiego pisarza i poety Romana Brandstaettera, który w jednym ze swoich wierszy modlił się o ustanowienie święta spożywania Pisma Świętego. Myślę, że trzeba młodych ludzi nakarmić pierwotnym sensem, Pismem Świętym. Sądzę, że wszyscy jesteście zmęczeni komentarzami i ideologią. Takie święto spożywania Pisma Świętego może być celebrowane na Lednicy w przyszłym roku i w latach następnych. Wyobrażam je sobie jako wielkie święto pamięci, przypominania, to bardzo ważna sprawa w kulturze, religii, nauce. **Pamiętaj** - Bóg wielokrotnie powtarzał to Żydom. Druga rzecz - **święto rozumienia** - to już bardzo akademickie podejście, rozumienie Biblii, umiejętność jej czytania, zagłębiania się. I tutaj poszlibyśmy w kierunku czterech sensów Pisma Świętego: sensu dosłownego, metaforycznego, moralnego i eschatologicznego. Trzecie - **święto uobecnienia** czyli Eucharystia. Eucharystia czyli pamięć, pogłębione zrozumienie, prowokuje nas, by to celebrować, uobecnąć. Wyobrażam sobie, że cała Polska napisze Pismo Święte ręcznie i że będzie ono naszym wspólnym dziełem. W dobie komputerów, gdzie za naciśnięciem guzika możemy wydrukować całą Biblię, my będziemy pisać ją ręcznie. Poszczególne zespoły, szkoły, rodziny będą pisały

wielkie Pismo Święte, P i s m o o wymiarach metr na 70 centymetrów. Chciałbym również by ktoś wymyślił potrawę - najlepiej chleb - w kształcie księgi i żeby można ją było zjeść. W proroctwie Ezechiela jest taki fragment o zjedzeniu

księgi (podobny zapis znajdujemy także w Apokalipsie Świętego Jana), prorok spożył księgę i ona była słodka. Sądzę, że to jest najlepsze porównanie z czytaniem i ze studiowaniem, bo

gdym człowiek studiuje, to ma radość poznawania prawdy, radość smakowania, zjedzenia czegoś co daje moc, radość nieporównywalną z niczym. I dlatego myślę, że piekarze albo cukiernicy upieką takie ciastko, które miałyby kształt księgi, Starego i Nowego Testamentu (a może nawet dwóch ksiąg czy księgi rozłożonej), w której w środku byłby miód. Chciałbym, ażeby w tym widzieć wielkie znaczenie symboliczne - ci którzy studiują i zgłębiają Słowo Boga doznają radości nieporównywalnej z niczym. Dodam, że jestem bardzo radośnie oszołomiony deklaracją dr. Kulczyka, który przeznacza sumę miliona złotych na budowę ośrodka akademickiego nad Lednicą. Również darowizna pana Jopka - 500 tysięcy w materiale, skłania nas do myślenia o przyszłości tego miejsca w sensie akademickim tzn. sal wykładowych, pokoiów, miejsc hotelowych, ośrodka, gdzie mogłyby się odbywać sesje i nabożeństwa mające na celu pogłębienie tożsamości i świadomości młodych Polaków.

- Następne spotkanie odbędzie się...

- ...We wigilię święta Zesłania Ducha Świętego, z 30 na 31 maja 2001 roku. Zapraszamy i mam nadzieję, że Pan Rektor jak dotychczas będzie współgospodarzem tego przedsięwzięcia

- Dziękuję za rozmowę.

Notowała:

A. POLEWSKA

Szanowni i Drodzy Przyjaciele,

Nie jestem w stanie dotrzeć do wszystkich, by uściśnić Wam rękę i podziękować. Więc, gdy dotrze do Was to moje podziękowanie w mediach wiedziecie przynajmniej jedno, że pamiętam o Was w dziękczynnej modlitwie.

Apel III Tysiąclecia nad brzegami jeziora Lednica wypadł w opinii wielu wspaniale. Nad Lednicę przybyła młodzież z całej Polski (70-80 tysięcy). Poczestowaliśmy ich chlebem i miodem, oraz treścią i sensem. Wspólnie wzięliśmy udział w nabożeństwie Arki i Dekalogu, Bożego Narodzenia i Drogi Krzyżowej, wspólnie przeszliśmy przez Bramę III Tysiąclecia w przyszłość.

Ojciec Święty nadzwyczajnie hojnie obdarował uczestników spotkania swoją dedykacją na Piśmie Świętym i swoim przesłaniem do młodzieży, które transmitowane było na cały kraj. Mogliśmy zatem podzielić się Papieżem z całą Polską.

Dzisiaj, kiedy ucichły śpiewy nad Lednicą, kiedy zgasły już światła tysięcy świec, jakie tam płonęły, pragnę podziękować wszystkim za życzliwość dla tego spotkania.

W przyszłym roku 31 maja w Wigilię Zesłania Ducha Świętego spotykamy się nad Lednicą na Nabożeństwie Spożywania Słowa Bożego.

Dlatego, już dziś w dobie druku chcemy zacząć ręczne przepisywanie Pisma Świętego. Zapraszamy rodziny, osoby indywidualne, wspólnoty, parafie, ruchy.

Przepisywać będziemy rozdziałami, w pionie, na białym kartonie o wymiarach 100 cm na 70 cm, z trzema marginesami po 5 cm i jednym 15 cm z lewej strony (z tej strony księga będzie zszyta). Piszcie tylko z jednej strony.

Do was należy inwencja twórcza (inicjały, rodzaj i technika pisma, ilustracje). Piszcie czytelnie!

Termin oddania przepisanej stronicy w Środę Popielcową 2001 roku.

Zgłaszajcie się po wyznaczenie kolejnych rozdziałów pod nr tel.:

Nowy Testament (014) 66-541-96, Dom Św. Jacka na Jamnej.

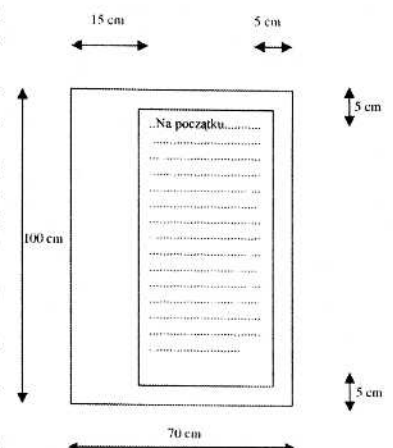
Stary Testament (061) 852-31-34 Duszpasterstwo Akademickie Dominikanów ul. Kościuszki 99, Poznań.

Szczególnie pragnę podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się w służbę głębszego sensu i znaczenia, jakimi wybrzmiewa to miejsce. Nie dziękuję nikomu z osobna, aby nie urazić innych. Dziękuję wszystkim na miarę ich zaangażowania i uczestnictwa. Dziękuję tym, którzy tak wspaniale przygotowali teren i to miejsce dla tego wspaniałego nabożeństwa. A później w kolejności: rektorom wyższych uczelni Poznania, urzędnikom najwyższych władz państwowych i samorządowych, harcerzom. Dziękuję tym, którzy czuwali nad naszym bezpieczeństwem. Nade wszystko zaś dziękuję młodzieży, która zaufała i odpowiedziała na nasze zaproszenie.

Zapraszam Was wszystkich do kontynuacji wspólnego tworzenia tego pomnika, gdzie wiara przekładana na kulturę, wyda swoje owoce. Jestem najgłębiej przekonany, że Lednica 2000 to dobra inwestycja.

Wasz w Chrystusie

Jan Góra OP
Duszpasterz Akademicki



DANUTA CHODERA

Verba Sacra

„Spadkobiercy wiary naszych ojców, pragniemy osobiście przez cały ten święty czas Roku 2000 doświadczać mocy Verba Sacra - mocy działających w nas ŚWIĘTYCH SŁÓW wypowiedzianych ustami i sercem najwybitniejszych polskich aktorów” - powiedział ks. bp Marek Jędraszewski, otwierając 23 stycznia pierwsze spotkanie w katedrze. O tym, że prezentacje Verba Sacra spełniają pokładane w nich przez pomysłodawców i organizatorów artystyczne i religijne oczekiwania, świadczyły kolejne spotkania z tego cyklu w Bazylice Archikatedralnej pw. św. Ap. Piotra i Pawła w Poznaniu.

Mini bilans na półmetku

Wprowadzie w relacjach z wcześniejszych spotkań z cyklu Verba Sacra, przytaczane już były opinie - bardzo pozytywne - na temat trafności tego przedsięwzięcia, to jednak po ośmiu prezentacjach obserwacje tego typu są bardziej obiektywne. Z obserwacji reżysera Przemysława Basińskiego wynika, że przeciętnie na spotkania przychodzi około 1000 osób (maksymalnie katedra może pomieścić ok. 2000 osób), ale na prezentacjach z udziałem Gustawa Holoubka, Krzysztofa Kolbergera czy Anny Seniuk były o wiele większe tłumy. „Jak na tego typu przedsięwzięcie to bardzo dużo” - powiedział reżyser.

„Z perspektywy półrocza - stwierdziła prof. B. Chrzastowska - myślę, że gdybyśmy mieli cały już ten program przemyślany od początku do końca, to może nieco inaczej ułożylibyśmy kolejność poszczególnych prezentacji. Ale to zależało też w dużym stopniu od możliwości czasowych aktorów. Stąd ta kolejność jest czasami zaskakująca - od *Pacierza staropolskiego*, przez głębie Starego Testamentu, *Księgę Hioba*, a potem *Psalmy*. Niemniej wszystkie spotkania potwierdzają, jak bardzo są one wszystkim potrzebne. Przez cały czas trwania tego jubileuszowego programu obserwujemy, że kościół jest zawsze pełen. Czy jest mróz, czy upał, ludzie przychodzą. Martwi mnie tylko, że tak mało się o tym pisze w prasie. Poza lokalnymi sprawozdaniami prasowymi nie było właściwie żadnego większego artykułu, który by mówił o sensie tego cyklu, o jego ogromnym oddziaływaniu na ludzi, o tym, że istnieje potrzeba takiego obcowania z Biblią. A dzisiejszy wieczór pokazał raz jeszcze, że ludzie są spragnieni Słowa. Utwierdził on też Rektora prof. Stefana Jurę, iż należy ten program kontynuować. Rektor pragnie, żebyśmy przygotowali teraz podobny cykl, ale z literackimi czytaniem. To nie jest zły pomysł” - podsumowała prof. B. Chrzastowska.

O ocenę dotychczas wykonanej pracy poprosiłam też - po raz pierwszy - Przemysława Basińskiego, pomysłodawcę i reżysera cyklu „Verba Sacra - Modlitwy katedr polskich”: - „Nie mam wątpliwości, że powinienem realizować dalej to przedsięwzięcie. Jestem też przekonany, że wszystkie osoby, które mu patronują, współorganizują i sponsorują je, również nie mają wątpliwości, że to powinno być kontynuowane. Pojawiają się nawet życzenia, żeby to trwało dłużej niż do końca roku jubileuszowego. Nie wiem, czy będę w stanie temu poddać, bo przecież jestem przede wszystkim reżyserem teatralnym i powinienem robić przedstawienia. To oczywiście też jest jakaś forma teatru. Sam jestem zaskoczony tak wielkim zainteresowaniem, a jednocześnie z pokorą przyjmuję do wiadomości, że w sztuce utraciliśmy kontakt z najlepszą literaturą i z takim sposobem jej przekazywania, żeby ludzie mogli ją przeżywać wspólnotowo. Jest to dla mnie moralne zobowiązanie, jakie wynika z tego przedsięwzięcia - odkrycie tego, co powinniśmy sobie zawsze przypominać, sobie i naszym bliźnim”.

Jeden z pamiętnych dni
Bogurodzica albo Pacierz staropolski

W niedzielę 18 czerwca do katedry przybyły tłumy. Dla wielu osób bez wątpienia dodatkowym „magnesem” była znakomita aktorka Anna Seniuk, której z wielką naturalnością i wdziękiem

udało się ożywić piękno niełatwych pod względem językowym modlitw staropolskich.

Wśród publiczności nie zabrakło najwierniejszych uczestników katedralnych spotkań takich, jak ks. bp Marek Jędraszewski, Rektor UAM prof. Stefan Jurga, prorektor prof. Bogdan Walczak, prof. Bożena Chrzastowska, prof. Sylwester Dworacki, dziekan Wydziału Teologicznego UAM ks. prof. Tomasz Węclawski, Piotr Frydryszek (prezes Radia Merkury). Udało mi się też zauważyć prof. Zofię Trojanowiczową, prof. Antoniego Smuszkiewicza (dziekana Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej) wielu innych pracowników uniwersytetu. Obecny był też nowo mianowany Wojewoda Wielkopolski Stanisław Tamm. Fanów Anny Seniuk rozpoznać można było po spontanicznych oklaskach, którymi wyrażali oni swoją radość i podziw dla aktorki po każdej części lektury. Choć - sprawiedliwie - brawa otrzymywały też zespoły chóralskie: męski Cantores i żeński Sonantes pod dyrekcją Krystyny Domańskiej-Mačkowiak, które śpiewem staropolskich pieśni religijnych, zwłaszcza kończącej prezentację „Bogurodzicy”, doskonale uzupełniły lekturę modlitw. (Dotychczas zgodnie z niepisaną umową oklaski pojawiały się dopiero na zakończenie spotkania).

Prawie wszystkie teksty czytane przez Annę Seniuk wybrane zostały przez znawcę przedmiotu, autora „Chrestomatii staropolskiej” prof. Wiesława Wydrę (kierownika Zakładu Nauk Pomocniczych i Edytorstwa Wydz. Filologii Polskiej i Klasycznej UAM). Tylko jeden tekst - fragment pochodzący z XI wieku „Modlitewnika Gertrudy” - dodany został przez reżysera Przemysława Basińskiego i konsultanta biblijnego ks. prof. Bogusława Nadolskiego TCh. Prof. W. Wydra przekazał też - za pośrednictwem reżysera - wskazówki dla aktorki dotyczące wymowy niektórych trudnych miejsc w staropolskich modlitwach. I choć, jak zauważył, aktorka „kilka razy potknęła się, ale to było nieuniknione - musiałaby o wiele częściej mówić staropolszczyzną, bo to naprawdę nie jest łatwe”. Konsultant filologiczny dokonał również wyboru niemal wszystkich tekstów śpiewanych przez chóry (z własnej inicjatywy chór zaśpiewał jedynie „Akasty”), oraz udzielał wskazówek - tym razem bezpośrednio - pani dyrygent, zwłaszcza w odniesieniu do „Bogurodzicy”. „Mogę powiedzieć, że wszystkie moje wskazówki zostały uwzględnione” - stwierdził prof. W. Wydra po koncercie.

W komentarzu filologicznym, wprowadzającym w lekturę *Pacierza staropolskiego*, prof. W. Wydra powiedział m.in., że dekalog i modlitwy codzienne, takie jak *Ojciec nasz*, *Zdrowaś Maryjo*, *Wierzę* należały do pierwszych tekstów przekładanych na język polski, a „głośnie odmawianie z wiernymi i wyjaśnianie w języku polskim tych tekstów w czasie mszy niedzielnej zalecały duchownym już najstarsze zachowane statuty synodalne biskupów polskich”. Mimo powszechności tej praktyki już w XIII i XIV wieku, najstarsze zachowane rękopisy wierszowanych z reguły modlitw codziennych i dekalogów pochodzą z wieku XV. Z tego okresu zachowały się też teksty innych modlitw - do świętych, do Matki Boskiej i Chrystusa, modlitwy przed i po komunii itp. W późnym średniowieczu powstawać zaczęły także modlitewniki, czyli zbiory modlitw w językach narodowych. Rolę modlitewników pełniły również tłumaczone na język polski psalterze. „Najstarszy znany polski przekład psalterza to *Psalterz floriański*, który powstał na przełomie XIV i XV w. z inicjatywy królowej Jadwigi” - przypomniał prof. W. Wydra. Z XV i z początków XVI w. zachowało się wiele rękopiśmiennych modlitewników, natomiast pierwszy modlitewnik drukowany w języku polskim - ułożony przez Biernata z Lublina „Raj duszny” (Kraków 1513) - „cieszył się ogromnym powodzeniem i drukowano go jeszcze w 1. połowie XVII wieku” - wyjaśniał prof. W. Wydra. Równie popularny był, wydany w 1585 r., modlitewnik „Harfa duchowna” opracowany przez jezuitę Marcina Laternę.

Tytułowa pieśń czerwcowego spotkania w katedrze - „Bogurodzica” (śpiewana przez polskie rycerstwo pod Grunwaldem), „według naszych przodków (...) była jakby testamentem św. Wojciecha, powierzonym przez niego Polakom depozytem wiary, rodzajem katechizmu i wyznania religijnego”. Przypomniałszy, że „traktowano ją też jako swego rodzaju najdawniejszą polską ustawę prawną” i umieszczano ją na początku prawie każdego zbioru praw, prof. W. Wydra wyraził radość, że słuchacze zebrani w katedrze będą mieli okazję wysłuchać cały tekst „Bogurodzicy”, co zdarza się niezwykle rzadko. Tym bardziej można żałować, że tekst tej

Rozmowa z Anną Seniuk

prastarej pieśni polskiej nie został umieszczony w programie prezentacji. Jak wyjaśnił reżyser Przemysław Basiński, powód tego pominięcia był czysto techniczny - zgodnie z wstępnymi ustaleniami nie drukuje się tekstów śpiewanych. „Na pewno w tym przypadku powinniśmy byli to zrobić, ale być może nie zwróciliśmy na to należytej uwagi” - przyznał pomysłodawca cyklu Verba Sacra.

Autor komentarza biblijnego ks. prof. dr hab. Bogusław Nadolski TCh podkreślił, że „modlitwe człowieka średniowiecza kształtowały verba sacra, czy jak mówiono litera divina - boska litera zasłyszana w liturgii”. Modlitwa towarzyszyła ludziom tej epoki w codziennym życiu. Rodzaj wizualnych modlitewników, zwłaszcza dla osób niepiśmiennych, stanowiły też witraże, malowidła ściennie, sugestywne cykle pasyjne i cała architektura sakralna, której ukoronowaniem były katedry. Jak zauważył ks. prof. B. Nadolski, budowle sakralne, „wznoszone dla większej chwały Boga, były wspaniałą biblią pauperum, sprawiały, że człowiek modlił się oczami” Mówiąc o średniowiecznych modlitewnikach, bibliista stwierdził, że ich pojawienie się, głównie w kręgach elity, było oznaką przejścia „od pobożności liturgicznej do bardziej indywidualnej”. Książeczki z modlitwami wręczano na przykład jako prezent ślubny, zapisywano je też w testamentach, toteż służyły one wielu pokoleniom i często były „zaczytywane”. Podkreślając, że „natchnione verba sacra, żyjące w różnych formach pacierza staropolskiego, wiązały człowieka z Bogiem, zespały społeczeństwo, i otwierały na los drugiego człowieka”, ks. prof. B. Nadolski życzył wszystkim zebranym w katedrze „daru słuchania uczestniczącego”.

Z rozmów, które udało się przeprowadzić po prezentacji, wynikało, że życzenia te miały moc sprawczą - przeżyciom estetycznym towarzyszyło prawdziwe modlitewne skupienie. Było to również zasługą wspaniałej recytacji Anny Seniuk.

„Niektórych modlitw słuchałem z prawdziwym wzruszeniem - powiedział ks. bp Marek Jędraszewski. - Przeczytane z taką naturalnością, w tak pięknej recytacji teksty te ożyły. Oczywiście czuło się różnicę - to był język archaiczny, ale on był żywy i to było takie uderzające i piękne w dzisiejszej prezentacji. Oprócz tego atmosfera, którą pani Anna Seniuk wytworzyła - dużego ciepła i autentycznej modlitwy. To nie była tylko sztuka aktorska, lecz wielkie osiągnięcie, które sprawiło, że wszyscy byli bardzo zasłuchani.

Ponadto uderzyło mnie jeszcze jedno - od powstania tych tekstów pisanych i odmawianych minęło 500-400 lat, a właściwie pozostały ciągle te same problemy człowiecze, te same nadzieje, te same błagania, te same radości, ta sama wiara. To, że recytacja odbywała się w katedrze, dawało szczególne poczucie jedności z tym, co dawne i z tym, co dokonano się dzisiaj. A wszystko to działo się na naszej wielkopolskiej ziemi - to jest chyba najpiękniejsze, co dzisiaj przeżyłem”.

Wykonanie Anny Seniuk zachwytiło wiele osób. „Przyznam się szczerze, że ja też byłem zachwycony - powiedział po prezentacji prof. W. Wydra. - Obcuje z tymi tekstami na co dzień i jest to naprawdę piękne, kiedy mogę usłyszeć je na żywo w tak znakomitym wykonaniu. Poza tym przekonałem się na nowo, że staropolszczyzna jest naprawdę przepiękna”.

„Wpisałam do księgi pamiątkowej cytaty z najpiękniejszego dzisiaj tekstu - z modlitewnika Ptaszyckiego, który słyszałam po raz pierwszy:

*wszystka głębokość była szukana,
wszystka wierność dała się znaleźć (...)*

I myślę - skomentowała prof. Bożena Chrzastowska - że tak właśnie było dzisiejszego wieczoru, że był on niezwykle głęboki, a jednocześnie stanowił świadectwo wierności tradycji. Katedra była pełnieteńka. Powiedzmy, że część osób przysłała ze względu na aktorkę - znaną, uwielbianą, wielkiej klasy. Ale przecież ci ludzie też słuchali w wielkim skupieniu”.

Prof. B. Chrzastowska, która bardzo aktywnie działa w Komitecie Organizacyjnym Verba Sacra, wysoko oceniła czerwcową prezentację: „Program był bardzo interesujący i świetnie powiedziany. Pani Anna Seniuk podawała te staropolskie teksty z prawdziwą maestrią. Bardzo dobrze zostały też dobrane wszystkie teksty śpiewane wraz z oryginalnymi starymi melodiami. Tworzyło to piękną całość”.

- Co przekonało Panią do wzięcia udziału w cyklu Verba Sacra?

- Nikt nie musiał mnie do tego przekonywać, przyjąłem propozycję wystąpienia w Poznaniu telefonicznie. Jeszcze nie znałem tekstów, a już zachwyciłem się tym pomysłem - koncertu w katedrze, w którym słowo mówione połączone jest z muzyką. A staropolszczyzna zawsze mnie frapowała. Z moimi studentami z Akademii Teatralnej udało mi się nawet zrobić pisany właśnie pod język staropolski utwór Romana Brandstaettera „Marcholt”. Wcześniej, będąc przez dziesięć lat u Kazimierza Dejmka, grałem też z zespołem dużo staropolszczyzny, więc ten język jest mi - nie powiem, że bliski, ale mnie fascynuje. Nie jest dla mnie pierwszą, dlatego bardzo się ucieszyłem, kiedy otrzymałem nową propozycję. Było to nowe wyzwanie, bo jednak tutaj było tych tekstów bardzo dużo - ponad pół godziny czytania - więc bałam się, że słuchacze się znużą. Nie wszystkie teksty są w pełni zrozumiałe, nie wszystkie słowa są jasne, więc bałam się, że długie partie mówionych bez przerwy tekstów znudzą publiczność, ale wydaje mi się, że jednak nikt nie zasnął podczas koncertu.

- Nie było to łatwe zadanie aktorskie - recytacja modlitw pisanych XV i XVI-wieczną polszczyzną...

- Trzeba było się po prostu przygotować, ale to jest normalne - jak się jest zawodowcem, to dostaje się zadanie i trzeba się do niego przygotować. Raz jest łatwiej raz trudniej, ale właściwie w pewnym wieku wszystkie zadania są już trudne. Młodym ludziom zawsze wydaje się, że jakoś to będzie ...

- ...Bo nie uświadamiają sobie w pełni ryzyka.

- Tak. Ja nie mówię, że młodzi nie pracują, ale jakoś łatwiej im to przychodzi. Potem ma się już o wiele większe poczucie odpowiedzialności. Poza tym pragnie się utrzymać pewien poziom, który się osiągnęło, i - daj Boże - zaproponować jeszcze coś nowego. Jak to ładnie powiedział Witkacy: „Przyrost intelektu odbiera odwagę czynu”. Z wiekiem to tak jest - im pełniej sobie coś uświadamiamy, tym bardziej się boimy. Ja się bałam okropnie.

- Ale przecież wszystko wypadło znakomicie - publiczność była bardzo zasłuchana i zachwycona.

- Myślę, że takie było moje i reżysera założenie - chodziło o to, by była żarliwość modlitwy. Wówczas nawet jeśli jedno czy dwa słowa będą niejasne, to właśnie żarliwość pozwoli to pokonać i modlitwa będzie w sumie zrozumiała.

- A czy w Pani tegorocznych planach jest jeszcze wizyta w Poznaniu?

- Tak. Jesienią przyjedziemy ze sztuką „Pierwsza młodość” Christiana Giudicelli, którą gramy gościnnie z Zofią Saretok w Teatrze na Woli w Warszawie. Jest to sztuka niezwykła. Sztuka, która daje nadzieję osobom starszym. Rozpisana na dwie starsze kobiety, które wydaje się, że przeżyły życie i nic je już nie czeka. I my gramy takie dwie szalone kobiety, które postanawiają: mamy jeszcze parę lat życia i spróbujemy je wykorzystać do końca. Mimo chorób, mimo że nie mamy pieniędzy, że nas okradli, planujemy podróż dookoła świata, jedziemy autostopem. Oczywiście to jest licentia poetica, tak się w życiu nie zdarza, ale może po tej sztuce zdarzy się paru osobom. Niekoniecznie muszą pojechać na Hawaje, ale na przykład do ...Szczecina odwiedzić koleżankę. Ważne, że będą coś robić, bo trzeba korzystać z życia dopóki się żyje, mieć nadzieję i mieć plany, które się pragnie jeszcze zrealizować. I nawet sama realizacja nie jest najważniejsza, ale to, żeby mieć zainteresowania, żeby coś robić do końca.

- Serdecznie dziękuję za rozmowę i czekamy na Pani powrót do Poznania.**Program następnych koncertów Verba Sacra w bazylice Archikatedralnej w Poznaniu**

- Niedziela, 22.X.2000 r., godz. 17.00 - Kazania ks. Piotra Skargi - wyk. Zbigniew Zapasiewicz
- Sobota, 25.XI.2000 r., godz. 16.00 - Apokalipsa - wyk. Jerzy Trela
- Niedziela, 17.XII.2000 r., godz. 17.00 - Ewangelia wg św. Jana - wyk. Jerzy Zelnik

Od lutego 2000 r. polski oddział Duńskiego Instytutu Kultury ma główną siedzibę w stolicy Wielkopolski.

Co się dzieje w państwie duńskim ?

Dania kojarzy się wielu Polakom głównie z baśniami Andersena i kopenhaską syrenką. Mamy jednak szczególną okazję, by wzbogacić wiedzę o tym bliskim nam kraju. Od początku bieżącego roku Dania gości na stałe w Poznaniu, ponieważ w CK „Zamek” znalazła się siedziba Duńskiego Instytutu Kultury w Polsce.

Z ziemi duńskiej do Polski

Ideą Duńskiego Instytutu Kultury jest nawiązywanie kontaktów z kulturą innych krajów, oraz działanie na rzecz wspomagania międzynarodowej wymiany kulturalnej - mówi dyrektor DIK w Polsce Bogusława Sochańska. - Ta właśnie idea przyświecała twórcom Instytutu Folmerowi Wisti”. Folmer Wisti przed II wojną światową pracował jako lektor języka duńskiego w Krakowie i Warszawie. Jego fascynacja Polską i jej kulturą nie skończyła się jednak wraz z wybuchem wojny. Dowodem tego było utworzenie przez niego w 1940 roku instytutu, który pierwotnie nosił nazwę Towarzystwa Duńskiego. Folmerowi Wisti zależało na zbliżeniu kultur obu naszych krajów poprzez krzewienie wiedzy. Główna siedziba Instytutu mieści się w Danii, aktualnie ma 8 zagranicznych oddziałów. Swą polską działalność DIK, który jest organizacją pozarządową, rozpoczął w 1994 roku, w Trójmieście. Za sprawą nowej pani dyrektora od lutego br. główna siedziba Instytutu znajduje się w poznańskim Zamku. „Chciałam, by Instytut mógł funkcjonować w centrum kraju - wyjaśnia Bogusława Sochańska. - To przede wszystkim z tego względu zdecydowałam się na przeniesienie siedziby. Filia Instytutu natomiast mieści się w Warszawie”. Dyrektor Sochańska jest absolwentką filologii duńskiej, przez długi czas pracowała na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W 1994 roku wyjechała do Kopenhagi, by sprawować tam funkcję radcy kulturalnego Ambasady Polskiej.

Język Andersena

„Wraz z wieloma partnerami (w tym również z Ambasadą Polską w Kopenhadze) Instytut pracuje nad stworzeniem kilkuletniego programu działalności. Program ten dotyczy oczywiście wymiany kulturalnej między Polską a Danią. A ponieważ ośrodek nie jest instytucją rządową, środków na finansowanie projektów musi szukać sam”. Od października, z inicjatywy DIK, odbywać się będą w Poznaniu i Warszawie kursy języka duńskiego z elementami wiedzy o Danii. Prócz tego Instytut organizuje wyjazdy studyjne, zwłaszcza wyjazdy grup specjalistów oraz wyjazdy indywidualne na zasadzie wymiany. Inną formą działania jest organizowanie spotkań, konferencji i seminariów na tematy społeczno-kulturalne.

Italia Północy

„Polakom Dania jawi się jako odległy kraj, którego mieszkańcy są nieprzystępni i chłodni. Tymczasem Duńczycy określają siebie jako Włochów Północy. I choć rzeczywiście nie mają temperamentu południowców, są bardzo sympatyczni, pełni ciepła i poczucia humoru. A to co Polacy odbierają jako chłód jest raczej wyrazem szacunku wobec czyjejsz intymności, prywatności...- kontynuuje Bogusława Sochańska. - Tak mało mówi się o naszych związkach z Danią, że panuje przekonanie, iż one właściwie nie istniały. Fakty wyglądają jednak inaczej i wierzę, że działalność Instytutu je przybliży”.

Elisabeth i polscy powstańcy

„Dwa lub trzy lata temu zetknęłam się w Danii z twórczością Elisabeth Jerichau Baumann.- wspomina dyrektor Sochańska -

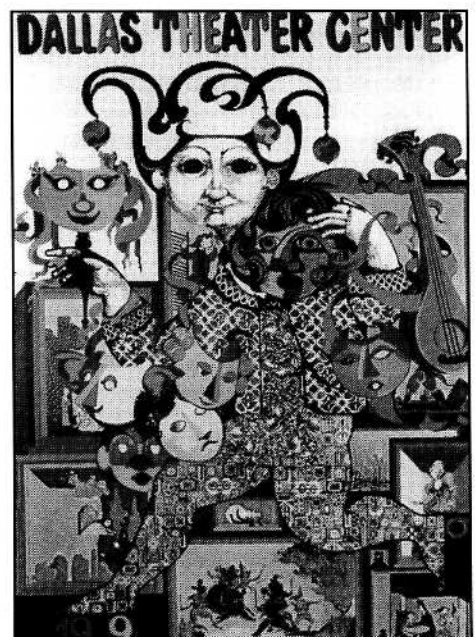
Elisabeth urodziła się pod Warszawą, była pochodzenia niemieckiego lub niemiecko-żydowskiego. W młodości wyjechała na studia plastyczne do Niemiec i tam poznała swojego przyszłego męża - duńskiego rzeźbiarza. Dania stała się jej nową ojczyzną, tam urodziła dziewięć dzieci i została znaną malarką. Malowała też obrazy o tematyce polskiej, głównie powstańczej, wysyłała je do swych krewnych w Polsce, by ci sprzedając je - mogli uzyskać pieniądze przeznaczyć na pomoc osobom represjonowanym. Troje z jej dzieci zostało wybitnymi duńskimi artystami. Talent plastyczny odziedziczyli po Elisabeth i jej mężu rzeźbiarzu także wnukowie i prawnukowie... Mam nadzieję, że uda mi się w przyszłości zorganizować wystawę jej twórczości. Zabiega o to również polska gałąź jej rodziny, a zwłaszcza mieszkający w stolicy pan Stanisław Hłowiecki. Chcę też napisać o Elisabeth książkę. Była niezwykle interesującą osobowością, nie tylko malowała - była także pisarką.

Interesująca jest też twórczość polskich emigrantów pochodzenia żydowskiego, którzy w 1968 roku musieli opuścić Polskę i osiedli w Danii. Wielu z nich to ludzie bardzo aktywni w kulturze duńskiej. Przebywając w Kopenhadze miałam okazję nie tylko ich poznać, ale również z niektórymi się zaprzyjaźnić. Dziś ostrzegam jako swoje szczególne zadanie przedstawienie ich duńskich sukcesów, ich losów związanych z wydarzeniami marcowymi. Już w lutym zaprezentowaliśmy twórczość reżysera Włodzimierza Hermana, który w swoim pokoleniu zastąpił z realizacją „Szewców” Witkacego. W Poznaniu przedstawił napisany przez siebie na podstawie tekstów Kierkegarda kabaret. W Danii mieszka też - wywodząca się z Krakowa - Janina Katz, od dwudziestu lat tłumaczy polską literaturę, przełożyła na duński m.in. Miłosza, Herberta, Szymborską... Od dziesięciu lat jest równocześnie pisarką duńską - wydała 7 tomików poezji i 2 zbiory opowiadań, a wszystko o czym pisze wiąże się z Polską. W 1993 roku jej książkę ogłoszono książką roku w Danii. Jej twórczością zajmuję się również prywatnie, tłumacząc ją na język polski.

Dania na Zamku

W lutym br. w CK „Zamek” odbywał się festiwal kultury duńskiej, prezentujący malarstwo, film, muzykę i fotografię; zainteresowani mogli też spotkać się osobiście ze znanymi duńskimi artystami. Następnie można było oglądać w poznańskim Zamku wystawę bajecznie kolorowych plakatów Bjørna Wiinblada, a w Muzeum Narodowym wystawę wzornictwa duńskiego autorstwa Arne Jacobsen. Jesienią zaprezentowana zostanie wystawa „Duński Design”. Odbędzie się tu również seminarium poświęcone duńskiemu filozofowi - Sørenowi Kierkegaardowi.

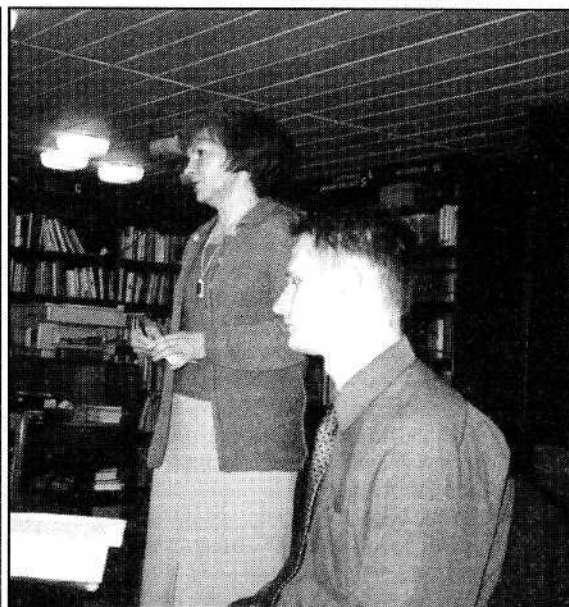
(apo)



Jeden z plakatów Bjørna Wiinblada prezentowanych w Poznaniu.



Publiczność na spotkaniu „O przekładach wierszy ks. Jana Twardowskiego”



Prof. Maria Kaszyńska i mgr Tomasz Rajewicz
Fot. Aleksandra Wiśniewska



Impresje z końca sezonu Kaleidoskop śląsko-galicyjski

Majowym spotkaniem w Ośrodku Kultury Austriackiej przy ul. Zwierzynieckiej patronowały poezja i muzyka. Gośćmi wieczoru literacko-muzycznego 16 maja byli dr Doris Haubner i Silvester Janiba z Wiednia, współpracujący od 1989 r. w ramach grupy artystycznej „Kaleidoskop”. W programie zatytułowanym „Versunkene Welten” przedstawili wybrane twory niemieckojęzycznych poetów i pisarzy tworzących od XVII w. po czasy współczesne na terenie Śląska i Galicji. Wśród pochodzących ze Śląska autorów znaleźli się Martin Opitz z Bolesławca, XIX-wieczny romantyk Joseph von Eichendorff, ekspresjonista Georg Heym, dramaturg Gerhart Hauptmann, Linda Korn i autorka książek dla dzieci Mira Lobe. Galicję reprezentowali zmarły w Krakowie poeta Georg Trakl, Leopold von Sacher-Masoch (któremu zawdzięcza się termin masochizm), Joseph Roth, autor słynnej powieści „Radetzky Marsch”, kompozytor i kabarecista Jimmy Berg oraz poeta Paul Celan.

Doris Haubner, o wszechstronnych zainteresowaniach (doktorat z archeologii, studia aktorskie, tłumaczenia) założyła „Kaleidoskop” w 1986 r., występując początkowo indywidualnie. Centrum jej zainteresowania stanowi literatura emigracyjna, zajmuje się też kabaretem i współpracuje z rozgłośniami radiowymi. Dla ich potrzeb pisze sztuki dokumentalne w oparciu o autentyczne teksty, korespondencje, cytaty. Tak powstały programy na temat Marii Stuart, Marii Antoniny i cesarzowej Elżbiety, następny poświęcony będzie parodiom operetek Jimmy Berga z lat 40. Na program o „zaginionym świecie” w Ośrodku złożyły się zwięzłe biogramy poszczególnych autorów oraz fragmenty utworów i kilka pieśni. Akompaniując jej na akordeonie Silvester Janiba należy

do zespołu *Liener Wieder*, który wykonuje głównie typowo wiedeńską muzykę (tzw. Schrammelmusik). Muzyka ta - jak stwierdził - przeżywa obecnie prawdziwy renesans. „Odkurza się” dawne piosenki, pisząc niejako na nowo muzykę do starych tekstów, w odcieniach bluesa i jazzu.

O sztuce tłumaczenia

W tydzień później mieliśmy przyjemność gościć poznańskich germanistów - prof. dr hab. Marię Krysztofiak-Kaszyńską, kierownika Zakładu Teorii Przekładu Literackiego z germanistyki oraz doktoranta w tymże Zakładzie, mgr. Tomasza Rajewicza. Temat - „O przekładach wierszy ks. Jana Twardowskiego - warsztat autora i tłumacza” ścigał licznych miłośników poezji tego popularnego autora.

Tomasz Rajewicz, laureat studenckich konkursów tłumaczeniowych, przybliżył w bardzo ciekawy i metodyczny sposób zarówno samą postać autora, charakter i styl jego liryki, jak i trudności warsztatowe, jakie napotyka tłumacz jego wierszy na język niemiecki. Najpierw przedstawił pokrótce sylwetkę ks. Jana Twardowskiego, który po ukończeniu Technikum Matematyczno-Przyrodniczego studiował na Uniwersytecie Warszawskim polonistykę, debiutował już jako student publikując wiersze w „Kuzni Młodych”, brał udział w Powstaniu Warszawskim, a pod koniec wojny wstąpił do seminarium. Autor, który nie nazywa siebie poetą, a tylko „księdzem piszącym wiersze”, wydał, łącznie z przekładami ponad 80 zbiorów poezji, przetłumaczonej m. in. na język angielski, niemiecki, francuski, hebrajski, rosyjski, holenderski i włoski.

Mówiąc o stylu liryki ks. Twardowskiego mgr Rajewicz podkreślił jego swoistą drogę ascezy słowa, język pozbawiony patosu, trafny dobór słów, częste paradoksy, prostotę bez silenia się na oryginalność i nowatorstwo. Poeta uczy postawy ewangelicznego dziecka, wciąż zadziwionego światem. Do najczęstszych motywów należą natura, Bóg, dzieciństwo, kapłaństwo, problemy wiary i Kościoła, motywy maryjne.

Trudności wynikłe z tłumaczenia tej poezji omówione zostały na konkretnych przykładach wierszy. Poruszony został problem formy (wiersze typu paralelnego i suplikacje), pisowni (interpunkcja, duże litery), odтворzenia rymów, kolokwializmów wymagających dobrego opanowania języka potocznego. Wskazano na trudności w adekwatnym doborze słownictwa, tak, by budziło podobne skojarzenia w obu językach, podano także przykłady nieprzetłumaczalności pewnych sekwencji (np. modlitwa do Anioła Stróża, która nie funkcjonuje w języku niemieckim). Tak zarysowane zagadnienia warsztatowe poparte krytyczną analizą kilku przekładów dokonanych przez różnych tłumaczy stały się punktem wyjścia do ożywionej dyskusji, którą poprowadziła prof. Maria Kaszyńska. Wzbogaciła ona omawiany temat o dodatkowe elementy, obejmując też ogólne problemy tłumaczenia poezji.

A wszystkim, którzy parają się piórem, czy to pisząc, czy też tłumacząc, zadedykować by się chciało ten przekorny wiersz ks. Jana z wydanego przed dwudziestu laty zbiorku „Niebieskie okulary”:

jeśli

*Jeśli mi zaczną wypominać
że jestem do niczego
że piszę trzy po trzy
ograniczony jak ryba
co daje się oglądać tylko z profilu*

*że to co wymyśliłem jest dobre
- ale pięćdziesiąt lat temu
uśmiecham się - mój Boże
tylko tyle
ile można o mnie gorszego powiedzieć*

Seminarium Bibliotek Austriackich

W majowy program wpisało się również kolejne seminarium bibliotek i ośrodków austriackich, którą co roku organizuje inna placówka na terenie Polski. W tym roku odbyła się ona 25 i 26 maja we Wrocławiu z inicjatywy wrocławskiej Biblioteki Austriackiej oraz Austriackiego Konsulatu Generalnego z Krakowa. Z ramienia poznańskiego Ośrodka wzięli w niej udział kierownik mgr Bernadeta Sturzbecher oraz mgr Aleksandra Wiśniewska, jak również lektorka austriacka mgr Petra Theobald z Instytutu Filologii Germańskiej UAM. Uroczystego otwarcia seminarium dokonał rektor Uniwersytetu Wrocławskiego, prof. Romuald Gelles, głos zabrał dr Andrzej Ładomirski, dyrektor Biblioteki Uniwersyteckiej, na której terenie mieści się Biblioteka Austriacka, a wstępny referat wygłosił Konsul Generalny Republiki Austrii w Krakowie dr Ernst-Peter Brezovszky. Następnie miały wystąpienia poszczególne placówki austriackie (przypomnijmy, że oprócz poznańskiego Ośrodka Kultury Austriackiej i Biblioteki podobne jednostki znajdują się we Wrocławiu, Krakowie, Przemysłu i Opolu).

Po przerwie odbyło się spotkanie autorskie z austriackim pisarzem Manfredem Chobodem połączone z prezentacją jego najnowszej książki w polskim tłumaczeniu - „Die Enge der Nähe - Klaustrofobia uczuć”, jaka ukazała się w serii *Biblioteka Austriacka* wydawanej przez wrocławską Bibliotekę, serii współredagowanej przez niezmordowaną kierowniczkę tej placówki, mgr Dalię Żminzkowską. W „dodatku kulturalnym” do seminarium znalazł się piękny koncert, głównie pieśni szabatowych i psalmów, w synagodze „Pod Białym Bocianem” z udziałem kantora synagogi wiedeńskiej Shmuela Barzilai, Agnieszki Ostapowicz-Rybarczyk (skrzypce) oraz Chóru Synagogi. Specjalności kuchni żydowskiej przy dźwiękach muzyki klezmerskiej uzupełniły wieczór, który można było dowolnie przedłużyć w nastrojowych kafejkach wrocławskiej starówki.

Dzień następny przyniósł dalszy ciąg dyskusji, tym razem z udziałem wicekonsula krakowskiego konsulatu, wizytę u dyrektora Instytutu Filologii Germańskiej prof. Eugeniusza Tomiczka, odwiedziny w instytucyjnej bibliotece oraz zwiedzanie oddziału starodruków w Bibliotece Uniwersyteckiej, kryjącego prawdziwe skarby piśmiennictwa. Wymianę doświadczeń tradycyjnie kończy oficjalne zaproszenie do kolejnego z ośrodków na rok następny - w 2001 roku to właśnie naszemu Ośrodkowi przypadnie w udziale podejmować bratnie biblioteki!

Niemiecki - intensywnie!

Ośrodek zorganizował już po raz trzeci egzaminy Österreichisches Sprachdiplom. Tych, którzy mimo kanikuły pragną pogłębić znajomość niemieckiego, zaproszono na intensywny kurs letni, a wyjeżdżający latem do Austrii mogli zaopatrzyć się w aktualne foldery, dopiero co nadesłane z Wiednia!

ALEKSANDRA WIŚNIEWSKA



Aula koncertowa

● Nadzwyczajny charakter miało spotkanie blisko tysiąca poznaniaków (w czwartkowy wieczór 18 maja) poświęcone Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II w 80. rocznicę urodzin. Spotkanie z wielką sztuką urządziła Rada Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich Archidiecezji Poznańskiej. Zebranych przywitał abp Juliusz Paetz i oddał głos świadkowi historii - Danucie Michałowskiej, znakomitej aktorce i nauczycielce aktorskiego rzemiosła. W wojennych latach 40. w Krakowie, razem z Karolem Wojtyłą, tworzyła słynny Teatr Rapsodyczny. Teraz, po z górą pół wieku, opowiedziała o pierwszych przedstawieniach tej sceny w jednym z krakowskich mieszkań. A nade wszystko - o interpretacji poezji Słowackiego przez dzisiejszego Papieża. Opowieść ta przerodziła się w swoisty koncert słowa, czy może ściślej - w teatr jednego aktora. Wrażenie było przejmujące!

W drugiej części wieczoru Chór, soliści i orkiestra Filharmonii Poznańskiej pod dyr. Stefana Stuligrosza wykonali fragmenty „Messjasza” Haendla z przeniesieniem na koniec oratorium - popularnego „Alleluja”. Po wersji oryginalnej (po angielsku), na bis wykonano „Alleluja” po polsku, a spotkanie zakończył wspólny śpiew „Chrystus wodzem, Chrystus

królem”. Rektor UAM prof. Stefan Jurga, jako gospodarz Auli, w której odbył się ten szczególny koncert, zaproponował tekst telegramu do Jana Pawła II - z pozdrowieniami i życzeniami. Zebrani przyjęli to z aplauzem.

● 20 maja odbył się ostatni w sezonie i 325. w kolejności Koncert Poznański z utworami G. Enescu (Rapsodia rumuńska nr 1), M. Ravela (Koncert na lewą rękę) z bardzo dobrym polskim pianistą Adamem Wodnickim oraz S. Prokofiewa (II Suita z baletu „Romeo i Julia”). Filharmonikami poznańskimi dyrygował P. Dąbrowski. Komentował P. Nędzyński.

● Tydzień później (26 maja) z estrady Auli popłynęła delikatna muzyka klasycznej gitary. Wystąpił, obsypany licznymi nagrodami w kraju i na świecie, 30-letni polski gitarzysta Krzysztof Pełech. Mimo iż zagrał powszechnie znany przebój J. Rodriga (Concierto de Aranjuez), dopiero gdy uwolnił się od akompaniującej mu orkiestry i dyrygenta Nikolaja Alexeva, przekonał się o rzeczywistym talencie wirtuoza. Solowe bisy (utwory Rolanda Dyensa i Leo Brouwera) mogły usatysfakcjonować najwybredniejszych. Natomiast, dobrze znany rosyjski kapelmistrz, wielokrotnie żarliwie oklaskiwany w Poznaniu, po raz drugi w tym sezonie nie przekonał swymi interpretacjami (w „La Valse” Ravela i w III Symfonii „Szkockiej” Mendelssohna).

● W piątek 2 czerwca na afiszu widniały dwa arcydzieła: często wykonywana u nas Msza Koronacyjna Mozarta i dawno nie słyszane

IWONA MARUSZEWSKA

Targi książek

Czytelnicy zainteresowani kupnem nowości książkowych, czy osoby profesjonalnie związane z edytorstwem, wiedzą, że kalendarz imprez targowych promujących książki różnego typu jest szczerze wypełniony. Wydawnictwa uczelniane koncentrują się, z racji swego profilu, na wydarzeniach związanych z publikacjami naukowymi i dydaktycznymi.

Takim ważnym wydarzeniem są niewątpliwie odbywające się tradycyjnie wiosną **Wrocławskie Targi Książki Naukowej**, organizowane na Politechnice Wrocławskiej przez Oficynę Wydawniczą tejże uczelni. W tym roku w dniach 22-25 marca odbyła się ich 6 edycja, w której uczestniczyły 72 firmy, w tym (po raz pierwszy) wydawnictwa z Wielkiej Brytanii (John Wilay&Sons, Pearson Educational Harcourt Brace oraz Mc Graw Hill Publishing Company). Obok potentatów wydawniczych, jak PWN, Wiedza Powszechna, Wydawnictwa Naukowo-Techniczne „Arkady”, czy Prószyński i S-ka, licznie dopisały oficyny akademickie, i to zarówno uniwersyteckie (w tym również nasze Wydawnictwo Naukowe UAM z ofertą 120 tytułów!), jak wydawnictwa politechnik, akademii rolniczych czy wyższych szkół pedagogicznych. Mniejsze wydawnictwa uczelniane, publikujące mniej pozycji zwartych, wzorem lat

ubiegłych pokazały swoje książki na stoiskach zbiorczych - tu trzeba wymienić ofertę Akademii Wychowania Fizycznego i Akademii Muzycznych.

Rozpiętość tematyki prezentowanych książek była ogromna - od filozoficzno-religijnych, poprzez humanistyczne, przyrodnicze, z nauk ścisłych do typowo technicznych. Bardzo duże zainteresowanie czytelników świadczyło o tym, że każdy mógł znaleźć coś dla siebie - od zbioru zadań matematycznych po opracowania dotyczące translatoologii.

Po uroczystym otwarciu targów nastąpił moment oczekiwany przez wielu wydawców - ogłoszenia wyników konkursu na najtrafniejszą szatę edytorską książki. Jury, któremu przewodniczył prorektor Politechniki Wrocławskiej dr inż. Ludomir Jankowski, po przeglądzie ponad 100 publikacji przyznało cztery nagrody w następujących kategoriach: książki humanistycznej, technicznej, popularyzatorskiej oraz za wysokie walory edytorskie publikacji o interdyscyplinarnym charakterze - tu zwycięską książką okazała się *Kulturoznawcza rola lasu* J. Wiśniewskiego i B. Kielczewskiego opublikowana przez Wydawnictwo Akademii Rolniczej im. A. Cieszkowskiego z Poznania. Ponadto miło odnotować, że wśród pięciu wyróżnień dwa przypadły uczelniom poznańskim - Wydawnictwu Akademii Ekonomicznej (za *Ekonomię matematyczną* E. Panka) i Wydawnictwu Politechniki Poznańskiej (za *Architekturę wybrzeża* R. Asta) W tym miejscu warto wspomnieć o jeszcze jednym nowym konkursie „O Puchar Szefowej Programu Miejskiego Polskiego Radia Wrocław” - na najatrakcyjniejsze stoisko. Palma

Magnificat J.S. Bacha. Aula więc prawie się zapełniła, również wielu gośćmi z kraju i z zagranicy, ciekawymi kolejnego spotkania ze Stefanem Stulgroszem i jego „Poznańskimi Słowikami”, filharmonikami i solistami: Grażyną Flicińską-Panfil (sopran), Karoliną Gumos (mezzosopran), Piotrem Łykowskim (kontratenor), Wojciechem Maciejowskim (tenor) i Jarosławem Brękiem (bas). Owacja na stojąco i bis („Alleluja” Haendla) powinny świadczyć o sukcesie. Kto jednakże rzeczywiście dobrze zna te utwory, również ze stulgroszowych interpretacji, tym razem nie bardzo mógł podzielać ten spontaniczny entuzjazm.

● Z podobnym zjawiskiem mieliśmy do czynienia dwa dni później (4 czerwca), kiedy Daniel Stabrawa, bardzo dobry polski skrzypek, świetny kameralista i pierwszy koncertmistrz filharmoników berlińskich, po raz kolejny próbował przekonać również do swego talentu kapelmistrzowskiego. Publiczność była zachwycona, poderwała się z miejsc, ledwie wybrzmiały ostatnie dźwięki IV Symfonii Mahlera (z solową partią sopranistki Anny Karasińskiej). Znakomita „Sinfonia Varsovia” istotnie zaprezentowała wysoki poziom zawodowej solidności, tyle że bez dyrygenta prawdopodobnie osiągnęłaby ten sam efekt. Dla miłośników twórczości Mahlera była to jednak stracona okazja usłyszenia dzieła w całej jego krasie. Równie daleką od wyobrażeń, nawet melomana przeciętnie osłuchanego z Koncertem skrzypcowym Beethovena, była

jego realizacja w pierwszej części programu. Daniel Stabrawa - solista i dyrygent w jednej osobie - proponował własną wizję utworu i zdana raczej tylko na siebie orkiestra - też własną. Różnice - niestety - powstały zbyt duże.

Wszystko to jednakże nie umniejsza celu owego nadzwyczajnego koncertu: gromadzenia funduszy na klimatyzację auli. Blisko 30-stopniowy upał panujący tego dnia w Poznaniu, był najlepszym argumentem za jak najpilniejszą koniecznością tej inwestycji. Spotkaniu wielu osobistości ze świata polityki, gospodarki, nauki i kultury, patronował marszałek Sejmu Maciej Płażyński, który osobiście przywitał zebranych.

● 9 czerwca, po dłuższej przerwie, filharmonicy wystąpili znów ze swoim szefem i efekt był natychmiast odczuwalny. Już Wariacje symfoniczne Henryka Czyży, mimo iż powstałe pół wieku temu w obowiązującej wówczas estetyce, zabrzmiały ciekawie i chyba nie tylko dlatego, że dyrygował nimi wdzięczny uczeń kompozytora. Jose Maria Florencio Junior świetnie przygotował też orkiestrę do akompaniamentu w I Koncercie fortepianowym Prokofiewa i bardzo pięknie przedstawił VIII Symfonię Dworzaka z wszystkimi jej subtelnościami i nastrojami. Pozwolił muzykować solistom i całemu zespołowi, wprowadzając wielbicieli tego utworu w stan szczególnego zadowolenia.

Natomiast stanowczo więcej przeżyć odciekano po spotkaniu z Januszem Olejnicza-

kiem. W przeciwieństwie do wyjątkowo zaangażowanej w tym dniu orkiestry, pianista grał Prokofiewa zgoła obojętnie, bez przekonania, dość jednostajnie. Jakby to w którymś momencie sam zauważył, postanowił namówić dyrygenta do powtórzenia I części. I w znacznym stopniu zagrał lepiej. Opinię swej wielkiej muzykalności i nieprzeciętnego talentu pianistycznego potwierdził jednakże dopiero w drugim bisie: transkrypcji fortepianowej słynnej miniatury klawesynowej Francois Couperina.

● Wielka szkoda, że tylko goście Międzynarodowych Targów Poznańskich (12 czerwca) usłyszeli jak śpiewa Andrzej Dobber, jeden z najwybitniejszych w tej chwili polskich wokalistów, prawie w ogóle nie znany w kraju. Wybitnie utalentowany bas-baryton, rodem z Krakowa, od kilku lat już występuje w głównych partiach operowych na scenach europejskich, a zwłaszcza niemieckich. Z filharmonikami poznańskimi pod dyr. Jose Marii Florencio Juniora wykonał dwie arie: Toreadora z „Carmen” Bizeta i Miecznika ze „Strasznego dworu” Moniuszki.

● Również z okazji MTP i Dnia Hiszpańskiego oraz wizyty w Poznaniu księcia Asturii Felipe de Bourbona, 13 czerwca odbył się jeszcze jeden zamknięty koncert. Z orkiestrą Filharmonii Pomorskiej pod dyr. Zygmunta Rycherta wystąpił m.in. gitarzysta Jose Luis Martinez ze słynnym „Concierto de Aranjuez” Joaquino Rodrigo, w krótkim czasie po raz drugi granym z tej estrady. Z powodze-

pierwszeństwa przypadła tu Wydawnictwu Uniwersytetu Łódzkiego, które zrezygnowało ze standardowej zabudowy i nęciło oczy wiosennymi kwiatami. Omawiając targowe konkursy trzeba odnotować, że w konkursie czytelnym najwyższą oceniono książkę *Nowoczesne systemy oczyszczania ścieków* (a może była to publikacja najbardziej przydatna i poszukiwana?).

Bogato prezentował się program spotkań z autorami, chociaż wszystkie przyćmiła niezwykle „medialna” osobowość prof. Jana Miodka. Wystąpił on w podwójnej roli - raz jako autor książki *Rozmyślajcie nad mową* (Wydawnictwa Prószyński i S-ka), a również jako prelegent - wspólnie z dr. Moniką Zaśko-Zielińską przedstawił problemy polszczyzny po 1989 roku ze szczególnym uwzględnieniem języka popularnonaukowego. Spotkanie to zgromadziło wielu słuchaczy i wywołało burzliwą dyskusję. Z dużym zainteresowaniem wydawców spotkał się również wykład mec. Krzysztofa Raniowskiego pt. „Problematyka umów autorskich oraz dozwolonego użytku utworów chronionych”.

Targi wrocławskie zarówno przez wystawców, jak i przez czytelników, którzy tłumnie odwiedzali ekspozycję (niestety, może mniej w tym roku kupowali książki), zostały ocenione jako impreza bardzo udana.

*

Wśród targowych imprez prezentujących książki, organizowanych przez wydawnictwa uczelniane, trzeba wspomnieć o **III Bydgoskich Dniach Książki** (6-9 IV 2000) zainicjowanych przez Wydawnictwo WSP przy współpracy z Pomorskim Domem Książki

Sieć Księgarska MATRAS oraz Miejskim Ośrodkiem Kultury w Bydgoszczy. Mamy nadzieję, że te spotkania z książką wytrzymają próbę czasu; duża pochwała należy się gospodarzom za sprawną organizację. Niewątpliwie korzystną okazała się zmiana lokalizacji - z hali sportowej usytuowanej przy torze żużlowym imprezę przeniesiono do przestronnych sal Biura Wystaw Artystycznych w centrum miasta. Wśród prezentowanych publikacji przeważały książki naukowe i popularnonaukowe wydawane przez PWN, PIW, PWE, WNT czy oficyny uczelniane (z Poznania: UAM, Akademia Rolnicza, Politechnika Poznańska oraz Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski). Znalazły się tu też piękne albumy ARKAD, czy książki dla dzieci. Bydgoscy organizatorzy starają się rozszerzyć formułę Dni Książki (przypomnijmy, że w pierwszej edycji były to Dni Książki Naukowej i Dydaktycznej) i uatrakcyjnić targi dzięki spotkaniom z ciekawymi autorami, np. w uroczej „literackiej” kawiarni „Węgli-szek”. W tym roku zaproszono m.in. Magdalenę Zawadzka oraz Krzysztofa Kolbergera. Niemal wszyscy wydawcy przybyli na spotkanie z Andrzejem Chrzanowskim, prezesem Polskiej Izby Książki, na temat nowelizacji prawa autorskiego.

Trzeba podkreślić, że impreza bydgoska odbywa się pod honorowym patronatem Prezydenta Miasta. Widać też troskę władz uczelni i starania o to, by spotkania z książką gromadziły jak najwięcej wystawców i potencjalnych czytelników - w tym roku ekspozycję licznie odwiedziła młodzież szkolna.

*

Największym wydarzeniem wiosny w branży wydawniczej-księgarskiej były jubileuszowe **45. Międzynarodowe Targi Książki**, tradycyjnie organizowane w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie (18-22 V 2000). Miło było poznaniami, gdy otwierając imprezę pani Monika Bielecka, prezes „Ars Polony”, wspomniała pierwsze Targi, które odbyły się w 1955 roku w Poznaniu z udziałem 30 wystawców, głównie krajowych. W tym roku w targach uczestniczyło 805 wydawców z 27 krajów. Oprócz Polski najliczniej reprezentowane były: Niemcy, Francja, Wielka Brytania, a także Słowacja, Białoruś, Stany Zjednoczone i Hiszpania. Gościem honorowym był Izrael - w przededniu udostępnienia ekspozycji w teatrze „Roma” nastąpiło oficjalne otwarcie 45 MTK, które ubarwił występ młodego, żywiołowego zespołu folklorystycznego z Jerozolimy „Hora Neurim”.

Pierwszy dzień targów, zwany „dniem branżowym”, był zamknięty dla publiczności i przeznaczony głównie na spotkania wydawców, drukarzy, księgarzy, hurtowników i bibliotekarzy. Jubileuszowe targi budziły spore zainteresowanie mediów, a także czytelników szukających dobrej książki, o czym świadczą duże kolejki ustawiające się przed kasami.

W czterech sektorach na 325 stoiskach wyeksponowano 45 620 tytułów, w tym 4500 nowości. Oprócz stoisk o standardowej zabudowie, z której korzystali mniej zamożni wystawcy (także liczne oficyny akademickie, w tym Wydawnictwo Naukowe UAM), czytelnika zapraszały ciekawie urządzone ekspozycje. Wymieńmy tu efektowną wystawę „Two-

niem popisywała się też 12-osobowa hiszpańska grupa wokalna Favola in Musica z solistką Angeles Tey.

● Agnieszka Duczmal (15 czerwca) znów znalazła czas w zapelnionym terminami kalendarzu, by swą orkiestrę oddać do dyspozycji młodych talentów. Z „Amadeusem” wystąpili: 26-letni poznaniak, altowiolista Marcin Murawski, wykonując Concerto D-dur na altówkę Ignaza Pleyela i 19-letni Andriej Bielów, ukraiński skrzypek, kształcący się u Polaka, prof. Krzysztofa Węgrzyna w Hanowerze - z Koncertem D-dur KV 218 Mozarta. Po przerwie natomiast Koncert e-moll (w wersji na orkiestrę smyczkową) zagrała 20-letnia Joanna Marcinkowska, jako pierwsza studentka poznańskiej Akademii Muzycznej (w klasie prof. Waldemara Andrzejewskiego) zakwalifikowana do ekipy oficjalnie reprezentującej Polskę na październikowym XIV Konkursie Chopinowskim.

Trzy, wiele zróżnicowane, aczkolwiek niewątpliwie talenty. Każdy ich publiczny występ na pewno przynosi nowe doświadczenie, zwłaszcza kiedy jest (jak w tym przypadku) obserwowany również przez pedagoga.

● Nie do wiary! Od przeszło 10 lat z estrady Auli nie słyszeliśmy „Ody do radości”, wspaniałego hymnu do słów Fryderyka Schillera, wieńczącego jedno z arcydzieł literatury muzycznej wszechczasów - IX Symfonię Beethovena. Jose Maria Florencio Junior, jak kaže tradycja, poprzedził jej wykonanie Uwerturą „Leonora III” i tym samym na zakończenie

swego drugiego sezonu szefowania filharmonikom poznańskim, obdarzył melomanów (w komplecie przybyłych 16 czerwca) wieczorem beethovenowskim. I dzięki mu za solidne przygotowanie orkiestry, za zaproszenie dawno nie słyszanego w Poznaniu Chóru Filharmonii Łódzkiej i kwartetu wybitnych solistów: Barbary Kubiak (sopran), Katarzyny Suski (alt), Dariusza Stachury (tenor) i Piotra Nowackiego (bas). Długa owacja na stojąco była potwierdzeniem sukcesu tego przedsięwzięcia. Jednakże co wytrawniejsi miłośnicy Polihymnii, mają własne, niekiedy bardzo osobiste wizje „dziewiątej”, będące efektem wielokrotnego jej słuchania „na żywo” i z nagrań. Nad interpretacją dyr. Florencio na pewno nie przeszli obojętnie. Czy ją zaakceptowali?

„Jeżeli choć jeden słuchacz zrozumiał, że świat może być lepszy i my możemy być lepsi, to nasza misja została spełniona...” powiedział szef filharmoników w toaście pokoncertowym. W tonie słusznego zadowolenia z minionego sezonu i nadziei na jeszcze większe przeżycia w następnym, przemawiali również wiceprezydent Poznania Maciej Frankiewicz i rektor UAM prof. Stefan Jurga, który wyraził radość z powodu goszczenia Filharmonii w murach Uniwersytetu. Dzięki temu jest on nie tylko świątynią wiedzy, lecz także pięknej sztuki muzycznej.

(rp)

jego Stylu”, ciepłe, drewniane regały (jak w starej księgarni) oficyny „Noir sur Blanc”, czy baśniowy świat prehistorycznych stworów, które królowały na stoisku „Muzy”. Wśród rarytasów bibliofilskich wyróżniła się najdroższa książka na Targach z Wydawnictwa Artystycznego Kurtiak i Ley, *Trylogia* nabijana drogimi kamieniami (w cenie 15 tys. zł), pachnące tomiki poezji czy piękne reprinty starych ksiąg pokazane na stoisku hiszpańskim.

Imponująco prezentowało się kalendarium imprez towarzyszących. Najbardziej popularne były spotkania z autorami - łowca podpisów mógł zdobyć prawie 100 autografów. W gronie autorów znalazły się prawdziwe magnesy przyciągające tłumy wielbicieli, jak: Paulo Coelho, Wiliam Wharton, Sławomir Mrożek obchodzący 70. urodziny, Leszek Kołakowski, Waldemar Łysiak, Olga Tokarczuk czy Hanna Krall. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Gustawem Herlingiem-Grudzińskim oraz Normanem Davie-

sem. Życie targowe nie ograniczało się do ekspozycji w Pałacu Kultury, np. w związku z przyjazdem Paulo Coelho Teatr Polski z Bielej zaprezentował przedstawienie *Alchemika* tegoż autora. Warto też było zwiedzić wystawę „Współczesna polska sztuka książki” - dla wydawców niewątpliwie najbardziej interesująca była część poświęcona ilustracji książkowej. Tłoczno było też na konferencji prasowej nt. październikowych targów we Frankfurcie, prowadzona przez pełnomocnika ministra, a zarazem komisarza polskiej wystawy dra Andrzeja Nowakowskiego.

Konferencję prasową poświęconą wystawcom poznańskim, ich planom i osiągnięciom, zorganizował Oddział Wielkopolski Polskiej Izby Książki oraz Centrum Informacji Miejskiej z Poznania. Na targach prezentowały swoje publikacje następujące wydawnictwa z Poznania: CIM, Kurpisz, „Media Rodzina”, „Megaron”, Oficyna Wydawnicza G&P, Podsiadlik-Raniowski i S-ka, Dom Wydawniczy „Rebis”, „W drodze”, Zysk i S-ka oraz dwa wydawnictwa uczelniane - Akademii Ekonomicznej i Uniwersytetu - Wydawnictwo Naukowe UAM.

W czasie Targów ogłoszono wyniki konkursu „Najpiękniejsze książki roku 1999” - za takie uznano *Ilustrowany słownik języka polskiego*, album *Ukrzyżowany* oraz książkę poświęconą wieczorowi poetyckiemu Zbigniewa Herberta w Teatrze Narodowym. Ogłoszono też nominacje do nagrody NIKE 2000. Po raz trzeci przyznano Nagrodę im. Adama Mickiewicza dla najlepszego bibliotekarza - otrzymał ją Janusz Kapuściak z Głównej Biblioteki Lekarskiej w Warszawie.

Kończąc relację dotyczącą spotkania z książką drukowaną trzeba też wspomnieć o dużej ekspansji „książki elektronicznej”. Niewątpliwie ten typ przekazu zdominuje wydawnictwa encyklopedyczne czy słownikowe. Wielu wydawców mocno reklamowało swoje strony internetowe i zachęcało do zakupów on-line. Jednak osiągnięcia techniki z pewnością nie zastąpią wrzuseń nad tomikiem poezji czy książki czytanej „do poduszki”. Kolejki stojące przed wejściami na teren ekspozycji targowej dobrze wróżą przyszłości słowa drukowanego, co nam, wydawcom daje powody do radości.

IWONA MARUSZEWSKA
Wydawnictwo Naukowe UAM

80. urodziny
Prof. Stefana Stuligrosza

Zawsze byłem z moim chórem

Rozmowa dla „Życia Uniwersyteckiego”

26 sierpnia br. prof. Stefan Stuligrosz skończył 80 lat. Muzyczna Polska miała swój kolejny, uroczysty dzień. Tak sędziwego wieku w pełni sił twórczych doczekał jeden z jej największych i najpopularniejszych artystów: dyrygent, pedagog i kompozytor, nade wszystko zaś twórca chóru „Poznańskich Słowików”. Powierzone jego opiece na czas wojny dzieło ks. Wacława Gieburowskiego - słynny chór katedralny, Profesor rozwinął do rozmiarów zespołu o światowej renomie. Rósł w sławie wraz ze swoim zespołem. Za pracę i jej efekty zdobył uznanie najsurowszych krytyków i najbardziej wymagających słuchaczy na obu półkulach. Nieprawdopodobnie długa jest lista laurów, odznaczeń, tytułów honorowych, jakimi obdarzono Jubilata. Wśród nich znajduje się również doktorat honoris causa naszego uniwersytetu. W dniach Jubileuszu prof. Stuligrosz udzielił wywiadu przedstawicielowi „Życia Uniwersyteckiego”.

- Panie Profesorze! Co stanowiło w Pańskim, tak bardzo bogatym i ciekawym życiu, wartość największą?

- Odpowiem słowami, jakimi żegnała mnie moja żona Barbara na dwa dni przed śmiercią. Mówiła, że dziękuje Bogu za to, że byliśmy 48 lat razem, że mogła mi towarzyszyć w tym bogatym i barwnym życiu, chwilami trudnym, lecz niezwykłe ciekawym, w którym jednak rodzina stanowiła wartość nadrzędną. Z niej czerpałem i czerpię nadal siły do spełniania mojej pasji, jaką jest muzyka. Z atmosfery domu, którą stworzyła żona, wyrastały efekty mojej pracy, zawsze przeze mnie kochanej.

- Powszechnie wiadomo, wielokrotnie Pan o tym mówił i pisał, iż decyzja zostania chórmistrzem pojawiła się dość nieoczekiwanie i w warunkach niezwykłych. Wróćmy do tego zdarzenia jeszcze raz.

- Pierwsze miesiące okupacji hitlerowskiej, zamknięta Katedra, rozwiązany chór... Ks. Gieburowski - najpierw aresztowany, potem zwolniony, ciężko chory i z nakazem opuszczenia Poznania - w dniu swoich imienin w 1941 r. zaprosił do siebie kilkoro przyjaciół. Miałem zaszczyt znalezienia się w tym gronie i właśnie wtedy czcigodny Solenizant zobowiązał mnie niejako do przejęcia po nim chóru, który zresztą już tworzyłem spośród garstki pozostałych w mieście śpiewaków. Rzecz jasna - nie czułem się przygotowany do tej roli. Nie miałem wykształcenia, ani muzycznego, ani ogólnego. Jednak dwie moje muzyczne matki - panie Gertruda Konatkowska (pianistka) i Maria Trampczyńska (nauczycielka śpiewu) - uspakajały mnie i dodawały otuchy. Za ich namową - zdecydowałem się...

- Czy potem już nigdy nie miał Pan wątpliwości: może by spróbować czegoś innego?

- Przypomnę, że studia muzyczne ukończyłem z dyplomem dyrygentury symfonicznej i Walerian Bierdiajew usilnie namawiał mnie, żebym rzucił chór. Wiedząc, iż studiowałem też śpiew solowy u Marii Trąmpeczyńskiej - miałem głos naturalnie postawiony, śpiewałem wysokim tenorem - widział mnie przy pulpicie kapelmistrza operowego. Babcia Trąmpeczyńska - tak słynna maestra kazała na siebie mówić - twierdziła, że mógłbym być równie dobrym Ewangelistą w Pasjach Bachowskich, co bohaterskim tenorem w operach Wagnerowskich. Ale - w odróżnieniu od prof. Bierdiajewa - nie miała żalu, że i jej nie posłuchałem. Powiem szczerze, gdy czasem mi życie przypieкло z powodu chóru, przypominałem sobie rady doświadczonych i życzliwych mi pedagogów. Gdybym poszedł za ich wskazaniem, odpowiadałbym sam za swój los.

- Niekiedy jednak próbuje Pan Profesor dawać sygnały: interesuje mnie jeszcze coś więcej, niż muzyka, niż chór Poznańskich Słowików. Np. zabiera Pan głos w sprawach politycznych.

- Robię to wtedy, gdy stan zdenerwowania zawodem z powodu tego, co się stało w kraju, sięga zenitu. Wierzyłem w „Solidarność” i w siłę narodu - zjednoczonego swego czasu. Niestety, to się rozspapało. Bardzo mi przykro, jako staremu człowiekowi, który pamięta jeszcze przedwojnie, przeszedł okupację hitlerowską i drugą - sowiecką i miał nadzieję, że po 1989 roku nastąpi autentyczne zespolenie wszystkich sił narodu. Obecna sytuacja nie jest mi obojętna i rzeczywicie nieraz próbuję coś na ten temat powiedzieć, napisać, poprzeć jakąś sprawę, czy osobę, która wzbudza moje zaufanie. Jednym to się podoba, inni się na mnie gniewają. Uważam, iż mam prawo do własnego zdania.

- Gdy pięć lat temu nadawano Panu doktorat honorowy, promotor prof. Janusz Pajewski zadał pytanie: jaki pożytek odniesie nasz uniwersytet z przyznania doktoratu honoris causa profesorowi Stuligroszowi? I zaraz odpowiedział krótko: „nasza wspólnota wzbogaci się, mając w swym gronie Stefana Stuligrosza”. Jak Pan definiuje swą przynależność do tej wspólnoty?

- Łączność z wspólnotą Uniwersytetu Poznańskiego odczuwałem odkad rozpocząłem na nim studia muzykologiczne, zakończone szczęśliwie magisterium. Obdarzenie mnie po latach największym uniwersyteckim honorem, traktuję jako zaszczyt i wyróżnienie, wielce pokrzepiające, lecz niekiedy nakazujące postawienie sobie pytania: czy na to zasłużyłem? Nie wstydzę się wyników swojej pracy - z chórem, jak również kilku dziesięcioleci działalności pedagogicznej i rektorskiej w Akademii Muzycznej, poprzez którą bardzo zbliżyłem się do środowiska uniwersyteckiego. Nie bez wpływu na mój emocjonalny stosunek do tej uczelni ma również fakt, iż w Auli Uniwersyteckiej dane mi było dokonać bodaj największej tzw. milowych kroków w rozwoju muzycznym - osobistym i chóru. I wiem też, że tutaj mamy swoją najwierniejszą publiczność.

- Czym różni się dzisiejszy Chór Stuligrosza od tego z lat 50., 70., czy 80.?

- Przede wszystkim innością młodzieży. Jej doświadczeniem, wychowaniem w rodzinach i w szkole, stosunkiem do wartości materialnych. Jestem przerażony wpływem telewizji na dzisiejszych chłopców. Ale trzeba pamię-



W dniu Jubileuszu
Fot. Stanisław Ossowski

tać, że w naszym chórze 80 proc. sopranów i altów ma świadectwa z czerwonym paskiem, są to zatem uczniowie najlepsi w swoich szkołach, potrafiący pogodzić naukę z próbami i koncertami i jeszcze znaleźć czas na rower, czy pływanie. Niektórzy rodzice są przerażeni obowiązkami swych synków w chórze. W rzeczywistości to nieprawda. Dla właściwie kształtowanych charakterów - chór jest odprężeniem, zmianą w zajęciach. Sam tego doznaję. Lubię przerywać, np. studia nad partyturą - napisaniem listu, czy przeczytaniem gazety, rozwiązywanie jakiegoś ważnego problemu - sprzątaniem mieszkania, chwilą pracy w ogrodzie, bądź parokilometrową przejażdżką samochodem. Tak, jak kiedyś, tak również dzisiaj powtarzam swoim chłopakom: prawdziwie ambitny człowiek musi być perfekcjonistą na polu swego działania. I w pojmowaniu tej zasady, nasz chór nie zmienił się na przestrzeni tych lat.

- A dyrygent?

- Zestarzał się najzwyczajniej. Dojrzał w spojrzeniu na świat i na muzykę. Na przykład od pewnego czasu bardziej wołę bachowską Pasję Janową od Mateuszowej. Na pewno inaczej, znacznie głębiej rozumiem dzisiaj „Mesjasza” - oratorium, którym bodaj najwięcej razy dyrygowałem - niż wówczas, gdy zabierałem się do Haendla po raz pierwszy. To samo w stosunku do chóru. Najpierw byłem bratem, potem ojcem, teraz jestem dziadkiem. Ale to nie znaczy, że pobłażam. Ponieważ bardzo kocham tych młodych ludzi, chcę ich widzieć w przyszłości szczęśliwymi, a podstawą szczęścia jest solidna praca, nie tylko muzyczna. W gronie ponad dwóch tysięcy chłopców i panów, którzy przeszli przez nasz chór, można znaleźć wszystkie zawody i wszystkie stopnie hierarchii społecznej. Chór zmienia się z czasem, na ile zmienia się otaczający nas świat, lecz w pewnych pryncypjach artystycznych i wychowawczych pozostajemy niezmienni.

- I to bodaj największa wartość tego zespołu, tak bardzo przyciągająca do siebie innych ludzi - artystów, chętnych do współpracy i słuchaczy. Czy tych ostatnich - w dobie ekspansji telewizji i kultury masowej - nie jest trudniej przekonać do uprawianej przez Słowiki muzyki Bacha, Haendla, czy Mozarta?

- Raczej nie, trzeba ją jedynie jeszcze lepiej wykonywać. Z równym zaangażowaniem i z sercem w Poznaniu, w Paryżu i w...Jutrosinie, gdzie na zaproszenie zaprzyjaźnionego proboszcza, ostatnio śpiewaliśmy motety Wacława z Szamotuł, a kobiety z otwartymi ustami słuchały i płakały. Nie ma muzyki trudnej i łatwej, poważnej i rozrywkowej. Jest tylko dobra i zła. Dobrze wykonana, bądź źle. By z nią dotrzeć do słuchacza w odpowiednim czasie i miejscu, potrzeba dzisiaj środków. I to jest nasz i nie tylko nasz problem. Powołaliśmy fundację chóru i dzięki niej zdobywamy trochę pieniędzy. Mamy stałych mecenasów i doraźnych darczyńców. Subwencje państwowe, jakie otrzymujemy, są prawie żadne. By się utrzymać na powierzchni, musimy dużo koncertować, może czasem za dużo, jak na niezawodowy zespół.

- Od pewnego czasu pracuje Pan Profesor z asystentem - Bartoszem Michałowskim. Czego Pan tego młodego człowieka przede wszystkim chce nauczyć? Czy naśladowania siebie?

- Rozwoju cech, które już posiada, jeszcze jako student Akademii Muzycznej: jest bardzo utalentowany, pracowity i skromny, cieszy się wysokim autorytetem wśród chłopców, umie zjednywać sobie przyjaciół. Nie ma mowy o naśladowaniu mnie w sensie artystycznym. On już tworzy własny styl.

- Specyficznemu brzmieniu Poznańskich Słowików nie zagrażają?

- Na pewno nie. Od małego chłopca śpiewa z nami, ale jeszcze wiele lat będzie musiał pracować na swój sukces. Ja mogę mu tylko pokazać drogę.

- Już ponad pół wieku śledzę Pańską pracę. Z jednej strony wydaje mi się Pan Profesor zawsze taki sam. Wiem, co Pan powie za chwilę. A z drugiej - omal zawsze spotykam człowieka na nowo naładowanego jakimiś świeżymi wrażeniami, pomysłami, wiecznie poszukującego dalszych emocji. Czy ten balans między czasem przeszłym, teraźniejszym i przyszłym - to właśnie recepta na tę znakomitą formę prof. Stefana Stuligrosza - 80-latką?

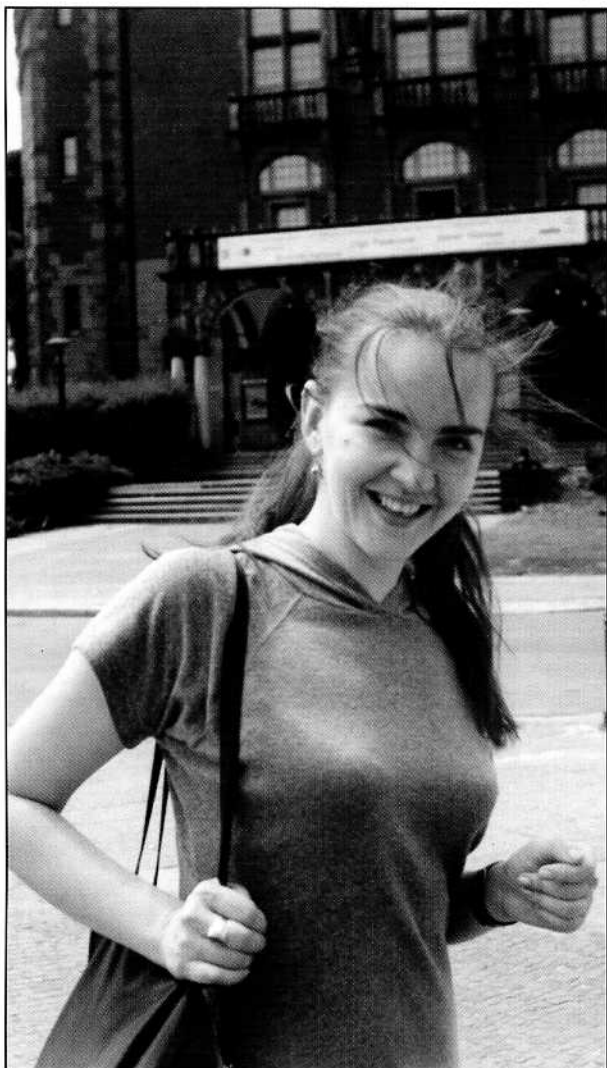
- Przeszłość mnie na tyle obchodzi, na ile wiem, iż nie urodziłem się na wieczne czasy bytowania na tej ziemi. Wierzę w to, że urodziłem się do lepszego życia. Nie zawsze byłem równie nabożny, ale niestannie czułem nad sobą opiekę Opatrzności. Podział na okresy - miniony, obecny i przyszły jest zapewne mimo wszystko bardzo pożyteczny dla człowieka. Doświadczany wpływem czasu, inaczej pojmuje wiele problemów. Na przykład sprawę wiary, ufności... Moje całe życie łączyło się z Kościołem. W czasie wojny i pokoju. Zawsze byłem z moim chórem - na św. Łazarzu, u św. Wojciecha, potem na Grobli, u Dominikanów, jakiś czas u Jezuitów... To dawało mi i daje siłę.

- Również w twardym chodzeniu po ziemi?

- Chyba tak. I w interesowaniu się wszystkimi doczesnymi aktualnościami tego świata. Od dawna pociągały mnie np. samochody. Na stare lata zafascynowały komputery. Zgłębiał ich coraz to dalsze tajemnice. Ale im bardziej je poznaję, tym bardziej nabieram przekonania o najdoskonalszym komputerze, jaki stworzył Bóg. Jest nim po prostu człowiek.

- Dziękuję Panu Profesorowi za rozmowę.

ROMUALD POŁCZYŃSKI



Fot. Stanisław Ossowski

Fot. Bogusław Zielinski



Ani jednej chwili bezczynnej

Początek i koniec wakacji zdominowała walka o indeksy. Z 17.895 kandydatów na studia dzienne - cel swój osiągnęło 5713 osób, z których 195 rozpocznie studia we Viadrynie (zdjęcie poniżej - z egzaminu na tę uczelnię). Więcej o rekrutacjach wewnątrz numeru.

Uniwersytet sprzyja i umacnia ośrodki nauczania języka i kultury polskiej na Wschodzie i Zachodzie. Szczególne znaczenie mają więzi z uczelniami krajów wywodzących się z ZSRR, gdzie mieszkają potomkowie polskich zesłańców i wysiedleńców a także rodzin odciętych od ojczystego kraju w wyniku przesunięcia granic po II wojnie św. Na konferencji slawistycznej w Poznaniu mgr Anna Łowczyńska z Uniwersytetu Pedagogicznego w Mińsku przedstawiła sytuację polonistyki na Białorusi (zdjęcie górne, z lewej - relacja z konferencji na str. 25-26).

Zdjęcie powyżej - uwiecznia moment zasadzenia modrzewia polskiego w nowej części Ogrodu Botanicznego UAM w Poznaniu, Symbolicznego aktu - podczas obchodów Jubileuszu 75-lecia Ogrodu - dokonali: prof. Aleksander Łukasiewicz (z lewej) - dyrektor Ogrodu, oraz prorektorzy prof. Stanisław Lorenc (z prawej) i prof. Bogdan Walczak (w głębi). Bogate materiały o Ogrodzie Botanicznym - w następnym numerze ZU.

I jeszcze ci, którzy o wydarzeniach uczelnianych informują, relacjonują, uwieczniają. W początkach września odwiedzili Poznań redaktorzy prasy akademickiej z całej Polski. Wśród organizatorów zjazdu było „Życie Uniwersyteckie”. Z lewej - migawka z tego spotkania; relacja na str. 10.



Fot. Stanisław Ossowski

